

<http://rcin.org.pl>

P I E S N I

N A B O Ź N E.

<http://rcin.org.pl>

LIBRARY
OF THE
FRENCH

A. B. O. N. E.

<http://rcin.org.pl>

Egz. archiwalny IBL

P I E Ś N I
N A B O Ź N E,
W KOŚCIELE KATOLICKIM

U Ż Y W A N E.

W I L N O.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1 8 5 3.



Książkę niniejszą, zawierającą w sobie: **Pieśni Nabożne**, od dawnych czasów w Kościele Katolickim używane, osądziłem za potrzebne i zbawienne, iżby były przedrukowane. Wilno, 1852 Augusta 12.

X. ANTONI ŻYSZKOWSKI.

Takowe świadectwo JW. Prałata Żyszковского potwierdzam. Wilno, d. 10 Września 1852 roku.

W nieobecności JW. Biskupa, Oficjał, Prałat i Kawaler
X. JÓZEF BOWKIEWICZ.

Przedrukować **pozwolono**, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 22 Września 1852 roku.

INS Genzor PAWŁA KUKOLNIK.

BADAŃ LITERACYJNYCH PAN

Białystok

ul. ... Nr 72

00-... wa

Tel. 26-68-63. ... 31 w. 22

2053 <http://rcin.org.pl>



Do pobożnego czytelnika.

W TĘM nowém wydaniu Śpiewów pobożnych, umieściliśmy wiele i takich, które może ludziom nowomodnej oświaty wcale się niepodobają. Myślni, lubo piękne i wzniosłe, ale pospolitym sposobem wyrażone, język lubo w nich jędrny do wystowienia tajemnic i prawd świętych użyty,

ale szorstki, czynić by mogły na pozór niektóre z tych pieśni mniej właściwemi do pomieszczenia w niniejszym zbiorze. Jeśli wszakże rozważymy, że one są drogą puścizną upłynionych wieków, że w nich maluje się dobitnie charakter prostoty i szczerości w wymienieniu myśli i uczuć religijnych przodków naszych, że już uświęcone i przyjęte zostały długoletniem używaniem ludu wiernego, chwającego Boga w prostocie ducha i szczerości serca, pobożnemi śpiewami; że są przeznaczone głównie dla ludzi

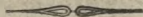
niższej oświaty, którzy zaledwie czytać umieją albo i wcale bez téj nauki, śpiewają je tylko z podania ustnego i ze zwyczaju, uznamy łątko, że te starodawne pieśni nabożne, właściwie w zbiorze niniejszym zostawione zostały. Takie tylko małe w nich poczyniono odmiany, które nienaruszając dawnej ich formy, wielce wszakże do jasności myśli i czystości a poprawności w wyrażeniach, przyczynić się mogły.

Niechże więc ten zbiór pieśni nabożnych służy ci pobożny katoliku na pożytek twój du-

chowny i tych których ci piecza jest powierzona; a opiewając w nich tajemnice wiary Świętej i cudowne dzieła mądrości i dobroci Boga, niech dusza twoja wzniesie się i rozraduje, jako mówi Psalmista Pański: *Pójdźcie, radujmy się w Panu: śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu. Uprzedźmy oblicze Jego z wyznawaniem; a psalmami śpiewajmy mu. Psalm CXIV.*



P I E Ś N I
A D W E N T O W E.



P I E Ś Ń I.

Hejnał Roratny.

HEJNAŁ wszyscy zaśpiewajmy,
Cześć i chwałę Bogu dajmy,
Nabożnie k niemu wołajmy.

Mocny Boże z wysokości,
Ty światłem swęj wszechmocności,
Rozpędź piekielne ciemności.
Jużci ona noc minęła,
Co wszystkim świat ucisnęła,
A początek z grzechu wzięła.
Na to Boży Syn jedyny,
By ciemności zniósł i winy,
Policzony w ludzkie syny.
Temu Bóg nas dał w opiekę,
By czartowską zniósł z nas rękę,
I piekielną odjął mękę.
Ten łaskawie nas przyjmuje,
Z wiecznych ciemności ratuje,
Światłość zbawienną gotuje.
Tylko nam ta noc zostanie,
Co jest na odpoczywanie,
A odnawia pracowanie.

Lecz i prace i wsze sprawy,
Da szczęśliwe Bóg łaskawy,
Byle Bogu był człek prawy.

Boże prawdziwa światłości,
Ty oświeć nasze ciemności,
Wiodąc do twojej jasności.

Daj nam szczęśliwe powstanie,
Z twojej łaski korzystanie,
A dobroci wystawianie.

Boże wiecznej wszechmocności,
Broń od złości i przykrości,
Nagłej, wiecznej, śmiertelności.

Ty, któryś jest dobrotliwy,
Odmień swój gniew sprawiedliwy,
A racz nam być miłościwy.

Amen, Amen, raczysz to dać,
Byśmy się tam mogli dostać,
Na wieki z Tobą królować.

P I E Ś Ń II.

Hejnał Roratny.

Boże wieczny, Boże żywy!
Odkupicielu prawdziwy,
Wysłuchaj nasz głos płaczący
Któryś jest na wysokości,
Schył nieba, użyż litości:
Spuść się na nasze nizkości.
O niebieskie góry błogie,
Spuście rosę na ubogie,
Dajcie nam zbawienie drogic.
Chmury swoim dżdżem naszego
Od wieków obiecanego,
Przynieście sprawiedliwego.
Przyjdź co rychłej miłosierny,
O Boże! człowiek mizerny,
Ciebie czeka, tobie wierny.

Obejdz się z nami łaskawie,
Zmiłuj się po nagłej sprawie,
Racz przyjdź ku twojej wiecznej sławie.

Odmień Panie twój gniew srogi,
Odmień, niech człowiek ubogi
Nawiedzi twe święte progi.

Ułysz płacz stworzenia swego,
Daj doczekać uciesznego
Narodzenia Syna twego.

Amen zakrzyknem wdzięcznemi
Głosy, by nas Bóg z świętymi
Złączył poczyt anielskimi,

P I E Ś Ń III.

Po upadku człowieka grzesznego,
Uzalił się Pan stworzenia swego,
Zesłał na świat Archanioła cnego.

Idź do Panny Imię jej Maryja,
Spraw poselstwo. Zdrowaś łaski pełna,
Pan jest z tobą, nie bądźże troskliwa.
Panna na ten czas Psalterz czytała,
Gdy pozdrowienie to ułyszała,
Na słowa się Anielskie zdumiała.
Archanioł widząc Pannę troskliwą,
Jął ją cieszyć mową łagodliwą,
Panno nie lękaj się, Pan jest z tobą.
Nalazłaś łaskę u Pana swego,
Ty się masz stać Matką Syna jego,
Ta jest wola BOGA wszechmocnego.
A będzie mu dane Imię Jezus,
Ten będzie zbawicielem wszystkich dusz,
Raczysz miła Panno przyzwolić już.
Panna aczkolwiek była troskliwa,
Ale widząc, że to wola Boża,
Rzekła: Pańska służebnicamci ja.

Aczem ja wielce pragnęła tego:
Bym mogła być sługą Matki jego,
Stańże mi się według słowa twego.
Jak prędko te słowa, wymówiła,
Wnet Panna w żywocie swym poczęła,
A tam Bogu cześć i chwałę dała.
O Panno gdyżes takowej mocy,
Wołamy k tobie we dnie i w nocy,
Raczysz nam być grzesznym na pomocy.
Byśmy Panno przez tve przyczynienie,
Mieli tu swych grzechów odpuszczenie,
A potem wiekuiste zbawienie.

P I E Ś Ń I V.

Dzieło zbawienia ludzkiego,
Wymagało pilnie tego,
By na ziemię Bóg się zjawił,
Człowieka grzesznego zbawił.

Pan Bóg w Trójcy świętej radził,
By świat zbawił, grzechy zgładził,
Przez wcielenie Syna swego,
Sprawą Ducha najświętszego.

Panna od wieku przejrzana,
Archaniołem obeszana:

Zeby na to przyzwoliła,
Matką najwyższego była.

Mówiąc: Zdrowaś bądź Marya,
Łaski pełna żadna inna,

Pan jest z tobą od stworzenia,
Nie lękaj się pozdrowienia.

Oto poczniesz najwyższego,
Syna Boga wszechmocnego,

I porodisz boską mocą,
Ducha świętego pomocą.

Panna się z tego zdumiała,
Czego przedtém nie słyszała,

Wolą bożą być baczyła,
Aniołowi przyzwoliła.
Woli się boskiej poddała,
Postłowi odpowiedziała:
Służebnicam Pana mego,
Stań się według słowa twego.
Duch święty natychmiast zstąpił,
Ciało Panieńskie poświęcił;
Słowo boże jest wcielone,
Ludzkie plemię wybawione.
Przy tej tak wdzięcznej nowinie,
Którąc Anioł prawi ninie,
Pełna łaski Panno prosim,
Łaskę pańską niech odnosim.
W tobie jest obfitość wszelka,
A w nas jej potrzeba wielka,
Niech twoja święta przyczyna,
Zjedna łaski nam u Syna.

P I E Ś Ń V.

Głos wdzięczny z nieba wychodzi
Gwiazda nowa na świat wschodzi,
Która rozświeca ciemności,
I odkrywa nasze złości.

Z rósyczki Jesse kwiat zakwita,
Który zbawieniem świat wita,
Pan Bóg zesał Syna swego,
Przed wieki narodzonego.

Ojcowie tego czekali,
Tego Prorocy żądali,
Tego Bóg światu miał zjawić:
Od śmierci człeka wybawić.

Którego aby wąż zdradził,
Z rajskich rozkoszy wysadził,
Skusił by z drzewa rajskiego
Zjadł owocu wzbronionego.

Przez co był z Raju wyguany,
I na wieczną śmierć skazany;
Lecz Pan użalił się tego,
Myślił o zbawieniu jego.

Wnet Anioł Pannie zwiastował
O czem Prorok prorokował:
Iż miał powstać Syn zacnego
Plemienia Dawidowego.

Weselcie się ziemskie strony!
Rzucając niebieskie trony:
Bóg idzie na te nizkości,
Z niewymownej swęj litości.

Weselcie się i Anieli,
A bądźcie z tego weseli;
Że się nam Bóg w ciele stawi,
Ten upadek nasz naprawi,
Weselcie się wszyscy święci,
I wy ludzie smutkiem zdjęci,

Idzie na świat Odkupiciel,
Strapionych wszystkich Zbawiciel.

Wesel się stary Adamie,
Wesel się i Abrahamie,
Już wstaje twe pokolenie,
Wszystkich narodów zbawienie.

Wesel się i ty Dawidzie,
Oto Król do ciebie idzie,
Który na tronie twym siedzie,
Na wieki królować będzie,

Weselcie się wszystkie stany.
Z nieba idzie Pan nad Pany,
Oto Panna Syna rodzi,
Niech ta wieść wszystkich dochodzi.

Którą Archanioł pozdrowił,
Gdy te słowa do niej mówił:
Zdrowa bądź pełnaś światłości,
Porodzisz Syna w czystości.

Panna gdy to usłyszała,
Pokornie odpowiedziała:
Otom sługa Pana mego,
Stań się według słowa twego.

Szczęśliweż to ukorzenie,
Które dało nam zbawienie,
Serce Panny zniewoliło,
BOGA z nieba sprowadziło.

Przez twą pokorę żądamy,
Niech twój łaski doznawamy,
Bwśmy grzechów unikali,
W miłości BOGA przetrwali.

Zjednaj nam u Syna twego,
Zbawiciela świata tego:
Czystość, miłość i pokorę,
Naszę gładzącą niesforę.

• Daj unikając, co jest złego,
Daj dojść dobra najwyższego:

Przez Cię niech żyjem w wieczności,
W Syna twego społeczności.

P I E Ś Ń VII.

Archanioł Boży Gabryel,
Posłan do Panny Maryjnej,
Z Majestatu Trójcy świętej,
Tak sprawował poselstwo k niej.
Zdrowaś Panno łaskiś pełna,
Pan jest z tobą to rzecz pewna.

Panna się wielce zdumiała
Z poselstwa które słyszała;
Pokorniuchno się skłoniła,
Z téj się mowy zasmuciła,
Nic nie rzekła Aniołowi,
Niebieskiemu posłańcowi.

Ale poseł z wysokości
Napełnion boskiej mądrości,

Rzekł jej: nie bój się Maryja,
Najszczęśliwszą Panno miła,
Nalazłaś łaskę u Pana,
Oto poczniesz jego Syna.

Jezus nazwiesz Imię jego.

Będzie Synem najwyższego,

Wielki z człowieczeństwa strony,

Co do Bóstwa niezmierny:

Wieczny Syn Ojca wiecznego,

Zbawiciel świata wszystkiego.

A jakożby to mogło być,

Jęła Panna k niemu mówić:

Ja nie chcę męża nigdy znać;

Jął ją Anioł tak namawiać:

Iż Duch święty z swęj miłości,

Sprawi to w tobie w czystości.

Temu Panna uwierzyła,

Przyzwalając tak mówiła:

O Pośle BOGA wiecznego,
Gdy to wola Pana mego,
Toć ja służebnica jego,
Stań się według słowa twego.

Rychlej niżby kto mgnął okiem
Stał się Syn Boży człowiekiem,
W żywocie Panny najczystszej,
Ze krwi czystego serca jej,
Sprawcą BOGA wszechmocnego,
Miłośnika człowieczego.

I toć wielka miłość była,
BOGA Ojca jego Syna;
Iż dla człowieka grzesznego,
Z majestatu najświętszego,
Z miłości wiecznej przed wiekiem,
Stał się Syn Boży człowiekiem.

O Aniele Gabryelu!
Najszlachetniejszy z tak wielu,

O Pośle najznakomitszy,
Nie jest równy tobie inszy:

Z poselstwa któreś sprawował,
Znać, iż cię Bóg umiłował.

Pośle BOGA wszechmocnego,
Gdyś tak w wielkiej łasce jego,
Módl się do Pana za nami,
I do tej najświętszej Panny.

Abyśmy z grzechów powstali,
Po śmierci z nim królowali.

Bogu Ojcu wszechmocnemu,
Synowi jego miłemu,
I Duchowi najświętszemu,
Bogu w Trójcy jedynemu,

Dzięki niech będą w wieczności,
Za ten cud jego miłości.

P I E Ś Ń VII.

Pieśń ta śpiewana bywa na Roratach. Po każdej strofie prozy łacińskiej; Mittit ad Virginem, śpiewa się jedna lub dwie strofy tej pieśni.

Zdrowaś bądź Maryja, niebieska lilija,
 Panu Bogu miła, Matko litościwa:
 Tyś jest nasza ucieczka, Najświętsza Maryja.
 Maryja wielebna, ukaż drogę pewną,
 Przykazania twego, Boga wszechmocnego,
 On ci wszystka nadzieja, zbawienia naszego.
 Łaskiś pełna pańskiej, czystości anielskiej,
 Pannaś nad Pannami, święta nad świętami,
 O najświętsza Maryja, módl się dziś za nami,
 Pełna wszech światłości, wielkiej uniżoności,
 Bez grzechuś poczęła, wielką sławę wzięła,
 Przez twoje narodzenie, wziął świat pocieszenie.
 Pan stworzył Adama, ludzkiego plemienia

Ojca, Ewę matkę, co zgrzeszyli jabłkiem;
Aleś ty naprawiła, co Ewa straciła.
Z tobą był Duch święty, Syn boży poczęty
W twym żywocie czystym, Trójcy świętej miłym,
I z ciebie się narodził, obyczajem dziwnym.
Błogostawionaś ty, nad wszystko stworzenie,
Pan Bóg Wszechmogący, dał przez cię zbawienie,
Jezus Syn twój odkupił, wszystko ludzkie plemie.
Tys jest litościwa, Matka nasza miła,
Jaśniejsza nad słońce, w najświętszej zastudze,
W twojejci są obronie, wszyscy grzeszni ludzie.
Między niewiastami, czystymi Pannami,
Tys sama najczystsza, Królowa Anielska,
Nie było Panu Bogu, żadna nad cię miłsza.
Błogostawion owoc, żywota twójego
Jezus miłościwy, Syna Boga żywego,
Bądźże jemu cześć, chwala, z dobrodziejstwa jego.
Twoje zmiłowanie, Jezu Chryste Panie,

Racz dać ludu twemu, tu dziś zebranemu.
Przez zasługi Matki twej, domieść chwały wiecznej.
Amen wszyscy rzeczmy, wierni chrześcijanie,
Cośmy się tu zesli, ku chwale tej Pannie,
Zachowaj nas od złego, twojemi prośbami.

P I E Ś Ń VIII.

Spuście nam na ziemskie niwy
Zbawcę, z niebios obłoki!
Świat przez grzechy nieszczęśliwy,
Wołał w nocy głębokiej;
Gdy wśród przekłętwa od BOGA,
Czart panował, śmierć i trwoga,
A ciężkie przewinienia,
Zawarły bramy zbawienia.
Ale się Ojciec zlitował,
Nad nędzną ludzi dołą,
Syn się chętnie ofiarował,

By spełnił wieczną wolą!
Zaraz Gabryel zstępuje,
I Maryi to zwiastuje.
I że z Ducha świętego,
Pocznie Syna bożego.

Panna przeczysta w pokorze
Wyrokom się poddaje.
Iszczą się wyroki Boże,
Słowo ciałem się staje.

Ach! ciesz się Adama plemie,
Zbawiciel zejdzie na ziemię:
Drzyj piekło! on twe mocy,
W wiecznej pograży hocy.

Oto się już głos rozchodzi:
Wstańcie bracia uśpieni!
Zbawienie nasze nadchodzi,
Noc się w jasny dzień mieni.

Precz odtąd dzieła niecnoty!
Wylęgnione wśród ciemnoty:
Niech każdy z was w przyszłości,
Zbroję wdzieje światłości.

Niech nas zdoła mierność stała,

W pokarmie i napoju,

Nie hołdujemy chuciom ciała,

Żyjmy w zgodzie, w pokoju!

Naśladować tego mamy,

Którego przyjścia czekamy:

Ta powinność nasza

Jak Apostoł ogłasza.

Zbawco świata! szczerze chcemy

Pełnić te powinności;

Złącz się z nami, niech będziemy

Twymi dziećmi w szczerości!

Wlej o! Jezu miłościwy!

W duszę naszą pokój prawdziwy.

Posiądź i serce moje
Wszak jestem dziecię twoje.

P I E Ś Ń IX.

Nóta jak: *Bądź pozdrowiona Panienko Maryja.*

Grzechem Adama ludzie uwikłani,
Wygnańce z raju wołali z otchłani:
„Spuście niebiosa deszcz na ziemskie niwy,
I niech z obłoków zstąpi sprawiedliwy.”
Błakał się człowiek wśród okropnej nocy,
Bolał, i nikt go nie wspomógł w niemocy,
Póki nie przyszła wiekami żądana,
Z judzkiej krainy Panna zawołana.
Ona pokorą i oczy skromnemi,
BOGA samego ściągnęła ku ziemi;
Ze którego świat nie objął wielkości,
Tego Panieńskie zamknęły wnętrzości.

Kiedy z obłoków Pan do nas zstępował:
Świat jak rozległy człeka poszanował;
Człeka, przed którym na potem zginano
Niebieskie, ziemskie, piekielne kolano,
Nie naszą jaką zasługą ściągniony,
Miłość go sama wiodła w ziemskie strony,
Wziął ciało ludzkie, z nim ból, niedostatki.
Zbratał się z nami, był Synem u matki.
Dajmyż mu za to dzięki zborze wierny,
Ze kochając nas, był nam miłosierny,
I wznosząc serce ku niebu jasnemu,
Spiewajmy chwałę Bogu najwyższemu.



P I E Ś N I
O NARODZENIU PAŃSKIEM.

P I E Ś N I.

Dzieciątko się narodziło,
Wszystek świat uweseliło.
Wzięło na się człowieczeństwo,
Co pokryło jego bóztwo.
Poznałci to wół i osieł,
Iż to był niebieski Poseł.

3

Trzój Królowie przyjechali,
Troje mu dary dawali.
Wchodząc do szopy klękali,
Bogu cześć, chwałę oddali.
Przynieśli mu dary, oto:
Mirę, kadzidło i złoto.
Na te to Boże Narodzenie,
Wesel się wszystko stworzenie.
Świętą Trójcę wyznawajmy,
Bogu cześć i chwałę dajmy.

*Pieśń powyższa, śpiewana także bywa z dodatkiem
następującym po każdej strofie:*

Wesoła nowina, powiła nam Syna, Maryja.

lub: Hejnam pasterze, grajcie Panu szczerze,
Narodzonemu dzieciąteczku.

P I E Ś Ń II.

Na Boże Narodzenie, weselą się Anieli, i z weselą śpiewają, Bogu cześć, chwałę dają; Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

Gabryel to zwiastował, Pasterzom opowiedział: Chrystusa narodzenie, nam grzesznym pocieszenie; Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

Trzej Królowie przyjechali, dary Mu wielkie oddali: mirrę, kadzidło, złoto, wzięli koronę za to; Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

P I E Ś Ń III.

Anioł Pasterzom mówił, Chrystus się nam narodził, w Betleem miasteczku Dawidowem, w pokoleniu Judowem, z Paniarki Maryi.

Chcąc się dowiedzieć tego, poselstwa wesołego,
z ochotą do Betleem bieżeli, Dziecię w żłobie zna-
leźli, Maryą z Józefem.

Ó dziwne narodzenie, nigdy niewystawione! po-
częła Panna Syna w czystości, porodziła w całości,
Panieństwa swojego.

Zstąpił Pan chwały wielkiej, uniżył się wysoki,
Pałacu kosztownego żadnego, nie miał zbudowanego,
Pan wszego stworzenia.

Już się ono spełniło, co pod figurą było, Aaronowa
rószczka rozwiła, kwiat z siebie wypuściła, i owoc
przyniosła.

Słuchajcież BOGA Ojca, jako Go nam zaleca: Ten
jest Syn mój najmilszy jedyny, wam w Raju obieca-
ny, tego wy słuchajcie.

BoGU bądź cześć i chwała, któraby nie ustała,
jak Ojcu, tak i Jego Synowi, i Świętemu Duchowi,
w Trójcy jedynemu.

P J E Ś Ń IV.

Przybieżeli do Betleem pasterze, héj, héj, pasterze,
pasterze, pasterze, pasterze.

Grając skoczno Dzieciąteczku na lirze, héj, héj, na
lirze, na lirze, na lirze, na lirze.

Oddawali swe ukłony w oborze, héj, héj, w oborze,
w oborze, w oborze, w oborze.

Tobie z serca ochetnego, o Boże! héj, héj, o Boże,
o Boże, o Boże, o Boże.

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy! héj, héj, te dzi-
wy, te dziwy, te dziwy, te dziwy.

Których oni nie słyszeli jak żywi, héj, héj, jak ży-
wi, jak żywi, jak żywi, jak żywi.

Dziwili się na powietrzu muzyce, héj, héj, muzyce,
muzyce, muzyce, muzyce.

I myśleli co to było za Dziecię! héj, héj, za Dziecię,
za Dziecię, za Dziecię, za Dziecię.

Któremu się wół i osieł kłaniają! hej, hej, kłaniają,
kłaniają, kłaniają, kłaniają.

Trzej Królowie podarunki oddają! hej, hej, oddają,
oddają, oddają, oddają.

I Anieli gromadami pilnują! hej, hej, pilnują, pilnują,
pilnują, pilnują.

Panna czysta i z Józefem piastują! hej, hej, piastują,
piastują, piastują, piastują.

Poznali go Messyaszem być prawym! hej, hej, być
prawym, być prawym, być prawym, być prawym.

Narodzonym dzisiaj BOGIEM łaskawym! hej, hej, łaskawym,
łaskawym, łaskawym, łaskawym.

P I E Ś Ń V.

Nowyy Rok bieży, we źłobie leży, a kto? kto?
Dzieciątko małe, dajcież mu chwałę na ziemi.
Leży Dzieciątko, jako jagniątko, a gdzie? gdzie?
W Betleem mieście, tylko się spieszcie, znajdziecie.

Jakoż poznacie, gdy Go nie znacie? bo toć to,

Podło uwity, nie w axamity, ubogo.

Wół z osłem wstają, pokłon Mu dają, dziw to jest!

Bo znają swego, Stwórcę prawego we źłobie.

Anieli grają, ślicznie śpiewają, a co, co?

Bądź pochwalone, z Panny zrodzone, Dzieciątko.

Biegą Pasterze, w podłym ubiorze, a dokąd?

Gdzie niezmierny, z Panny zrodzony, Bóg leży.

Królowie jadą, z wielką gromadą, a zkąd? zkąd?

Od wschodu słońca, szukając końca, zbawienia.

My też powstajmy, Jemę śpiewajmy, a jako?

Tobie niech będzie, cześć, chwała wszędzie, o Jezu!

W organy grajcie, nisko padajcie przed źłobem.

Niech czczone będzie, niech słyńie wszędzie Dzieciątko.

P I E Ś Ń VI.

Niepojęte dary dla nas daje,
Dzisiaj z nieba Ojciec łaskawy,
Gdzie się wieczne Słowo Ciałem staje,
Mocą swojej cudownej sprawy:

Nędze świata precz odmiata,
A płaczliwe jęczenia,
Wdzięków głosy pod niebiosy
I w wesele zamienia:

Zkąd dziś wszyscy weseli,
Wyśpiewują Anieli:
Niechaj chwała Bogu będzie w niebie,
A na ziemi pokój ludowi.

Patryarchów świętych upragnione
Spełniło się oczekiwanie,
Kiedy słowo z Panny narodzone
Dopełniło wszystkich żądanie:

Gwiazda nowa Jakóbowa
Wypuściła promienie,
Ciemne błędy gasząc wszędy,
Światła czyni zjawienie;
 Zkąd dziś każdy z Anioły,
 Wysławia wesoły;
Niechaj chwala Bogu będzie w niebie,
 A na ziemi pokój ludowi.

Już prorockich przepowiedzeń skutki,
Odmieniły świat cały mile:
Oddalając uprzykrzone smutki,
Przywróciły wesołe chwile:

 Wszędy echo brzmi z pociechą,
 Że z ładu Zbawiciela,
 Upewnienie o zbawienie,
 Dopełniło wesela:

 Więc z niebieskimi szyki,
 Wydajmy dziś okrzyki:

Niechaj chwała Bogu będzie w niebie,
A na ziemi pokój ludowi.

Niebo dzisiaj z ziemią połączone,
Wyśpiewuje wdzięczności pienie;
Dzięki Bogu czyni nieskończone,
Za zjawione ludziom zbawienie:

Radość nasza z Messyjasza
I wszystkiemu stworzeniu,
Że Pan chwały śmierci strząły
Skruszył w swém narodzeniu.

Brzmijże świecie wesoło,
Wydadaj odgłos w około:

Niechaj chwała Bogu będzie w niebie,
A na ziemi pokój ludowi.

Aby człowiek BOGIEM był nazwany,
Jego postać Bóztwo przybrało;
By nie brząkał niewoli kajdany,
Słowo Ojca ciałem się stało.

Sługa z Pana, ach odmiana!

Niestychane przykłady!

By z wdzięczności dla miłości

Człowiek w Boga szedł ślady:

 Więc niech pienia odgłosy,

 Idą aż pod niebiosy;

Niechaj chwata Bogu w niebie będzie,

 A na ziemi pokój ludowi.

Uczynione z twój miłości związki,

Bóstwa twego z naszym rodzajem,

Sprawiły nam ściste obowiązki

Byś miłowan od nas był wzajem.

 Dajże Panie me kochanie,

 By ogniste pożary,

 W sercach trwały na wiek stały,

 By był kochan bez miary.

 Nuż i teraz z miłości,

 Wyspiewujmy z radości:

Niechaj chwała Bogu będzie w niebie,
A na ziemi pokój ludowi.

P I E Ś Ń VII.

W łożbie leży, któż pobieży.

Kolendować małemu,

Jezusowi Chrystusowi,

Dziś do nas zesłanemu?

Pastuszkowie przybywajcie,

Jemu wdzięcznie przygrywajcie,

Jako Panu naszemu.

My zaś sami z piosneczkami,

Za wami pośpieszymy,

A tak tego maleńkiego:

Niech wszyscy zobaczymy:

Jak ubogo narodzony,

Płacze w stajni położony,

Więc go dziś ucieszymy.

Najprzód tedy niechaj wesoły,
Zabrzmi świat w wesołości,
Ze posłany nam jest dany
Emmanuel w nizkości:
Jego tedy przywitajmy,
Z Aniołami zaśpiewajmy:
Chwała na wysokości!

Witaj Panie, cóż się stanie,
Ze roskoszy niebieskie
Opuścisz a zstąpisz
Na te nizkości ziemskie?
Miłość Moja to sprawiła,
By człowieka wywyższyła,
Pod nieba Empiryjskie.

Czém w żłobeczku nie w łóžeczku,
Na siankuś położony?
Czém z bydlęty nie z Panięty,
W stajni jesteś złożony?

By człek sianu przyrównany,
Grzesznik bydłkiem nazwany,
Przezemnie był zbawiony.

Twoje państwo i poddaństwo,

Jest świat cały o Boże;

Tyś polny kwiat, czemuż cię świat,

Przyjąć nie chce choć maże?

Bo świat doczesne woności

Zwykł kochać, mnie zaś z swej złości,

Krzyżowe ściele łoże.

W Ramie *) głosy pod niebiosy,

Wzbijają się Racheli,

Gdy swe syny bez przyczyny,

W krwawej widzi kąpieli!

*) *Rama* było miasteczko w ziemi świętej w pokoleniu Benjamin.

Większe mnie dla nich kapanie,
W krwawym czeka oceanie.

Zkąd niebo będą mieli.

Trzój Królowie Monarchowie
Wschodni kraj opuszczają,

Serc ofiary z trzema dary,

Tobie Panu oddają;

Darami się kontentujesz,

Bardziej serca ich szacujesz,

Za co niech niebo mają.

P I E Ś Ń VJII.

Bóg się rodzi, moc truchleje,

Pan niebiosów obnażony;

Ogień krzepnie, blask ciemnieje;

Ma granice nieskończony;

Wzgardzony, okryty chwałą;

Śmiertelny król nad wiekami,

*Strofa każda ma
w sobie osm wierszy. Ostatnie dwa
wiersze chór zaw-
sze odpowiada.*

A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.
Cóż masz Niebo nad ziemiany?
Bóg rozdzielił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje!
Nie mało cierpiał, nie mało,
Ześmy byli winni sami.
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.
W nędznej szopie urodzony,
Żtób Mu za kolebkę dano!
Cóż jest? czém był otoczony?
Bydło, pasterze i siano!
Ubodzy, was to spotkało,
Witać Go przed bogaczami!
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Potem i Króle widziani,
Cieszą się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani,
Mirrę, kadzidło i złoto;
 Bóstwo to razem zmieszało
 Z wieśniaczemi ofiarami!
A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.
Podnieś rękę Boże Dziecię,
 Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
 Wspieraj jej siłę Twą siłą.
 Dom nasz, i majątność całą,
 I twoje wioski z miastami!
A Słowo Ciałem się stało,
 I mieszkało między nami.

P I E Ś Ń IX.

Bóg się z Panny narodził, nas z jeństwa wyswobodził, tego dnia wesołego, narodzenia Bożego, radujmy się, weselmy się, Bogu chwałę dawajmy, śpiewajmy.

Niebo pełne radości, ziemia nowej światłości, tego dnia wesołego, narodzenia Bożego, radujmy się, weselmy się, Bogu chwałę dawajmy, śpiewajmy.

Aniołowie śpiewają, do wesela wzywają, tego dnia wesołego, narodzenia Bożego, radujmy się, weselmy się, Bogu chwałę dawajmy, śpiewajmy.

P I E Ś Ń X.

W dzień Bożego narodzenia weseli ludzie, błogo im będzie, chwałę Bogu wyśpiewują wesoło wszędzie.

Anioł Pasterzom zwiastował, że się Bóg zjawił,
by lud swój zbawił, Król Herod się zafrasował, dzieci
wygładził.

Bili, siekli, mordowali, srodzy katowie, właśnie
zbójcowie: krzyczą dzieci, płaczą matki, któż to
wypowie?

Od piersi ich wydzierali i rozcinali, Rycerze mali,
z matkami się pożegnali, żal to nie mały.

Snać krwawe łzy wylewały matki płacziwe, gdy
już nieżywe dzieci widziały, a w członkach rany
żelzywe.

Ręce matki załamują, włosy targają i omdlewają,
Niebo głosem przebijają, serdecznie łkają.

O Herodzie okrutniku, wielka to nowina, że tve-
go syna między dziećmi zabito! co za przyczyna?

Chciałeś trafić na Chrystusa Syna Bożego, ale
Go z Jego nie wykorzenisz Królestwa, boć Niebo
Jego.

P I E Ś Ń XI.

Kiedy Król Herod królował, i nad żydami panna-
wał, wtenczas się Chrystus narodził, by swoje wy-
brane zbawił.

Gdy Go trzej mędrce szukali, bardzo się pilno py-
tali, więc do Jeruzalem przyszli, ażeby Go tam zna-
leźli.

Rzekli: gdzie jest narodzony, żydowski Król obja-
wiony? widzieliśmy gwiazdę Jego, która nas wiedzie
do niego.

Pyszliśmy chwałę Jemu dać, Imię święte opo-
wiadać. Albowiem ten tak wielki Pan, że jest Bo-
giem, objawił nam.

Gdy to Król Herod usłyszał, onych o powrót u-
praszał. Zmienił cerę, bardzo znucił, a Jeruzalem
zasmucił.

Tedy zebrawszy Biskupy, Mędrce i Starsze do

kupy, rzekli: że w Betleem mieście, wiedz to Królu rzeczywiście,

Chrystus Jezus się narodził, jako Izajasz mówił. Wziąwszy Król Mędrców osobnie, wypytywał ich tajemnie.

Ażeby mu opowiedzieli, kiedyby gwiazdę widzieli. A gdy się o tem dowiedział, dworzanom swoim rozkazał.

Królom rzekł: gdy Go znajdziecie, za powrotem mi powiecie, a ja też do was przybędę, i wielbić Go z wami będę.

Gdy od Króla odjechali, gwiazdę znowu oglądali, która przed nimi świeciła, miejsce własne objawiła.

Tam kiedy do szopy weszli, za jednym razem znaleźli Dziecię Jezusa małego, i Maryą matkę Jego.

Więc na kolana upadli, dary swoje Jemu kładli: mirrę, Kadzidło i złoto, odebrali łaskę za to.

Mając bożkie oświecenie, we śnie takie objawienie, już się nazad nie wracajcie, inszą się drogą udajcie.

Herod się o tem dowiedział, rozgniewany swym powiedział, by do Betleem jechali, wszystkie dziatki wyścinali.

Tamci było narzekanie, lament, rąk załamywanie, żal, smutek strapionych matek, co płakały swoich dziełek.

Prosimy Cię, Jezu Chryste, zmiłuj się, spraw serce czyste; daj nam z nieba oświecenie, przez tych Mędrców nawrócenie.

Przyciągnijże nas do siebie; byśmy z Tobą byli w niebie, byśmy w łasce opływali, Ciebie wiecznie wychwalali. Amen.

P I E Ś Ń XII.

Zawitaj Jezu z Panny narodzony!
Czemuś w żłobeczku ubogo złożony?
Cóż za przyczyna ubóstwa twojego?
Znać byś z sieroty czynił bogatego.
Czemuż w tak lichej rodzisz się stajence?
Ziębisz w pieluszkach ciało twe panięce.
Płaczesz, a na cóż? znać byśmy weseli,
W górnych pałacach wszyscy cię widzieli.
Płacze i Rachel dziełek swych o Boże,
Krwia sfarbowanych jako śliczne róże.
A ty czém z niemi wraz się nie farbujesz?
Znać że swej dla nich więcej krwi gotujesz.
Jadą do ciebie wschodni trzej Królowie,
Oddają dary sławni Monarchowie,
Którymi ty się lubo kontentujesz,
Lecz bardziej serca cnychże szacujesz.

Tyś serca pragnał przez Mędrca twojego,
 Jakobyś nad nie nie miał nic miłszego,
 Więc z uprzejmością serca oddajemy,
 Za co od ciebie zbawienia pragniemy.

P I E Ś Ń XIII.

Mamy przyjaciela, Chrysta Zbawiciela,
 Wieku dzisiejszego:
 Słowo niestworzone, z Panny narodzone,
 Z żywota czystego.
 Przyjaciel to drogi! ten niebieskie progi,
 Opuścił zdaleka:
 Aby pobitego, na poły żywego,
 Uzdrowił człowieka.
 Który z Jeruzalem szedł był z wielkim żalem,
 Do Jerycha złości:
 Tam go szatan srodze, zraniwszy na drodze,
 Odarł z niewinności.

Ten przyjaciel prawy, krom wszelkiej zabawy,
 Dodał mu ochłody:
 Na dobytek swego, Ciała najświętszego,
 Wziął go do gospody.
By wiecznie nie zginął, rany mu zawiął,
 Przyjaciel serdeczny:
 Ku jego potrzebie skarb co miał przy sobie,
 Dał mu dostateczny.
Przeto człowiek każdy, niech pamięta zawždy,
 Jak się starać o to:
 By tego wiecznego, przyjaciela swego,
 Szanował nad złoto.
Jużże poniechajmy, z Jerycha biegajmy
 Prosto do Betleem:
 Betleem dom chleba, który przyszedł z nieba,
 Ten jedząc nie mdlejem.
Tam przyjacielowi, Odkupicielowi,
 Z Królmi ofiarujmy:

Serca swe z czystością, a potem z pilnością
Grzechów się warujmy.

P I E Ś Ń XIV.

Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi,

Oto się z Maryi, dziś Jezus rodzi;

Łaski przynosi, kto o nią prosi,

Odpuszcza grzechy, daje pociechy:

O Panie nasz święty, cud niepojęty.

Przystąpmy do Tronu z swemi prośbami,

Którego oczęta spłynęły łzami;

Niech łaska Boże, twoja wspomóżę;

Zlituj się Panie, oddal karanie

Od nas grzesznych ludzi, gdy trąba zbudzi.

Pamiętaj na dobroć, co się to stało,

Żeś przyjął z Maryi nikczemne ciało;

Panna nosiła, Panna powiła,

Grzały pieluszki, czcili pastuszki,

Monarchy witali, gdy cię poznali,
A siano i żłobek, i bydłał dwoje,
Bawiły pieszczone ciałeczko twoje;
Powieczki łzami, jakby perłami,
Przy piersiach snęły, gdy zatoneły,
Sam robaczek w głodzie, a świat w wygodzie.
O! Panie tyś z Ojca, tyś światło z Boga,
Ubogiś i twoja matka uboga:
Te czynią kroki, boskie wyroki,
Aby stworzony człowiek, korony
Dostał przez ciebie i mieszkał w niebie.
Wejrzyj o nadziejo! dawco zbawienia,
Na nędznych ubogich, któremu pienia
Oddają zorze, ziemia i morze,
Co tylko czuje, kołem się snuje;
Jan jeszcze w żywocie, znał cię w istocie.
Te same czynimy tobie i twemu
Ojcu i Duchowi w Bóstwie równemu,

Brzmiące okrzyki, przez swe języki,
 Głębokie dzięki, święty na wieki,
 Troisty, jedyny, odpuść nam winy.

P I E Ś Ń XV.

Któż o tój dobie,
 Płacze we żłobie?

A gdzie, gdzie?

W stajni ubogiej;

Lubo mróz srogi,

Niebieskie Dzieciątko!

Ubogo leży,

W prostej odzieży,

A kto, kto?

Pan możny świata,

Którego lata

Ogarnąć nie mogą!

Cud niewidziany,

Głos niesłychany!

A któż ten?

Bóg utajony,

Dziś narodzony

Ludziom się pokazał.

Przed nim padają,

I ogrzewają

A kto, kto?

W parze bydłęta

Nieme zwierzęta

Wół z osłem, swą parą.

Wolno wniść cichym

Pastuszkom lichym,

Do kogo?

Do Pana tego,

Co Niebo Jego,

We źłobie leżącego.

Królowie jadą

Z wielką gromadą,
A zkąd, zkąd?
Od wschodu słońca,
Szukając końca
Zbłąkania swojego.
Skarb otwierają,
Dary składają,
A komu?
Wielcy Panowie,
Możni Królowie
Dzieciatku małemu.
Bóg się dziś rodzi
Na świat przychodzi,
A po co?
Przyszedł na ziemię,
By ludzkie plemię
Od piekła wybawił.
Tegoż witajmy,

I temuż dajmy,
 A co co?
Serce skruszone,
Upokorzone,
 Z gorącą miłością,
Bóg nas miłuje,
I nam daruje;
 A co, co?
Czego pragniemy,
I znaleźć chcemy,
 Po śmierci zbawienie.

P I E Ś Ń XVI.

Rozkwitnęła się Lilija, a ta Panna Marya,
Zrodziła nam Syna, wesola nam dzisiaj nowina.
Anieli w niebie śpiewają, Boga nam opowiadają:
Panno nad Pannami, módl się dziś do Niego za nami,
Apostoli się radują, Męczennicy wykrzykują.

Śpiewa chór Panieński, że Król się narodził niebieski.

Gwiazdy się z Nieba spuszczaają, wielkie wesele ztąd mają;

Więc z swęj powinności, wychwalają Pana światłości,

Wdzięczne czyniąć obroty, świat się weseli z ochoty.

Z Jezusa miłego, nam kochanka wdzięcznego.

Pasterze trzody opuszczają, weselący się ściągają,

W Betleem szukają, Jezusa z darem witają.

Wół i Osieł cześć oddają, klękając Pana wyznają.

Parą zagrzewają, Dziecię BOGA wychwalają.

Ze wschodu słońca Królowie, z wielkiego kraju Panowie:

Dary mu gotują, a witając Jego szanują,

Wszystkie te rzeczy od wieka, dzieją się dziś dla człowieka,

I wszystek gmin Chrześcijański, sercem, ¹⁰¹² myślą na dzień Pański.

Niech Jezusa swego, wychwalają małego, na wieki,
Weselcie się Aniołowie, ziemscy, niebiescy Posłowie,
Wesel się ninie, żaden niech na wieki nie zginie.

P I E S Ń XVII.

Witaj Jezu Dzieciatko, o Chyste niemowlatko
tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego, radujmy się
weselmy się, Bogu chwałę dawajmy, śpiewajmy.

Trąbcie w trąby śpiewając, wdzięcznych pieśni
dodając; tego dnia wesołego etc.

Bóg się z Panny narodził, etc. *Jak na kar.*

P I E Ś Ń XVIII.

Messyjasz przyszedł na świat prawdziwy,
I Prorok zacny z wielkimi dziwy,

Który przez swoje znaki,
Dał wodzie winne smaki

W Kanie Galilejskiej.

Wesele zacne bardzo sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono,
I zwolenników jego,
By strzegli Pana swego,

W Kanie Galilejskiej.

Z wielkim dostatkiem potrawy noszą,
Pana Jezusa aby jadł proszą:

Wszystkiego dosyć mają,
Tylko wina czekają,

W Kanie Galilejskiej.

Matka zaś jego gdy to ujrzała,
Oblubieńcowi dogodzić chciała:

Prosiła swego Syna,
By uczynił z wody wina,

W Kanie Galilejskiej.

Pan Jezus chcąc t \acute{e} m uszlachci \acute{e} ć gody,
Kazał nanosić dostatk \acute{e} m wody:

H \acute{e} j gody, gody, gody!

Wnet b \acute{e} dzie wino z wody,

W Kanie Galilejskiej

Wnet prawdziwego BOGA poznali;

Gdy zamiast wody wino czerpali:

H \acute{e} j wino, wino, wino, wino!

Lepsze ni \acute{z} pierwiej by \acute{o}

W Kanie, Galilejskiej.

Przez narodzenie twojego Syna,

Ka \acute{z} nam nalewa \acute{c} Panienko wina!

H \acute{e} j wina, wina, wina!

U tak dobrego Pana,

W Kr \acute{o} lestwie niebieskiem.



PIEŚNI
O MĘCE PAŃSKIEJ.

PIEŚŃ I.

Ojczy Boże Wszechmogący, który z miłości gorącej,
zesałeś na te nizkości, Syna swego z wysokości.

Ku wielkiemu pocieszeniu, wszemu ludzkiemu ple-
mieniu: wydałeś Go na stracenie, na człowiecze od-
kupienie.

Miejmyż wszyscy na baczności, drogą śmierci Jego miłości, i smutek Matki Jego, który cierpiała dla Niego.

Gdy Go we czwartek żegnała, tak mu mówiąc, przekładała: weź mię do Ogrójca z sobą, pójdę raddą na śmierć z Tobą.

Pau na Nią smutnie poglądał, po swęj matce tego żądał: miła Matko! racz mię puścić, noc ci blisko: już nam czas iść.

Smutne było rozłączenie, z swym Synem, tej miłej Pannie, miała serdeczne bolenie, patrząc na Jego lękanie.

Gdy do Ogrójca przybieżał, padł na ziemię, krzyżem leżał, tam swą mękę wszystką widział; którą nazajutrz cierpieć miał.

Miał w sobie przeciwne siły, dwie, a obie wielkie były: okrutnie z sobą walczyły, mało go nie ułmorzyły.

Bo mu lękająca siła, okrutną śmiercią groziła:
ale miłość zwyciężyła: bo ta w nim mocniejsza
była.

Kłęknał na kolana potem, jał się pocić krwa-
wym potem, mówiąc: Ojcze! mogli być? racz ten
kielich precz oddać.

Jezu miły nie lękaj się! wstań, nie klęcz, a ma-
cniaj się, masz nie daleko Judasza, ciągnie z ludem
od Annasza.

Wiedzie na Cię lud nie mały, z kijmi, z miecz-
mi, z pochodniami; we zbroje się ubierali, przeto-
żeni im kazali.

I przystąpił Judasz cudnie, pozdrowił Pana obłu-
dnie, potem zdradliwie całował, Pan się schylił,
twarz mu podał.

Gdy się miał z Żydy potykać, począł z nimi
wprzód rozmawiać: pytał ich kogo szukacie? jeśli
mnie? oto mnie macie.

Prędko k niemu przyskoczyli, o ziemię go uderzyli: z głowy, z brody włosy rwali, opak mu ręce związali.

Związawszy go tak okrutnie, wiedli go do miasta chutnie, pchnęli go w rzekę Cedrową, ponurzyli go i z głową.

Sami zdrajcy szli po moście, Pana wiedli w rzekę proście: o czym acz w piśmie nie mamy, tak na- bożnie rozmyślamy.

Annasz go srodze przywitał: gdzie masz Ucznie? tak go pytał; nie małoś ludowi szkodził, gdyż go swą nauką zwodził.

Pan pokornie odpowiedział: Panie Annaszu! byś wiedział; zawsze ja jawnie w Kościele, powiadałem Prawdę śmieie.

Wyciągnawszy Żyd prawicę, a miał zbrojną rękawicę: wyciął mu ciężki policzek, Pan nasz upadł, zemdlął wszystek.

Aż tak odpowiadają Panom, gdy o co pytają?
czemu nie masz w uczciwości, Biskupa tego mi-
łości?

Wiec na przejmę wszyscy słudzy: jedni z tyłu,
w oczy drudzy; włosy mu z brody targali, na jego
świętą twarz plwali.

Gdy mu oczy zawiązali, prorokować mu kazali:
godząc mu pięścią do szyję, zgadnij Jezu! kto cię
bije.

Siedział Annasz w nocną chwilę, i miał wdzię-
czną krotofilę, patrząc na więźnia swojego, na Zba-
wiciela naszego.

Wiec prowadzon do łożnicy, Pan nasz wepchnion
do piwnicy: jaki tam był nocleg jego, Kościół nie śmie
zjawić tego.

W Piątek wywiedzion z piwnicy, jakoby łośr
z męczennicy, prowadzon był do Kaifasza, od okrut-
nego Annasza.

Widział tam Pan miłościwy, iż Biskup niesprawiedliwy, fałszywe nań świadki zwodził; bo go na śmierć wydać godził.

Bo Kaifasz z swymi świadki, pletli nań wszystkie niestatki: stała prawda niestworzona, przed Biskupem zpotwarzona.

Piłatowi go posłali, osądzić mu go kazali: dali mu łańcuch na ramię, ten był śmierci przyszlęj znamię.

Wszak wiemy Sędzio Piłacie, iż ten łańcuch dawno znacie, kiedy więzień, co go nosi, od śmierci się nie wyprosi.

Dałej mu cierpieć nie możem: bo się czyni Synen Bożym, i Królem się też mianuje, co się nigdy nie znajduje.

Stał przed Piłatem związany, zbity, skłóty, skatowany: nie widział Piłat żadnego, więźnia tak poranionego.

Więc go posłał Herodowi, Galilejskiemu Królowi, oto masz więźnia swojego, wyzwól jako niewinnego.

Rzekł mu Herod niewstydlivy, ukaż mi tu jakie dziwy: żydowie mi powiadali, iż twoje cuda widali.

Widział Pan Króla pysznego, nie rzekł mu słowa żadnego: chciał z nim Herod gadać dwornie, ale Pan milczał pokornie.

Król Herod serca pysznego, wzgardził Jezusa miłego: na jego większe wyśmianie, wdział nań z pałuki odzienie.

Pastwili mu się nad głową, z ostrą koroną cieniową: uczynili mu żydowie, tysiąc ran w najświętszej głowie.

Odesłał go Król sędziemu, arcy-niesprawiedliwemu: na coś mi posłał niemego? przyjmij zasię więźnia swego.

Widział Piłat, iż niewinny, rzekł: jest u mnie więzień inny: niech się stanie wola wasza, skaże na śmierć Barabbasza.

Kazał Jezusa miłego, bić u słupa kamiennego: bili go złoczyńce sami, biczmi, łańcuchy, miotłami.

Gdy się nad nim spracowali, ci, którzy go katowali, z powrozów go rozwiązali, Piłatowi go posłali.

Wywiódł Piłat ubitego, już na poły umarłego: oto macie Króla swego, wypuszczam go wam żywego.

Niemiłosierni żydowie, okrutniejsi niż katowie! na Piłata zawołali, ukrzyżować go kazali.

Piłat w rozumie pobłądził żydom k woli go osądził, skazał na śmierć niewinnego, Jezusa Syna Bożego.

O Piłacie bojaźliwy! czemuś tak niesprawiedliwy? oto Baranek niwinny! idzie na śmierć bez przyczyny.

Żydowie go pochwycili, na górę go wprowadzili, goździami do krzyża przybili, między łotry postawili.

Wisiął na krzyżu zraniony, zbity, skłóty, zekrwawiony, niemający odpocznienia, od wzięcia aż do skonania.

I był potym strach niemały, gdy się opoki padały: ziemia nad obyczaj drżała, jakoby się rozpaść miała.

Stało się nad przyrodzenie, po wszem świecie zamierzknienie: żywioły się zasmuciły, gdyż umierał nasz Pan miły.

O Panie nasz miłościwy! znamy, żeś tak dobrotliwy, dla miłości ludu twego, pozbyłeś żywota swego.

Gdy tak nas bardzo miłujesz, iż gorzką śmierć podejmujesz; racz nas też tem udarować, daj nam siebie namilować.

Wieżmiz to każdy w swą głowę, najdroższą śmierć Jezusową, rozmyślaj sobie serdecznie, będziemy z nim królować wiecznie. Amen.

P I E Ś Ń II.

Rozmyślajmy dziś wierni Chrześcijanie, jako Pan Chrystus cierpiął za nas rany: od pojmania nie miał odpocznienia aż do skonania.

Naiprzód w Ogrojcu wziął pocałowanie; tam Judasz zdrajca dał był żydom znamie: oto żydowie mego Mistrza macie, tegoż imajcie.

Wnet się rzucili jako lwy okrutni, Apostołowie od niego uciekli: tam z wielkim pędem wiedzion do Annasza, pociecha nasza.

Pierwszej godziny przed Piłatem stawion, niesprawiedliwie od żydów oskarżon: rozkazał Piłat, aby był biczowan, ten niebieski Pan.

Krzyknęli wszyscy o godzinie trzeciej: nie chcemy dalej krzywdy cierpieć takiej, niechaj na krzyżu swój żywot położy, ten to Syn Boży.

Z ostrego ciernia koronę uwili, naszemu Panu na głowę wtoczyli: naśmiewając się, przed nim poklękali, Królem go zwali.

Szedł z Krzyżem z miasta Pan szóstej godziny; odzienie z niego żydowie złupili, potem go na krzyż okrutnie przybili, octem poili.

Polecił Ducha Bogu Ojcu w ręce, wołając umarł: zaćmiło się słońce, ziemia się trzęsła dziewiątej godziny, nie bez przyczyny.

Zstąpił do piekłów mocą swego Bóstwa, tamże wybawił Ojców świętych z jeństwa; ciała umarłych z grobów powstawały, widzieć się dały.

Nikodem, Józef próśby uczynili, by Ciało z krzyża bezpiecznie złożyli: Piłat ich próśby ni w czem nie przebaczył: bo tak Bóg raczył.

Czasów nieszpornych był z krzyża zdejmowan, przez swoje sługi wszego stworzenia Pan: Matuchna Jego Ciało piastowała; rzewnie płakała.

Drogim Balsamem Ciało pomazali, a z nabożeństwem w Sydon uwinęli: włożyli je w grób ostatniej godziny, płacz uczynili.

Płaczmy też dzisiaj wierni Chrześcijanie, dziękując Bogu za najdroższe rany: iż dla nas raczył tak okrutnie umrzeć, chcąc nas sobie mieć. Amen.

P I E Ś Ń III.

O Duszo wszelka nabożna, ku miłemu Bogu skłonna! wejrzyj na Syna Bożego, na Zbawiciela naszego.

Oglądaj na krzyżu Jego, sromotnie zawieszonogo; okrutnie rozciągnionego, wszystkiego zekrwawionego.

Wejrzyj na głowę skłonioną, ostrą koroną zra-

nioną, głogową, i też cierniową, gwałtem na głowę wciśnioną.

Oczy Jego krwią spłynęły, uszy i usta wyschnęły, wszystkie żyły w Nim porwali, Krew świętą z Niego wylali.

Ręce Jego przenaświętsze goźdzmi okrutnie przybite, bok i serce przebodzone, ostatek Krwi wypuszczono.

Wszystkie przenaświętsze Ciało, jak skorupa się padało: wszystkie siły z Niego wyszły na zbawienie wszelkiej duszy.

O Duszo jakożeś droga! wielką ceną zapłacona, wszystek skarb Nieba i ziemi, Bóstwo wydało dla ciebie.

Nie przedawajże się tanie dla grzechów na potępienie: boć nie jest rzecz tańsza inna, jedno kto w grzechu umiera.

Tęby rzecz miał człowiek baczyć, że na świecie

krótko ma żyć: tysiąc lat przeciw wieczności, jakoby dzień był w równości.

Przeto się grzechów warujmy: w Jezusie się rozmiłujmy: by nam dał dobre skonanie, po śmierci duszne zbawienie. Amen.

P I E Ś Ń IV.

Krzyżu święty nade wszystko drzewo przenajszlachetniejsze, w żadnym lesie takie nie jest, jedno, na którym sam Bóg jest: słodkie drzewo, słodkie goździe, rozkoszny owoc nosiło.

Skłoń gałązki drzewo święte, a ulżyj członkom rozpiętym: odmień teraz onę srogość, którąś miało z przyrodzenia, spuść lekkuchuo i cichuchno Ciało Króla niebieskiego.

Tys samo było dostojne nosić światła Zbawiciela, przez cię przewoz jest naprawion, który światu był zagubion; który święta Krew polała, co z Baranka wypłynęła.

W jasłkach leżąc, kiedy płakał, już tam był wszystko oglądał, iż tak haniebnie umrzeć miał, gdy wszystek świat odkupić chciał; w ten czas między zwierzętami, a teraz między łotrami.

Niesłychana to jest dobroć, za kogo na krzyżu umrzeć! któż to może dziś wykonać, za kogo swoją duszę dać? sam to Pan Jezus wykonał: bo nas wiecznie umiłował.

Nędzneby to serce było, coby dziś nie zapłakało, widząc Stworzyciela swego, na krzyżu zawieszzonego, na słońcu upieczonego, Baranka Wielkonoconego.

Maryja Matka widziała członki, które powijała, a powiwszy, całowała, z tego wielką radość miała: terazże widzi zczerniałe, stawy, żyły w Nim porwane.

Nie był taki, ani będzie żadnemu smutek na świecie, jaki czysta Panna miała w on czas, kie-

dy narzeką: nędzna ja sierota! nie znam, do kogo się dziś skłonić mam?

Jednegom Synaczka miała, com Go z nieba być poznała, i tegom dziś postradała, Jednam już sama została; ciężki ból cierpi me serce, od smutku mi się rozpaść chce.

W radošcim Go porodziła, smutku nigdy nie zażyła; a teraz wszystkie bolešci, ściskają mię bez litošci, obymże ja mogła to mieć, abym teraz mogła umrzeć!

Byś mi Synu! nisko wisiał, wždybyś niejaka pomoc miał, główkębym twoję podparła, krew zsiadła z lica otarła; ale Cię nie mogę dosiędz, Tobie Synu nic dopomodz.

Anielskie się słowa mienia, Symeonowe się pełnią, on mówi: pełna miłosci, a jam dziś pełna gorzkości: Symeon mi to powiedział, iż me serce miecz przebić miał.

Ni ja Ojca, Matki, Brata, ni żadnego przyjaciela, zkadże pocieszenie mam mieć? wołałahym stokroć umrzeć, niż widzieć żyda złośnego, co przebił bok Syna mego.

Matki! co Synaczki macie, jako się więc w nich kochacie, kiedy wam z nich jeden umrze, ciężki ma ból wasze serce, cóż ja, com miała jednego, a nie mogę mieć inszego?

O niestetyż miły Panie, toć nie małe rozłączenie, przedtém było miłowanie, a teraz ciężkie wzdychanie. Czemuż Boże Ojciec nie dbasz, o Synaczku pieczy nie masz.

Którzy tej Pannie służycie, smutki onej rozmyślajcie, jako często omdlewała, często serdecznie wdychała; przez te smutki, któreś miała, niech Ci będzie wieczna chwała, Amen.

P I E Ś Ń V.

JEZU Chryste, Panie miły, Baranku bardzo cierpliwy: wzniosłeś na Krzyż ręce swoje, za niesprawiedliwość moję.

Płacz Go człowiecze mizeruy, patrząc, jak jest miłosierny, JESUS na Krzyżu umiera, słońce jasność swą zawiera.

Pan wyrzekł ostatnie słowa, zwiśla mu z ramienia głowa, Matka pod nim frasobliwa, stoi prawie ledwie żywa.

Zasłona się popadała, ziemia się rwie, ryczy skała: Setnik woła: Syn to Boży, tłuszcza widząc sobą trwoży.

Nakonec Mu bok przebito, krew płynie z wodą obfitą; my się dziś oblejmy łzami, Jezu zmiłuj się nad nami, Amen.

*Któryś cie pisał za nas gorzki wód
 Jezus Chryste, Panie miły, zmiłuj się nad nami.
 I Ty która... <http://www.kobyl.org.pl> *Wielki Pan*
 Pragniesz się za nami... *święta**

PIEŚNI
PIEŚŃ VI.

Wspominajmy one słowa, które Chrystus wiernych Głowa, przy swojej srogięj rzekł Męce, mając goźdzmi skłóte ręce.

Pierwsze słowo było Jego, za grzeszne do Ojca swego: Ojcze odpuść im ich złości: bo czynią z niewiadomości.

Drugie rzekł zbójcy dobremu, po prawicy wiszącemu, powiadam ci: dziś do Raju pójdziesz ze mną z tego kraju.

Trzecie Matce rzekł o Janie: otoc się ten Synem stanie; potem rzekł o Matce: Janie! weź Ją na swoje staranie.

Czwarte Jego słowo było: pragnę: bo się w Nim wznieciło pragnienie z wielkiej miłości, uwolnić Ojców z ciemności.

Piąte rzekł z wielkiem wołaniem: Heli Lamasa-

batani, to jest: czemuś mię, mój Panie! opuścił, gdy mam karanie.

Szóste rzekł: jużci się stało, co Proroctwo opiewało; już się wszystko wypełniło, czego ludziom trzeba było.

Siódme ostatnie zawołał, gdy się już skonać gotował: Boże Ojcze! w ręce twoje, polecam już Duszę moję.

Odpuść też nam Chryste winy, poleć nas Matce za syny: niech się już wypełni Panie! twoje przeciw nam staranie.

Niech miłością naszą w Tobie, wznecim Twe pragnienie k sobie: ażebyśmy z łotrem w Niebie, na wieki chwalili Ciebie, Amen.

P I E Ś Ń VII.

Zawitaj ukrzyżowany!
Jezu Chryste przez Twe rany,

Królu na niebie, prosimy Ciebie,
Ratuj nas w każdej potrzebie.

Zawitaj ukrzyżowany!

Całujem Twe święte rany,
Przebite ręce, nogi w tej męce,
Miejcież nas w swojej opiece.

Zawitaj ukrzyżowany!

Biczmi srodze skatowany;
Zorane boki, krwawe potoki,
Wynieścież nas nad obłoki.

Zawitaj ukrzyżowany!

Cierniem ukoronowany;
W takiej koronie, zbolełe skronie,
Miejcież nas w swojej obronie.

Zawitaj ukrzyżowany!

Wprzód pod krzyżem zmocowany;
Rano w ramieniu, z niej krwi strumieniu:
Podźwignij nas ku zbawieniu.

Zawitaj ukrzyżowany!

Na twarzy zbity, zeplwany;
O święte Lice, łez, krwi krynice,
Zwróćcież na nas swe źrzenice.

Zawitaj ukrzyżowany!

Na sercu włóczęgią stargany:
Piersi, wnętrzości, pełne gorzkości,
Miejcież nas w swojej litości.

Zawitaj ukrzyżowany!

Na duszy srodze stroskany;
Smutki i żale, w serca upale,
Wynieścież nas ku swej chwale.

Zawitaj ukrzyżowany!

W ubóstwie sponiewierany;
We czci i chwale, zniszczony wcale,
Zbaw nas na twym trybunale.

Zawitaj ukrzyżowany;

Niewinnie zamordowany;

Bądź konający, na nas pomniący,
Raj łotrowi darujący.

Przez Twoje gorzkie skonanie,
Litościwy bądź nam Panie!
W ostatnim zgonie, miej nas w obronie,
Na prawej postaw nas stronie.

o Jezu miłości moja!
Do twego wzdycham pokoju,
Za grzechy płaczę, sercem cię raczę,
Krzyżem twoim głowę znaczę.

P I E Ś Ń VIII.

Na Wielki Piątek przy ucałowaniu krzyża.

Zbliżam się k tobie Jezu mój kochany,
Całować ciężkie i nieznośne rany:
Nie tak jak Judasz, który na wydanie,
Lecz z użaleniem Jezu Chryste Panie.

Całuję prawą twoją Jezu. rękę,
Byś mnie nie oddał na piekielną mękę:

Całuję oraz lewą rękę twoją,
Byś zbawić raczył grzeszną duszę moją.

Zbliżam się sercem i do twego boku,
Nie daj na zgubę mnie z swego wyroku:

Padam do twojej prawej nogi Chryste,
Niechże łzy płyną z oczu mych rześiste.

Padam i do twej Jezu lewej nogi,
Którą ci zranił okrutnie gwoźdź srogi:

Padam pokornie i do krzyża twego,
Na którym wisisz dla mnie mizernego.

O Jezu drogi! Jezu mój kochany!
Zgładź grzechy moje przez twe święte rany,
Przyrzekam, że cię więcej nie obrażę,
Że się wprzód na śmierć niż na grzech odważę.

P I E Ś Ń IX.

Na Wielki Piątek w czasie Processyi do Grobu.

Już Chrystus życie zakończył,
Już się w grobie z śmiercią złączył,
Płaczcie nieba mieszkańcy!
Wzrusz się ziemio, krusz twe skały,
Pokryj ciemnością świat cały;
Płaczcie ziemi wygnańcy.
Grzeszniku zlewaj się łzami,
Tyś go umorzył grzechami,
Tyś go tu w grobie złożył!
Żałuj teraz należycie,
Przesłań grzeszyć, popraw życie,
Abyś razem z nim ożył.
Tu grzeszniku pokalany,
Skrapiaj łzami Jego rany,
Tu masz łaskę dla siebie.

Tu możesz twych grzechów zimaży,
Zmyć w krwi Baranka bez skazy,
Który umarł dla ciebie.

Tu już Jezu przemieszkiwać,
Tu pragnę z tobą spoczywać,

Tu mię Panie złącz z sobą:
Aż śmierć zwyciężysz waleczny,
Do dnia trzeciego bezpieczny,

Niech mam spoczynek z tobą.

Tu ja płakać będę ciebie,
Póki cię nie ujrzę w niebie,

Jezu w dobroci stały:

Zniszcz już Grobu twego wściekłą
Straż, już zwycięż śmierć i piekło,
A mnie weź do twój chwały.

P I E Ś Ń X.

U Grobu Pańskiego.

Płaczcie Anieli, płaczcie duchy święte,
Radość wam dzisiaj i wesele wzięte:

Płaczcie przy śmierci, płaczcie przy pogrzebie,
Króla waszego i Boga na niebie.

Płaczcie wesole niebieskie pokoje,
Na dzień dzisiejszy i sieroctwo swoje;
Płaczcie nad grobem w którym położony,
Boga waszego Syn jednorodzony.

Płacz jasne słońce, płacz koło miesięczne,
Zalejcie gwiazdy światła swoje wdzięczne,
Płaczcie promienie z nieba wywieszone,
Wasze przedniejsze światło zagaszone.

Płaczcie obłoki, płaczcie chmury dżdżyste,
Łzy miasto rosy wylejcie rześiste:
Płaczcie pioruny, płaczcie błyskawice,
Nad grobem Króla niebieskiej stolicy.

Płaczcie i wiatry i niebieskie biegi,
Płaczcie dżdże, grady, płaczcie mrozy, śniegi,
Płaczcie ścieląc się pod swemi górami,
W tym grobie leży który władał wami.

Płaczcie zatopy, płaczcie morskie wały,
Płaczcie i wyspy, płaczcie morskie skały,
Płaczcie! umarł Pan, który nas fundował,
Tu leży, co wam wszystkim rozkazał.

Płaczcie i ryby i wielorybowie,
Płaczcie syreny, płaczcie dellinowie,
Płaczcie pod wodą niepojęte dziwy,
Umarł Pan, a wasz Stworzyciel prawdziwy.

Płaczcie potoki, płaczcie niezmierzone
Rzeki i źródła płaczcie niezbrodzone,
Płaczcie, umarł Pan, który wasze wody
Stoczył i brodom naznaczył przechody.

Płacz ziemio, płaczcie fundamenta ziemne,
Płaczcie jaskinie, płaczcie lochy ciemne,
Płaczcie, umarł Pan, budownik wasz miły,
W któregoście się ręku zawiesiły,

Płaczcie pagórki, płaczcie góry wielkie,
Płaczcie opoki i kamienie wszelkie,

Umarł Pan, który rękami swojemi,
Was ugruntował na obszernej ziemi.

Płacz i ty góro święta uwielbiona,
Płacz Chrystusową śmiercią poświęcona,
Płacz, którą krwawe pokropiły zdroje,
Płacz, na której Pan stracił życie swoje.

Płacz i ty grobie w skale wykowany,
Płacz, który Pana piastujesz nad Pany:
Płacz śmierci jego, kamieniu szczęśliwy,
Pod którym leży Syn Boga prawdziwy.

Płaczcie pustynie i wy cedry śliczne,
I wy też lasy płaczcie okoliczne,
Płaczcie, pod których cieniem leży ciało,
Które Bożego ducha ukrywało.

Płaczcie ptaszęta, płaczcie bydło polne,
Płaczcie i lesne zwierzęta swawolne,
Płaczcie robactwa, płaczcie i gadziny,
Stwórca wasz umarł, Syn Boga jedyny.

Płacz naostatek człowiecze, któremu
To wszystko gwoli stworzono samemu,
I owszem jakby stworzenie wszelakie,
Zawarł Bóg w tobie przez życie trojakie.

Bo rośniesz z drzewem, czujesz z bestyjami,
A rozumem się rządzisz z Aniołami;
Dopomóż tedy wszelkiemu stworzeniu,
Płakać nad Panem w jego umęczeniu.

Niech ci już teraz obłudy światowe,
Obmierzną, widząc bole Jezusowe,
Niech cię swawolne nie rozbestwia ciało,
Coby cię raczej we łzach nurzać miało:

Gdy w Chrystusowem członka nie masz ciele,
Któryby za cię nie ucierpiał wiele.

Nie daj i czartu nad sobą przewodzić,
Gdyż Odkupiciel chcąc cię wyswobodzić

Z niewoli jego, żywot swój położył,
I moc czartowską z którą on się srożył

Start i ukrócił, to wszystko dla ciebie
Czyniąc, ażebyś z nim wiekował w niebie.

Bierz przykład z Piotra, jak w jaskini śłocha,
Obacz jak Pana po zaprzeniu kocha,
Niech eię wyuczy płakać Magdalena,
Nie tak jak płacze zdradliwa syrena.

Ale prawdziwy żal tu uczyniwszy,
Łzami i skrucną serce napełniwszy,
Weź na uwagę: że twa złość wierutna,
Rozbierz to sobie: że ta śmierć okrutna

Spotkała Pana, za twoje sprosności,
Za one w grzechach brzydkie bezeczności.
Tyś to obnażył Pana niewstydami,
Biczowałeś go różnemi grzechami:

Tyś koronował cierniową koroną,
Kiedyś zezwalał i cieszył się oną
Nieczystą myślą; żeś na krzyż przykował;
Kiedyś przykazy jego przestępował.

Słuszna rzecz tedy płakać ci serdecznie
Człowiecze grzeszny, owszem koniecznie
Płakać potrzeba rzewliwemi łzami;
I gdyby można, żeby upustami

Łaty się z oczu twych bystre strumienie,
Oczyszczając ci tak brzydkie sumienie.
A jeśli trudność, serce opoczyste
Czyni do żalu, i oczy skaliste

Nie chcą pozwolić do łez swęj powieki,
Udaj się radzę, do szczeręj opieki,
Pod krzyżem ciężko Panny bolejącej,
Oraz i Matki, rzewliwie płaczącej,

By łez obfitych, pozwolić ci chciała,
A serce żalem na pół rozkładała;
Żebyś w tém życiu, płacząc dostatecznie,
Mógł potém w niebie z nią królować wiecznie.

P I E Ś Ń XI.

Z łacińskiego: Patris sapientia.

Jezus mądrość i prawda Ojca przedwiecznego,
 Bóg i człowiek pojmany jest czasu nocnego;
 Od swych uczniów kochanych prędko odbieżany,
 Żydom w ręce podany, w Ogroju związany.

W pierwszą jest do Piłata godzinę wiedziony,
 I od świadków fałszywych wielu oskarżony;
 Tam policzkami zbito Pana związanego,
 Na twarz plwano ślicznego Króla niebieskiego.

Ukrzyżuj go! o trzeciej godzinie wołano,
 Zbiczowawszy w pawłokę z szyderstwem przybrano;
 Głowę jego cierniową koroną zbudzono,
 A z miasta go prowadząc krzyżem obciążono.

Na krzyżu o godzinie szóstej rozciągniony,
 Miedzy łotry złośliwie Jezus policzony:

Żółć z octem pragnącemu w mękach podawano;
Ciężko się z Zbawiciela świata natrzęsano.

W czas dziewiątej na krzyżu Pan skonał go-
dziny,

Eli, głosząc, dał Ojcu duszę swą bez winy:
Źródło w boku przekłótym nam się otworzyło,
Ziemia srodze zadrżała, słońce się zaćmiło.

W nieszporną Pana z krzyża godzinę złożono,
Moc Boska niepojęta, była utajoną;
O taką śmierć nasz drogi żywot przyprawiono,
Sliczną koreną chwały tak bardzo wzgardzono.

W czas wieczorny uczciwy pogrzeb mu sprawiono,
W ciele świętem nadzieję wskrzeszenia wznowiono;
Maści wonne przydano, pisma się spełniły,
Niechże wiecznie wspominam śmierć twą Jezu miły.

Te modlitwy nabożne tobie polecamy
Jezu Panie, j twoją mękę w nich wznawiamy;

A ty coś za nas cierpień niezmierne boleści,
Domieść nas wiekuistych po śmierci radości.

P I E Ś Ń XII.

Ogrodzie Oliwny, widok w tobie dziwny,
Widzę Pana mego, na twarz upadłego,
Tęskność, smutek, strach go ściska,
Krwawy pod z niego wyciska;
Ach JEZU mdlejący,
Prawie Konający!
Kielich gorzkiej męki, z Ojca twego ręki,
Ochotnie przyjmujesz, za nas ofiarujesz:
Anioł ci się z nieba zjawia,
O męce z Tobą rozmawia;
Ach JEZU strapiony,
Przed męką zmęczony!
Uczniowie posnęli, Ciebie zapomnieli,

Judasz zbrojne roty, stawia przede wroty,
I wnet do Ogrojca wpada,
Z wodzem swym zbójców gromada!

Ach JEZUSA truje,
Zdrajca, gdy całuje!

A lubo z swym ludem, obalony cudem,
Gorzéj, niż padł, wstaje, JEZUSA wydaje;

Dopiero się nań rzucają,
Więzy, łańcuchy wkładają;
Ach JEZU pojmany,
Za złoczyńcę miany!

W domu Annaszowym, Arcy-kapłanowym,
W twarz pięścią tracony, upadł też zemdlony,
Kaifasz go w zdradzie pyta,

A za bluźniercę poczyta;
Ach JEZU zelżony,
I czci odsadzony!

Wnet jak niegodnego, prawa ojczystego;

Przed sąd poganina, stawia Rzymianina,
Tam nań potwarze wkładają,
O stracenie nalegają:

Ach JEZU zhańbiony,
Jak łotr obwiniony!

A Sędzia nieprawy, chroniąc się téj sprawy,
Zwała na drugiego, przeciwnika swego:

Herod się z tego naśmiewa,
W białą szatę przyodziewa;
Ach JEZU wzgardzony,
Na śmiech wystawiony!

W nieprzyjaźni byli, przez co się zgodzili,
Król Herod z Piłatem, kat z okrutnym katem:

Zaś na Ratusz prowadzony,
Pan powtórnie osądzony;
Ach JEZU strudzony,
Tam i sam włoczony!

Stróż sprawiedliwości, świadkiem niewinności

JEZUSA się staje Piłat, lecz wydaje

Wyrok! swój na przywiązanie

Do słupa i biczowanie;

Ach JEZU jak żwawie,

Ciężkie Ci bezprawie!

Wnetże kaci wściekli, z szat go swych zewlekli,

Nagość mu, niż bicie, czyni cięższe życie,

Zatym sieką na przemiany,

W Ranach głębsze czynią Rany;

Ach JEZU zmęczony,

We krwi swój zboczony!

Nic w Tobie zdrowego, nic niezranionego.

Ta tylko odmiana, siność, krew i rana,

Widzieć w zdartych piersiach kości,

Widzieć przez nie i wnętrzości;

Ach JEZU Twe Ciało,

Co w ten czas cierpiało!

Za nic okrucieństwo, mając to męczeństwo,

Nowe wynajduje, z ciernia wieniec snuje,
Ten na Głowę świętą wdziewa,
Krew z niej ranami wylewa;
Ach JEZU mój drogi,
Jako ból Twój srogi!

Krew nozdrzami, usty, jako przez upusty,
Krew przez uszy, oczy, strumieniem się toczy,
W tym się z Niego urągają,
Przy purpurze trzcinę dają;
Ach JEZU wszech Królów,
Królu oraz bólów!

W takim to ubierze, Sędzia z sobą bierze,
W rynku go ludowi, na widok stanowi,
Oto człowiek, taka postać,
Czy może się w życiu zostać?
Ach JEZU nikt Ciebie
Nie wsparł w tej potrzebie!

Okrzyk na cię srogi, uczynił gmin mnogi:

Zabij, strąć, ukrzyżuj, z żywota go wyzuj,
Rzecz Sędzia: co uczynił?

W czym któremu z was zawinił?

Ach JEZU nie było,

Coby cię winiło!

Cóż za woła wasza? macie Barabbasza!

Kogo z tych dwóch chcecie, życiem darujecie,

Krzyknęli: Barabbasz życia

Godzien jest, a ten zabicia;

Ach JEZU twa waga,

Ciężka jest zniewaga!

Zatym jakby smutny, Piłat łotr wierutny,

Ręce wodą myje, Krew niewinną pije,

Dekret nań śmierci wydaje,

Na wolę żydów podaje,

Ach JEZU na złęgo,

Trafieś sędziego!

Więc nań krzyż wkładają, z miasta wypychają,

Przy Nim, ku ohydzie, łotrów para idzie,
Wyszedł Baranek niewinny,
Ofiarowan za lud winny!

Ach JEZU zmęczony,
Lecz niemniej wzgardzony!

Matka idzie w tropy, licząc, krwawe stopy,
Na każdą łzy leje, a od żalu mdleje.

Na twarz upada w tej drodze,
Upadłego, biją srodze;

Ach JEZU, ach Panie,
Ach moje kochanie!

Ach jak w ciężkiej toni, żaden Cię nie broni!
Co chce, dokazuje złość, nikt nie ratuje,

Dostałeś się w srogie ręce,
Jak lwiej zajadłej paszczęce;

Ach JEZU, żałości
Nasza, ach miłości!

Z wielką siłą słabością, pod Krzyża ciężkością,

Na górę wstępuje, a coraz szwankuje,
O góro straszna śmierciami,
Straszna trupiami głowami!
Ach JEZU przybicie
Twe tu skończy życie!
Z szat go odzierają, na ziemię rzucają,
Krzyżem obciążają, ciągną, rwą, targają,
Každy kat goźdz swój przymierzy,
Młotem silno weń uderzy;
Ach JEZU, mój Boże,
Jak Twe twarde łoże!
Goździe gdy przez dłonie, szły na obie stronie,
Ze sękowe były, wlokły z sobą żyły,
Tęż mękę nogi cierpiały,
Gdy je goździe przebijały;
Ach JEZU, mój święty!
Na Krzyżu rozpięty!
Z Krzyżem podniesiony, na nim w dół wtracony,

Jednym dziwowiskiem, raczej naśmiewiskiem
Stawasz Twym nieprzyjaciołom!

Płaczu przyczyną Aniołom;

Ach JEZU, my sami

Płaczem z Aniołami!

Mało z Aniołami płakać, ze sługami,

Większej społeczności, trzeba w tej żałości,

Z Matką Twą gorzko płaczemy,

Ciebie JEZU żałujemy:

Ach JDZU zboleły,

Krwią zlany, zsiniały;

Lecz próżno płaczemy, jeśli nie widzimy,

Ze większej tej męki, powód z naszej ręki,

Grzechy go nasze zmęczyły,

I srogą śmiercią zabiły:

Ach JEZU ma wina,

Twych bolów przyczyna!

Oprawce o szaty, jakby łup bogaty,

Wesołemi głosy, rzucają swe losy;

Igrzysko przed nim sprawują,

A tym samym go mordują:

Ach JEZU twe szaty,

Grą są między katy!

Za nieprzyjaciele, prośby Ojcu ściele,

Łotr gdy pokutuje, Raj mu obiecuje,

Ukochanemu Uczniowi

Matkę poleca Janowi:

Ach JEZU niech twoja

Matka jest i moja!

Ojca opuszczenie, i w bólach pragnienie

Swoje oznajmuje, pomocy nie czuje,

I owszem się naśmiewają,

Ocet z żółcią Mu podają;

Ach JEZU, pragnienie!

Twe, nasze zbawienie!

Wszystko się spełniło, co Pismo mówiło,

Głos wielki podnosi, Ojca swego prosi:

Ojcze! po skończonej męce,

Przyjmij Ducha mego w ręce;

Ach JEZUS umiera,

Oczy swe zawiera!

Matko Boga mego, dla mnie zabitego,

Coś wtenczas cierpiała, gdyś na to patrzała!

Zwłaszcza gdy mu z boki razem

Serce przebito żelazem;

Ach JEZU, krew, woda,

Z niego nam ochłoda!

Lecz jaka Twa męka, którą sroga ręka

Zadała, nasz Panie, tak i Twe skonanie

Spólnie z Tobą Matce było,

i Na sercu Ją umęczyło;

Ach JEZU zmęczony,

Z Matką umorzony!

Przy odejściu Pana, wszech rzeczy odmiana,

Wśród słońca zaćmienie, toż ziemi trzęsienie,

Opoki się na pół kraja,

Zal swój nad Panem wydają:

Ach JEZU mój skały

Nad tobą płakały!

W Kościele zaślona, Bogu poświęcona,

Na pół się rozdziera, pustki w nim otwiera;

Umarli z mogił powstają,

Że Syn Boży zmarł, znać dają:

Ach JEZU, ich siła

Śmierć Twoja wzbudziła!

Dwaj Święci Mężowie, swych ludzi wodzowie,

Józef i Nikodem, z słonecznym zachodem,

Z Krzyża go z żalem zdejmują,

Ciało zranione całują:

Ach JEZU, jak wiele

Ran jest w Twojem Ciele!

Nim go jednak swemi, olejki drogiemi,

Na pogrzeb maścili, Matce użyczyli.

Ona go obmywa łzami,

Droższemi niż olejkami:

Ach JEZU, twe skronie

Składasz na jej łonie!

Składasz Ciało święte, z Jej wnętrzości wzięte,

Na którym źli kaci, nieludzkiej postaci,

Mordując, nie zostawili!

Tak je srodze poranili;

Ach JEZU, co siła,

Złych w tobie sprawiła!

Już też w pogrzebowe, prześcieradło nowe

Pana uwijają, do grobu wkładają:

Matka się z Synem rozstaje,

Ostatnie mu słowa daje:

Ach JEZU, przy Tobie

Składam serce w grobie!

I my swe składamy, Panu kiedy damy,

Ze dla nas zmęczony, zmarł, i pogrzebiony:

A przy ostatniem rozstaniu

Z nim, mówmy na pożegnaniu:

Ach JEZU, za mękę

Twą, miej wieczną dziękę! Amen.

P I E Ś N XIII.

W utrapieniu do Pana Jezusa.

Ach mój Jezu! jak Tyś klęczał,

W Ogrojcu spradowany,

Tam Cię Anioł w smutku cieszzył,

By świat był pocieszony,

Przyjdź mój Jezu, przyjdź mój Jezu!

Przyjdź mój Jezu, pociesz mnie,

Bo Cię kocham serdecznie.

Ach mój Jezu jakżeś srodze

Do słupa przywiązany,

Za tak ciężkie grzechy moje

Okrutnie biczowany.

Przyjdź mój Jezu, etc.

Ach mój Jezu! cóż za boleść

Cierpisz w ostrej koronie,

Z ciernia i głogu uwitej,

Twa głowa we krwi tonie,

Przyjdź mój Jezu, etc.

Wychodzisz mój Jezu drogi,

Na górę Kalwaryjską,

Pod ciężarem krzyża trzykroć,

Upadasz bardzo nisko,

Przyjdź mój Jezu, etc.

Na krzyżu rozpięty Jezu!

Składam mię w rany twoje,

Nieprawości grzechów moich,

I wieczne niepokoje,

Przyjdź mój Jezu, etc.

Gdy najśłodszy nasz Pan Jezus

Na krzyżu zawieszony,

Dla tak ciężkich grzechów moich,

Okrutnie zamęczony.

Przyjdź mój Jezu, etc.

Ach mój Jezu! gdy czas przyjdzie,

Ze tak umierać trzeba,

Wspomnij na twą gorzką mękę,

Nie racz zawierać nieba.

Przyjdź mój Jezu, etc. Amen.

P I E Ś Ń XIV.

Affekt ku Panu Jezusowi umierającemu.

Coć na dobranoc ciężko uśpiony,

Grzechami memi, Jezu, zraniony;

Coć dam, oddając dzisiejsze wale?

Duszę i serce weź Jezu cale.

A gdy mi wzajem usnąć przychodzi,

I śmierć przed oczy wieczność przywodzi,
Weź mię na parol abym w areszcie,
Myślił o życia mego reszcie.

Daj mi krew z Ran twych, a ja zaś Tobie
Serce na blankiet, zapisz mię sobie.

Grzechy me ciężkie, te są mój lament,
Jezus z Maryą, to mój testament.

Dajęć dobranoc, mój Jezu! w grobie,
Daj w pierwszej straży miejsce przy sobie.

Daj hasło na śmierć Jezu, i Panno
Mary, Józef, Joachim, Anno.

Najśłodsze rany mile całuję,
Serce me gorzkie Tobie daruję,

Weź we mnie miejsce tak, jako w grobie;
Uczyń mieszkanie w memsercu sobie.

Witaj o Boku dla mnie przebity,
Witaj Baranku dla mnie zabity!

Który z hojności bardzo rozrzutnej,

O MECE PAŃSKIEJ.

111

Zgasłeś na Krzyżu z ręki okrutnej.
O widowisko świata przedziwne!
Jezus umiera za grzechy winne.

Twoje, o Jezu! jagody jasne,
Sinością zaszły, jak chmury własne!

Nie tak jest smutne słońce zaćmione,
Jak twe Oblicze we krwi zbroczone.

Rany twe miłość w sercu wzbudzają,
I z oschłej duszy łez dobywają.

Zegnam Cię, Jezu, świata klejnocie,
Po całodziennej męki robocie;

Daję dobranoc Tobie śpiącemu,
Życzę wygody spracowanemu.

Zasnąłeś twardo, boć twarde łożo,
Tak cię to mój grzech uspił, o Boże!

Wiem, że choć sam śpisz, żeć serce czuje,
Za mię u Ojca prośbą pracuje.

I w moją duszę pulsem jak młotem,

Bijąc, kruszy ją żelazem jak dłotem.
 Odoczywajże me odpocznienie,
 Gniewu Bożkiego uspokojenie.
 Jak się odeckniesz ze snu po grobie,
 Czekam cię w czujnych sług twych sposobie. Amen.

P I E Ś Ń X V.

Stała Matka boleściwa,
 Pod Krzyżem bardzo trroskliwa,
 Na którym Jój Syn wisiał.
 Którój duszę tak strapioną,
 Wielkim żalem obciążoną,
 Miecz boleści przenikał.
 O! jak smutna smutna i strapiona,
 Matka ta błogosławiona,
 Syna jednorodzonego,
 Która płakała i łkała,
 Z żalu drżała gdy widziała,
 Matka Syna miłego.

Któż jest serca tak twardego,
By dziś z Matką Pana swego,
Bardzo rzewno nie płakał.
Któżby się nie wzruszył w siebie,
Pomniąc o ciężkiej żałobie,
Matki z Synem jedynym.
Dla złości ludu swojego,
Widziała tak zmęczonego,
Jezusa Syna swego.
Widziała kochanka swego,
Od wszystkich opuszczonego,
Gdy na krzyżu umiera.
Cna Matko źródło miłości,
Niech czuję gwałt twej żałości,
Dozwól mi z sobą płakać.
Spraw by miłością pałało,
Serce me, dając się cało,
Bogu swemu w przysługę.

Święta Matko dopuść na mnie,
Niech Ran Syna twego znamię;
Mam w sercu mem wyryte.
Twego Syna zranionego,
Tak bardzo dla mnie zbitego,
Ze mną mękę podzielaj.
Niech z Tobą płaczę prawdziwie,
Patrzac na Krzyż żałośliwie,
Dokąd duch z ciałem żyje.
Pragnę stać pod Krzyżem z tobą,
Dzielić się z twoją Osobą,
Tak surowym płaczem twym.
Ze wszech Panien Panno zacna,
Bądź tak proszę za mnie baczna,
Daj się z sobą napłakać.
Niech gorzką śmierć Pańską noszę,
Krzyż i rany jego, proszę
Niech na sercu uważam.

Niech mnie zranią Rany jego,
Niech znam moc Krzyża świętego,
Przez miłość Chrystusową.
Jego zapał niech mam w sobie,
Poruczenie Panno w tobie,
Niechaj mam dnia sądnego.
Niech mnie ten Krzyż Pański broni,
Śmieć Chrystusowa ochroni,
Niech wspiera łaska jego.
Kiedy ciało pójdzie w ziemię,
Niech dusza niebieskie plemię,
Wiecznej chwały nie traci.

P I E Ś Ń XVI.

Lament Najświęt. Panny Maryi Bolesnej.

Już cię żegnam najmilszy Synu Chrystusie
Serca mego pociecho, śliczny JEZUSIE.
Cóż ja pocznę utrapiona,

Matka twoja opuszczona,
Straciwszy ciebie?

Weź mię raczej na śmierć z sobą,

Wołę razem umrzeć z tobą,

Niż żyć bez ciebie:

Już od żalu umieram, na cię patrząc,

I nie wiem, co czynić mam, smutną zostając.

Widząc, jako te złe syny

Biorą ciebie bez przyczyny:

Dosyć żałości.

Bijąc, łukając, pozdrawiają.

Ciężkie Rany zadawają,

Nie masz litości.

Niestetyż mnie strapionej, żem doczekała

Nieszczęśliwej godziny, żem oglądała.

Ciebie Syna związanego,

W ręce żydom oddanego.

By cię męczyli!

Srogość swoją pokazując,
U stupa ciebie biczując,
Srodze dręczyli,

O okrutny narodzi! zapamiętały,
W obrzydliwych złościach swych zakamieniały,
Czemu w srogiem biczowaniu,
W tak okrutnem kałowaniu.

Nie pofolgujesz?
Odrzuć srogi gniew na stronę,
I tę cierniową Koronę.
Którą gotujesz.

Miecz okrutny przebija, moje wnętrzości,
Widząc okrutną srogość żydowskiej złości,
Ze cię w purpurę obłoczą,
Ostre ciernie w Głowę tłoczą,
Nic nie żałując.

Na Piłata srodze woła
By cię na śmierć sądził; zgola

Nic nie litując,
Łańcuch ciężki włożyli na śliczną szyję,
Który, gdy komu włożą, wiecznie nie żyje,
Jakoż i dekret wydany,
K temu i Krzyż zgotowany

Ozła godzina!
Na który masz być włożony,
Między łotry policzony,
Ciężka nowina!

I w tym jeszcze bezecni nieprzystając,
Ale więcej żałości mnie zadawając.

Ręce, nogi wyciągają,
I do Krzyża przybijają,
Śmierci czekają.

A widząc być zemdlonego,
I niechcąc cię mieć żywego,

Żółć ci podają.
Cóż ja pocznę na świecie, kiedym pozbyła.

Ciebie Synu najmilszy! smutnie straciła?

Niechże umrę z tej przyczyny,

Że mi wzięły ludzkie winy,

Syna mego!

Który po to zstąpi z Nieba,

Że odpustu było trzeba,

Z wyroku Jego.

A po śmierci, niech będzie który z litości,

Włożywszy w grób me ciało i smutne kości,

Napisze mi takie słowa:

Że tu Matka Jezusowa,

Zalem strapiona.

Którój śmierci jest przyczyna,

Że pozbyła swego Syna,

Tu położona. Amen.

PIEŚN XVII.

Ty, któryś gorzko na krzyżu umierał,
Ręce i nogi gwoźdź srogi rōdzierał;
Daj dobrze skonać na krzyżu rozpięty,
Baranku święty .

Pragnę umierać wraz z tobą i w tobie,
Wspólnej boleści, smutku i żalobie;
Wcześniej się w twoje zakopuję rany,
Jezu kochany.

A ci, którzy już dni swoje skończyli,
I z długów ci się swych nie wypłacili,
Przychył im krzyża i serca skarbnice,
Ran krwi kryńce.

Bolesna Matko najwyższego Boga!
Gdy mnie śmiertelna opanuje trwoga,
Bądź mi w zbolałem sercu litościwem
Portem szczęśliwym.

Michale święty i strózu Aniele!
Gdy duszni ścisną mnie nieprzyjaciele,
Zgromcie ich hasłem: któż jak Bóg niezmierny!
Nam miłosierny.

P I E Ś Ń XVIII.

Nową trajedyą, widzę z Kalwaryą,
Niebo zaćmij oczy, gdy Bóg Krew swą toczy.

Ach srogie kryminały

Ludzkie BOGA skatowały!

Bóg za ludzkie plemię

Krew leje na ziemię.

Jaka alternata, Bóg zmęczon od świata:

W Bóstwie niepojęty, do Krzyża przypięty:

Wszystkim wiekom scena sroga,

Tak zranili ludzie BOGA:

Ludzkich grzechów wina,

Tęj sceny przyczyna.

Dla grzechowej złości, Bóg zmęczon do kości;
Dla grzechów zmęczony, Bóg nieogarniony,
Patrz na Boga każdy śmieie:

Dla Ran nie ma miejsca w ciele:
Ach grzeszyć przestańmy,
Jezusa nie rańmy,

Jezus uciśniony, wszystek poraniony,
Krwi potok obfity, leje na Krzyż wbity,
Ból ma w ciele Jezus mnogi;
Pzebite Ręce i Nogi.

Ach Jezu nikt ciebie
Nie wsparł w tej potrzebie!

Płaczcie, płaczcie góry, i twarde marmury;
Płaczcie, płaczcie lasy, przyszłych wieków czasy,
Płaczcie wszystkie świata kraje,
Kędy jeno słońce wstaje,
Gdy Jezus zmęczony,
We krwi zanurzony!

Anielskie kochanie, ach nasz miły Panie!
 Srodześ poraniony, jak łotr obwiniony;
 Płaczcie grzeszni, gdy widzicie,
 JEZUS zmęczon nasze życie,
 Dajcie łez strumienie,
 Jednajcie zbawienie, Amen-

P I E Ś Ń XIX.

O Męce Pańskiej.

Nota jak: *Krzyżu święty nade wszystko.*

Człowiek drogę cnót porzucił,
 Z niebem i z sobą się skłócił:
 Sam Bóg wśród ludzi przychodzi,
 Niespokojne plemie godzi!
 Co naucza zaraz iśći,
 Pracuje nam dla korzyści.
 Nieść Mu z nami ciężar miło,
 By lżej człowiekowi było.

O dobro nasze stroskany,
Odpoczywał zmordowany!
 Znosił niewczas, głód. pragnienie,
 Niszczy go ludzkie zbawienie.
Cóż mu oddał ród ząciety?
Przyszedł do swych, nie przyjęty;
 Jeszcze Nań potwarz włożyli,
 I ludzie BOGA sądzili!
Wycierpiał policzki, bicze,
I więzienie niewolnicze,
 Sprawca wolności człowieka,
 W ciemnym lochu zgonu czeka.
Potem go na śmierć wiedziono,
Z ciernia koronę włożono,
 Goździami na Krzyż przybito,
 I włócznią bok mu przeszyto.
Tak świętą Krwią zlany cały,
Umarł sromotnie Pan chwały!

I gdy w ludziach twarda dusza,
Cała się natura wzrusza.

Drży ziemia, słońce zaćmione!

Groby zmarłym otworzone,

W przestrzeniach Nieba głos kwili:

„Ludzie Chrystusa zabili!”

Boże! miłość i złość była,

Co cię o śmierć przyprawiła!

Najwyżej każda się wznasza,

Miłość twoja, a złość nasza.

Te gromy karać nas bieżą!

Lecz w któreż miejsce uderzą.

Twe pioruny nie wstrzymane,

By nie było krwią twą zlane?

Raczej miej litość nad nami,

Twojami winowajcami.

I niechaj miecz twój nie tyka

Pokornej szyi grzesznika.

P I E Ś Ń XX.

Z Nieba zesłany Syn BOGA żywego,
Gdy w Jeruzalem wjeżdżał czasu swego,
Ze wsi Betanii, rzekł Uczniom gotowe
Słowa takowe.

Dwaj do Miasteczka teraz pobieźcie,
Które przed sobą leżące widzicie,
Mnie przywieźcie Oślicy Oślątko,
Młode bydłátko.

Jeśliby wam kto chciał trudności zadać,
Moją potrzebę macie opowiadać,
Dostyc uczyni tej to Pańskiej woli,
Zaraz pozwoli.

Wszystkie te rzeczy dzieją się dla tego,
Że to rzecono z pisma Prorockiego:
Córko Syońska! Król jedzie ku tobie,
W cichej osobie.
Co Pan rozkazał, słudzy uczynili:

Jego na bydłę, przyszedłszy, wsadzili:
Tłuszcze mu drogę wielkie zabiegały,
Panu śpiewały.

Jedni uczczenie takie wyrządzali,
Co na przeciwko Panu wybiegali,
Kędy miał jechać, posłali na ziemię
Swoje odzienie.

Drudzy posługi takie wyrządzali:
Rószczki zielone z drzew obłamywali,
Ścieląc na ziemię; niechaj pięknie będzie,
Ozdobno wszędzie.

A drudzy, którzy za Panem chodzili,
Do niego takim sposobem mówili:
Zbaw nas, zmiłuj się, nie opuszczaj żydów,
Synu Dawidów.

Skoro pospólstwo o tem usłyszało,
Że Jezus jedzie, wnet mu zabieżało,

Niosąc gałązki z drzewa palmowego,
Z serca prawego.

Dziateki żydowskie zabiegłszy, śpiewały,
Wdzięcznemi głosy Pana wyznawały:
Ten jest, co przezeń ludzkie pokolenie,
Weźmie zbawienie.

Dziateki puwtóre przez Ducha świętego
Wołali: ten jest, który ludu swego,
Z mocy szatańskiej, jest odkupicielem,
I Zbawicielem.

O jak znaczny, i jako Pan wielki,
Jako przemożny ten jest na czas wszelki,
Któremn zaszli w drogę Aniołowie,
Wszyscy Tronowie!

Żałośna bojaźń niechaj precz odejdzie,
Córko Syońska! oto Król twój jedzie
Ktobie, Król cichy, znaj z Pisma świętego,
Oślicę jego.

Zawitaj Królu, Zbawicielu świata,
Ciebie przez długie ezekaliśmy lata,
Tyś przyszedł zbawić człowieka grzesznego,
Tobie miłego.

Kiedy był szósty dzień przed Wielkonocą,
Do Jeruzalem wjeżdżał dziwną mocą.
Dziatki wychodzą z Palmami ku Niemu,
Śpiewając Jemu.

Niech chwała Bogu z ust naszych wypływa.
Który na Niebie wysokiem przebywa,
A Ty, co idziesz knam błogostawiony,
Bądź pochwalony.



NABOŻEŃSTWO PASSYJNE

C Z Y L I

ROZPAMIĘTYWANIE

MĘKI PAŃSKIEJ.

**Przestroga względem następującego nabo-
żeństwa.**

W Niedzielę wielkiego postu, gdzie się to nabo-
żeństwo odprawiać zwykło, zaraz po skończonym

Nieszporze, czyni się zwyczajne przenajświętszego Sakramentu wystawienie. To zaś, co się tylko zakończy; natychmiast najpierwsza, (*Gorzkie żale*) pieśń się zaczyna i śpiewa się wspólnie od wszystkich ludzi; potem czyta Xiądz *intencją* niżej położoną przed każdą częścią. Dopieroż następujące pieśni śpiewają się na przemiany, to jest: jedną strofę płęć męzka, a drugą płęć niewieścia. Ażeby to śpiewanie z większą chwałą Bożką i z duchownym śpiewających pożytkiem było; potrzeba naprzód, śpiewać nabożnie z rozmyślaniem męki Chrystusowej; powtóre, śpiewać z powolnością tak, żeby w pośrodku i na końcu każdego wiersza odechnąć sobie. *Kto nabożnie śpiewa, dwójako się modli.*

P O B U D K A

Do rozmyślenia Męki Pańskiej.

Gorzkie żale przybywajcie!

Serca nasze przenikajcie!

Serca nasze przenikajcie!

Rozpłyńcie się me żrzenice!

Toczą smutnych łez krynice:

Słońce, gwiazdy, omdlewają,

Żałobą się pokrywają!

Płaczą rzewnie Aniołowie,

A któż żalność ich wypowie?

Opoki się twarde kują,

Z grobów umarli powstają.

Cóż się, pytam? co się dzieje?

Wszystko stworzenie truchleje?

Na ból męki Chrystusowej,

Żal przejmuję bez wymowy.

Uderz JEZU bez odwłoki,
W twarde serc naszych opoki.
Jezu mój we krwi ran twoich,
Obmyj duszę z grzechów moich.
Upał serca mego ochłodzę,
Gdy w przepaść męki twój wchodzę.

CZEŚĆ PIĘRWSZA.

Instrukcyja o intencyi.

Za pomocą łaski Bożej pobudziwszy się do żalu serdecznego za grzechy nasze; rozmyślania niniejsze gorzkiej męki Pana Jezusa Chrystusa Syna Bożego, nabożnym affektem ofiarować będziemy Ojcu niebieskiemu na część i na chwałę Jego Boskiego Majestatu, pokornie dziękując, za tak wielką a nigdy niepojętą miłość ku narodowi ludzkiemu: że nam niegodnym zesłać raczył Syna swojego jednorodzonego, aby w przyjętej, od siebie ludzkiej naturze, na zadosyć

uczynienie Boskiej sprawiedliwości tak okrutną mękę wycierpiał i śmierć podjął krzyżewą. Tudzież na większe uszanowanie przenajdroższej Maryj Panny, tegoż Syna Bożego Matki Bolesnej. Także na uczczenie świętych Pańskich.

A naprzód: W następującej pierwszej części będziemy rozważać, co Pan Jezus ucierpiał, od modlitwy w Ogroju, aż do niesłusznego u sądu oskarżenia, które to zniewagi i zelżywości, temuż Panu za nas bolejącemu ofiarować będziemy: za Kościół Św. Katolicki Rzymski i najwyższego Pasterza z całym Duchowieństwem.

H Y M N.

Zal duszę ściska, serce boleść czuje!
 Gdy słodki Jezus, na śmieć się gotuje,
 Klęcząc w Ogroju gdy krwawy pot leje!
 Me serce mdleje.

Pana świętości uczeń zły całuje,
Żołnierz okrutny powrozmi krępuj,
Wtenczas gdy Jezus łzami lice skrapia,
W miłość się stapia.
Nielitościwie z tej i owej strony,
Bije, popycha, żyd nieposkromiony!
Za włosy targa; znosi w cierpliwości,
Król z wysokości.
Zsiniąłe przedtem krwią usta zachodzą,
Gdy zbrojną ręką, żołnierze w nie godzą!
Wnet się zmieniło serdeczne kochanie,
W gorzkie wdzychanie.
Oby się serce we łzy rozplýwało!
Ze cię mój Jezu sprośnie obrażało!
Zal mi! ach zal mi! ciężkich mych złości,
Dla twej miłości.

Od swawolnego żołnierza związany,
Jezu mój kochany?

Jezu! od pospólstwa zelżywie,
U sądu Annaszowego najgrawany,
Jezu mój kochany!

Jezu! przez ulice sromotnie;
Do Kaifasza za włosy targany,
Jezu mój kochany!

Jezu! od żołnierza srogiego,
Złośliwą ręką policzkowany,
Jezu mój kochany!

Jezu! od fałszywych dwóch świadków,
Za zwodziciela niesłusznie udany,
Jezu mój kochany!

Bądź pozdrowiony! Bądź pochwalony!
Dta nas zelżony, i pohańbiony!
Bądź uwieibiony! Bądź wystawiony!
Boże nieskończony.

SMUTNA ROZMOWA

z żalną Matką nad Synem swoim ubolewającą.

Ach! ja Matka tak żalną,
Boleść mnie ściska nieznośna,
Miecz me serce przenika!

Czemu Matko ukochana,
Ciężko na sercu stroskana,
Czemuż wszystka truchlejesz?

Co mi pytasz, wszystkim w mdłości,
Mówić nie mogę z żalności,
Żal mi serce zalewa.

Powiedz mi o Panno moja!
Czemu blednieje twarz twoja?
Czemu gorzkie łyż lejesz?

Widzę me serca kochanie,
JEZUSA w Ogroju zlanie,
Potu krwawym potokiem.

O Matko źródło miłości,
Niech czuję gwałt Twej żałości,
Dozwól mi z sobą płakać!

CZEŚĆ DRUGA.

W drugiej części rozmyślania Męki Pańskiej, będziemy rozważać, co ucierpiał Pan JEZUS od niesłusznego u sądu oskarżenia, aż do okrutnego cierpieniem ukoronowania. Te zaś rany, zniewagi i zelżywości, temuż JEZUSOWI cierpiącemu, ofiarować będziemy, za całe Chrześcijaństwo; na uproszenie pokoju i zgody między Chrześcijanami, wzajemnego znoszenia się w miłości Chrześcijańskiej, prawdziwej jedności w słodkim pokoju; także dla uproszenia sobie odpuśczenia grzechów i karania za nie; mianowicie powietrza, głodu, ognia i wojny.

H Y M N.

Przypatrz się duszo, jak cię Bóg miłuje!

Jako dla ciebie sobie nie folguje;

Przecież go bardziej, niż żydowska dręczy,
Złość twoja męczy.

Stoi przed sędzią, Pan świata wszystkiego,

Cichy Baranek, z wzgardzenia wszelkiego,

Gdy w białą szatę na śmiech jest odziany,

Głupim nazwany.

Za moje złości grzbiet srodze biczują,

Pójdźcież grzesznicy, oto wam gotują,

Ze krwi JEZUSA, dla serca ochłody,

Zdrój żywej wody.

Pycha światowa, niechaj co chce wróży,

Co na swe skronie, wije wieniec z róży,

W szarłat na pośmiech, cierniem Król zraniony,

Jest ustrojony.

Oby się serce we łzy rozpływało,
Że Cię mój JEZU, sprośnie obrażało,
Żal mi! ach żal mi! ciężkich moich złości!
Dla twej miłości.

LAMENT DUSZY

nad cierpiącym Jezusem.

JEZU! od żydowstwa niewinnie,
Jako łotr godzin śmierci obwołany,
Jezu mój kochany!

JEZU! od zajadłych morderców,
Po Boskiej twarzy tak sprośnie zeplwany,
Jezu mój kochany!

JEZU! pod przysięgą od Piotra,
Po trzykroć razy, z bojaźni zaprzany,
Jezu mój kochany!

JEZU! od okrutnych żołnierzy,
Na sąd Piłata jak zbójca szarpany,
Jezu mój kochany!

JEZU! od Heroda i dworzan,
Królu chwały! zelżywie wyśmiany,
JEZU mój kochany!

JEZU! w białą szatę szyderską,
Na większy pośmiech i hańbę ubrany,
JEZU mój kochany!

JEZU! u kamiennego słupa,
Niemiłosiernie biczami smagany,
JEZU mój kochany!

JEZU! w cierniową koronę,
Na wzgardę i belesć ukoronowany,
JEZU mój kochany!

JEZU! w najgrawaniu od żydów,
Na wyszydzenie purpurą odziany,
JEZU mój kochany!

JEZU! w głowę trzcina ublicy,
Królem boleści od żydów witany,
JEZU mój kochany!

Bądź pozdrowiony! Bądź pochwalony!
 Dla nas zelżony! Wszystek skrwawiony!
 Bądź uwielbiony! Bądź pochwalony!
 Boże nieskończony.

ROZMOWA DUSZY

z żałośną Matką nad Synem swoim ubolewającą.

Ach! widzę Syna mojego,
 Przy słupie obnażonego!
 Różgami usieczonogó!

Święta Panno dopuść na mię,
 Niech ran Syna Twego znamię,
 Mam na sercu wyryte.

Widzę ach! jako mizernie,
 Rani głowę, ostre ciernie,
 Dusza moja ustaje.

O Marya! Syna Twego,
 Oстрыm cierniem zranionego,
 Podzielże ze mną mękę.

Obym ja Matka strapiona,
Mogła na swoje ramiona,
Złożyć krzyż twój Synu mój!
 Proszę o Panno jedyna,
 Niechaj zawsze Twego Syna,
 W mojem sercu krzyż noszę!

CZĘŚĆ TRZECIA.

Nakoniec, w tej ostatniej części będziemy uważać, co Pan JEZUS ucierpiał od ukoronowania swego, aż do ciężkiego na krzyżu skonania. Te plagi jego, bluźnierstwa, żelżywości i zniewagi, Bogu Ojcu niebieskiemu ofiarować będziemy: za fundatorów i dobrodziejów, za wszystkich spółem braci i siostry Konfraterni naszej, tak żywych jako i umarłych. Tudzież za grzeszników zatwardziałych, aby ich serca do pokuty, i prawdziwej poprawy wzbudził męką swoją Zbawiciel nasz. Naostatek, za wszystkie dusze w czy-

scu zostające, aby im najlitościwszy JEZUS krwią swoją przenajdroższa ogień zagasić, a nam wszystkim w godzinie śmierci żal skruchy serdecznej za grzechy: i szczęśliwe w łasce Boskiej dokończenie, u Ojca swego najłaskawszego wyjednać raczył.

H Y M N.

Duszo oziębła czemuż nie gorejesz!
 Serce me całe, czemuż nie topniejesz!
 Toczy twój JEZUS, z serdecznej miłości!

Krew w obfitości.

Ogień miłości, gdy go tak rozpala,
 Sromotne drzewo na ramiona zwała,
 Zemdlony JEZUS, pod krzyżem uklęka,
 Na grzechy stęka.

Złośliwym katom posłusznym się staje,
 Na krzyż haniebny ocholnie podaje,
 Ręce i nogi ludzkiego plemienia,
 Sprawca zbawienia.

O święte drzewo! oddaj nam to Ciało!

Aby na tobie dłużej nie wisało,

My go uczciwie w sercu położymy;

Płacz uczynimy.

Oby się serce we łzy rozpływało.

Że cię mój JEZU sprośnie obrażało,

Żal mi, ach żal mi, ciężkich moich złości,

Dla twojej miłości.

Niech Ci mój JEZU cześć będzie w wieczności,

Za twe obelgi, mękę, zelżywości,

Któreś ochotnie Syn Boga jedyny,

Cierpiał bez winy.

LAMENT DUSZY

nad cierpiącym Jezusem.

JEZU! od pospółstwa niezbożnie,

Jako złoczyńca z łotry porównany,

JEZU mój kochany!

JEZU! Od Piłata niesłusznie,

Na szubeniczną śmierć dokretowany,
Jezu mój kochany!

Jezu! srogim krzyża ciężarem,
Na Kalwaryjską górę z mordowany,
Jezu mój kochany!

Jezu! do sromotnego drzewa,
Przytępionemi gwoźdźmi przykowany,
Jezu mój kochany!

Jezu! jawnie w pośród dwóch łotrów,
Zelżywie od żydów ukrzyżowaany,
Jezu mój kochany!

Jezu! od stojących około,
I mijających, z hańbą uragany,
Jezu mój kochany!

Jezu! bluźnierstwami od złego,
Spółwiszącego łotra uajgrawany;
Jezu mój kochany!

Jezu! gorzką żólcia i octem,

Wołając pragnę! w młodości napawany,
 JEZU mój kochany!

JEZU! w ręce Ojca swojego,
 Ducha oddawszy, zamordowany,
 JEZU mój kochany!

JEZU! od Józefa ucziwie,
 I Nikodema w grobie pochowany,
 JEZU mój kochany!

Bądź pozdrowiony! Bądź pochwalony,
 Dla nas zelżony! I krwią zboczony!
 Bądź uwielbiony! Bądź wysławiony!
 Boże nieskończony.

ROZMOWA DUSZY

z żalnością Matką.

Ach! mnie Matce boleściwój,
 Pod krzyżem stojąc smutliwój,
 Serce żalność przejmuję,

O Matko! niechaj prawdziwie
Patrząc na krzyż żałośliwie,
Płacząc z Tobą rzewliwie.

Jużci! już, moje kochanie,
Gotuje się na skonanie,
Już i ja z nim umieram!

Pragnę Matko umrzeć z Tobą,
Dzieląc się Twoją żałobą,
W śmierci Syna Twojego.

Zamknął słodką Jezus mowę,
W tém ku ziemi skłania głowę,
Już żegna Matkę swoją!

Maryja niech z Tobą noszę,
Śmierć, krzyż, rany Jego, proszę,
Niech serdecznie rozważam.

Potem śpiewa się trzy razy.

Który dla nas cierpiał rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

P I E Ś Ń

Która się śpiewa na Processyl.

Wisi na krzyżu Pan Stwórca Nieba,
Płakać za grzechy, człowiecze potrzeba,

Ach! ach! na krzyżu umiera,

Jezus oczy swe zawiera.

Najświętsze członki i wszystko ciało,

Okrutnie zbite, na krzyżu wisiąło.

Ach! ach! dla ciebie człowiecze,

Z boku krew JEZUSA ciecze.

Ostrą koroną skronie zranione,

Język zapiekły i usta spragnione.

Ach! ach! dla mojej swywoli,

JEZUS umiera i boli,

Woła i kona, łzy z oczu leje,

Pod krzyżem Matka bolesna truchleje,

Ach! ach! sprośne złości moje,
Sprawiły te niepokoje.

Więc się poprawię, ty łaski dodaj,
Życia świętego sposób mi podaj.

Ach! ach! tu kres złości moich,
Przy nogach przybitych twoich.

Tu z Magdaleną będę pokutować,

I za me grzechy serdecznie żałować.

Ach! ach! zmiłuj się nade mną,

Uczyń miłosierdzie zę mną.

Rozbrat obłudny świecie wypowiadam,

Grzechów się moich szczerze wypowiadam.

Ach! ach! serdecznie żałuję,

Bo Cię Boże mój miłuję.

PIEŚNI
O ZMARTWYCHWSTANIU
PAŃSKIM.

PIEŚŃ I.

Przez Twoje Święte Zmartwychwstanie,
Boży Synu! odpuścisz nam nasze zgrzeszenie:

Wierzymy żeś zmartwychwstał,

Zywoteś nam naprawił ;

Śmierci wiecznej nas zbawił.

Swoją świętą moc zjawił.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego śpiewa się:

Przez Twoje Święte Wniebowstąpienie; a na Zielone Świątki: Przez Twoje Święte Ducha zesłanie.

P I E Ś Ń II.

Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja.

Alleluja, Alleluja, Król niebieski k nam zawitał, jako śliczny kwiat zakwitnął, Alleluja.

Piekielne mocy zwojował, nieprzyjaciele podeptał, nad nędznymi się zmiłował, Alleluja.

Do trzeciego dnia tam mieszkał, Ojce święte tam pocieszał, potym im z sobą isdz kazał, Alleluja.

Którzy w otchłaniach mieszkali, z radością tam zawołali gdy Zbawiciela ujrzeli, Alleluja.

Zawitaj pożądający, Panie Boże Wszechmogący! wybaw nas z piekielnej mocy, Alleluja.

Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela ujrzeli,
którego zdawna żądali, Alleluja.

Potym swą mocą zmartwychwstał, pieczęci z gro-
bu nie ruszał, na stróżę wielki strach powstał,
Alleluja.

A gdy Pan Chrystus zmartwychwstał, miłośni-
kom się ukazał, Aniołów do Matki posłał, Al-
leluja.

Aniołowie najmilejsi! idźcie do Panny najświęt-
szej, do Matki mej najmilejszej, Alleluja.

Ode mnie ją pozdrawiajcie, i wesoło zaśpiewajcie:
Królowo Rajska wesel się, Alleluja.

Potym z swą wielką światłością, do Matki swęj
przystąpiwszy, pocieszył ją, pozdrowiwszy, Alleluja.

Napełniona bądź słodkości, Matko moja i miłości,
po onej wielkiej żałości, Alleluja.

Witajże JEZU najstodszy, Synaczkę mój najmilej-
szy! pocieszenie wszelkiej duszy, Alleluja.

Jestem już bardzo wesola, gdym Cię żywego uj.
rzała, jakobyś się narodziła, Alleluja.

Łaskawie z nim rozmawiała, blizny Jego całowa-
ła, w radości się z nim rozstała, Alleluja.

Chryste przez twe Zmartwychwstanie, daj nam
grzechów odpuszczenie; a potem duszne zbawienie,
Alleluja.

P I E Ś Ń III.

Nie zna śmierci Pan żywota,
Chociaż przeszedł przez jej wrota;
Rozerwała grobu pęta,
Ręka święta.

Adamie! dług twój spleacony,
Okup ludzki dokończony,
Wnijdziesz w niebo z szczęliwemi,
Dziećmi twemi.

Nie skarby jakimi płaci,

Wszystko co mógł tracić, traci,
 Całą za nas krew swą sączy,
 Dzieło kończy.

Próżno żołnierze Go strzegli,
 Gdy wstał, ze drzeniem odbiegli;
 Bo przeniknął grobu mury,
 Bóg natury!

On znowu na ludzkie plemię,
 I na małą patrzy ziemię,
 Jak, drogo dzisiaj przybrana,
 Kosztem Pana.

Przez Twe święte zmartwychwstanie,
 Z grzechów powstać daj nam Panie?
 Potem z Tobą królowanie, Alleluja.

P I E Ś Ń I V.

Wstał Pan Chrystus zmartwychwstał,
 Uweselił swój lud mile,

Alleluja.
 Alleluja.

Który cierpiał dnia trzeciego,	Alleluja.
Dla człowieka mizernego,	Alleluja.
Niewiasty, gdy do grobu szły,	Alleluja.
Drogie maści z sobą niosły:	Alleluja.
Niewiasty! co się boicie?	Alleluja.
Do Galilei tam idźcie,	Alleluja.
Powiedźcie to Zwolennikom,	Alleluja.
Iż Król powstał na wiek wiekom,	Alleluja.
Tego dnia Wielkonocnego,	Alleluja.
Chwał każdy Syna Bożego;	Alleluja.
Świętą Trójkę wyznawajmy,	Alleluja.
Bogu cześć, chwałę dawajmy,	Alleluja.

P I E Ś Ń V.

Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan
 jest: iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem
 królować, Alleluja.

Leżał trzy dni w grobie, dał bok przekłóć sobie;

bok, ręce, i nogi obie, dla zbawienia człowiecze tobie, Alleluja.

Trzy Marye poszły, drogie maści niosły, chciały Chrystusa pomazać, Jemu cześć i chwałę dać, Alleluja.

Gdy na drodze były, tak sobie mówiły; jest tam kamień nie mały, a któż go nam odwali? Alleluja.

Powiedz nam Marya, gdzieś Pana widziała? widziałam go po męce, trzymając chorągiew w ręce, Alleluja.

Gdy nad grobem stały, rzekł im Anioł biały: nie bójcie się siostrzyce, ujrzyście Boże lice, Alleluja.

Jezusa szukacie, tu go nie znajdziecie, powstał ci z martwych ninie, oto jego odzienie, Alleluja.

Łukasz z Kleofasem, oba jednym czasem, szli do miasteczka Emaus, potkałci ich Pan Jezus, Alleluja.

Bądźmy wszyscy weseli, jako w niebie Anieli, czegośmy pożąдали, tegośmy doczekali, Alleluja.

P I E Ś N VI.

Z łacińskiego: **Salve festa dies.**

Witaj dniu święty żądany:
Na wszystkie świat zawołany;
Gdy Pan piekło burząc wstaje,
Zwycięzca nieba dostaje.

Oto gdy się Pan odradza,
Wszystek się z nim świat odmładza;
Wszystko z Panem swym stworzenie,
Ma swych darów przywrócenie,

Gdy Pan bowiem tryumfuje,
Każda się rzecz z nim raduje;
Drzewo liściem, kwieciem trawa,
Chwały Pańskiej moc wyznawa.

Gdy piekielne prawo znosi,
A w niebo się Pan podnosi,

Wszystko Panu chwałę daje,
Okrag nieba, ziemskie kraje.

Bóg co był ukrzyżowany,
Wszędzie za Króla przybrany,
I wszystko Stwórcy stworzenie,
Daje pokłon, modły, pienie.

P I E Ś N VII.

Z łacińskiego: Victimae.

Ofiarujmy chwałę w wierze,
Przy Wielkonocnej ofierze,
Gdy Baranek owce zbawił,
Chrystus grzesznym pokój sprawił. Alleluja.

Z Bogiem Ojcem naszym Panem,
Srodze na nas rozgniewanym,
Pogodził nas śmiercią srogą,
Za nas lejąc krew swą drogą; Alleluja.

Śmierć i żywot zbyt przeciwną,
Bitwę zwiedli bardzo dziwną;
Żywot choć umarł prawdziwie,
Zabity wszelako żywie, Alleluja.

Maryja racz powiedzieć nam,
Coś widziała? czy żyje Pan?
Widziałam grób już żywego,
Patrzałam i na twarz jego, Alleluja.

Widziałam Pana mojego,
W chwale swój zmartwychwstałego;
Widziałam dziwne widzenie:
Aniołów, potnik, odzienie, Alleluja.

Powstał Pan kochanie moje,
Ujrzy w Galilei swoje;
Wierzmyż świętej białogłowie,
Bardziej niż złych żydów mowie, Alleluja.

Jezu Królu wiecznej chwały,
I zwycięzco okazały;

Wierzym żeś wstał z martwych żywy,
 Chryste bądź nam miłościwy, Alleluja.

P I E Ś N VIII.

Dziś Chrystus Król wiecznej chwały,
 Wiedzie tryumf okazały: Alleluja, Alleluja.

Ozdobny w ślicznej koronie,

Odbiera cześć na Syonie, Alleluja, Alleluja.

Gdzie teraz śmierci moc twoja?

Kędy twa szatanie zbroja? Alleluja, Alleluja.

Naszedł mocniejszy zbrojnego

Mocarza, i wziął łup jego. Alleluja, Alleluja.

O Jezu na wieczne lata,

Ozdobo całego świata: Alleluja, Alleluja.

Z łaski przypuść nas do swego

Zwycięztwa nieśmiertelnego, Alleluja, Alleluja.

Niechaj szatan co chce broi,

Z wiernych nikt się go nie boi: Alleluja, Alleluja.

Padło piekło z wojski swemi,

A myśmy dziećmi Bożemi, Alleluja, Alleluja.
Ztąd na ziemi chwalim ciebie,
Którego czci pełno w niebie, Alleluja, Alleluja.
Ginie świat, ratuj swych Panie,
A daj z nim szczęsne rozstanie. Alleluja, Alleluja.
Chwała wiecznemu Królowi,
Bogu Ojcu i Synowi; Alleluja, Alleluja.
Chwała Duchowi Świętemu,
Jednemu Bogu naszemu, Alleluja, Alleluja.

P I E Ś N IX.

Dziś nam nastał dzień ozdobny,
Święcenia w radości godny,
Dziś Pan Chrystus tryumfuje,
I nieprzyjaciel to czuje, Alleluje.
Stary wąż, grzech, śmierć i piekło,
Przed twarzą jego uciekło;
Biedy, trwogi dziś ustały,

Pan to sprawił zmartwychwstały, Alleluja.

Trzy Maryje się wybrały
Do grobu, by namazały
Chrystusa pogrzebionego,
Aż słyszą zmartwychwstałego. Alleluja.

Czegoż rzekł Anioł szukacie?

Nie masz go tu, oto macie
Miejsce, gdzie Pana złożono,
Niech to będzie rozgłoszono. Alleluja.

Tą nowiną przerażeni,
Uczniowie bardzo strwożeni,
Z serca się uradowali,
Skoro Pana oglądali. Alleluja.

Z dwiema w drodze Pan rozmawiał,
Bardzo im się ludzko stawiał;
Z radości w sercu pałali,
Łamiąc chleb, że on poznali. Alleluja.

Nasz Samson Chrystus, srogiego

Pokonał Lwa piekielnego,
Bramy piekielne połamał,
I moc djabelską przełamał. Alleluja.

Jonasz trzy dni był połkniony,

Trzy dni Chrystus pogrzebiony,
Dłużej go śmierć nie wstrzymała,
Mocy po temu nie miała. Alleluja.

Dziś żywot śmierci panuje,

Zadłgę zjadłe odejmuje,
Chrystus wszystkie mocy skrócił,
Żywot stracony przywrócił. Alleluja.

Dziś z Egipskiego więzienia,

Dostępujem uwolnienia;
Dziś pozywamy świętego
Baranka Wielkonocnego. Alleluja.

Mija nas Anioł trujący,

Pierworodztwo mordujący;
Krwia Chrystusa poznaczone

Drzwi nasze są ochronione. Alleluja.

Dziś stary kwas wyrzucamy,

Słodkie chleby przybieramy:

Chodząc w żywota nowości,

W myśli i serca czystości. Alleluja.

Wszystko co się potrwożyło,

Niebo, ziemia, dziś ożyło;

Poległ Xiąże świata tego,

Wielka radość z zguby jego. Alleluja.

Wszyscy się wspólnie radujmy,

Alleluja wyśpiewujmy:

Miej o Jezu zmartwychwstały,

Od nas wszystkich wieczne chwały. Alleluja.

P I E Ś Ń X.

Z łacińskiego: Collaudemus.

Wysławiajmy Chrysta Pana,

Który stał śmierć i szatana. Alleluja, Alleluja.

Z tym bolały słońce, miesiąc,
I stworzenia z twórcą cierpiąc. Alleluja, Alleluja.
Z męki Pańskiej i Anieli,
Płaczu z żalem powód mieli. Alleluja, Alleluja.
Skały trzaśły, ziemia drżała,
Zasłona się święta rwała, Alleluja, Alleluja.
I umarli żałowali,
Na żal z grobów powstawali. Alleluja, Alleluja.
Łzy Maryje nad nim lały,
A żołnierze przeszydzali. Alleluja, Alleluja.
Apostoły i Uczniowie,
Rozbiegli się po swój głowie. Alleluja, Alleluja.
Wszystek Kościół był w żałobie,
Z męki Pańskiej czuł żal w sobie. Alleluja, Alleluja.
Gdy zaś Chrystus zmartwychwstaje,
Wszystkim radość wielką daje. Alleluja, Alleluja.
Słońce, miesiąc, są jaśniejsze,
Uczcić święto chcą dzisiejsze. Alleluja, Alleluja.

I Anieli dzisiaj w bieli,
Po żałobie są weseli. Alleluja, Alleluja.
Ruszył ten dzień i kamienie,
Grobu czyniąc odwalenie, Alleluja, Alleluja.
I umarli ucieszeni,
Gdy w otchłaniach nawiedzeni. Alleluja, Alleluja.
I Maryje maści noszą,
A żołnierze tryumf głoszą. Alleluja, Alleluja.
Apostoły i Uczniowie,
Zbiegają się ku swjej głowie. Alleluja, Alleluja.
Wszystek Kościół dziś w radości,
Woła, śpiewa w pobożności. Alleluja, Alleluja.
O Zwycięzco Chryste Panie!
Daj nam z sobą zmartwychwstanie. Alleluja, Alleluja.

P I E Ś Ń XI.

Złóżcie troski żałujący Chrystusa umarłego,
Otrzyjcie już łzy płaczący, Pana sprawiedliwego.
Tysiącznych pociech przyczyna,
Ogłoszona dziś nowina.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Chrystusowe zmartwychwstanie, i miłość wielka
Pana,

Zapaliły pożądanie Piotra a bardziej Jana,

Ze jak w życiu był najszczęśliwszy,

Tak do grobu przybiegł pierwszy.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Piotr i Jan uwiadomieni do grobu tak bieżeli,
Doświadczeniem upewnieni innym to powiedzieli;

Co na oczy swe widzieli,

To ogłaszać jawnie śmieli,
Alleluja! Alleluja!
Niechaj brzmi Alleluja!

Aniołowie też świadkami tego tryumfu byli,
Wyznając przed niewiastami, w grób wnijdźcie im
mówili,

Patrzcie wszak był złożony
I kamieniem przywalony,
Alleluja! Alleluja!
Niechaj brzmi Alleluja!

Magdalena wzwyczojona, szukać Pana swojego,
Raz i drugi w grób schylona, patrzy zmartwych-
wstałego.

Płakać jednak nie przestaje,
Dotąd: że żyw nie uznaje.
Alleluja! Alleluja!
Niechaj brzmi Alleluja!

Za czem w ogrodnika scenie, Chrystus się pokazuje

Pociechą jest Magdalenie, w niej wszystkim oznajmuje:

Ze jak poległ za zbawienie
Ludzkie, tak wstał w podwyższenie.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Józefa z Arymatei, grób się próżny zostaje,
Pan zaś Uczniom w Galilei widomym się być daje,

Tam, aby szli rozkazuje,

Ze poprzedzi obiecuje.

Alleluja, Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Uczniom także dwóm idącym do Emaus smutliwie,
Przyłączył się gadającym, o przypadku gorliwie.

Którym Proroków widzenia,

Wykładał do zrozumienia.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Przymuszony na wieczerzę, Pan raczył iść do Łaskawie.

Łamiącemu chleb już wierzą, że zmartwychwstał ku sławie.

Wątpliwości ich oddala,
Oziębłe serca zapala.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Ucieszeni z oglądania, Pana najświętszej twarzy,
Śpieszą do opowiadania, że nie widmo się marzy,
Już w istocie prawda szczerą,
Zmartwychwstanie się otwiera.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Paweł, Łukasz świadectwami przyznają to swoim.
jemi.

Że Chrystus zlanemu łzami Piotrowi przed innymi.

Pokazać się raczył w drodze,
Ciesząc strapionego srodze.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

Gdy porządkiem powiadają, co widzieli, słyszeli,
Drzwi choć się nie otwierają, wśród siebie Pana
mieli,

Ten ukazywał im rany,
Ciesząc wszystkich żyw uznany.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

W dzień zmartwychwstania te dzieła są wiernym
oznajmione.

Łaska Chrystusa sprawiła, że serca pocieszone.

Które z męki się smuciły,

Tyumf wyśpiewują miły.

Alleluja! Alleluja!

Niechaj brzmi Alleluja!

P I E Ś Ń

Na Wniebowstąpienie Pańskie.

Ótworzcie bramy Niebiany!

Pan nieśmiertelny wstępuje,

Własną znów chwałą odziany,

Nad śmiercią on tryumfuje.

Liczne orszaki prowadzi,

Co za grzech doznali kary;

I na niebiosach osadzi,

Dobroć wskazuje swe dary!

Dziw wam mieszkańce wieczności!

Że człowiek niebo posiada;

Cud to jest Boga miłości,

Odkupił, kocha — i władą.

Wszakże wy byli zdumiani,

Gdy ten Pan z nieba zstępował,

Dziwcie się i dziś kochani!

Wszak dla nas nędznych pracował.

Co za słodkie nocą pienia,
Na twarz padając Anieli!
Stwórcę unoszą stworzenia.
Ach! Chrystusa już nam wzięli.

Panie!.... Ach! Pana nie widzę....
Jak smutno po twym odchodzie!....
Wśród ułomności się bidzę.
Pobłogosławże Twój trzodzie.

Łódki Piotrowej kochanej,
Nie spuszczaż z Twojej opieki;
Kosztuje Ci krwi przelanej,
W niej być przyrzekłeś na wieki.

Dałeś mi wiarę; nią dyszę.
Żyjesz wśród nas niewidzialny.
Przyjdiesz znów, głos Twój usłyszę,
Sędzio i Zbawco kochany!

P I E Ś Ń I.

Na Zesłanie Ducha Świętego.

Racz przyjsć Duchu Stworzycielu,
Serc ludzkich Nawiedzicielu!
Łaską napełń z wysokości,
Stworzenia swego wnętrzości.

Tyś Poczyszycielem zwany,
Tyś dar Boży obiecany,
Zdrój żywy, ogień miłości,
I olej dusznej światłości.

Tyś darami siedmioraki,
I BOGIEM w mocy jednaki.

Ty Ojcowskie spełniasz słowa;
Tyś wszelkich języków mowa.

Racz dać zmysłom dar światłości,
Przymnażaj w sercach miłości,
Krewkość też ciała naszego,
Ztwierdzaj mocą Bóstwa Twego.

Znieś nieprzyjaciela złego,
Udziel pokoju miłego,
Niechaj chodząc za Twą radą,
Rzucim wszystko co jest wadą.

Udziel męstwa i ochoty,
Skarbić zawsze święte cnoty.

Racz dać zgodę, miłowanie,
Oddal czarta nagabanie,

Ojca poznać niebieskiego
Pozwól, także Syna Jego,
I Ciebie Ducha Świętego,
Od obu pochodzącego.

Bogu Ojcu Wszechmocnemu,
Synowi zmartwychwstałemu,
Z Duchem Świętym cześć społecznie,
Niechaj słynie z wieków wiecznie.

P I E Ś Ń II.

Proza z łacińskiego: VENI SANCTE.

Zstap Duchu Przenajświętszy!

Spuść nam jak najgorętszy

Promień twojej miłości:

Przyjdź o Ojczy ubogich!

Przyjdź dawco darów drogich!

Przyjdź serdeczna światłości!

Wdzięczny Pocieszycielu,

Drogi nasz przyjacielu,

Słodka nasza ochłodo:

Tyś w pracach odpocznienie,

W upałach ugaszenie,

Miła w smutku swobodo.

O Najświętsza światłości!

Oświeć serc głębokości,

Ludu twego wiernego;

Boć bez twojej dzielności,

Nic w ludzkiej nikczemności,
 Nie masz nic porządnego.

Więc oczyść co szpetnego,
 Skrop, co w nas jest oschłego,
 Uzdrów, co niezdrowego:
 Skrusz, co zatwardziałego,
 Rozgrzej, co oziębłego,
 Sprostuj, co jest błędnego.

Użycz nam w Cię wierzącym,
 I w Tobie ufającym,
 Siedmiu darów światłości:
 Pomnóż w cnotach zastugę,
 Daj zbawienia wysługę,
 Daj zapłatę w wieczności.

P I E Ś Ń III.

Duchu Święty! Twe promienie,
 Spuść na te ziemskie cienie,
 A przyjdź na oświecenie.

Przyjdź o Ojczy ubogich;
Przyjdź dawco darów drogich,
Światło serc w cieniach mnogich.

Arcy pocieszycielu!
A dusz utwierdzycielu,
Słodki ochłodzycielu!

Ty w pracy odpocznienie,
W upałach ochłodzenie,
I w płaczu utulenie,
Najszczęśliwsza światłości,
Napełnij z Twój hojności,
Wiernych twoich wnętrzości.

Bo bez twojej jasności,
Cóż uczynię w słabości?
Chyba zło z mej krewkości.

Oczyść, co jest szpetnego,
Pokrop, co jest suchego,
Uzdrow co zranionego.

Nachyl, co jest twardego,
Zagrzej, co jest zimnego,
Sprostuj, co jest zdroźnego.

Opatrz w Ciebie wierzące,
I w Tobie ufające,
Dały siedmiorakami.

Zastugę w pobożności,
Koniec doskonałości.
Zapłatę daj w wieczności.

P I E Ś Ń I V.

*O Duchu Świętym, **VENI CREATOR** z łacińskiego,
i na tęż notę jak w łacińskim.*

Duchu Boży mieszkaj z nami;

Nawiedz myśli obładzone,

Bogacąc nieba łaskami

Serca od Ciebie stworzone.

Pocieszycielu prawdziwy!

Darze BOGA wysokiego!

Ty miłość, ogień, źródło żywy,
Ty olej światła dusznego.

Ty darami siedmioraki,
Ty moc ojcowskiej prawicy,
Ty ruszasz język wszelaki,
Spełniasz Nieba obietnice.

Oświecaj zmysłów ciemności,
Wlej miłość Twojem natchnieniem,
Ciała naszego krewkości
Podpieraj Boskiem ramieniem.

Broń nas od nieprzyjaciela,
Byśmy zewsząd pokój mieli,
I przy Tobie wśród wesela,
Przygod wszelkich uniknęli.

Niech nas przez Cię Ojciec słucho,
Niech Syna jego poznamy,
I od nich obudwóch Ducha,
Niech Cię Wiarą ogłaszamy.

Chwała bądź Ojcu Królowi;
Synowi oddajmy chwałę!
Chwała świętemu Duchowi,
Teraz i przez wieki całe.



P I E Ś N I
NA BOŻE CIAŁO.

P I E Ś Ń I.

Przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu.

O Przenajświętsza Hostya!
Dla której nam niebo sprzyja:
Broń od nieprzyjaciół wszelkich,
Dodaj mocy i sił wielkich.

Bądź chwała Panu naszemu,
Z Dziewicy narodzonemu,
Ojcu, Duchowi Świętemu,
Bogu w Trójcy jedynemu, Amen.

P I E Ś Ń II.

Pprzed tak wielkim Sakramentem,
Upadajmy na twarzy,
Niech ustąpią z testamentem,
Nowym sprawom już starzy,
Wiara będzie suplementem,
Co się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi,
By mu dzięką zabrzmiała,
Niech Duch Święty błogosławi,
By się jego moc stała,
Niech nas nasza Wiara stawi,
Gdzie jest wieczna cześć, chwała, Amen.

P I E Ś Ń III.,

Która się śpiewa na processyi Bożego Ciała.

Twoja cześć chwala nasz wieczny Panie!

Na wieczne czasy niech nie ustanie:

Tobie dziś niesiem wspólnie zebrani:

Pokłon i pienie, wierni poddani.

Dzięki składamy Twój wielmożności

Za ten dar Twojej ku nam miłości;

Żeś się darował na pokarm żywy,

W tym Sakramencie Boże prawdziwy.

Raczyłeś przyjąć tak dziwną postać,

Abyś mógł z nami i wśród nas zostać;

Sam sobą karmisz i poisz wiernych.

Chcąc zlewać na nich źródł łask niezmiernych.

Tyleś ukochał człeka o Panie!

Ze sam zostałeś w śmiertelnym stanie:

I na tym samym najświętszym Ciele,

Zniosłeś ochotnie krwawych ran wiele.

Krew do ostatniej kropli przelałeś;
I życie za nas na krzyżu dałeś:
A powróciwszy na Tron do nieba,
Dajesz się zawsze w postaci chleba.
Przeto my Boże wśród nas niesiony!
W pobożnym pienu czyniąc pokłony:
Niesiemy prośby, nasyć nas sobą,
Abyśmy wiecznie mogli żyć z Tobą.

P I E Ś Ń I V.

Kłaniam się tobie przedwieczny Boże,
Którego niebo objąć nie może:
Ja proch mizerny przed twą możnością:
Z wojskiem Aniołów klękam z radością.
Tu Stwórcę mego w wierze wyznaję,
Kocham serdecznie, pokłon oddaję;
Cieszę się wielce z twej Boskiej chwały,
Niech Ci się kłania z niebem świat cały.
Dziękuję za to żeś się postawił

W tym Sakramencie, abyś nas zbawił;
Za twoje łaski tu wyświadczone,
Odbieraj od nas serca skruszona,
Które przed tronem twoim rzucamy,
O co pokornie wszyscy wołamy:
Błogosław Panie twemu stworzeniu,
Broń od nieszczęścia, ciesz w utrapieniu.
Przed-oczy twoje nędze stawiamy,
Ratuj, od Ciebie niech pomoc mamy.
Tyś Bogiem naszym piękności wieczna,
Bądź i obrona zawsze skuteczna.
Zostawaj z nami póki żyjemy,
W tym Sakramencie niech cię wielbiemy,
A gdy się zbliży z ciałem rozstanie.
Twém świętém ciałem zaśił nas Panie.

P I E Ś Ń V.

Rzućmy się wszyscy społem,
Uderzmy w ziemię czołem;

Dając pokłon Najwyższemu,
W Sakramencie ukrytemu,
Bogu naszemu.

Wszak pod utratą nieba,
Wierzyć każdemu trzeba,
Ze pod temi przymiotami
Chleba, wina, jest Bóg z nami,
Choć utajony.

A jeśli kto nie wierzy,
Ma z ostatniej wieczerzy,
Jasny dowód, co się stało,
Ze wino w krew, a chleb w ciało,
Bóg swe przemienił.

I tę moc dał Kapłanom:
Nie królom ani panom:
Aby oni poświęcali,
I nam grzesznym rozdawali,
Ciało, krew Pańską.

O jaka to moc wielka!

Niech uzna dusza wszelka:

 Że to Kapłan słowem sprawi,

 Iż się Chrystus zaraz stawi,

 Z nieba na ołtarz.

Oto tu obecnego,

Mamy BOGA naszego,

 Który stanął w tym momencie,

 W Przenajświętszym Sakramencie,

 Na tym ołtarzu.

Nuż królowie i pany,

I wszystkie ludzi stany,

 Upadajcie na kolana,

 Uznawajcie swego Pana,

 I Zbawiciela.

Oto tu Aniołowie,

Z nieba święci duchowie,

 Panu swemu assystują,

Jego godność adorują,
Choć niewidomi.

Więc i my się korzymy,
Dzięki Panu czynimy:

Niech Ci za twą łaskę Panie,
Chwała w niebie nie ustanie,
Na wieki wieków.

P I E Ś Ń VI.

ONajświętszym Sakramencie.

U drzwi Twoich stoję Panie!

Czekam na Twe zmiłowanie:

Który pod osobą chleba,
Prawdziwy Bóg jesteś z nieba.

W tym najświętszym Sakramencie,

Trudne ludziom jest pojęcie:

Że w Hostyi jest Bóg żywy,
Choć zakryty, lecz prawdziwy.

Jak wielki cud Bóg uczynił

Gdy chleb w ciało swe przemienił:

A nam pożywać zostawił,
Ażebym nas przez to zbawił.

Święty, mocny, nieśmiertelny,

W Majestacie swym niezmierny:

Wszystkim grzesznym jest straszliwy,
Sprawiedliwym miłościwy.

Lękają się Aniołowie,

I wszyscy niebios duchowie:

Choć na Jego twarz patrzą,
Co Bóg? pojęcia nie mają.

Ni Cherubin, chociaż wieczny,

Ni Serafin dostateczny

Nie ma co człek dostępuje:
Ciało i krew gdy przyjmuje,

Jam niegodzien Panie tego,

Abyś wszedł do serca mego:

Ale rzeknij słowo twoje,

A tém zbawisz duszę moją.
 Kłaniam się Tobie samemu,
 Bądź miłościw mnie grzesznemu;
 Niechaj żyję z Tobą Panem,
 Aż na wieki wieków, Amen.

P I E Ś Ń VII.

**O najświętszym Sakramencie. Na processyi
 Bożego Ciała.**

Idzie, idzie Bóg prawdziwy,
 Idzie Sędzia sprawiedliwy,
 Stanąwszy pięknym kołem,
 Uderzmy wszyscy czołem.
 Idzie, idzie Twórca prawy,
 Idzie Zbawca nasz łaskawy:
 Stanąwszy pięknem kołem,
 Udrzmy wszyscy czołem.
 Idzie, idzie Pan wielmożny,
 Idzie Monarcha przemożny:

Stanąwszy pięknem kołem,
Uderzmy wszyscy czołem.

Idzie, idzie światłość wieczna,
Idzie wśród nas moc przedwieczna;

Stanąwszy pięknem kołem,
Uderzmy wszyscy czołem.

Idziesz, idziesz miły Pani!

A gdzie Twój Majestat stanie:

Niech tam Ci pięknem kołem,
Na wieki bijem czołem.

P I E Ś Ń VIII.

O tymże Najświętszym Sakramencie.

Niebo, ziemio, świecie morze,

I co tylko w was być może;

Jak najgłębiej upadajcie,

Pokłon Panu z nami dajcie,

Z chorów świętych Aniołowie,

Wszyscy niebiescy duchowie,

Zstąpcie do tego padółu;
Śpiewajcie z nami pospołu,
Honor, chwała, wieczna sława,
Niech Ci Boże nie ustawa,
Święty! Święty! niezmierny,
W Sakramencie utajony.
Tyś jest pod osobą chleba,
Prawdziwy Bóg i Pan nieba;
W tym najświętszym Sakramencie,
W każdym zostajesz momencie.
W téj Hostyi jesteś żywy.
Choć zakryty, lecz prawdziwy:
O jaki cud Bóg uczynił!
Gdy chleb w ciało swe przemienił.
Teraz na ołtarzu czeka,
Aby mógł przyjść do człowieka.
Ni Anieli Cherubini,
Nie dostąpią Serafini.

Czego człowiek dostępuje,
Ciało i krew, gdy przyjmuje.

Więc o Boże utajony!

Bądź od wszystkich pochwalony,

Oddal głód, mor, krwawe wojny,

Daj ludowi wiek spokojny.

Zrządź nam pokój na te kraje,

Pobłogosław urodzaje:

A zaś w ostatniej potrzebie,

Nie daj nam skonać bez Ciebie. Amen.

P I E Ś N IX.

Chwalmy niewysławiony,

Sakrament wystawiony,

Który Jezus tu zostawił,

Nam dla obrony.

Ta Jego krew i ciało,

Dobrem wielkiem się stało;

Gdy go godnie przyjmujemy,
Da łask nie mało.

Niech Cię uczi lud wierny.

Boże pociech niezmierny!

W czasie głodu, moru, wojny,

Bądź miłosierny.

Błogostaw prosim ciebie,

Z niebios Najświętszy chlebie;

Ulecz, broń, ratuj i zasil,

W każdej potrzebie.

Wierzymy stale Panie,

Żeś tu jest; niech wyznanie,

Które sercem ci składamy,

Ofiarą stanie.

Rozum, wolę dajemy,

Serca ofiarujemy,

O Jezu nasz Zbawicielu!

Kochać cię chcemy.

P I E Ś N X.

Witam cię, witam przenaświętsze ciało!

Któreś na krzyżu sromotnie wisiało,

Za nasze winy, Synu jedyny,

Ojca wiecznego, BOGA prawego,

Zbawicielu świata.

Dajemyć pokłon BOGU prawdziwemu,

W tym Sakramencie dziwnie zakrytemu:

Zebrzem litości, od twojej miłości,

Byś gniew twój srogi, o Jezu drogi!

Pohamować raczył.

Zmiłuj się, zmiłuj nad nami grzesznymi,

Nie racz pogardzać prośbami naszymi;

Zgrom hardych siły, daj pokój miły,

Wyniszcz złe rady, wykorzeń zdrady,

Z pośród ludu twego.

A kiedy przyjdzie z tym światem rozstanie,

Ratuj nas, ratuj dobrotliwy, Panie!

Niech z ciała twego przenajświętszego,
 Posiłek mamy i oglądamy,
 Ciebie łaskawego.

P I E Ś N XI.

Z łacińskiego: Jesu dulcis

Jezusa słodkie wspomnienie,
 Daje duszy pocieszenie;
 Wszystkie słodczye przechodzi,
 Kiedy Jezus wśród nas chodzi.
 Ani wdzięcznych śpiewów pienie,
 Ani miłe uszom brzmienie,
 Świętych myśli nie pomnoży,
 Jak Ty Jezu Synu Boży!
 Jezu grzeszników nadziejo!
 Gdy w pokucie łzy swe leją:
 Kto cię szuka, kto cię prosi,
 Skarb twój łaski w sobie nosi.

Jezu! pociecho serc czystych:
Zróżdo prawd Bożkich wieczystych:
Wszelkie pociechy przechodzisz,
Tysiąc pragnień w sercu rodzisz.

Żaden język nie opowi;
Żaden wyraz nie wystowi:
Samo uczy doświadczenie,
Co jest Jezu! tve kochanie.

Jezu królu wielkiej chwały!
Zwycięzco śmierci wspaniały:
W słodczy niewymówiony,
Cały od nas upragniony.

Zostań Panie! zostań z nami,
Oświeć nas twemi łaskami:
Rozpędź rozumu ciemnoty,
Daj nam poznać słodczy cnoty.

P I E Ś Ń XII

Z łacińskiego: Pango lingua.

Sław języku chwalebnego
Ciała i krwi świętości,
Które na okup całego
Świata z wielkiej miłości,
Wydał owoc Pánińskiego płodu,
Król wielmożności

Nam jest dany, nam się zrodził
Z czystych Panny wnętrzości,
I po świecie siejąc chodził
Ziarno Bożkiej mądrości;
Gdy mu czas zejścia przychodził
Cud czyni swej miłości.

Ostatni raz, gdy za stołem
Siedząc z Apostołami,
Wieczeraiąc z nimi społem,
Zakon wprzód z obrządkami

Wypełniwszy, wszystkim kołem
Dał się swemi rękami.

Słowo co się Ciałem stało,
Słowem swém chleb prawdziwy
Przemienia w swe własne ciało,
Wino w krwi napój żywy;
Lubby się zmysłom nie zdało,
Wierz, a bądź niewątpliwy.

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarzy;
Niech ustąpią z testamentem
Nowym sprawom już starzy;
Wiara będzie suplementem
Co się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi,
By mu dzięki zabrzmiała,
Niech Duch święty błogostawi
By się jego moc stała;

Niech nas nasza wiara stawi
Gdzie jest wieczna cześć, chwała.

P I E Ś Ń XIII.

Z łacińskiego: Lauda Sion.

Chwal Syonie Zbawiciela,
Pasterza Prowadziciela,

Rytmami i pieniami:

Ile zdołasz wielbij śmiały,

Bo większy nad wsze pochwały,

Nie wystarczysz chwałami.

Chwały pochop osobliwy,

Chleb żywiący i sam żywy,

Dzisiaj jest do wślawienia:

Który przy świętej wieczerze,

Za pokarm dwunastu bierze

Uczniów, bez powątpienia.

Bądź zupełna czei, bądź brzmiąca,

Bądź rokoszna, bądź zdobiąca,
Myśli uweselenie :
Bo dzisiaj dzień uroczysty,
W który bierze ten stół czysty :
Pierwsze ustanowienie.

Na ten stół nowy Król stawia,
Nowa Pascha, nowe prawa,
Obrząd dawny skończony.
Przed nowością dawność znika,
Cień [się przed prawdą umyka,
Mrok światłem rozpedzony.

Co w wieczerzy Chrystus sprawił,
To czynić rozkaz zostawił
Nam dla swojej pamięci.
Wiedząc święte ustawienie,
Chleb i wino na zbawienie,
W Hostyi nam się święci.

U Chrześcijan ta nauka,

Iż się w Ciało chleba sztuka,
Wino zaś w krew przemienia:
Coć pojąć, widzieć z trudnością,
To stwierdzasz Wiary żywością,
Wbrew prawom przyrodzenia.

Pod różnemi postaciami,
Znaki tylko nie rzeczami,
Wybor rzeczy tajony:
Ciało karmi, krew napawa
Cały Chrystus w nich zostawa,
W dwóch postaciach złączony.

Od biorących nie skrajany:
Nie zdwojony, nie złamany,
W całości pożywany:
Czy jeden, czy tysiąc bierze,
Ów i tamci w jednej mierze,
A rozchód nie przebrany.

Biorą dobrzy, ładajacy,

W szczęściu przecie są dwojacy,
Życia lub potępienia.
Śmiercią jest złym, dobrym życiem,
Uważ choć równem zażyciem,
Jak są różne skończenia.

Więc w złamanym Sakramencie,
Niewątpliwe bierz pojęcie,
Iż tyle w cząsteczce bywa,
Ile cały ukrywa.

Nie ma rzecz złamana szlaku;
Gdyż się tylko dzieje w znaku,
Przez co w istności postaci,
Znaczony nic nie traci.

Oto chleb Anielski żywy!
Podróżnych pokarm prawdziwy,
Chleb Synom na pokarm dany,
Nie ma być psom miotany.
W obrazach dawniej wytknięty,

Gdy Izaak miał być rżnięty,
Barauka jeść kazano,
Mannę Ojcom zsyłano.

Cny Pasterzu, Chlebie prawy,
Jezusie bądź nam łaskawy,

Ty nas paś, Ty nas miej w pieczy,
Ty nas domieść w samej rzeczy,
Dóbr w królestwie żyjących.

Któryś jest wszystko mogący,

Tu nas śmiertelnych żywiący,

Tam nas u Twojego stołu,

Współdziedzicami pospołu,

Spraw w niebie królujących.

H Y M N.

Przypominający dobrodziejstwa Boskie.

1.

Z wysokich niebios na ołtarz zniżony,
Boże przyjm ludu wiernego pokłony.

Którec w imieniu całego stworzenia
Niesiem dla hołdu, czci, i dziękczynienia.

2.

Sakramentalny majestat siedliskiem
Obrałeś, abyś serc ludzkich był bliskim;
Usłysz co grzesznik ku twemu tronowi.
Zbliżony, z wiarą, i strachem przemówi.

3.

W postaci chleba Boże miłościwy!
Sędzio spraw ludzkich po śmierci straszliwy!
Nie karz nas wiecznie, na sądzie zemszczenia:
Pokaż się Ojcem i BOGIEM zbawienia.

4.

Nie przetoś został w tym najświętszym Chlebie,
Abyś paść oczy, patrzących na siebie,
Lecz na toś wylał krew, i ucztę sprawił,
Abyś zasiłł nas, i dusze zbawił.

5.

Tym celem, ludzkie ukochałeś syny,
i siebie oddałeś, za pokarm jedyny:
Abys do zgonu świata mieszkał z nami,
I nas Boskiemi poczynił synami.

6.

Prawdziwe ciało, z duszą, i krew żywa,
Wraz z bóstwem, w tej się Hostyi ukrywa,
Przez tę cudowną wiary tajemnicę,
Zwracasz na grzesznych, Boskie swe źrzenice.

7.

Wierzemy mocno, coś rzekł usty swemi
Ze ten chleb, który masz zjawić na ziemi,
Ciałem jest twojém, na życie grzesznika,
Niech dobrą wiarę. śmierć dobrą spotyka!

8.

Nadzieją naszą jest. ten pokarm luby;
Kto go odbiega, pewien wiecznej zguby:

A kto pożywa z wiarą Chleba tego,
Nabywa prawa, do życia wiecznego.

9.

Miłość téj uczy Boskiej; jest mistrzynią,
I miłośnikom; te się gody czynią:
Ten co nas z pierwszych ukochał momentów,
Zródłem i sprawcą stał się Sakramentów.

10.

Kto czystym sercem darów tych używa,
Bóg w nim, on w Bogu, żyje i spoczywa:
Najwięksi w duchu pokuty grzesznicy;
Ożyją w łasce, przy tej tajemnicy.

11.

Śpieszmyż z radością uczcić ten Sakrament,
Który nam JEZUS oddał za testament
Miłości wiecznej, i zasłoną wiary
Okrył, skarb zasług krzyżowej ofiary!

12.

O! Ty Baranku niebieski, jedyny,
Co krwią błagalną gładzisz świata winy;
I z BOGIEM Ojcem jednasz nam przymierze,
Bądź pochwalony w tej świętej ofierze!

13.

Pragniem, o Boże! teraz i przy schyłku,
Sakramentalnej łaski, i posiłku.
Odziej nas drogą szatą Twej miłości,
I spraw wieczerzę, w przybytku światłości.

14.

Przez miłość Twoją i świętość afiary,
Oddal prosimy, za przestępstwo, kary,
Niech życia częśćka dla nas udzielona,
Będzie wszechmocną ręką zasłonią.

15.

Zasłoń od burzy nieszczęść, i pożarów,
Wojny, i ludzkość dręczących ciężarów:

Wspieraj stan wiernych, Kościoła i tronu;
Pozwól nam dotrwać w służbie Twój do zgonu.

P I E Ś N XIV.

Zniżcie się nieba z Aniołów pułkami!

Rzuć się nikczemna ziemię z narodami,

Pod nóg podnózek, oto Pan zakryty,

Oto Bóg prawy, oto skarb obfity.

Padajmy na twarz Bogu w Sakramencie,

Całą wiecznością i w każdym momencie,

Z wiarą serca żywą.

Mitry, korony i najwyższe trony,

Schylajcie głowy w najgłębsze pokłony,

Żywi, umarli, podziemne doliny,

Wszelkie stworzenia i świata krajny.

Padajmy na twarz Bogu w Sakramencie,

Całą wiecznością i w każdym momencie,

Z wiarą serca żywą.

Oto Król niebios, na krzyżowym tronie,

Lud swój piastuje na serdecznem łonie,
Majestat zaćmił by nas nie przerażał,
A bardziej miłość w nas ludziach pomnażał.

Padajmy na twarz Bogu w Sakramencie,
Całą wiecznością i w każdym momencie,
Z wiarą serca żywą.

Oko nie widzi, serce prawdy dojmie,
Więcej Bóg może, niż wzrok, rozum pojmie,
Nie widzimy Bóstwa, ni ciała widzimy,
Ale zakryte być mocno wierzymy.

Padajmy na twarz Bogu w Sakramencie,
Całą wiecznością i w każdym momencie,
Z wiarą serca żywą.

O cudo łaski! cudo Twój miłości,
O Jezu! gdyś to dla naszej podłości
Uczynił, że się na pokarm nam dałeś
I mieszkać z nami aż do końca chciałeś.

Padajmy na twarz Bogu w Sakramencie.

Całą wiecznością i w każdym momencie,
Z wiarą serca żywą.

Za tę twą miłość wzajem oświadczamy
Miłość największą, którą w sercu mamy.
Bierze w skład onej serca nasze Paule,
Niech w nich twa miłość nigdy nie ustanie.

Padajmy na twarz BOGU w Sakramencie,
Całą wiecznością i w każdym momencie,
Z wiarą serca żywą.

P I E Ś Ń XV.

O miłości Boskiej.

BOŻE kocham Cię, BOŻE kocham Cię,
Całym sercem kocham Cię,
Całym niebem kocham Cię,
Ty mnie pierwój ulubieś,
Gdy z niczego mnie stworzyłeś,
Dajesz zdrowie i odzienie,

I tak hojne wyżywienie.

Boże kocham Cię etc,

Człowiekiem się dla mnie stałeś,

I do kropli krew przelałeś,

W Sakramencie dajesz siebie,

Jak nie kochać Boże Ciebie?

Boże kocham Cię etc.

Tylekroć Cię obraziłem,

Twój Majestat znieważyłem!

Wraz mnie piekłem nie skarałeś,

Do pokuty czas mi dałeś.

Boże kocham Cię etc.

Gdy grzesznik idę do Ciebie,

Przytulisz Ty mnie do siebie,

Marnotrawcę niegodnego,

Bierzesz za syna swojego.

Boże kocham Cię etc.

Dla jedynej Twojej miłości,

I dla samej Twój godności,
 Nadewszystko Ciebie ważę,
 Już Cię odtąd nie obrażę.
 Boże kocham Cię etc.

Kocham mego Stworzyciela,
 Kocham mego Zbawiciela,
 Kocham i Ducha Świętego,
 BOGA w Trójcy Jedyne!
 Boże kocham Cię etc.

Lecz, że małe serce moje,
 Na kochanie Boże Twoje,
 Przeto wszyscy Święci w niebie
 Niech ze mną kochają Ciebie.
 Boże kocham Cię etc.

I mieszczanie z wieśniakami;
 I uczeni z prostaczkami,
 Gospodarze, gospodynie,
 Kochajcie BOGA jedynie.

Boże kocham Cię etc.

I panowie z poddanemi,

I rodzice z dziećmi swemi,

Niech Cię chwalą, wystawiają,

Tobie cześć, chwałę oddają,

Boże kocham Cię etc.

Marya BOGA Rodzico,

Najświętsza ze wszech Dziewico!

Tobie służyć, chwalić Ciebie

Tu i potem pragnę w niebie,

Boże kocham Cię etc.

P I E Ś Ń XVI.

o P. JEZUSIE. Na 40sto-godzinno nabożeństwo.

Nieskończona, najśliczniejsza Jezu miłości!

Niepojętej i prawdziwej źródło słodkości?

Słońce, miesiąc i z gwiazdami,

Niebo wszystko z Aniołami.

Piękności się twęj dziwują,

Lecz nie pojmują.

Tyś lilija, tyś kwiateczek; wdzięczny, różany;
Nader wonny. nader śliczny, wszystek rumiany,

I na ziemi i na niebie,

Panie Jezu nic nad Ciebie

Nie masz nigdzie piękniejszego,

I wdzięczniejszego.

O jedyne serca mego Jezu kochanie,

Wszchemogący -wszystkiej ziemi i nieba Panie;

Nad perły i złoto droższy,

Nad sam kanar i miód słodszy,

Wdzięczna duszy mej ochłodo,

I żywa wodo.

Jakżeś dla mnie był na krzyżu bardzo zraniony,

I od głowy aż do stopy wszystek skrwawiony,

Gwóźdźmi srodze przykowany,

Okrutnie ubiczowany,

Zęplwany, koronowany,
Policzkowany.

Rany Twoje przenajświętsze mile całuję,
A ztąd rozkosz niepojętą na sercu czuję,

W nich zanurzam moją duszę,
Doświadczywszy przyznać muszę!

Iż są Rajem Twoje rany,
Jezu kochany.

Z serca Twego najświętszego źródło wypływa,
Które szpetne dusze ludzkie ślicznie obmywa,

Kto zupełnej jest nadzieje,
By był murzyn wybieleje,

Krwią najświętszą Twą polany,
Jezu kochany!

Twoje rany są skarbnicą wszelkiej słodkości,
Nieskończony, niepojęty, upał miłości;

Lodowate rozgrzewają.

I kamienne rozpalają,

Serca ludzkie nasycają
I roztapiają.

O nadziejo wdzięczna Jezu pokutujących!

O wesele niepojęte w smutku będących!

Tyś pociechą, tyś radością,

Tyś roskoszą i słodkością,

Jezu z serca ulubiony,

Bądź pochwalony!

Ciebie pragnąć dusza moja już nie przestanie,

O dobroci nieskończona! aż cię dostanie:

Nie opuszczaj serca mego,

Ciebie wielce pragnącego,

Jezu mile pożądanym,

I ukochanym,

Przeto jako z dzikiej knieje gdy szczywanem gnana,

Pędem bieży do strumienia łania stroskana;

Tak i dusza moja licha,

Do ciebie spragniona wzdycha,

O Jezu ukrzyżowany!

Z serca kochany.

Więc cię o to proszę Jezu mocno błagając,
Do najświętszych Nóg pokornie twych upadając:

Przy konaniu ducha mego

Przyjm do serca zranionego;

Łaskawie mi odpuść złości,

Jezu miłości!

Od łaski twój nie oddalaj sługi twojego,

Do Królestwa racz przypuścić pożądanego;

Niech oblicze święte twoje,

Oglądam kochanie moje:

Wychwalając Jezu ciebie,

Na wieki w Niebie.

P I E Ś Ń XVII.

Do P. Jezusa w najświęt. Sakramencie.

O Jezu ulubiony! strzeż serca mego,
Niech doznam twój obrony od grzechu wszelkiego,

Ty sam bądź moim Panem, ja też sługą twoim,
Strzeż sumnienia, strzeż zbawienia, sumnienia,

Dla twego świętego Imienia.

Bez Ciebie, Jezu słodki! nic mi nie smakuje,

Bez Ciebie, serce zaraz smutek wielki czuje.

Pragnącym Tyś ochłoda, twym sługom nad-
groda.

A bez Ciebie, nic po Niebie, bez Ciebie,

O roskoszy Anielski Chlebie!

Wnijdź do serca mojego, Jezu dobrotliwy!

Przyjdź do sługi twojego, Panie litościwy!

Niech Tobą, Jezu drogi, szczycą się me progi,

Przyjdź słodkości, przyjdź radości, słodkości,

Tyś koroną twoim w wieczności.

Niech serce nasycone potrawą niebieską;

Niech będące ucieszone roskoszą anielską;

Tyś duszy mej pragnieniem, Tyś mojem zba-
wieniem.

Jam łaknący, jam pragący, łaknący,
Daj mi żywot wiecznie żyjący. Amen.

P I E Ś Ń XVIII.

O sercu Pana Jezusa.

Bądź pozdrowione Serce mego Pana!
Przed tobą grzesznik pada na kolana:
Przyjmij ten pokłon lubo grzesznej duszy,
Niech ją twa dobroć zalem szczerym skruszy.

Tyści jest boskiej stolicą dobroci,
Niechaj ta moją proszę złość ukróci;
Niech krwi serdecznej ten odniosę skutek,
Za grzechy moje bolejący smutek.

Wiem, że ci bardziej nad włócznią Longina,
Wskroś święte Serce rani moja wina:
Na moje serce twoję przenieś ranę,
Tak rany lecząc szczęśliwym zostanę.

Z tą raną wszystkie życia mego chwile
Prowadzić myślę, z tą umierać mile;

Z tą święte serce mieć, żyć z tobą w niebie,
Czegoż tam więcej mam pragnąć nad Ciebie.

P I E Ś Ń XIX.

O sercu Pana Jezusa.

Witaj krynico dobra wszelakiego,
Najmiłsza rano Serca Pana mego;
Rozpal oziębłe serce miłością,
I napełnij je niebieską słodkością.
Zdarz to ażebym w tém wygnaniu świata,
W tobie zostawał przez me wszystkie lata:
Serce Jezusa włócznie otworzone!
Niechaj przy śmierci w tobie mam obronę.
O rano święta, rano uwielbiona!
Bądźże na wieki od nas pochwalona;
A przez wylaną dla mnie krew i wodę,
Daj w utrapieniu pomoc i ochłodę.
Posilaj tą krwią w siłach zemdlonego,
A wodą obmyj grzechem zmazanego:

Ażebym nie wpadł kiedy piekielnemu
W paszczękę srogą smokowi strasznemu.

Rano najśodsza boku Pana mego,
Zródło miłości i dobra wszelkiego;
Zalój proszę cię, krwi twojej potokiem
Męki czyscowe, niech świętym widokiem,
Twój Boskiej chwały będą uraczeni;
Przez Twe zasługi z czyśca wybawieni,
Błogosław wszystkim którzy cię miłują,
Którzy Tve serce wślawiać usiłują:

A ja przed Tobą z tém się protestuję,
Ze cię chcę kochać, i to zapisuję
Na sercu mojem, niechcąc nic inszego
W niebie, na ziemi, prócz ciebie samego.

Odbierz mi wszystko, co mam przyjemnego,
Karz na tym świecie; dość szczęścia mojego,
Gdy mi dasz serce, pełne twój miłości,
Nad to nie żądam lepszej pomyslności.

O to cię tylko proszę BOGA mego,
Nie oddalaj mnie od serca swojego:
Tu me dziedzictwo, tu moje mieszkanie,
Niech, będzie póki wolna nie zostanie
Dusza od ciała; w którym tęskni sobie,
Pragnąc być wolną, by spoczęła w tobie,
Przytul mnie Jezu do serca twojego;
Z tem żyć i umrzeć, pragnę z serca mego.

P I E Ś Ń XX.

Na Processyą Bożego Ciała.

Nota jako: *Twoja cześć chwala etc.*

Zróbcie mu miejsce, Pan idzie Nieba!
Pod przymiotami ukryty chleba,
Zagrody nasze widzieć wychodzi,
I jak się dzieciom jego powodzi!
Otocz go w koło rzeszo wybrana,
Przed twoim BOGIEM zginaj kolana.

Pieśń chwały jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem, on przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu codzien go czeka,
Sam ludu swego odwiedza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uściełajcie mu kwiatkami drogi,
Którędy Pańskie idź będą nogi:
Okrzyknijcie to na wszystkie strony:
„Wśród nas idzie błogostawiony!”

Straż przy nim czynią Anieli możni!
Nie przystępujcie blisko bezbożni,
Obyście kiedyś i wy poznali,
Jakiegośmy to Pana dostali!

On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi,
W domu i w polu daje nam dary,
Serc tylko naszych żąda ofiary.

Niesiemy ci je Boże! niesiemy!
Dawaj nam łaski, sercać dajemy,
I tej zamiany między stronami,
Niebo i ziemia będą świadkami!
My nie słyszymy, jak nam niebiosy
Odpowiadają swemi odgłosy!...

P I E Ś Ń XXI.

Na Boże Ciało

Wszystka ziemia, wszystkie kraje,
I gdzie jasne słońce wstaje,
I gdzie w bystre, szumne morze,
Zapadają późne zorze.
Wykrzyknijcie w słodkiem pienu,
K' woli Pańskiemu imieniu.
Sławę Jego wynaszajcie,
Dobrodziejstwa wyznawajcie,
Mówcież komu słów dostanie,
Twoją siłę sławię Panie;

Twój strach Tobie wszystkie ściele,
- Pod nogi nieprzyjaciele.
Tobie niechaj chwałę daje,
Wszystka ziemia, wszystkie kraje:
Tobie niechaj bije czołem,
Cokolwiek świat objął kołem.
Ku mnie wszyscy się udajcie,
A sprawy Pańskie poznawajcie:
Dziwny to Pan, dziwnie radzi,
O swęj na świecie czeladzi.
Morze w twardy grunt obraca,
Bystre rzeki na wspak zwraca,
Aniśmy stop umoczyli,
A brody wielkie przebyli.
On światem jako chce toczy,
Nad wszystkimi trzyma oczy.
Zmiennikom uciera rogi,
Nie rozumiej, by był srogi.

Wyznawajcie imię Pańskie,
Wszystkie narody pogańskie,
 Niech po świecie pełno wszędzie,
 Jego zacnej chwały będzie.
Ten nas z swęj dobroci żywej,
Odjął od śmierci skwapliwej,
 Ten uchował ciężkiej trwogi,
 Szwanku błędne nasze nogi.
Prawieś nas o wieczny Boże!
Ogniem sprobował: nie może
 Złota nikt lepiej doznawać,
 I ognia więcej dodawać.
Wegnałeś nas w dom pokryty,
Włożyłeś ciężar niezbyty,
 Na grzbiet bardzo spracowany,
 A na głowę ciężkie rany.
Przez ogień, przez wody srogie,
Szliśmy, a Tyś nas ubogie,

Krom urazy, i krom szkody,
Przyprowadził do ochłody.
Przetoż, o Boże prawdziwy!
Nawiedzę dom twój szczęśliwy.
I ołtarze krwią napoję,
Iszcząc obietnicę swoją.
Spiesz się do mnie wiernych zborze,
Co służysz Panu w pokorze,
A słyszycie w obie uszy,
Jako łaskaw Pan mój duszy.
U tegom ja w swym frasunku,
W swych troskach szukał ratunku,
A serce dobrze tuszyło,
Bo temu folgi nie było.
Kto w swém sercu zakał nosi,
Taki Pana próżno prosi.
Mnie dał według mój nadzieje,
Niech mu się cześć wieczna dzieje.

P I E Ś Ń XXII.

W pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała.

Miło jest kochać, gdy jestem kochany,
Rozum tak mówi, uczy doświadczenie.
Serce Twe Boskie o Panie nad Pany!

W jak wielkie wprawia rozum podziwienie.

Po prawu Stwóry był człek Ci poddany;

Rokosz podniósł; wśród zguby już ginął;

Na płacz na nędzę na pracę skazany,

Nie mniemał, by go los gorszy ominął.

Pan rzuca niebios odwieczne wesela,

Smiertelnem ciałem Bóstwo swe okrywa,

Idzie ratować. Pewnie przyjaciela?

Ach nie! krnąbrnego, co w złości spoczywa.

Nie drogim skarbem, nie mocą ratuje,

Rozdziela nędzę, z płaczącym łączy leje,

Pomaga, cierpi, naucza, pracuje,

Zebrze wdzięczności, podkrzepia nadzieje.
Ochoczęm sercem wszystkim dobrze czyni;
A nieprzyjaciół kocha i ochrania.
Zazdrość się wznieca; złość świętego wini.
Sypią nań zdrady, potwarze, łajania.

Znosząc niewdzięczność, nie zmniejsza miłości,
Po bosku działa nieograniczony,
Pozwala działać i nikczemnej złości,
Pyjman, skrupowan, zbity, uwięziony.

Z ciernia koronę na głowę wtłaczają,
W szkarłat oblokłszy, szalonym być mienia,
Ukrzyżuj Jego! do rządcy wołają;
Puść nam złoczyńcę. Tak świętego cenią.

Już ukrzyżowan. Ból nad bole znosi,
Ojcze, odpuść im! za zbójców się modli,
Pragnąc, przy śmierci gdy o wodę prosi,
Zólcia go poją. Umarł. Bok przebodli.
Krwia! ratowałeś Chryste! z grzechów ludzi,

Jaką miłością kochasz swoich dzieci!

Z letargu zbrodni ta miłość mię budzi.

Patrz: oto grzesznik do nóg Twoich leci.

Panie! co było Ojcu pełną miarą,

By gniew ugasił, darował nam złości,

Widząc Cię za nas na krzyżu ofiarą;

To mało było dla Twojej miłości.

Chciałeś, by Ty sam; ta ofiara święta,

Była pokarmem Twego wyzwolenca,

Karmisz mię sobą; miłość niepojęta!

Żyjesz Ty we mnie. Synem czynisz jeńca.

Kiedyż to prawo stanowisz o Panie?

Gdy zdrajca knuje zgubić już wnet Ciebie,

Przedać Twym wrogom. Wtenczas Tve kochanie.

O siebie nie dba. A daje mnie siebie,

Bym w tym pokarmie miał mocną obronę,

I przeciw wrogom i przeciwko zgubie,

W strapieniu słodysz, w uciskach ochronę:

Że Bóg jest z wiernym, żył w tej wielkiej chlubie.

Gdy nieuchronna śmierć ciało zaskoczy;

Bym w cnotach mężne pozyskał wytrwanie,

Umarł, zwróciwszy do Boga me oczy;

Bo w tym pokarmie moje zmartwychwstanie.

Gdybym poglądał na Twoje skonanie,

Padłbym pod krzyżem, łząbym jego zrosił;

Że ten Sakrament śmierci wspominanie,

Tyś nam o Boże! wyrok ten ogłosił;

Że choć raz okup krwawy za nas dałeś,

Na świętej górze, i w oczach stworzenia;

Lecz, by na każdym miejscu, rozkazałeś,

Zawsze czyniono tę pamięć zbawienia;

Więc z równem czuciem składać Tobie dzięki,

Przed Twym ołtarzem powinienem Panie!

Na nim Ty codzien pamiętkę Twój męki

Czyniąc, zstępujesz do mnie na mieszkanie.

Jakąż miłością człek za miłość płaci?

Gdy Bóg go czeka z dary w Sakramencie,
Mija dom Boży, lub w hardziej postaci
Wszedłszy, obraża i w tym go momencie.

Na głos Proroka: „Bóg w swoim kościele!”

Padali ludzie ze strachem i łkaniem,

Na głos zaś Boga: „Jedźcie przyjaciele

Uczcie miłości!” Człek gardzi wezwaniem.

Jezu! odpuść mi, ja niewdzięcznik dawny¹

Każ zwrócić szatę, czarną zbrodnią zdjętą,

Precz nie odpędzaj! ja syn marnotrawny:

Nakarm Twym ciałem i napoj krwią świętą.

Rzekłeś: „Dam serce na skończenie dzieła 1),

„Synu! dajże mnie i Ty serce Twoje” 2).

Bierz Panie! miłość Twoja górę wzięta,

Pałam... I serce we mnie nie jest moje.

1) Eklezjastyk r. 38. w. 31.

2) Przypowieści Salomona r. 23. w. 26.

P I E Ś N I

O NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE.



P I E Ś Ń I.

Antyfona z łacińskiego: Sub tuum.

Pod twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko! naszymi prośbami, nie racz gardzić w potrzebach naszych; ale od wszelakich przygod racz nas zawsze wybawić, Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza! Orędowniczko nasza! Pośredniczko nasza! Z Synem twoim nas pojednaj, Syno-

wi twojemu nas polecaj, Twojemu Synowi nas od-
dawaj.

P I E Ś Ń II.

Na niepokalane Poczęcie N. M. Panny.

W pierwszym momencie bez zmayı poczęta,
Panno niepokalana,

Z pierworodnego grzechu wprzód wyjęta,
Niżli na świat wydana:

Głowę już czarta przyjdzie tve łamie,
Kruszysz łeb smoka w poczęcia bramie,
Depcesz na wstępie szatana.

Razem z Chrystusem byłaś przeznaczona
Przed wieki w swęj istocie;

W umyśle Boskim wprzódys wystawiona
Niż poczęta w żywocie:

Bóg cię jak Arkę nosił w powodzi,
Potop powszechny nic ci nie szkodzi,
Żeś nieskalana w tem błocie.

Wszecmocność Boska wprzód cię poświęciła,
Mocą nadprzyrodzenia;

Ażebyś Matką Chrystusową była,

I początkiem zbawienia:

Wszystkie na ciebie łaski wylała,

Żebyś w poczęciu wolną została,

Od Adama przewinienia.

O święta Panno! poczęta bez winy,

Pierworodna w Syonie;

Pokaż się Matką, przyjmij nas za syny,

W ostatnim życia zgonie:

Wszak dla nas grzesznych Matkąś się stała

Boską, żebyś nam BOGA jednała,

Więc miej twój naród w obronie.



P I E Ś Ń III.

Na Narodzenie N. Maryi Panny.

Z wyroków nieba Maryja się rodzi,
Matką Boskiego Syna;
Przed słońca wejściem ta Jutrzenka wschodzi,
I już świecić zaczyna;
Głowę już smoka Jój narodzenie
Kruszy, i daje światu zbawienie,
O jak wesoła nowina!

Z zacnych rodziców, Anny, Joachima,
Maryja narodzona;
Dostojność Matki Chrystusowej trzyma,
W pieluszki uwiniona:
Bo wprzód nim była na świat wydana;
Boga-rodzicą deklarowana,
Wraz z Chrystusem przeznaczona.

W małym ciele przewyższa Niebiosy;
Choć w pieluszki powita;

Tu w jej kolebkach zbawienia są losy,
I łaska znamienita:

Idźmyż więc wszyscy do tej Dzieciny:

Ze czcią obchodzimy jej Narodziny,

Z serca niech każdy ją wita.

Bo ta Dziecina, będąc Zbawiciela

Matką i Panią w niebie,

Pełna jest łaski, której nam udziela,

Zapomaga w potrzebie:

Cały świat hojnie łask jej doznawa,

Grzesznych ratuje, przy nich obstawa,

Przyjmuje wszystkich do siebie.

P I E Ś Ń I V.

Na Zwiastowanie N. Maryi Panny.

Anioł Gabryel w poselstwie przychodzi,

Do Nazaret postany,

Zwiastując Pannie że Syna porodzi,

Bez panieństwa odmiany;

Mówi: że poczniesz w czystym żywocie,
Boga Człowieka, w dwojój istocie,
Który będzie świętym zwany.

Zdziwi się Panna pomieszana zgoła,
Nowość myśl jej natęża;
Jak to być może? rzecze do Anioła,
Ponieważ nie znam męża.

Wierz, boś znalazła łaskę u Pana,
Syna Boskiego Matką obrana,
Żebyś głowę starła węża.

Oto ja twoja służebnica Panie,
Na rozkaz twój gotowa;
Już wierzę, niech się wola twoja stanie
Według danego słowa:

Jeśli mój żywot ciasnyć jest Boże,
W sercu więc ci dam przestrzeńsze łożę,
Miłość cię moja wychowa.

O wielkie szczęście Maryja dla Ciebie!

Które cię dziś potkało,
Że słowo Boskie w zbawienia potrzebie,
W Tobie ciałem się stało.

A więc o Matko Boska i nasza,
Racz już urodzić nam Messyjasza,
Który z Ciebie dziś wziął ciało.

P I E Ś Ń V.

Na Nawiedzenie N. Maryi Panny.

Maryja Panna Elżbietę nawiedza,
Idąc śpiesznie na góry;
Królowa sługę z wizytą uprzedza,
Bierwsze świadczy honory:
Matką jest Boską, wyższą nad ludzi,
Przecież do niższej sama się trudzi.
Dając nam przykład pokory.

Elżbietę ze czcią w objęcia ją chwyta,
I do siebie zaprasza,
Každy tę Panią z uprzejmością wita,

W domu Zacharyjasza:

Zkądże ta łaska o Matko droga,
Ze nam przynosisz w żywocie BOGA,
Stwórcę, oraz Messyjasza.

Jan na Maryi przyjście wyskakuje,
Choć w wnętrznosciach zamknięty,

Już drogę Panu przestaniec toruje,
Sam nie dawno poczęty:

Brzemie Maryi Boskie przenika,
Stwórcę poznając, palcem wytyka,
Skacze w żywocie Elżbiety.

Bywają nawzajem wizyty na świecie,

Ale pełne zgorszenia;

Więc bierzmy za wzór, oddane Elżbiecie

Maryi nawiedzenia,

Które nie miały żadnej biesiady,

Tylko o Bogu i cnotach rady,

Pożyteczne do zbawienia.

P I E Ś Ń IV.

C Na Oczyszczenie N. M. Panny albo Gromnice.

Czystsza nad słońce oczyszczenia czeka,

Idąc w poczet z grzesznemi:

Lubo jest Matką Boga i człowieka,

Panią nieba i ziemi:

Z Mojżeszowego wyjęta prawa,

Przenież na wywód w kościele stawa,

Wriz z niewiańtami innemi.

Będąc bez grzechu, idzie na ofiarę,

Z pokorą do wywodu,

Kładzie na ołtarz Synogarlic parę,

Na okup swego płodu,

Niesie na rękę Matka jedyna,

Swego i oraz Boskiego Syna,

Zbawcę ludzkiego narodu.

Symeon stary Boga błogosławi,

Widząc go w tej dziecinie;

Szczęśliwaś Matko, że twój Syn świat zbawi,
Ze masz BOGA w rodzinie:‘

Więc teraz Panie wypuść mnie z ciała,
Gdy Cię już dusza moja widziała,
W tej pożądanej godzinie.

Zwycięża pychę, Maryi pokora,
Wyniosłość bierze w pęta;

Gdy oczyszczenie ta przyjmuje, która
Bez zmazy jest poczęta:

Dała nam przykład Królowa nieba,
Jak się w pokorze ćwiczyć potrzeba;
Więc zgiń hardości przekłeta!

P I E Ś Ń VII.

Na Wiebowzięcie N. Maryi Panny.

Wzięta do nieba Maryja Królowa,
Już jaśnieje w koronie;
Odeszła od nas Matka Jezusowa,
Siedzi z Synem na tronie:

Wydają nieba tryumf wesoły,
Wielbią Królowę Święci z Anioły:
Widząc ją na Boskiem łonie.

Piękna jak księżyc, jak słońce wybrana,
Miesiąc pod jej nogami;
Na niej purpura ze słońca utkana,
Haftowana gwiazdami.

Z dworem Aniołów weszła do chwały,
Równych widoków nieba nie miały,
Z takimi wspaniałościami.

Ze dwónastu gwiazd uwita korona,
Panięskie wieńczy skronie:
I nad Anielskie chory wyniesiona,
Blizko przy Boskim tronie.

Dziw wielki w niebie, każdy się pyta:
Cóż to za Pani, którą Bóg wita,
I sadza po prawej stronie.

Odchodzisz od nas o Matko jedyna,

Byś nam zjednała BOGA;
 Więc racz się wstawiać do swojego Syna,
 Zawsze, gdy na nas trwoga:
 Ażeby od nas odwrócił wojny
 Uśmierzył burze, dał czas spokojny;
 Niech twoja sprawi przyczyna.

P I E Ś Ń VIII.

Z łacińskiego: **O Gloriosa Domina.**

Ů Gospodze *) uwielbiona!
 Nad niebiosa wywyższona;
 Stwórcęś swego porodziła,
 Mlékiemeś Go swém karmiła.
 Co Ewa smętna straciła,
 Tyś przez Syna naprawiła;
 Oknem się stałaś do nieba,
 Smucić się nam nie potrzeba.

*) Gospodze *wyraz dawny, znaczy: Pani.*

Drzwiamiś Króla niebieskiego,
I fortą Raju świętego;
Wszyscy jej ludzie śpiewajcie,
Bo przez nią zbawienie macie.

Maryja Matko miłości!
Matko wszelakiej litości!
Bróń nas od skonania złego,
I od czarta przekłętego.

Maryja Panno nad Panny,
Niech twój Syn przez Cię błagany,
Wszystkie winy nam odpuści,
A do łaski swój przypuści.

Przez Syna Panno twojego,
Ojca i Ducha świętego,
Przybądź na nasze skonanie,
A daj dobre dokonanie.

Chwała bądź Panu naszemu,
Z Dziewicy narodzonemu,

I Ojcu jego wiecznemu,
Także Duchowi Świętemu.

P I E Ś Ń IX.

W czasie pomoru i chorób.

Gwiazdo morza! któraś Pana,
Mlekiem swoim karmiła,
Tyś śmierci szczep, który wszczepił
Pierwszy rodzic, skruszyła,
Śliczna gwiazdo, racz nam teraz
Uskromić niebo srogie,
Które trapi ciężkim morem
Zewsząd ludzie ubogie.

O lekarko chrześcijańska!

Racz nas chorób pozbawić:

Co nie zdoła ludzka siła,

Racz nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mor ciężki,

Zachowaj krwawe wojny;

Użycz zdrowia i żyznych lat,
Racz nam dać wiek spokojny.

Wysłuchaj nas, gdy tobie Syn

Odmówić nic nie może:

Zbaw nas dla prośby Matki twój,

O Jezu wieczny Boże!

A my Ciebie z Bogiem Ojcem,

Z Duchem Świętym społecznie,

Cwalić i twą Matkę sławić,

Będziem na wieki wiecznie.

P I E Ś Ń X.

Witaj święta i poczęta niepokalanie!

Maryja śliczna lilija, nasze kochanie;

Witaj czysta Panienko.

Najjaśniejsza Jutrzenko,

Witaj święta, w niebo wzięta:

Niepokalana.

Twą pięknością, niewinnością, nieba górujesz.

Dostojeństwa i Panieństwa wszystkie celujesz;
W pierwszym Panno momencie,
Święte Twoje poczęcie,
Jaśniejące jako słońce,
Niepokalanie.

Sam Bóg Święty z Ciebie wzięty dla tej przyczyny,
Ześ się stała i została zawsze bez winy;
Tyś przed wieki przejrzana,
I za Matkę wybrana,
Jezusowi Chrystusowi,
Niepokalana.

Twoje państwo i poddaństwo świat, nieba Pani!
Cesarzowie, Monarchowie, twoi poddani:
Dla Twojej niewinności,
Dał Ci Bóg z swej hojności:
Ześ poczęta zaraz święta,
Niepokalana.

Luminarze chociaż w parze, nie tak jaśnieją,

Bo przy świętém poczęciu twém, zaraz blednieją;
Tyś nad słońce jaśniejsza,
I nad gwiazdy śliczniejsza;
Jako zorze w swojej porze,
Niepokalana.

Sami Święci w niebo wzięci nie wyrównają
Twęj piękności i czystości, którąc przyznają;
Wszyscy ci dziwiają,
Niewinność Twą szanują:
Ześ tak święta, z Anny wzięta,
Niepokalana.

I świat cały, choć zuchwały, Twoje poczęcie
Niepokalane wystawia, w pierwszym momencie;
Wszystkie razem stworzenia,
Wyznają bez wątpienia:
Ześ jest droga Matko BOGA,
Niepokalana.

Więc Cię sławiąc, błogosławiąc, Panno prosimy:

Niech czystymi, niewinnymi, zawsze będziemy,
Za to życie dajemy,
I mocno wyznajemy:

 Żeś jest Święta i poczęta,
 Niepokalana.

 P I E Ś Ń XI.

Ciebie na wieki wychwalać będziemy,
 Królowo nieba Maryja;

W Twojej opiece niechaj zostajemy,
 Sliczna bez zmayı lilija;

 Wdzięczna Estero o Panienko święta,
 Tyś przez Aniołów jest do nieba wzięta,
 Niepokajanie poczęta!

Na każdy moment, na każdą godzinę,
 Twojej pomocy żądamy;

Pani Anielska odproś naszą winę,
 Do Ciebie grzeszni wzdychamy:

 O forto Rajska! ucieczko grzeszników!

O Matko Boska! ratuj niewolników,
Niepokalanie poczęta!

Obróć swe oczy, pośpiesz w utrapieniu,
Maryja Matko miłości;

Kto służy Tobie nie daj go zginieniu,
Broń nas od czartowskiej złości;

Pokaż łaskę swą Matko litościwa,
Najświętsza Panno bądźże szczodrobliva,
Niepokalana poczęta!

Masz berło w ręce, znać żeś Monarchinią,
Masz drugie Syna swojego;

Zjednaj nam łaskę w ostatnią godzinę,
W on dzień skonania naszego,

Niech Cię chwalimy z Twym Synem spo-
łecznie,

Jak teraz w życiu, tak i potem wiecznie,
Niepokalanie poczęta!

Przybądź o Matko w ostatnim terminie,

Ciebie my grzeszni wzywamy.
Na pomoc naszą w śmiertelnej godzinie,
Niechaj przy Tobie skonamy:
 Ułagaj Syna niechaj się zmiłuje,
 A żywot wieczny po śmierci daruje,
 Niepokalanie poczęta!

P I E Ś Ń XII.

Zawitaj Córko Ojca przedwiecznego,
Przedziwna Matko słowa wcielonego;
Oblubienico Oblubienca Twego,
 Ducha Świętego!
Najświętszej Trójcy przedziwny kościele,
Który poświęcił Bóg Syn w naszym ciełe!
Boskie kochanie, niewinnie poczęta,
 Panienko Święta!
Wszystkie fortuny, wszystkie łaski w Tobie,
Jak rzeki w morzu w jednej Twojej osobie;

Łask wszystkich morze, po Bogu w Syonie,
Najwyższy Tronie!

Jeszcze nie jaśniał Firmament gwiazdami,
Ani słoneczne koło promieniami;
A tyś świeciła niewinnie poczęta,
Panienko Święta!

Jeszcze w swym szyku nieba nie stanęły,
Ani w swych brzegach morza zatoneły,
Gdy Boska mądrość pagórki ważyła,
Tyś przy niej była!

Wewnątrz i z wierzchu ty skrzynia złocista
Bez rdzy grzechowej zawsze promienista,
Bez cienia zmayı niewinnie poczęta,
Panienko Święta!

Ciebie od wieków Bóg ulubił sobie,
Zmayı nie widział i na chwilę w Tobie,
Z ust najwyższego wynikaś w wieczności,
Światłość z światłości!

Nim grzesznik Adam stanął po lewicy,
W przejrzeniu boskiem jednaś po prawicy
Przed wieki była, niewinnie poczęta,
Panienko Święta!

Jako Królowa w złocistej koronie,
W Królewskiej szacie, tyś pierwsza w ochronie,
U Syna pierwiej jesteś odkupiona;
Niżli stworzona!

Tyś jadowitą węża głowę starła
Przy twém poczęciu, która nas pożarła;
Szlachetna Judyt, niewinnie poczęta,
Panienko Święta!

Zjadł nas i stargał lew grzechu pierwszego,
Tyś nie słyszała i ryku samego;
Samson zaś świętszy rozszarpał lwa tego,
Pierworodnego.

Przez Twe poczęcie Panno prosim Ciebie,
Na wieki z Tobą niech królujem w Niebie;

Tam śpiewać będziem, niewinnie poczęta,
Panienko Święta!

P I E Ś Ń XIII.

Salve Regina! zawitaj Królowa.

Monarchini nieba, ziemi Cesarzowa,

Witaj wiecznego Matucbno Syna,

Witaj, zawitaj, *Salve Regina!*

O miłosierna! miłosierdzia żądam,

Żywota pragnę, litości wyglądam;

·Słodkości pełna, Matko Jedyna,

Nadziejo nasza, *Salve Regina!*

Do Ciebie wzdycha serce grzesznikowe,

Woła do Ciebie plemie Adamowe,

Woła Syn, woła córka Ewina,

Wespół wołając: *Salve Regina!*

Spraw Twą przyczyną; aby to wołanie,

Wyjęduło nam grzechów darowanie;

Racz nam przebłagać Twojego Syna,
Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

Oto nas ucisk, płacz i narzekania,
Do żałostnego przywodzą wzdychania:

Osusz łzy których pełna dolina,
Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

Racz na nas wejrzeć Matko miłosierna,
Rozbroj gniew Syna, opiekunko wierna;
Niech nam to sprawi Twoja przyczyna,
Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

O najłaskawsza! o najłitowsza!

O Pani słodka! o najmiłowsza!

Gdy się nam zbliży śmierci godzina,
Daj w niebie śpiewać: *Salve Regina!*

A dusze zmarłych które się dostały

W męki czyscowe, by się wyplącały,
Niech je wybawi Twoja przyczyna,
Gdy Ci śpiewamy: *Salve Regina!*

P I E Ś N XIV.

Matko niebieskiego Pana,
Ślicznaś i niepokalana;

Jakie wieki, czas daleki,
Czas nie mały, gdy świat cały,
Nie słyszał.

Wszystkie skarby co są w niebie,
Bóg wydał Panno na Ciebie;

Jak bogata z słońca szata,
Z gwiazd korona upleciona,
Na głowie.

Miesiąc swe ogniste rogi
Skłonił pod Twe święte nogi!

Gwiazdy wszystkie assystują,
Bo Królowę w niebie czują.
Nad sobą.

Przez Twą poważną przyczynę,
Niech nam Bóg odpuści winę,

Uproś pokój Panno Święta,
Boś bez zmazy jest poczęta,
Maryja!

P I E Ś Ń V.

W O Najświętszej Maryi Pannie Różańcowej.

Witaj nieba i nad nieba jasna ozdobo!

A po Bogu w nieba progu pierwsza osobo;

Maryja Różańcowa,

Nieba, ziemi Królowa,

Monarchini i Mistrzyni

Sług twoich, witaj!

Witaj życie, co sowiecie grzesznikom dajesz,

Ty zastoną, ty obroną od gniewu stajesz:

Tyś nadzieja jedyna,

Z Ciebie wszelka przyczyna,

Że przez Ciebie będzie w niebie

Sługa Twój każdy.

Witaj wdzięczna, nadmiesięczna Imperatoroko.

Ojca cnego, przedwiecznego: kochana córko:
Matka Syna Bożego,
Witaj Ducha Świętego,
Ulubiona, ustrojona,
Oblubienico!

Ciebie mamy, Ciebie znamy Panią, Królową;
Kiedy chcemy, mieć możemy pociechę nową;
Z Ciebie wszelkie wesele
Mamy, wołając śmieie,
Jako dzieci z tych tu śmieci,
Na Matkę swoją.

Więc koronę za obronę dadź Ci należy,
Wykrzykiwać, wyśpiewywać z Dawida wieży;
Więńczyć głowę różami:
Chwalić sercem, ustami,
Jerychońską i Syońską
Różę, Maryją.

Dusze wiernych co w niezmiernych mękach zostają,

Utyskując, opłakując łzy wylewają:

Niech mają pocieszenie,

Przez Różańcowe pienie;

Naostatek jak swych dziełek

Ratuj, o Matko!

P I E Ś Ń XVI.

o Najświętszój Maryi Pannie Szkaplernój.

Matko Szkaplerza Świętego,

Broń nas od wszystkiego złego;

Wszak świat cały, lud nie mały,

Przez te wieki, Twój opieki,

Doznaje.

Pomoc dajesz strapionemu,

Przybądź i mnie dziś grzesznemu;

Wszak Cię proszę, niech odnoszę,

W moim smutku, w samym skutku,

Pociechę.

Wierzy, wszelkie utrapienie,
Niknie na Twoje wspomnienie,
Chorzy wstają; zdrowie mają,
Zmarli głoszą i to wnoszą,
Żeś cudna,

Czego ty nie dokazujesz,
Szata, którą ofiarujesz,
A czy mało? powiedz ciąo,
Wszak ta szata, choć i czarta
Odpędza.

Więc tej zaśpiewajmy Pannie:
Niechaj jęj brzmi nieustannie,
Honor, sława, bo obstawa
Za swojemi, by Bóg niemi
Nie gardził.

P I E Ś N XVII.

o Najświętszej Maryi Pannie Różańcowej.

Matko Różańca Świętego,
Broń nas od wszystkiego złego:
Wszak świat cały, lud nie mały,
Przez te wieki, Twój opieki
Doznaje.

Pomoc dajesz strapionemu,
Przybądź i mnie dziś grzesznemu,
Kiedy tego żebrze i ja,
Kto Cię wielbi o Maryja
Najświętsza!

Więzy, wszelkie utrapienie,
Niknie na Twoje wspomnienie,
Chorzy przez Cię zdrowie mają,
Umarli z grobów powstają,
Szczęśliwie.

Przez Twe najświętsze zasługi,
 Jezus niechaj grzechów długi
 Nam odpuści; my statecznie
 Służyć Tobie będziem wiecznie
 Maryja!

P I E Ś N XVIII.

Z łacińskiego: **OMNI DIE.**

Dnia każdego, Boga mego Matkę, duszo wysławiaj;
 Jej dni święte, sprawy wzięte, z nabożeństwem odprawiaj.
 Przypatruj się, a dziwuj się, jej wysokiej zacności:
 Zwiy ją wielką, Rodzicielką, błogą Panną w czystości.
 Czyń uczciwość, by grzech i złość, z ciężarem ich znieść chciała:

Weźmij onę, za obronę, by cię z grzechów wyrwała.

Ta dziewica, nam użycz, z nieba dobra wiecznego;

Z tą królową, wzięt świat nową, światłość daru Bożego.

Usta moje, szczęsne boje tej Matki, stawcie pie-niem:

Iż przez męztwo, z nas przekłętwo, zniosła dziwnem rodzeniem.

Nie ustajcie, wysławiajcie, wszego świata Królową;

Jej przymioty, łaski, cnoty, chwalcie myślą i mową,

Wszystkie moje, zmysły swoje, głosy w niebie podajcie,

Pamięć onę, tak wstawionej, Świętej Panny wzna-wiajcie.

Acz prawdziwie, nikt nie żywie, tak szczęśliwy wymową;

By słodkimi, śpiewy swemi, zrównał z tą Białogłową.

Cześć jej dajmy, wszyscy chwalmy, że Panna Boga rodzi;

Zgoła błądzi, kto tak sądzi: że w jej sławę ugodzi.

Jednak co wiem, że to zdrowiem, umysłu nabożnego;

Wielbić pilnie, i usilnie, chcę Matkę Pana swego.

Prawda że tej, Panny Świętej, godnie nikt nie wysłowi;

Lecz wszelaki, ladajaki, co o jej czci nie mówi.

Której żywot, pełen wszech cnót i niebieskiej nauki;

Zmyślne wszystkie, heretyckie, stał wywody i sztuki.

Postępkami, jak kwiatkami, wszystek kościół przybrała;

Co czyniła, co mówiła, nam to za przykład dała.

Nam Ewina, pierwsza wina, Rajskie wrota zawarła;

Z inszój miary, z lepszój wiary, ta nam niebo otwarła.

Z pierwszój Matki, wszystkie dziatki, wzięliśmy potępienie;

A z téj drugiej, Matki drogiej, bierzemy swe zbawienie.

Tę miłować, i szanować, wszystkimby nam przystało;

Chwałę dawać, nie ustawać, z której Bóg nasz wziął ciało,

Niech pozwoli, abym woli, Syna jój tu pilnował;
Bym ztąd zszedłszy, w żywot lepszy, na wieki z nim królował.

C Z Ę Ś Ć II.

O wielebna, i chwalebna! z białychgłów najzacniejsza;

Już wybrana, i wezwana, z stworzenia najprzedniejsza.

Słysz właściwie, ku twej sławie co z chęcią przynosimy;

Zbaw nas wszystkich, grzechów brzydkich, spraw nas nieba godnymi.

Rózczo Jesse, ty w pocieszę, myśl postawiasz troskliwą;

O światłości, w tej ciemności! tyś Bożą skrzynią żywą.

Twoja cnota, wzór żywota, pełen świętobliwości;

Zwać Cię możemy, domem bożym, kształtem sprawiedliwości.

Witaj Panno, której dano, klucze rajy i nieba:

Tys wężową, zradną głowę, starła, jak było
trzeba.

Urodziwa, i prawdziwa, Córko króla Dawida!

Tys od Pana, tak wybrana, żeć nikt więcej nie
przyda.

Tys kwiat nowy, lilijowy, róża i perła droga;

Ty swe sługi, przez zasługi, w radość wiedziesz
do BOGA.

Racz sprawami, i ustami, memi zawsze kierować;
Bym z ochoty, twojej cnoty, chwałę mógł odpra-
wować.

Bardzo proszę, niech odnoszę dar pamięci ta.
kowy;

Bym Cię hojnie, i przystojnie. słaWił sercem i
słowy.

Acz zmazane, i związane widzę być usta moje;

Jednak trzeba, aż pod nieba, wynosić chwały
Twoje.

Ciesz się Panno, której dano, wszelkiej godną być
chwały;

Przez Cię one, potępione, dusze niebo zyskały.

Cna dziewico, i rodzico, Panno nienaruszona,
Matko godna, jako płodna, palmaś jest rozkrze-
wiona.

Twą ślicznością, i wonnością, ucieszyć się pra-
gniemy:

Ze Twój wiecznie, i koniecznie, Owoc zbawia wie-
rzymy.

W Twojej cudności, i zacności, nie masz żadnej
przesady;

Niech wstydlive, i uczciwe, usta Cię chwalą rady.

O szczęśliwa! z której żywa, radość świata wy-
pływa;

Gdy otwarte, choć zawarte niebo, przez Cię nam
bywa.

Tys sprawiła, i zrządziła, światu wesele nowe;

Zbyło złości, i ciemności, potomstwo Adamowe.

Teraz możni, są dóbr próżni, jakoś obiecowąła;

A ubóstwo, wszego mnóstwo ma, coś prorokowała.

Przez Cię płonne, i skażone, zleczone obyczaje;

A fałszywych, i błędliwych nauk, brzydkość ustaje.

Świata złości, i próżności, tyś nas uczyła wzgardzać;

Bogu służyć, ciało kruszyć, grzechom się nie poddawać.

Myśl ku górze, wieść po sznurze, rozmyślania boskiego;

Ciało gromić, żądze tłumić, dla królestwa wiecznego.

Tyś w czystości, swych wnętrzości: Chrystusa nam nosiła

Zbawiciela; tyś wesela, i czci nas nabawiła.

Matko istna, jednak czysta, zrodziłaś Święte plemię;

Króla tego, co z niczego, stworzył, niebo i ziemię.
Tyś od Pana, przeżegnana, Tyś śmierć zdradną
stłumiła;

A zwątpieniu, o zbawieniu, nadzieję przywróciła.

Więc prosź tego, Króla cnego, co mu się Matką
czujesz;

By dla Ciebie, i nas w niebie stawił, gdzie z nim
królujesz.

C Z Ę Ś C III.

Pocieszenie, i zbawienie, grzesznych rozpaczających;
Zbaw ęieżkości, nas za złości, swe nie pokutujących.

Módl się proszę, niech odniosę, swój odpoczynek
wieczny;

Bym srogiego, piekielnego ognia, uszedł bezpiecznie.

Czego żądam, niech oglądam, zlecz me rany Maryja;

W mem żądaniu, w mem wołaniu, niech Cię głos
mój nie mija,

Bym w czystości, i mierności, ludzkość, trzeźwość zachował;

Bym ostrożnie, i pobożnie żył, a szczerość miłował.
Bym ćwiczony, opatrzonny, Pańskich słów rozkazami;

Bogobojnie, i przystojnie, szedł świętymi ścieżkami.

Cichy, skromny, w dobroć skłonny, łaskawy, wstrzeźmięzliwy,

Prosty, stały, doskonały, pokorny i cierpliwy.

Bym roztropny, i pochopny, był prawdę w uściech chować;

Grzech porzucił, siebie wuczał, BOGA sercem miłować.

Miej w obronie, i ochronie Panno, lud Boży wierny;

Życz pokoju: by w tym boju, nie wygrał świat mizerny.

Matko Boska, gwiazdo morska, Majestacie jasności;

Gwiazdy wszelkie, światła wielkie, gasną przy Twój światłości.

Modły twemi, gorącemi, ciesz i wspieraj proszące;

Znieś ciężary, z każdej miary, duszy naszej szkodzące.

Bądź wesoła, któraś zgoła, z piekła wybawiła;

Gdyś prawdziwie, niewątpliwie, Boga w ciele zrodziła.

Niewzruszona, a uczczona, niebieskiem pokoleniem;

W płodeś zaszła, lecz nie zgasła, czystość Twém porodem.

Bo zrodziwszy, Panną bywszy, zostałeś czemes była;

Twórcę swego, wcielonego, swemi piersi karmiła.

Chrystusowi, Synaczkowi Twemu, zaleć mnie
pilnie;

Bym nie zginął, lecz wypłynął, z świata toni usilnie.
Daj w cichości, i czystości, pędzić życie spokojne,
Przeciw złości, w stateczności, daj mi choty przy-
stojne.

Niech nie wiąże, świata Xiąże, myśli mej do swej
woli;

Bo w zaćmienie, w zatwardzenie wiedzie, kto mu
po woli.

Niech gniewliwie, i chełpliwie, sobie nie postępuję;
Gdy do złego, z rzódła tego, pochop być upatruję.

Proś Chrystusa, by ma dusza, zakwitła łaską jego;
By czart stary, z jakiej miary, nie wsiął kąkolu
swego.

Życz pomocy, dedaj mocy, i ratuj tych szczęśliwie,
Co dni święte, -sprawy wzięte Twoje, sławią chę-
tliwie.

P I E Ś Ń XIX.

O! Maryja Matko BOGA,
Tyś nadzieja moja droga;
Przed Twym tronem nisko padam,
Hołd powinny Tobie składam.

O! Maryja błagaj Syna,
Grzesznych nadziejo jedyna.

Sług twych wiernych usta głoszą,
Serca się nasze unoszą,
Gdy Cię Matką być uznają,
Bo wszystko przez Ciebie mają.

O! Maryja błagaj, i t. d.

Jam grzesznik wielce srogi,
A w łaskę boską ubogi,
Twych darów otwórz skarbnicę,
Niechaj się niemi nasycę,

O! Maryja i t. d.

Tyś jest Matką, więc Ci składam :

Ciało, zmysły i czem władam ;

Przyjmij serce w podarunku,

A pociesz mnie w mym frasunku.

O! Maryja i t. d.

Obłąkany Syn nie zginie,

Nieszczęścia swojego minie,

Gdy tylko do swego łona,

Przyjmie go Twoja obrona.

O! Maryja i t. d.

Choćby Matka dzieciom miła!

Z pamięci ich wypuściła,

Ty wspierasz nasz niedostatek,

Przewyższasz miłość wszech matek.

O! Maryja i t. d.

Zamień w radość i mój smutek,

Daj już prośbie mojej skutek ;

Bo póki się nie rozkruszę
W proch, od nóg Twych się nie ruszę.

O! Maryja i t. d.

Gdy termin życia nadejdzie,
A śmierć się już zbliżać będzie,
W ten czas miej o mnie staranie,
Oddal ode mnie lękanie.

O! Maryja i t. d.

Gdy na mnie uderzą mdłości,
Straszne śmiertelne słabości,
Ratuj mnie w takim momencie,
Trwogi ostatniej odmieć.

O! Maryja i t. d.

Gdy zaś zawrę me powieki,
Na niepoliczone wieki,
Otwórz mi niebieskie wrota,
Do szczęśliwego żywota.

O! Maryja i t. d.

P I E Ś Ń XX.

Ty, któraś pięknie dni swoje skończyła,
I w Palestynie szczęśliwie zasnęła;
Daj dobrze skonać, bez zmayı poczęta,
Panienko Święta!

A kiedy przyjdzie ostatnia godzina,
Uproś nam łaskę u swojego Syna,
I żal za grzechy, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Kiedy nam język śmiertelność skrępuje,
I myśli nasze rozum rozwiązuje,
Uproś nam skruczę, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Twój Syn, a Bóg nasz był przy zejściu twojem,
Gdy będziem konać, Świętém Ciałem swoim
Niech nas posili, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Tobie dwunastu kapłanów służyli,
Prosimy żeby i ci z Tobą byli
Przy naszej śmierci, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Józef Panięństwu Twemu poślubiony,
Ty z jednej a on także z drugiej strony,
Niech przy nas będzie, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Śmiertelne ciało ziemi zostawiamy,
W godzinę śmierci duszę oddajemy,
Do ręku Twoich, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Ciebie do nieba z tryumfem Duchowie
Zaprowadzili Święci Aniołowie;
Nam też dopomoż, bez zmayı poczęta
Panienko Święta!

Szczęśliwaś, której Panięńskiego ciała
Śmierć się okrutna dotykać nie śmiała;

Broń nagłej śmierci, bez zwały poczęta
Panienko Święta!

Przez boleść twoją którąś w on czas miała,
Gdy Syn twój konał, Tyś pod krzyżem stała,
Uproś dobrą śmierć, bez zwały poczęta
Panienko Święta!

A że przy Tobie dano Raj Łotrowi,
Za twą przyczyną i mnie grzesznikowi
Niech niebo dadzą, bez zwały poczęta
Panienko Święta!

Szczęśliwys Łotrze, że z litości swojej
Jezus z Maryją, był przy śmierci twojej:
Uproś lekką śmierć, bez zwały poczęta
Panienko święta!

A ci którzy już dni swoje skończyli,
I straszny termin śmierci odprawili,
Niech mają pokój, pokój pożądaný,
Jezu mój kochany!

Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu,
Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
Temu, który jest w osobach trojaki,
W Bóstwie jednaki.

P I E Ś Ń XXI.

Witam Cię, witam Królowo niebieska!
Witam Cię, witam Pani Archanielska,
Ciebie Pani, co z nami
Błagasz BOGA, gdy śmierć sroga
Nas z ciałem rozłącza.

Kiedy już jasne zorze zapadają,
Lub kiedy w bystry Ocean wpadają,
Ja powstaję, cześć Ci daję,
Niech przyjemna, niedaremna
Moja prośba będzie.

W każdym przypadku, lub w szczęściu będący,
Lub po głębokiem morzu żeglujący,
Zawsze ciebie, prosim w niebie,

Byś raczyła, uprosiła

Za nas Syna swego.

Czegoż dla Ciebie Syn Twój nie uczyni?

Byś tylko chciała, choć się kto przewini,

Wnet odmiana, twarz rumiana,

Po złej nocy, o północy

Powstaje Jutrzenka.

Ratujże, ratuj człowieka grzesznego,

Ratuj, o Panno! sługę upadłego:

Bo gniew srogi, Syn twój drogi

Na świat puszcza, i odpuszcza,

Kiedy Go Ty prosisz.

Prośmy Cię tedy Królowo niebieska,

Grzesznych ucieczko, Pani Archanielska!

Racz być z nami, gdy nad nami

Syn Twój drogi, sąd swój srogi

Będzie raczył sądzić.

Przyjmij nas, przyjmij pod opiekę swoją;

Wszyscy się kwapim pod obronę Twoją:

Boś jest dobra, w łasce szczodra

Na mizernych, jednak wiernych,

Którzy proszą Ciebie.

Boś Ty Panno, nas grzesznych ochłoda,

Jesteś, o Panno ubogich gospoda!

Chciej nas chować i ratować

Od pogańskich i szatańskich

Nawałności zawsze.

Podaj tonącym miłościwą rękę,

I nie daj wpadać w czartowską paszczkę,

Już toniemy, już giniemy,

Przybądź, prosim. ręce wznosim

Panno na ratunek!

Piękności Twojej słońce się dziwuje,

Jasności Twojej miesiąc ustępuje.

Tys piękniejsza i jaśniejsza,

Niżli gwiazdy, na czas każdy,

Zaranna Jutrzenko.

Mamy nadzieję, że nas nie opuścisz,
I z twój opieki, Panno! nie wypuścisz.

Miej w obronie, nas przy zgonie,

Gdy nad Ciebie, inszej w niebie

Patronki nie mamy. Amen.

P I E Ś Ń XXII.

**O Najświętszej Pannie Maryi, która się zwykła
śpiewać w Trokach.**

Na tę notę, jak: *Perło droga cna Panienko.*

Nadziejo nas utrapionych,
Zewsząd w nieszczęściu ściśnionych,
Tyś Panno w Trockim Obrazie,
Ratujże nas w ciężkim razie.

My twój łaski doznajemy,
Pod Twą obroną żyjemy;
Tyś łaskawa, miłosierna,
Wszędzie Twa dobroć obszerna.

A gdy grzechami naszemi

Gniew Syna Twego wznieciemy,
Zatrzymaj rozgniewanego,
Przemień nam w miłosiernego:

Niech powietrze nie grasuje;
Niech i powódź ustępuje,
Głodu, ognia dekret srogi,
Odwróć i wojenne trwogi.

P I E Ś N XXIII.

O Najświętszej Maryi Pannie Ostrobramskiej.
Maryja Wilna Obronno,
Tyś bramy Ostrój korono,
Oddajemyć grzeszni Tobie
Dusze, także serca w sobie:
Maryja błogostawiona,
Cudami w bramie wsławiona,
Uciekamy się do Ciebie,
Ofiarując samych siebie.

W powinność naszej wdzięczności
Maryjo dziwnej litości,
Którzy Cię tu pozdrawiamy,
Wstaw się do Syna; błagamy. Amen.

P I E Ś N XXIV.

Do Najświętszej Matki Bolesnej.

Pod krzyżem dla nas grzesznych bez miary,
Gdzie z świętych Święty idzie na ofiary,
Najczystsza Matka martwi się, truchleje,
Serce dotknięte targa się i mdleje.

O smutku żadną myślą niepojęty:
Syn Pani świata na krzyżu rozpięty;
Setne od ludzi zniewagi odbiera,
W oczach swej Matki kona i umiera:

Któż nie zapłacze? myśląc jak kochanie,
Zdręczyło Matkę Syna krwie rozlanie?
Ten chyba nie ma serca, ani duszy,
Kogo śmierć Pana do żalu nie wzruszy,

Patrząc na miłość czei godnego Syna,
Jak jest katowni niewinność przyczyna.
I ten, co w niebie za Stwórcę uznany,
Od niewdzięczników na śmierć jest wydany.

Zródło czystości, Boga Matko święta:
Wszak Twoja łaska dla nas niepojęta:
Przyjmij wzdychanie, łzy, troski i serce!
Niech z Tobą cierpię przykrości mordercze!

Dla mych sprośności Jezusa targają,
Biczują, męczą, z pośmiewiskiem łają!
Ręka opatrzna w sztylety i miecze,
Niech mię dziś wraz z nim katuje i siecze!

Innej dla siebie nie pragnę obrony,
Krzyż mój nadzieja krwią świętą zboczony!
O Panno! którą i niebo szanuje,
I w wieczne czasy chwałę Ci gotuje.

Przywiąż do krzyża me żądze, pragnienie,
Niech łez pokutnych wylewam strumienie!

W dzień kiedy będę na śmierć już skazany,
Niech mię ukryją przenaświętsze rany.

A tak w Sędziego stanę oczach śmieie,
Pójdą w rozsypkę dusz nieprzyjaciele.
Więc dla mych zbrodni krwi hojny szafunek,
Niech w zgonie stanie życia na ratunek.

Nic nie dokaże czartowska pokusa,
Gdy w uściech, w sercu mieć będę Jezusa.
I te ostatnie życia mego słowa:
Zjednaj by były, niebieska Królowa. Amen.

P I E Ś Ń XXV.

W utrapieniu do Najświęt. Maryi Panny.

Wieczna obrono ludzi utrapionych,
Wdzięczna pociecho, w kłopotach ściśnionych,
Ku Tobie Panno! ja człek nieszczęśliwy
Słę głos płaczliwy,
Twojej to władzy, i Twego szafunku,

Tu już ginącym dodawać ratunku:
Każdy, kto ufa, dozna w nędzy swojej,
Pomocy Twojej.

Niechaj swe wały Ocean szeroki .

Burzliwe rzuca pod 'same obłoki:

Niechaj z nadziei żeglarz utrapiony
Będzie pozbawiony.

Jeszcze nie zginął: kogo masz w obronie,

W najgłębszem morzu taki nie utonie;

Bo wiatr i morze przez Twoje staranie
Snadnie ustanie,

Niech kto marsowym orężem się bawi,

Żywot swój śmierci wojennej wystawi,

I lub przegrana zda się z jego strony,
Jak bez obrony.

Ty mu z posiłkiem nieomieszkaj swoim,

A zwłaszcza temu, kto jest sługą twoim,

I dasz zwycięztwo, co było wątpliwe,
Przez Cię szczęśliwe.

Niech kto chorobą ciężką na śmierć leży,
Niech go i doktor z lekarstwem odbieży:

Niech srogie parki wiek mu ucinają,
Życie skracają.

Skoro o Panno! zawoła ku Tobie,
Serdecznie prosząc, uzdrowisz w chorobie;

I nie masz tego, ktoby w swój potrzebie,
Nie doznał Ciebie.

Przeto też i ja srodze utrapiony,
Mizerny człowiek od wszech opuszczony,

Do Ciebie wołam, żądając pomocy,
We dnie i w nocy.

Gdyż w mem nieszczęściu krwi mojej nie sytem,
Tylko się karmię żalem mym niezbytym.

Smiertelnym wichrom na ster wystawiony,
Stoję strapiony.

Dokąd się udam? i co czynić będę?
Od kogo w smutku ratunku nabędę?

Zgoła nic nie wiem: bo któż mię posili,
W tak ciężkiej chwili?

Ty, która w mocy masz szczęście odmienne,
Tobie posłuszne jest morze bezdenne;

Ty, która znosisz śmiertelne choroby,
Z każdej osoby.

Przed Tobą na twarz upadam proszący;

O można Panno! z modlitwą gorący,

Ratuj nieszczęściem srodze skaranego,
Mnie niegodnego.

Aczem zasłużył więcej, niż ponoszę

Grzechami memi, jednakże Cię proszę:

O Matko Boska! niech mię twa przyczyna
Broni u Syna.

Wszystko uczyni wdzięczny Syn dla Ciebie,

Tylko się ukaż Matko w mej potrzebie;

Gdyż się ja do twój oddaję opieki,

Dziś i na wieki, Amen.

P I E Ś N XXVI.

Do Najświętszej Maryi Panny.

Nota, jak: *Perło droga, cna Panienko.*

Niebieskiego dworu Pani!
Do Ciebie z płaczem wołamy,
Ewy synowie wygnani,
Litości Twojej żądamy.
Ty najbliższa Twego Syna,
Powiedz mu o naszej doli,
Niech wad naszych zapomina,
Lepszego bytu pozwoli,
Matko! my dziećmi twojemi!
Patrz na stan nasz, nie na winę,
Módl się za nami grzesznemi,
Teraz i w śmierci godzinę. Amen.

PIEŚŃ XXVII.

Poruczenie się protekcyi Matki Boskiej.

1.

Boga-Rodzico przeczysta Panno!

Do Ciebie serce i ręce wznoszę;

Bądź protektorką nam nieustanną

Na imie Boskie z ufnością proszę.

Maryjo przyjm nas w opiekę swoją;

Matko Boska, bądź matką moją.

2.

Uciekamy się pod Twą obronę,

O miłosierna Matko litości!

Szczęśliwy kto ma Twoją obronę;

Ty wiernych zbawiasz z wszelkiej przykrości,

Maryjo przyjm nas w opiekę swoją,

Matko Boska, bądź Matką moją.

3.

Królowo, Pani niebios i ziemi,
Racz nas zachować od złej przygody,
Nie chciejże wzgardzić prośbami memi,
Ratuj od grzechu, bied, chorób, szkody,
Maryjo przyjm nas w opiekę swoją,
Matko Boska, bądź Matką moją.

P I E Ś N -XXVIII.

O Koronce Najświęt. Maryi Panny.

Kto chce Pannie Maryi służyć, a jej osobliwym miłośnikiem być, ma ją nabożnie pozdrawiać, a Koronkę zawsze uczciwie mawiać.

Którą Panna słudze swojemu, zjawiła pustelnikowi jednemu, mówiąc: kto mnie tak pozdrawia, łaskę sobie u Syna mojego zjedna.

O tём słysząc Bernardyn święty, miłością gorącą k tój Pannie zdjęty, przed jęj obraz zawsze chadzał, jeszcze żaczkiem będąc Koronkę mawiał.

Tak pałały jego wnętrzości, ogniem silno gorzały ku jęj miłości: iż Ciotuchnie swojej mawiał, a z Panny Najświętszej tak się przechwalał.

Znam ja jedną Pannę nadobną; nad wyrozumienie ludzkie podobno: nie mógłbym jeść, ani też pić, którego bym dnia jęj nie miał nawiedzić.

W tęg Koronce ustawca pierwszy, położył modlitew sześćdziesiąt i trzy: bo tyle lat Panna miała, póki na tym świecie z ludźmi mieszkała.

Przez te smutki i te radości, racz uprosić sługom twoim z miłości, grzechów wszystkich odpuszczenie, potym łaski Bożej otrzymanie.

Pierwszy smutek serca Maryi, gdy Jan święty przyszedł do Betanii, mówiąc: o Ciotuchno moja! żałosna dziś będzie duszeczka twoja.

Już pojmany Jezus, a Syn twój, najmilejszy bracie, także i mistrz mój; widziałem Go związanego, a w pośrodku ludu niełaskawego.

Szedłem za nim na Biskupi dwór, gdzie usłyszał policzek, jak największy grom: gdy Jezusa uderzono, podobno go Panno już umorzono.

Pójdźmyż rychło, a nie mieszkaćmy, aza jeszcze Jezusa dziś oglądajmy: nuż żywego zastaniemy, a w czém będziemy mogli, w tém posłużemy.

Wtórą boleść Marya miała, kiedy w Piątek rano Syna ujrzała, jako łotra! związanego, łańcuch wielki na szyi swój noszącego.

Chciała k niemu blisko przystąpić, ale że od smutku nie mogła chodzić, tylko głosem zawołała: czegożem ja smutna dziś doczekała.

Ach mój Synu, moja radości! napełniłeś serce moje gorzkości! gdy Cię widzę związanego, do niebożnych sędziów prowadzonego.

Trzecią boleść Pannie zadano, gdy Jezusa okrótnie ubiczowano, cierniem ukoronowano, znędnionego tej Pannie ukazywano.

Czwarty smutek Panna cierpiała, gdy się z Synem swoim przed miastem potkała: chciała Krzyża pomodz nosić; ale też od smutku nie mogła chodzić.

Piąta boleść Panińska była, gdy złość ludzka na Krzyż Jezusa wbiła: widząc Synaczka nagiego, zakryła chustami tę nagość jego.

Szóstą boleść duch Paniński miał, gdy Jezus na Krzyżu z płaczem umierał; Słońce się jasne zaćmiło, a przez trzy godziny nie rozświeciło.

Płacząc Stworzyciela swojego, powściągnęło promień świecenia swego: ziemia też tak bardzo drżała, obyczajem ludzkim Pana płakała.

Siódmy smutek Maryja miała, gdy ciało z Krzyża zdjęte piastowała: nieutulnie narzekając, maściami i łzami je oblewając.

Te tu siedm pacierzy mawiajmy, siedmiorakie wylanie krwi rozmyślajmy, Jezusa Pana naszego, miłośnika ludu Chrzcścijańskiego.

Wylewał krew, gdy był obrzezany, gdy się Ojcu modlił, gdy był biczowan, koronowan i najgrawan, przybity na Krzyżu, włócznią przebodzon.

Te radości Panięskie były: gdy był Anioł do niej z nieba posłany, gdy Elżbietę nawiedziła; a Syna Bożego porodzić miała.

Czwartą radość Maryja miała, gdy trzech Królów chwalących Syna widziła; w Niebo była wprowadzona, tam od Syna swojego koronowana.

Tę koronkę kto mawiać będzie, łaskę sobie u jej Syna nabędzie, co pożąda to otrzyma, przez przyczynę tej Panny Bóg mu wszystko da.

Nuż my bracia i miłe siostry, nie leńmy się służyć Pannie Maryi: boć ta Panna jest pocieszna, a nam grzesznym ludziom jest pożyteczna.

Już Cię miła Panno prosimy, tę Koronkę na twoją głowę kładniemy: Twój się łasce polecamy, racz pamiętać na nas, gdy pomrzeć mamy. Amen.

P I E Ś Ń XXIX.

Salve Regina.

Witaj Królowo Nieba, i Matko litości,
Witaj nadziejo nasza w smutku i żałości:

K tobie wygnańcy Ewy wołamy synowie;

K tobie wzdychamy, płacząc w tarasach wię-
źniowie.

Orędowniczko nasza! racz Twe litościwe!

Oczy spuścić na nasze serca żałośliwe!

I Owoc błogosławion z żywota Twojego;

Racz pokazać po zejściu z padołu nędznego,

O łaskawa! o pobożna! o święta Maryja!

Niechaj wszyscy zbawieni będą grzeszni i ja.

O Jezu! niech po śmierci Ciebie oglądamy!

O Maryja! uproś nam, czego pożądamy, Amen.

P I E Ś N I
O ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

P I E Ś Ń I.

o Świętym Michale Archaniele.

Xiąże niebieski, Święty Michale,
Ty sprawy ludzkie kładziesz na szale:
W dzień sądu BOGA na Trybunale,
Bądź mi Patronem Święty Michale!
Za Protpektora bądź i Patrona,
Niech mnie wspomóż Twoja obrona;

Uśmierz czartowską zuchwałość srogą,
 Bądź przewodnikiem, bądź mi i drogą.
 Na sądy boskie, pójdę z mieszkania
 Ziemi, od piekła broń mnie karania,
 I od wiecznego wyzwól więzienia,
 Dla najśłodszego Jezus imienia.
 Niech po ostatnim żywota zgonie,
 Wnijdę za Tobą Święty Patronie,
 Tam gdzie jest żywot; przy tém śpiewaniu:
 Chwała, cześć, Bogu Zastępów Panu.

P I E Ś Ń I I.

o Świętym Gabryelu Archaniele.

Wesołem sercem ku czci najświętszemu,
 Krzyknijmy w głosy Imieniu Pańskiemu;
 Bo dziś Gabryel przybył złotopióry,
 Z niebieskiej góry.

I mówi z świętą Dziewosłab *) Dziewicą,
By pozwołała Boską być Rodzicą;
Dziś troumfują z tej miary Anieli,
Wszyscy weseli.

Przeto dziś wszyscy cośmy tu przybyli,
Słuszna rzecz byśmy to Xiąże wielbili,
Z siedmiu stojących przed BOGIEM jednego,
Co przedniejszego.

Jest to pośrednik i poseł noszący
Wielkie poselstwa, światu zwiastujący
Od majestatu skryte tajemnice,
Bożej Stolice.

Prześwietuy Duchu! zwiastuj nam żądamy.
On pokój wieczny którego czekamy;

ś) Dziewosłab jest wyraz dawny, oznaczający tego, który albo małżeństwa rał, albo był przelożonym wesela.

Byśmy za czasem tam byli przyjęci,
Gdzie żyją święci.

Zdarz nam tę łaskę Bóstwo w szczęściu wieczne,
Ojcu wraz z Synem i z Duchem społeczne,
Którego chwałą niech brzmi w wieczne lata,
Cały krąg świata.

P I E Ś Ń III.

o Świętym Rafale Archaniele.

Rafale Święty! wielki Archaniele!

Dom Tobijaszów zyskał przez Cię wiele:

Tyś mu w frasunku na pociechę dany,

Z nieba posłany.

Tobiasz młody w drodze jest bezpieczny,

W Twém towarzystwie przewodźco waleczny;

Ty go ochraniaś od wszelakiej szkody,

I złej przygody.

Zląkł się on ryby co go pożreć chciała,

Lecz na Twe słowo lekarstwo mu dała,

Którém z ślepoty Ojca wyprowadził,
Czarta wykadził.

Tyś odebrał długi od Gabela.

Tyś uszczęśliwił córkę Raguela,

Tyś Tobijasza młodego ożenił.

Złe w dobreś zmienił.

Odwodzisz nazad Tobijasza syna,

Zkąd dla rodziców pociecha jedyna:

Żeś utrapionych jakby zmarłych wskrzesił,

Dziwnie ucieszył.

Jak miłe Bogu sprawiedliwych życie,

Jako przy cuocie trzeba cierpieć obficie;

Dom Tobijasza jaśnie wyuczyłeś,

Gdy się zjawiłeś.

Tyś w Betsaidzie co rok zwiedzał chore,

Wzburzeniem wody uzdrawiał niektóre:

Zbawże o Święty! od wszelkiej choroby,

Nasze osoby.

O Ty Lekarzu, Strózu; Przewodniku!
 W różnych potrzebach dziwny pomocniku;
 Święty Rafale opiekuj się nami,
 Twemi sługami.

Racz być Lekarzem, Stróżem, Wodzem naszym,
 Proś BOGA za nas, jak za Tobijaszem,
 Byśmy pod rządem Twym szczęśliwie żyli,
 Nieba nabyli.

Racz nam to zdarzyć Ojcze litościwy,
 Z Synem i z Duchem Boże nasz prawdziwy;
 Którego chwałą brzmią po wszystkie lata!
 Granice świata.

P I E Ś Ń IV.

o Świętym Aniele Strózu.

Cześć winną Tobie Strózu mój Aniele
 Z serca oddaję, oraz za tak wiele
 Łask odebranych, dzięki me ponawiam,
 Ciebie pozdrawiam.

Ty mnie na rękę jak Matka piastujesz,
Ty mi do nieba drogę pokazujesz;
W pośrodku błędnych światła obłudności,
Świecisz w ciemności.

We dnie i w nocy, co dzień, co godzina,
Co moment strzeżesz jako ojciec syna,
Jak matka córkę, jak zrenicę Twego
Oka własnego.

Ty w smutku cieszysz, Ty duszę wątpiącą
Radą swą wspierasz, ty upadającą
Wydźwigasz z grzechu, bronisz od tyrańskich
Sideł szatańskich.

Więc za to Ciebie będzie szanowało,
Będzie wielbiło, będzie Cię słuchało
We wszystkiém, serce me, zawsze i wszędzie,
Kochać Cię będzie.

Proszę Cię Święty Strózu mój Aniele!
Przez którego mam dobrodziejstw tak wiele:

Strzeż, rządź i broń mię, póki mnie przez siebie
Nie stawisz w niebie.

P I E Ś Ń V.

o Świętych Aniołach.

Zawitaj wojsko nieograniczonego
Króla, ozdobo nieba wspaniałego:
Wiecznie chwalebni Święci Aniołowie,
Boscy posłowie.

Michale Święty wielki nasz Patronie,
Prosim pokornie miej nas w swęj obronie,
Z twém towarzystwem, modłac się za nami,
Swemi sługami.

Najbliżsi BOGA cni Serafinowie,
Was pismo święte ognistemi zowie;
Gdyżeście pełni ognistej światłości,
Boskiej miłości.

Raczie nam szcudrze dodać ognia tego,
Mile ku Bogu rozpalającego;

Który niech spali w nas żądze odmienne,
Wznieci zbawienne.

Cherubinowie nad słońce świecący,
Których oświecił Pan BÓG wszechmogący;
Dziwną jasnością jesteście uczczeni,
Z BOGIEM złączeni.

Dodajcie prosim nam światła swojego,
Serdeczną ciemność rozganiającego:
Niech się jednoczym wzajemną miłością,
Z BOGIEM z chciwością.

Prześliczni w swoim porządku Tronowie,
Świata chytrego straszliwi sędziowie;
Przez was BÓG wieczny sprawiedliwie sędzi,
I wszystkim rządzi.

Rozliczne plagi od nas oddalajcie,
Na grzechy nasze nic się nie skwapiajcie,
Aż ubłagamy Pana swém wzdychaniem,
Płaczem, wołaniem.

Xiążęta zacni, wielcy Przełożeni;
Nad przeklętymi duchy wystawieni!
Miejcie na wodzy czarta okrutnego,
Nam zawistnego.

My grzeszni ku wam ręce wyciągamy,
Z płaczem z więzienia serdecznie wołamy
O waszą pomoc, byśmy nie zginęli,
Piekło minęli.

Do was Mocarze z ufnością wzdychamy,
Niechaj ratunku waszego doznamy
W czynnościach naszych, by z czcią boską były,
Dodajcie siły.

Każdy cud przez was od Boga sprawiony,
W wybranych jego bywa potwierdzony;
I kiedy ludzkie choroby leczyli,
Wysście w tem byli.

Prosim usilnie was Archaniołowie,
Dworzanie Pańscy i jego posłowie;

W czas ostateczny miejcie nas w ochronie,
W pilnej obronie.

Byśmy szczęśliwie wojnę odprawiwszy,
Nieprzyjacioty potężnie zgromiwszy,
Mogli dziękować za waszą obronę,
Wziąwszy koronę.

Wy najczujniejsi nas wszystkich Stróżowie,
Ciała i duszy cni opiekunowie;
Brońcie nas, strzeżcie; rozrządzajcie nami,
Jako sługami.

Prosim nakoniec, wojsko niezliczone
Aniołów świętych / w niebie utwierdzone;
Byś nam zjednało łaskę BOGA Twego,
Królestwo jego.

Na chwałę waszą modlitwy czynione,
Niech wam Aniołom będą zalecone,
Prosząc byście nas w swój łasce chowali,
W czas ratowali.

Chciejcie to sprawić z miłosierdzia swego.
Wprowadźcie w niebo każdego grzesznego,
By z wami wiecznych roskoszy kosztował,
Z BOGIEM królował.

Nawróć nas prosim BOŻE z Twój litości,
A przez Anielskie prośby, nasze złości
Odpuść, któremi Ciebie obrażamy,
Gdy wykraczamy.

Przez Twe Anioły BOŻE ku pomocy
Przybądź, byśmy Cię czcili we dnie, w nocy,
Współ z Aniołami, którzyć pokłon dają,
Święty! śpiewają.

Święty zastępów Ojczy, wszechmogący,
Z Synem i z Duchem Świętym królujący;
Miej chwałę wieczną od Aniołów Twoich,
I nas sług swoich.

P I E Ś Ń VI.

o Świętym Józefie, w Kościele Błońskim Soc. Jezus.

Nota, jak: Szczęśliwy kogo Opatrzność Boska.

Witaj Józefie! Królów ozdobo,
Ze krwi Dawida pierwsza Osobo,
Tyś Patryarchów Prymas i Xiążę,
Z Tobą się godność niebieska wiąże.
Ciebie Bóg Ojciec, Ojcem mniemanym
Obrat nad Synem z Maryi danym:
Duch Święty zjawił różczkę zieloną,
W najczystszych ręku cudem krzewioną,
Dziw niebu, ziemi, tobie wesele,
Że w ręku zawsze Bóg w ludzkim ciele.
Jezus ochoczy na twe rozkazy,
Czulka Maryja bez swej urazy.
Anielskie Chory Ci usługują,
Gdy tajemnice Boskie zwiastują;

Święci zaś w niebie, gdy wspominają
Józefa imie, głowy skłaniają.

Szczęśliwys komu Józef Patronem;

Za uprzejmego serca pokłonem.

W kłótniach, kłopotach, jego opieka,

W życiu, przy śmierci broni człowieka.

O Ojczy Święty, cnót i lat pełny!

Ja zastarzały, w grzechach śmiertelny

Zbrodzień, do Ciebie ręce podnoszę,

Bądź mi Patronem, z serca Cię proszę:

Boski Piastunie! bądź mi piastunem,

Ciała i duszy bądź opiekunem,

Po Bogu szukam Twojej opieki,

Bym Boga wielbił w niebie na wieki.

Jezu mój Jezu! dla Ojca Twego,

Ratuj mą duszę, zbaw mnie grzesznego;

Nadzieja nieba w was bezprzestanna:

Maryja, Józef, Joachim, Anna, Amen.

P I E Ś Ń VII.

o Świętym Wawrzyńcu.

Sławny Imienia BOGA miłośniku,
Mężny za wiarę świętą Męczenniku;
Dla wiecznej zapłaty,
Nie zważasz na kraty Żelazne.
Z własną ochotą przymuszasz wyroki
Waleryana, które bez odwłoki,
Dla Ciebie gotuje,
Palić rozkazuje Żywego.
Smaży się święte na kracie twe ciało,
Ty przecie wołasz na tyrana śmiało:
Przewróć, kraj pieczenie,
Uczyń dopełnienie Zamiaru.
Niech ci smakuje, przyłóż więcej złości,
Większe wewnętrzne Bóg ogniem miłości
Serce me zagrzewa,
A twoje zalewa Płomienie.

Patronie święty! ofiaro święcona,
Bogu i niebu na ogniu złożona;
 Niech w każdej potrzebie,
 Doznamy od ciebie Pomocy.
Tyś jest od ognia szczególna zastona,
Ciebie świat wielbi i ma za Patrona:
 Zagaszaj pożary,
 Kto cię z dobrej wiary Zawoła.
Ratuj Wawrzyńcze nietylko majątku,
Piasnj i dusze aż do życia szczątku.
 Zagaś w nas płomienie,
 Które potępienie Sprawują.
Zjednaj Patronie grzechów odpuszczenie,
Życie cnotliwe i duszy zbawienie;
 Niech dla twej przyczyny,
 Bóg odpuści winy , . . . Miłości.

P I E Ś Ń VIII.

o Świętym Wawrzyńcu.

Rózo z ogrodu Raju roskąsznego!
Wdzięczny kwiateczku Króla niebieskiego.
Wawrzyńcze w swojej trzymaj nas obronie,
Święty Patronie!

BOGA Twojego wielki miłośniku,
Na tak okrutne stosy Męczenniku
Zbyt prędkim byłeś, częstkę nam ochoty
Uproś do cnoty.

Jak wonne w ogniu kodzidło wydałeś
Dość wdzięczny zapach, piecząc się wołałeś
Na kracie: przewróć, jedz co się upiekło,
Ztąd tobie piekło.

Waleryjanie okrutny tyranie!
Laur ten w płomieniach twoich nie ustanie;
Smaż go jako chcesz, obracaj na strony,
Woła smażony.

Większy mnie ogień dogrzewa miłości
Wewnątrz ku Bogu, przyłoż więcej złości,
Stosów, katowni, niebu daję dzięki
Za takie męki.

Ogień piekielny, często się rozchodzi
Po sercach naszych, za którym przywodzi
Czart piekło swoje, a marnego ducha.

 Nie jeden słuca.

Wawrzyńcze Święty, spuść nam łask strumienie,
Na tak szkodliwe piekielne płomienie:
Nadzieję mamy w twój świętej pomocy,
W każdej niemocy.

Patronie święty! ofiaro święcona,
Bogu i niebu na ogniu złożona;
Uproś cierpliwość, daj dar z nią wzięty,
Wawrzyńcze Święty.

Spraw duszom wszystkim w czyscu ochłodzenie,
Niech zgasi ogień, krwi twój roztoczenie.

Daj to, okrutnie na krzyżu krwią zlany,
Jezu kochany!

P I E Ś Ń IX.

o Świętym Wincentym à Paulo.

Ojcie ubogich i sierot Patronie,
Któryś strapionym dany ku obronie;
Wincenty ciebie, gdy niebo wynosi,
Ziemia z weselem Apostołem głosi.

Na wzór Chrystusa grzeszników prowadzisz
Do Boga, gdy im spowiedź szczerą radzisz
Z całego życia, by za rozgrzeszeniem,
Bogu służyli prawem już sumieniem.

Po wsiach, miasteczkach nauczasz prostaka,
Zarówno z Panem kochasz mizeraka,
Stajesz się wszystkim wszystko, bez pragnienia
Innej korzyści, prócz ludzi zbawienia.

Jak wielki skutek twoje prace mają,
Polska i cudze kraje to zeznają;

Gdy na nauki lud i na kazania
Bieży, szukając z BOGIEM pojednania.
Dziatki rodzicom do nóg upadają,
Onę rzewnemi łzami polewają;
A nieprzyjaciel poprzestając złości,
Daruje krzywdy dla Boskiej miłości.
Ustają gusła i wszeteczne mowy,
Przeklęctwa, zdrady, przysięgi, obmowy;
Kradzione rzeczy, albo też zgubione,
Bywają wtenczas wiernie powrócone.
Zbrodni nie słychać, potem każdy Bogu
Chwałę oddaje, a ty w złym nałogu
Grzeszniku leżysz, nie myślisz o duszy,
W błocko grzechowe zabrnąwszy po uszy.
Jeśli się lękasz karania wiecznego,
Wzywaj pomocy dzielnej Wincentęgo;
Popraw się z grzechów, pokutuj serdecznie,
Zbawionym będziesz i nie zginiesz wiecznie.

O Święty Ojcze! prosim wszyscy Ciebie,
 Ratuj nas, ratuj każdego w potrzebie,
 Zjednaj nam nędznym grzechów odpuszczenie,
 A potem duszne po śmierci zbawienie.

H Y M N

o Świętym Wincentym à Paulo.

Wielka ozdoba zachodniego kraju,
 Niezwydły kwiecie niebieskiego raję,
 Przybądź Wincenty ku naszej obronie,
 Nowy Patronie!

Tobie modlitwy pobożne i pienie,
 Gdy oddajemy, więc na wspomóżenie
 Pospiesz się nasze, niech twą pomoc znamy,
 Której ufamy.

Miłość, cierpliwość, gruntowną pokorę,
 Twoją łaskawość na ubogie chore
 Któż może wstawić jaśnie, doskonale,
 Ku twojej chwale.

Kto Apostolskie wyliczy starania,
Ludzi ubogich po wsiach nawracania?
Których pożytek widzieć się nam daje,
Przez wszystkie kraje.
Przez cię duchownych szczególna naprawa,
W Kościele Boskim bardzo wdzięczna sława!
W siostrach pobożnych jesteś ku bliźniemu,
Ojcem nędznemu.
Twoją gorliwość i o wiarę dbałość,
O honor Boga i praw jego całość
Nikt nie opisze, ani nikt opowie
W obszerniej mowie.
Dosyć, żeś temi cnoty wszedł do nieba,
Gdzie nam cię teraz Patronem mieć trzeba;
Więc niech na duszy nie będzie w nas plamy,
Zjednaj błagamy.
A jakoś życie prowadząc na ziemi,
Do Boga dążył aktami świętymi,

I inszych ciągnął przez pobożne sprawy,
Do tej zabawy.

Tak teraz nasze wnoś za nami chęci,
Ucz ziemią gardzić, a wieczność w pamięci
Mieć, i stateczną myśl utopić w niebie,
Wzór biorąc z ciebie.

Niech nam zbawienia gorliwość ognistą,
Nizką pokorę, miłość płomienistą
Da Pan, i twoim rządzić się przykładem,
Twym chodzić śladem.

Niech za twą prośbą w Chrystusa Kościele,
Ludzi żarliwych rozkrzewia się wiele,
Niech w duchowienstwie pobożność trwa mocna,
W wierze pomocna.

Chwała bądź Bogu nigdy nieskończona,
Ze cię nam podał nowego Patrona,
Który nas niech z swęj nie puszcza opieki,
Świętej na wieki.

P I E Ś Ń XI.
o Świętym Antonim.

Antoni! rzeczy zgubionych Patronie,
Pomocny ludziom, w życiu i przy zgonie.
Doznają smutni, ubodzy, kaleki
Twojej opieki.

Zebrani na cześć Boską w tym kościele,
Wierni twojego imienia czciciele;
Pokornie Boga przez ciebie prosimy
Niech nie giniemy.

Grzechy największą ludziom szkodę czynią,
Pycha jest wszystkich występków mistrzynią.
Ty nam cnót Boskich dając piękne wzory
Uczysz pokory.

Afektów twoich celem jest Maryja,
Znakiem Anielskiej czystości lilija,
A Jezusowi na cześć i na chwałę
Serceś dał całe.

Lubo męczeńską śmiercią umrzeć chciałeś,
Lecz się do Boskiej woli stosowałeś,
Znając, że miłsze Bogu posłuszeństwo
Jest nad męczeństwo.

Z przykładów twoich niezawodna droga,
Jak mamy szukać i jak znaleźć Boga;
Jak łączyć wiarę, z nadzieją, z miłością,
I z cierpliwością.

Grzesznik słów Boskich dziwną mocą tknięty,
Słuchając kazań twych, staje się święty,
Przekłada Stwórcę, nad wszystkie stworzenia,
Życie odmienia.

Porzuca sprośne gorszące nałogi,
Trzyma się nauk Jezusowych drogi:
Godne owoce pokuty wydaje,
Grzeszyć przestaje.

Błuznierca, z osiem przed Jezusem klęka,
Gdy mu kapłańska twoja święta ręka

Sakramentalny pokarm pokazuje,
Moc Boską czuje.

Kto się pod twoją ucieka obronę,
Znajduje rzeczy zgubione, skradzione,
Na twe zasługi, Bóg ma wielkie względy,
Ztąd słyniesz wszędy.

Przyczyną twoją u BOGA skuteczną
Zjednaj nam w Boskiej służbie chęć stateczną,
Uproś nam pokój, zdrowie, dobre mienie,
Duszy zbawienie.

Cudowny, w świętych twoich Jezu Chryste,
Złożon na ręce Antoniego czyste,
Pokutującym grzesznikom daj ciebie
Oglądać w niebie, Amen.

P I E Ś Ń XII.

Bo Świętej Barbarze P. i Męczenniczce.
Barbaro Panno męczenniczko święta,
Śliczna lilijo, różo z ciernia wzięta.

Ciesz się purpurą nabytą w męczeństwie,
Rozkwitnij w sercach oschłych w nabożeństwie,
Kryje Cię ojciec na wieży głęboko,
By na Cię i złe nie pójrzało oko:

Sieką żyłami twe niewinne ciało,
Lecz serce Boską miłością gorzało.

Pałają lampami i blachami boki,
Obcięto piersi, płyną krwi potoki,
Jednak nie mogły ugasić miłości.

Użycz podobnej Panno cierpliwości.

Tak wystrojoną, jakby do łożnice,
Do wieży dano tę oblubienicę,

Tam oblubieniec niebieski pośpieszył,

Aby jej serca dodał i pocieszył,

Któręj zadane naprzód leczy rany,
Medyk niebieski Jezus ukochany.

Potem ją swoim ciałem utraktował,

I ten przywilej wiecznie udarował.

Każdy nabożny do Świętej Barbary,
 Nie umrze bez tej najświętszej ofiary,
 Niech i my łaskę tę od Ciebie mamy,
 O którą z płaczem pokornie wzdychamy.
 Wtém ci się ojciec żegnać każe z światem,
 Sam nad swą córką srogim stawa katem,
 Dobywa miecza, i swą ścina ręką,
 A Panna czołem bije Bogu dziękę.
 Jezus cię wdzięcznie wzywa do korony,
 A my zaś twojej zebrzemy obrony,
 Przez tak okrutną, prosimy Cię, mękę,
 Podaj nam Panno macierzyńską rękę.
 Posil najświętszém ciałem w Sakramencie:
 Zjednaj nas z BOGIEM w ostatnim momencie, **A.**

P I E Ś Ń. XIII.

o Świętym Janie Nepomucenie.

Witaj Janie z Bolesława,
 Masz się stawić przed Wacława,

Bo Król tak rozkazuje,
Iż ciebie potrzebuje.
Czemuż tak rozkaz surowy?
Jestem na wszystko gotowy;
Wiem jaka tam nowina,
Śmierci mojej godzina.
Pyta się Król Jana śmieie,
Co mu Królowa w kościele
Do ucha powiadała,
Z czego się wyznawała.
Wolę wszystkie męki znościć,
Niż jedno słowo ogłosić;
Większy rozkaz od BOGA,
Niż twa Królu powaga.
Zawołajcie prędko katów,
Zwleczcie go do naga z szatów,
Palcie go pochodniami,
I smolnemi świecami.

Złoto ogniem wyczyszczają,
Mnie zaś ogniem doświadczą,
Ochłody dodawają,
Rany twe wyrażają.
Co dla BOGA! skały, mury,
Kruszą się twarde marmury,
A ty się mąk nie boisz?
W uporze swoim stoisz?
Wiedz o Królu! że twe męki,
Słodsze niż niebieskie rzeki,
Dla Jezusa mego,
I dla świętych ran Jego.
Wiedźcież już uporczywego,
Uwiąźcież u karku jego
Kamień, z mostu Pragskiego
Zrzućcie, jak niemównego.
Król mi mówić rozkazuje,
Spowiedź usła pieczętuje,

I myśleć sie niegodzi,
Co słyseż przy spowiedzi.

Już dekret nieodwołany,
Jesteś już na śmierć skazany;

Upamiętaj się Janie,
A znajdziesz łaskę u mnie.

Nie śmiem mówić Królu tego,
Co przeciw sławie bliźniego;

Tobie za śmierć dziękuje,
Którą mile przyjmuję.

Płaczcie sieroty ubogie,
Już związane ręce drogie,

Które was ratowały,
I jałmużny dawały.

Już w Mołdawie utopiony,
Kamień drogi zanurzony,

Gwiazdami oświecony,
Do nieba przeniesiony.

Szkoły Pragskie lamentują,
O Doktorze się zwiadują,
Słyszac że utopiony,
Zal ich nieukojony.
Dziatki małe narzekają,
Za nim w niebo pogładają,
Płaczą nauczyciela,
Wszystkich pocieszyciela.
O zły królu! kanonika,
I świętego Jałmużnika,
Niewinnie utopiłeś,
I Pragę zasmuciłeś.
Zgasła świeca na Ambonie,
Stracił się klejnot w koronie;
Sieroty się pytają:
Gdzie Ojca swego mają?
Już w niebie z Bogiem króluje;
Za nami tam się wstawuje,

Jest tam naszym Patronem,
Przed Boga twórcy tronem,
Niech doznamy Twój przyczyny,
Teraz i w śmierci godziny,
O nasz miły Patronie!
Nepomuceński Janie!

P I E Ś Ń XIV.

O Świętej Rozalii Pannie.

Witaj różo bez ostrości,
Pomoc w morowej przykrości,
Rozalijo Panno święta,
Bogu miła światu wzięta.
Widząc w zwierciadle Jezusa,
Światem wzgardziła twa dusza,
Z ojcowskiemi namowami
Wszystkich godności względami.
W góryś się wielkie udała,
W skale mieszkanie obrała;

Dobre chęci wzmacniające,
I do BOGA prowadzące.

Tam Anielskie nawiedzenia,
Dałyć sposób nauczania,
Jakobyś BOGA kochała,
Kwiat mu róż twych oddawała.

Jaskinią się niebem stała,
Gdzieś Jezusa oglądała,
Z Matką Jego i Anioły
Wraz z świętymi Apostoły.

Od Pana złotą koroną,
Gdyś została zaślubiona,
Opuściłaś te nizkości,
Pewna niebieskich radości.

Twoje zmarłe święte ciało,
Wielce dziwny pogrzeb miało,
Spadające krople z skały,
Mocno go wskroś okowały.

Po wielu lat znaleziona,
Za Patronkę objawiona
Przeciw morowej zarazie,
Ratuj nas Panno w złym razie.

Uproś dla nas łaskę twego
Oblubieńca kochanego,
By dał grzechów odpuszczenie,
I powietrza oddalenie.

Bogu cześć niech z chwałą będzie,
Rozalią chwalmy wszędzie,
By od nas przez jej obronę,
Zło odeszło precz na stronę.

P I E Ś N XV.

O Świętym Donacie.

Drześliczny kwiecie Niebieskiego raję,
Drogi klejnocie najdroższego kraju.
Święty Donacie Patronie,
Przybądź nam zawsze w obronie.

Zwycięzco mężny srogiego tyrana;
Sługo gorliwy najwyższego Pana;
Wiarą się wspierasz, zasilasz ufnością,
Gorącą pałasz ku Bogu miłością

Proś, abyśmy bez zawady
Wstępowali w twoje ślady.

Patrząc na niebo, światem pogardziłeś,
Powaby jego wszystkie odrzuciłeś,
Niech też za twemi prośbami,
Grzech nie panuje nad nami.

Mężny Rycerzu i nieustraszony,
Stawasz odważnie na plac wywiedziony;
Przybywaj nam do skonania,
Uproś dar w dobrém przetrwania.

Zrywasz już więzy ciała niewinnego,
Już się radujesz z wieńca niezwiędłego.
My na wygnaniu wzdychamy,
Przyczyny twojej wzywamy.

Chwała niech będzie Trójco święta,
Nagroda w niebie świętych niepojęta.

Prośbą Donata świętego,
Domieść nas życiá wiecznego.

PIEŚŃ DRUGA.

Witaj Donacie święty męczenniku,
Witaj Jezusa wielki miłośniku,
Któryś za jego umęczon jest wiarę,
Siebie oddając Jemu na ofiarę;
Bo żyjąc na tym świata tego progu,
Niechciałeś jemu służyć, ale Bogu.
Deptaleś jego powaby omylne,
Miałeś staranie o cześć Stwóry pilne.
Wesoło znosząc zadane ci męki,
Mile oddałeś Bogu twemu dzięki,
Który cię za to obdarzył darami,
A nas zbogacił swojemi łaskami.
Przez ciebie bowiem zaszczyt i wesele,
Odbiera Krasław, gdy ma cię w kościele.

Przez ciebie każdy zbawiennęj ochłody
 Doznaje, stary równie jak i młody.
 Ty swą przyczyną w każdego wezwaniu,
 Jednasz ratunek w prawdziwem żądaniu,
 Ty utrapione wspomagasz i cieszysz,
 W chorobie, w szkodzie na ratunek śpieszysz.
 Chwała niech będzie Bogu jedynemu,
 Ojcu, Synowi, Duchowi świętemu,
 Który Donata uwieńczył koroną,
 A nas obdarzył tak wielką obroną, Amen.

P I E Ś Ń XVI.

O Świętym Józefie.

Szczęśliwy! kto sobie za Patrona
 Józefa ma za Opiekuna;
 Niechaj się nikogo nie boi,
 Gdy święty Józef przy nim stoi,
 Nie zginie.

Idźcie precz amory światowe,
 Boście wy do zguby gotowe;

Już ja mam nad kanar słodsze go,
Józefa Opiekuna mego,
Przy sobie.

Ustąpcie szatańskie najazdy:
Bo zawsze przyzna człowiek każdy;
Ze choćby i same powstało
Piekło się na mnie zbuntowało,
Nie zginę.

Przeto cię upraszam serdecznie,
Józefie święty! bym bezpiecznie
Mógł mieć zgon i lekkie skonanie,
I grzechów moich skasowanie,
Przy śmierci.

Gdy mi zaś przyjdzie przed Sędziego
Stanąć wielce strasliwego;
W ten czas będziesz mi przy sądzie,
Kiedy mnie Bóg sądzić zasiądzie,
Patrouem.

Odpędź odemnie instygatora,
Piekielnego, który już zgoła
Na mnie skarżyć, instygować,
Będzie, chciejże mnie ratować,
O święty!

Józefie oddal czarta złego,
A Boga na mnie zawziętego
Przejednaj, o co cię serdecznie
Upraszam, bym mógł z Tobą wiecznie
Królować. Amen.

HYMN o Świętym Piotrze.

Opoko wiary! gwiazdo niebios złota!
Ty co masz klucze wiecznego żywota!
Ratuj nas Piotrze, wśród burz i powodzi:
Bo w twej jest tylko ocalenie łodzi.
Chrystus cię wybrał Apostołów głową,
Tysiące ludzi twe nawraca słowo;

Po głębiach morza suchą idziesz nogą,
Ciebie i bramy piekieł nie przemogą.
Tyś był z Chrystusem na Taboru górze,
Widział jak morską Pan uśmierzał burzę;
Tyś z Apostoły wziął świętego Ducha,
Kto cię nie słucha, Chrystusa nie słucha.
Płaczą niewiasty po zmarłej Tabicie,
Na twoją prośbę Bóg jej wraca życie.
Z więzienia, pierwszy Pasterzu kościoła,
Bóg cię wywodzi cudem przez Anioła.
Wesel się Rzymie, wdziej szatę godową,
Piotr cię uczynił chrześcijaństwa głową,
A na krzyż wbity, w męczeńskiej koronie;
Włożył tyarę na Papieżów skronie.
Gdy nam zagrozi głód, wojna, powietrze,
Jak dobry Pasterz, broń twój trzody Pietrze!
Żebyśmy w wierze ojców naszych stali,
Na wieki wieków z Bogiem królowali. Amen.



P I E Ś N I
P R Z Y G O D N E.

— 43 —
P I E Ś Ń I.

O Miłości Boskiej. Na 40sto-godzinne Nabożeństwo.

Boże kocham Cię! Boże kocham Cię!

Całym sercem kocham Cię,

Całym niebem kocham Cię,

Co jest na ziemi stworzenia,

Odmieniam w miłości pienia:

Niech chwałą, wysławiają,

A mnie do uszu wołają:

Boże kocham Cię! i t. d.

Słońce, miesiąc, wszystkie gwiazdy,

Rok, godziny, moment każdy,

Dzień i noc niechaj Cię chwałą,

Serce miłością zapalą.

Boże kocham Cię! i t. d.

Co się w ziemi znajduje,

Co nad ziemię wylatuje,

Co w rzekach i w morzu pływa,

Niechaj tę pieśń ze mną śpiewa:

Boże kocham Cię! i t. d.

Ile trawek się rachuje,

Ile liści się znajduje,

Tyle pragnę mieć języka,

Każdym z nich serce wykrzyka:

Boże kocham Cię! i t. d.

Dusza, ciało, wszystkie siły,
Ciebie tylko ulubiły,

I co się we mnie znajduje,
Miłością się twą krępuje.

Boże kocham Cię! i t. d.

Rozum wolę, zmysły, chęci,
Sławę honor i co ńęci;

Z sercać wszystko to daruję,
Wiecznym prawem zapisuję.

Boże kocham Cię! i t. d.

Wszystkie tchnienia i stąpienia,
Znaczą miłości pragnienia:

Ilekróć mój puls uderza,
Miłością się twą wymierza.

Boże kocham Cię! i t. d.

Choć się oczy zamykają,
Snu z potrzeby zażywają;

Dusza, serce, chęci czują,

Ustawicznie wykrzykują:

Boże kocham Cię! i t. d.

Myśli, mowy, wszystkie sprawy,

I roboty i zabawy,

Gdziekolwiek się ja obróczę,

Zawsze śpiewam, zawsze nóczę:

Boże kocham Cię! i t. d.

Jeśli mnie chcesz słuchać Panie,

O to tylko me wołanie:

Weźmij co jest światowego,

A daj mi siebie samego.

Boże kocham Cię! i t. d.

Weź już świecie co jest twego,

Weźmij co jest pieszczonego;

Nic mnie już nie kontentuje,

Tylko kiedy wyśpiewuję:

Boże kocham Cię! i t. d:

Ani mnie twa marność zwiedzie,

Ani od Boga odwiedzie,

Cale świata już dziękuję,
Tobie szczerze wyśpiewuję:
Boże kocham Cię! i t. d.

Żaden smutek, doległości,
Nie odmieniają mej miłości,
Kłopot i prześladowanie,
Tylko wzmocnią me kochanie,
Boże kocham Cię! i t. d.

Niech się i piekło natęży,
Miłości mej nie zwycięży,
Nikommu już nie hołduję,
Bo w tych słowach tryumfuję:
Boże kocham Cię! i t. d.

Niech się ze mną co chce stanie,
Choć mnie i opuścisz Panie,
Choć wszystko złe na mnie padnie,
Wolać będę nieustannie:
Boże kocham Cię! i t. d.

P I E Ś Ń II.

O Powinnościach chrześcijanina.

We dnie i w nocy Bóg nad nami czuje,
I wszystkie nasze uczynki rachuje,
By nas godnemi swego znalazł nieba,
To nadewszystko wykonywać trzeba:
Znaj Boga twego; chowaj przykazanie,
Grzechyś popełnił szczerze żałuj za nie,
Spowiedź powtarzaj. Idź do stołu Pana,
Strzeż się tej rzeczy, która zakazana.
Kochaj bliźniego, odpuść przewinienie,
Nie czynь mu krzywdy, miej czyste sumienie.
Słuchaj mszy pomniąc, kto ofiarowany,
Nie gorsz nikogo, szanuj wszystkie stany.
Rodzice dzieciom przykładem być mają,
Niechaj ich wiary i cnót nauczają.
Dzieci rodziców swych będą szanować,
I w ich starości powinni ratować.

Niech swoich przysięg małżeństwo pamięta,
Skromność młodzieżą niechaj rządzi święta;
Prawda niech tylko z ust naszych wychodzi,
I niech nasz język nikomu nie szkodzi.

Jeśliś Pan, bądźże ludziom miłosierny:
Jeśliś poddany, bądź dla Pana wierny,
Szanujmy zwierzchność kościoła i krajów:
Nieskazitelnosc strzeżmy obyczajów.

Nie dość pracować, nie dość nie zawinić;
Lecz trzeba cierpieć. Trzeba dobrze czynić.

Nie ufać sobie. Sliska życia droga,
Wzywać pomocy świętych, błagać BOGA.

Oto są długi każdego człowieka;
Z nich obrachunek wszystkich ludzi czeka,
Kiedy na Pańskie stanę zawołanie,
Szczęśliwym! jeśli takim mię zastanie.



P I E Ś Ń III.

O Wierze, Nadziei i Miłości.

Ojców naszych Boże stary!
My nie znamy inszej wiary,
Tylko którąś nam objawił,
I pierwszy się Kościół wstawił:
Wiara dla ludzi niebo otwiera,
Przy niej spokojniej człowiek umiera;
Gdy nas przyciska jaka przygoda,
Któż, gdy nie ona, rękę nam poda?
Nadziejo! coś mi błysnęła,
I w krótkim czasie zniknęła!
Nie ty, którą w losie mamy,
Albo w ludziach pokładamy!...
Ale nadziei wzywam prawdziwej,
W której cieszę się, gdym nieszczęśliwy!
I choć od przygod będę zgębiony,
Zostanę zawsze niewyciężony.

Ilekróć oczy tęskliwe
Podniosę w niebo szczęśliwe,
Nadzieja mi wnet przypomnie,
Co tam obmyślono o mnie!
Ona mi BOGA mego wskazuje,
Jak mój majątek, co się nie psuje!
Gdy wiem, że mym się zatrudnia stanem,
W nędzy największym czuję się panem.

Po Wierze i po Nadziei,
Miłość święta na kolei,
Ona ziemię z niebem godzi,
I życia gorycze słodzi.
Kocham, pewna mię wzajemność czeka:
Nie umie zwodzić Bóztwo człowieka!
Albo bliźniemu gdy serce dajem,
I on nie kamień wzruszy się wzajem.

Boże! do Twojego Nieba
Przez te trzy drogi iść trzeba!

Kędy, od złych przygód próżny,
W tym domu stanie podróżny.
Ty moje siły wzmacniaj w tym biegu,
Niżli do mego przyjdę noclegu,
Naprzeciw śmierci niech stanę w zbroi,
Wiary, Nadziei, Miłości Twojej.

P I E Ś Ń IV.

P O wielkości Boga, a nikczemuści człowieka.

Potężny Boże na ziemi i niebie!

Gdy spojrzę na dzieł Twoich widowisko,

A potem oczy obrócę na siebie:

Jak mię ta wielkość upokarza nizko!

Przecież, chociażem istotą tak małą,

Pójdę do Ciebie. . . Twa dobroć mi znana!

I wlać mi chciałeś jakąś duszę śmiałą,

Co się chce przedrzeć do samego Pana.

Ale odarty. . . jak przed Tobą stanę?

Cechę wierności z piersi moich stałem:

I niewinności odzienie mi dane,
Ocierając się między ludźmi zdarłem,
Zgubiwszy pismo przechodu wolnego,
Jak się tamtędy przebierać odważę?
Gdzie hufiec półku milionowego
W przysionku Pańskim odprawuje strażę?
Przecież ja pójdę, cokolwiek mię czeka,
Pójdę do Ciebie!... bo mi powiadano:
Że byleś Ty się obejrzał na człeka,
Zaraz go w stanie szczęśliwym widziano.

Tak, jak dziś jestem, niedołężnym płazem,
Zbitem naczyniem, o które nie stoją:
Pokorę tylko wzięwszy z sobą razem,
Poniosęć głupstwa, i nikczemność moją.

Mnie się rozstąpią wybranych Twych rzesze,
Mnie nic nie będzie po drodze ustraszać:
Jeszcze ich mojem przybyciem pocieszę,
Bo powiem: że ja idę Cię przepraszać.

Gdzie będą twoi Aniołowie stali,
Pójdę; i jak im przypomnę zdaleka
Ich towarzyszków, co poupadali,
Nad ułomnością zlitują się człeka.

Potem przed tronem Twym padnę, i powiem:
„Z dalekich krajów przyszedłem w te strony,
„Za moim skarbem, weselem i zdrowiem,
„Ubogi, smutny, na siłach zwątlony.

„Jużbym ja nie chciał mieć Pana inszego,
„Ani twój woli w czem kiedy być sprzeczny:
„Ale gdy moją znasz skłonność do złego,
„Trzymaj mię Ty sam: bo ja niestateczny.”

P I E Ś Ń V.

O Miłosierdziu Boskiem.

Boże! Twoje zlitowanie
Dobrze padło na człowieka!
On w swoim nikczemnym stanie
Miłosierdzia tylko czeka.

Czémżem to sobie zasłużył,
Żeś mię twój nauczył Wiary?
Do swegoś mię boku użył,
Dusznemi poświęcił dary!

Do stołu Twego z drugimi
Idę godownik szczęśliwy!
Nie zazdroszczę bogactw ziemi,
Skarbem moim Bóg prawdziwy.

Karzą śmiercią buntę czyje:
Gdym się na Boga podnosił,
On to widział, i ja żyję!....
Chce tylko, bym Go przeprosił.

A czasem, choć nas zasmucił,
Że potrzebę kary czuje;
Wnet różgę na ogień rzucił,
Jak Ojciec, znowu żałuje.

Ten szczęśliwy sprawca doli
Sam nas do cnót przeprowadza:

Daje łaski z swojej woli,
Potém je Niebem nagradza.

Sprawiedliwość gdy na szali
Z miłosierdziem jego stanie;
Zawsześmy to poznawali,
Że przeważa zlitowanie.

Ale w ostatnią godzinę
Największej litości trzeba!
Ufam Boże, że nie zgine,
Tyś dla grzesznych zstąpił z nieba.

P I E Ś Ń VI.

O Opatrzności Boskiej.

Opatrzny Boże na Niebie i ziemi!
Znać to, żeś Ojciec, my dziećmi twojemi!
Codzien Ci jakieś powiuniśmy dzięki,
Za dar widomy, z niewidomej ręki.

Słońce i księżyc za Pana Cię znają,
I zawsze ci się najlepiej sprawiają,
Dzienną i nocną odbywając stróżą:
Ma im być dobrze, bo tak dawno służą!

Ty Opatrznością Twoją nieodwłócną,
Ubogiej ziemi dajesz barwę roczną;
Ziarno wśród mrozu, grzejesz parą tajną,
I siłę jego umacniasz rodzajną!...

Do Ciebie, czy głód, czy cierpi pragnienie,
Oczy podnosi wszelakie stworzenie;
Twoim nakładem, z twej jedzą komory.
Wszystkie powietrzne, ziemne, wodne twory.

Podróżny Twoją ręką prowadzony,
Na dobrą drogę wyjdzie obłądzony!
Twojem staraniem zguba nam się wróci;
Bo żal Ci, gdy się Twój człowiek zasmuci.

Dajesz pogodę i deszcz w swojej porze,
Bydłętaś nasze zrachował w oborze!...

A gdy o każdym pamiętasz stworzeniu,
I dzieci nasze znasz po ich imieniu.

Opatrzny Boże na ziemi i niebie!
Nie odstępuj nas w wszelkiej potrzebie,
Bo gdy co zrobim naszą tylko siłą,
Zaraz to poznać, że Ciebie nie było.

P I E Ś Ń VII.

O Trójcy Przenajświętszej.

Jeden w naturze, w Osobach troisty,
Ojciec, i Synu z Duchem wiekuisty,
We trzech Osobach, nic nie rozdzielony,
Bądź pochwalony.

Do Ciebie Trójco najświętsza wołamy,
Na pomoc naszą pokornie wzywamy,
Dla Twój dobroci błogosław lichemu
Stworzeniu Twemu.

Pokaż ojcowską, Ojcze! łaskę twoją,
Oczyść w krwi swojej Synu duszę moją,
Przyjdź Duchu Święty i pociesz w potrzebie,
Proszących Ciebie.

Ojcze równego sobie Syna rodzisz,
Duchu społecznie od obu pochodzisz,
A my w twój łasce niech się odrodzimy,
I z cnót słynimy.

We trzech Osobach złączonyś jednością,
Złącz i nas mocną wiary statecznością,
Niech Ci cześć dajem zupełną szczerością,
I serc miłością.

Oddal niezgody, powietrze, głód, wojny,
Bądź na nas grzesznych w łaskach Twoich hojny,
Daj dobre życie, grzechów opłakanie,
W łasce skonanie.

A kiedy życie doczesne ustanie,
Przyjm duszę moją w łaskę Twoją Panie,

Niech Cię oglądam w Trójcy Jedynego,
Stwórcę swojego.

Duszom, które już twój sprawiedliwości,
Wypłacają się w czyscowej ostrości,
Daj Trójco święta odpoczynek wieczny,
W niebie bezpieczny.

Ratuj umarłych wszystkich w wierze świętej,
I przyjmij ich do twój chwały niepojętej,
Jako twym sługom odpuść Boże winy,
W Trójcy jedyny. Amen.

P I E Ś Ń VIII.

Pobudzająca do ufności w Bogu, w każdym utrapieniu.

Do Ciebie Panie! pokornie wołamy,
Ezy wylewając serdecznie wzdychamy:
Racz na nas wejrzeć, z nieba wysokiego,
A racz pocieszyć człowieka grzesznego,

Któregoś Panie! zbytnie umiłował,
 I krwi najświętszej przelać nie litował.
 Choć miecz Twój srogi bardzo się rozszerzył,
 By złości nasze srogością uśmierzył.
 Lecz nic nie dbamy, w złościach naszych trwamy,
 Jednakże Panie ku Tobie wołamy:
 Byś złości nasze, łaskawie przebaczył,
 A gniew Twój srogi pohamować raczył.
 Użycz łaski Twej, ku upamiętaniu,
 Daj serca prawe, ku Twemu wzywaniu.
 Abyśmy zawsze w pobożności żyli,
 Ciebie na wieki z świętymi chwalili. Amen.

P I E Ś Ń I X.

Albo Akt skruczy.

Boże w dobroci nigdy nieprzebrany!
 Żadnym językiem niewypowiedziany:
 Ty jesteś godzien wszelakiej miłości,
 Poszanowania, chwały i wdzięczności.

Ciebie chcę tylko o Panie! samego,
Kochać ze wszystkich sił serca mego:

 Który sam jesteś w niezrówanej cenie,
 Godzien kochania nad całe stworzenie.

Choćbyś mię nigdy za grzechy nie karał,
Żałować za nie zawszebym się starał:

 A żałowałbym jedynie dla tego,
 Żem Cię obraził Pana tak dobrego.

Więc o mój Boże! i teraz żałuję,

Ze względu na to, iż Ciebie miłuję:

 I to w mém sercu statecznie stanowią,

 Że grzechów żadnych więcej nie ponowię.

Mam przedsięwzięcie spowiadać się szczerze,

I zawrzeć z tobą wierności przymierze:

 Co gdy uczynię spodziewam się Ciebie,

 Oglądać wiecznie i wychwalać w niebie.

O Boże dobry! Boże litościwy!

Chciej być dla mojej duszy miłościwy!

Jakoś ją stworzył, tak i do zbawienia
 Dodaj pomocy; broń od potępienia.

P I E Ś Ń X.

Odezwa duszy pokutującej.

Straszliwego Majestatu Panie!

Za me grzechy płakać łez nie stanie:

Ja stworzenie tak wyrodne,

Świętych oczu Twych niegodne;

Twój Majestat nieskończony,

Przed którym klękają Trony,

Znieważyłem.

Nieśmiem oczu podnieść z Publickanem,

Gdybym nie znał Cię takim być Panem:

Ze gdy tylko łzy obaczysz,

Wszystko mi darować raczysz;

Lecz zład w sercu większa rana,

Żem Cię tak dobrego Pana

Śmiał rozgniewać.

Kto mi doda łoż obfite rzeki,
Abym płakał choć przez długie wieki:

Ze wiecznego Boga mego
Przez miłość dobra marnego,
Grzesznik w zapędzie zuchwały,
Ciebie Pana wiecznej chwały,
Obraziłem.

Nędzny prochu! na coś się odważył?

Twórcę swego haniebnieś znieważył;

Czyliż nie znasz, co grzech znaczy?

Słuchaj, jak wiara tłumaczy:

Każde przestępstwo mandatu,

Jest zniewagą Majestatu

Najwyższego.

Choćbym zepchnion był na dno piekielne,

I tam gorzał za grzechy śmiertelne;

Jednak zawsze cierpiąc srodze,

Już ich nigdy nie nagrodzę;

Chyba mi Bóg sam daruje,
 Na wieki nie powetuję,
 Tej zniewagi.

O nad wieczność i ogień piekielny!
 Straszliwszy jest mi grzechu śmiertelny;
 Zadość tobie nie uczynię
 W onej wiecznych mąk krainie;
 Chyba dla krwi Syna swego,
 Opuści dług grzechu mego,
 Bóg łaskawy.

P I E Ś Ń XI.

o Trójcy Przenajświętszej.

Po całym świecie niechaj chwata będzie, w Trójcy
 jedynemu,
 Wszchemogącemu Ojcu i Synowi, Duchowi Świętemu;
 We trzech Osobach jesteś jeden Panie,
 Nie pojmie tego człowiecze mniemanie,
 I rozum ustanie.

Bo nietylkoć my Twego Majestatu pojąć nie możemy.

Którzy na świecie mizerne stworzenia dobrze nie żyjemy.

Lecz i tym trudna którzy już są w niebie,

Aby pojmować godnie mogli Ciebie,

Niepojęty Panie.

Więc upadamy przed Twym Majestatem Wszchemogący Boże.

Daj skutek łaski czego ludzki rozum pojmować nie może.

A odpuść grzechy stworzeniu swojemu,

Spraw by był koniec życiu bezbożnemu,

Pokornie prosimy.

Nie patrz na nasze obrzydłe występki, bez liczby i miary.

I nie przypuszczaj na nas sprawiedliwie zasłużonej kary;

Bo przyjdzie zgiąć Ojczy miłościwy,
Za wszystkie grzechy, kiedy będziesz mściwy,
Niechaj nie giniemy.

Niechaj nad nami Twoje miłosierdzie będzie miły
Panie;

Bo to przewyższa straszliwą surowość i słuszne ka-
ranie,

Na któreśmy tak ciężko zasłużyli,
Gdy ustawicznie tylkośmy grzeszyli:

Znamy zbrodnie swoje.

Przecież my Twoje lepianki mój Panie, wejrzyj na
stworzenie,

Daj pomoc łaski, a nie daj zgiąć, raczej daj zba-
wienie;

Bo cóż za prace mieć będziesz w nagrodę,
Miasto pożytku, niesłuchaną szkodę;

Zmiłuj się nad nami.

P I E Ś Ń XII.

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa jemu,
Śmieie rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.
Ciebie on z łowczych połówu wyzuje,
I w zaraźliwym powietrzu ratuje,
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry uleżysz bezpiecznie.
Stateczność jego, tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Którymi sieje przygoda w dzień biały.
Ztąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,
Ztąd drugi tysiąc, ciebie nie dosięże.
Miecz nieuchronny, a Ty przecie swemi
Oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi,
Iżeś rzekł Panu; Tyś uadzieja moja,
Iż Bóg najwyższa jest obrona twoja.

Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.
Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, zawsze cię piastować
Na rękę będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie ugodził nogą.
Będiesz bezpiecznie po źmijach gniewliwych,
I po padalcach deptał niecierpliwych:
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz,
A na ogromnym smoku jeździć będziesz.
Słuchaj, co mówi Pan: kto mię miłuje,
A ze mną sobie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę,
Nie zapamiętam, i owszem wspomogę.
Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie, ode mnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat sędziwych i mej życzliwości, Amen.

P I E Ś Ń XIII.

o Boskiej Opatrzności.

Wszehmocna mego Opatrzności BOGA!
Gdy na mnie zewsząd następuje trwoga,
W największych ludzkich respektach nie dufam:
Bo w BOGU ufam.

Kto się na BOGA doskonale spuści,
We wszech zdarzeniach Bóg go nie opuści,
Twój się polecam Opatrzności BOŻE!
Niech mię wspomóże.

W głębokiej puszczy okrutne zwierzęta,
Lwy, i tygrysy i małe ptaszęta,
Ni sieją, orzą, ni brogów składają,
A żywność mają.

Z Twój Opatrzności miłościwy BOŻE!
Godnie Twą łaskę któż wystawić może?
W której jesteśmy i z której żyjemy,
Bez niej nie tchniemy.

Noe z potopu świata uwolniony,
Lot z Sodomskiego ognia wywiedziony,
Mojżesz i Jonasz w morzu nie zginęli,

Nie potonęli.

Józef przedany od rodzonych braci,
W Egipcje żyje, i sławy nie traci;
Bo cały Egipt, Ojca z bracią żywi,
Świat mu się dziwi.

Nie umarł z głodu na puszczy Eliasz,
Anioła mając, szczęśliwy Tobijasz;
I na pożarcie Daniel lwom oddany,
Nic nie tykany.

Bo Bóg wybranych w nieszczęściu ratuje,
Tysiąc złych zgubi, dobremu sfolguje.
Bo sprawiedliwy u Boga w szacunku.
Pewien ratunku.

Inaczej sądząc, niech człowiek nie grzeszy,
Bóg wszystkim włada, i każdego cieszy,

A kto rozumie, że kto inszy rządzi,
Myli się, błądzi.

Jako rzemieślnik drzewo do wyboru,
Wedle swych potrzeb ścina bez oporu;
Nie wie z nich żadne, ani żadne zgadnie,
Gdzie które padnie.

Jedno na trony królewskie wycięte,
Drugie na ołtarz, gdzie ofiary święte
Kapłan odprawia, trzecie ogień pali,
Inne wiatr wali.

Tak Bóg wyrabia z człowiekiem igrzysko,
Jednego w górę, a drugiego nisko
Wznosi lub stawia; kłóż sprzeczać się może
Z Tobą, mój Boże!

Ja życia mego losy na Twą wolę
Poruczam, Panie, Ty rządz moją dolę,
Ukaż do szczęścia prawdziwego drogę,
Niech się wspomogę.

Bom człek mizerny, darmo trawię lata,
 Będę Cię wielbił do skończenia świata,
 Niech Twa opatrzy w mem ubóstwie życie,
 Łaska sownie.

Synu przedwieczny! wszak rzekłeś o sobie:
 Proś w Imie Ojca mego, a da tobie,
 Proszę Cię przez to Twoje przykazanie,
 Daj i mnie Panie.

I tak nadzieję mam ja w Tobie Panie,
 Wedle Twój woli, że mi się dostanie
 Z skarbów niebieskich nieprzebranej miary,
 Odbierać dary.

P I E Ś Ń XIV.

o Boskiej Opatrzności.

Ach nieskończony Boże w swój szcudrocie,
 Co pełen łaski jesteś w swój istocie;
 Pamiętasz, pamiętasz o każdym stworzeniu,
 Posilasz, posilasz w głodzie i pragnieniu;
 Wzgardę nagradzasz honorem.

Podajesz rękę wdowie i sierocie,
Ratujesz wszystkich w smutku i kłopotcie:
Wspomagasz, największe ubóstwo,
Wyrażasz, w miłosierdziu Bóstwo,
Czyniąc Wszchemocności wzorem.
I gdzie nie może ludzka siła dostać,
Tam Opatrzności Twojej kładziesz postać;
Niech będą, jak biedne ptaszęta,
Zgubione od matki kurczęta,
A Bóg i o nich pamięta.
I owszem niech mnie cały świat odstąpi,
Ogień, powietrze i woda obstąpi,
Porzucą, wszyscy przyjaciele,
Utopią, w łez gorzkich kąpiele,
I wszystkie się zwałą troski.
Wszchemocny Ojciec ten mnie nie dostąpi,
Z każdym łagodnie w nieszczęściu postąpi;
Pogodzi, zajątrzone serce,

Pociesz, w każdej poniewierce,
I mnie grzesznego wspomóż.

On Hioba zlecił na szczęściu i zdrowiu,

Mojżesza unosił po wodach w sitowiu,

Łazarza, lubo śmierć zawarła,

Jonasza, choć ryba pożarła;

Wydarł go onej Bóg z gardła.

Ach serce moje porzuć twe rozpaczy,

Wszak Bóg Wszechmocny to wszystko przeznaczy,

Zaniechaj, nad twą dolą skargi,

Zatrzymaj, prędkie do słów wargi,

I do narzekania usta.

Najlepiej sobie poradzisz w twym stanie,

Kiedy się oddasz na Boskie staranie;

Poczekaj, na wyroki z nieba,

Bądź pewien, będziesz miał coć trzeba,

Zaufaj dawcy wszystkiego.

Więc o mój Boże, już do Ciebie wołam,

Bo tój przykrości podobno nie zdołam;
Przyjmuję, z rąk twych dopuszczenie,
Lecz żebrzę, o Twe przemienienie
Smutku, w żądane pociechy.

P I E Ś Ń XV.

o Boskiej Opatrzności.

Szczęśliwy kogo Opatrzność Boska
Ma w swęj opiece, niech się nie troska:
W żadnym przypadku ten nie szkoduje,
Kogo Opatrzność Boska piastuje.
Nie tak miedziany mur jest bezpieczny,
Ani dyament tak długo-wieczny:
Jak kto przy Bogu łaskawym stoi,
Żadnych się nieszczęść niechaj nie boi.
Niechaj się na mnie i świat oburzy,
Niechaj me serce w żalach zanurzy;
Gdy tylko spojrzy niebieskie oko,
Wyjdę z tój toni pewnie wysoko.

Izraelowi za sprawą Boga,
Sucha w pół morza ściele się droga;
 A Faraona wozy i konie,
 I pyszne wojsko w dniu morskiem tonie.
Miecz Dawidowi nie był potrzebny.
W królewskiej zbroi nie tak chwalebny;
 Gdy młode jego Bóg szczęścił lata,
 Jednym kamykiem zbił Golijata.
Samson na siebie nacierające,
Szczęką, nie mieczem płoszy tysiące;
 Kto w Bogu ufa i przy nim stoi,
 W największych burzach niech się nie boi.
Któż o mizernym pomyślił Hiobie,
Kiedy w ubóstwie leżał jak w grobie;
 Tu go przyjaciel sam odstępuje,
 A nim się wtenczas Bóg opiekuje.
Boże Opatrzny! w Tobie nadzieje
Nasze składamy; niech nam przyspieje

Twa pomoc Boska w każdej potrzebie,
Bo nic nie można począć bez Ciebie.

Z Ciebie łaknący mają Pasterza,
Żywisz po kniejach tak wiele zwierza;
Ptastwo z twej ręki żywności czeka,
A większe względy masz na człowieka.

Tyś chorującym jest za lekarza,
Błędno wiesziesz morzem żeglarza;
Morzem i ziemią ten nie zabłądzi,
Którym Twa Boska Opatrzność rządzi.

Tobijasz drogę, Józef więzienie,
Zuzanna cierpi złe osławienie!
Izmael pragnie, Lwy Daniela
Straszą, nie było tam przyjaciela.

Ale gdy Ciebie Boże wzywają,
Sławę, ochłodę i wolność mają:
Ty strażą jesteś i przewodnikiem,
Któż to wystowi ludzkim językiem?

Gdy woda w górę Noego wzbiła,

Ręka go Boska tam unosiła;

Mojesz rzucony w koszu na wody,

I tam najmniejszej nie poniósł szkody.

A dzieciom onym co w Babilonie,

I włoszek jeden w ogniach nie płonie,

Z piękniejszą ztamtąd wyszły urodą,

Bo im Opatrzność była ochłodą.

Więc nas doczesne więcej staranie

Niech nie frasuje, bo w Tobie Panie,

Wszystkie starania nasze składamy,

Opatrzność Twoją, gdy wychwalamy.

P I E Ś Ń XVI.

O Miłosierdziu Boskiem. Ps. 29.

Będę Cię wielbił mój Panie,

Póki mnie na świecie stanie:

Boś mnie w przygodzie ratował,

I śmiechów ludzkich zachował.

Panie! wołałem ku Tobie,
A Tyś mię wsparł w mej chorobie;
Dodałeś mi swęj pomocy,
Zem nie ujrzał wiecznej nocy.

Zborze Pański! śpiewaj swemu
Obrońcy najpewniejszemu:

Uczyn cześć powinna z chęci,
Jego Najświętszej pamięci.

Gniew Jego prędkięj odmiany,
A łaski wiek nieprzetrywany;

Kogo w wieczor zafrasuje,
Tego rano pożałuje.

Mnie zuchwałe szczęście było
Tak dalece utłodziło,

Zem śmiał rzec: w tój klubie stoję
Ze się odmiany nie boję.

Łaska Twoja Panie! była
Tak mocno mnie utwierdziła;

Ale skoroś twarz odwrócił,
Wneteś moją hardość skrócił.
Cóżem ja miał począć sobie?
Jedno głos podnieść ku Tobie:
Coć za korzyść mocny Boże,
Z mego zginienia być może?
Zalić proch cześć będzie dawał,
Albo Twą dobroć wyznawał?
Pan usłyszał głos mój lichy,
Wsparł mię, zmasał moje grzechy.
Użyłeś zwykłej litości,
Obróciłeś płacz w radości:
Zdjąłeś ze mnie wór żałobny,
A włożyłeś płaszcz ozdobny.
Przeto Cię wesoło wszędzie
Lutnia moja wielbić będzie;
Chwała Twoja wieczny Panie!
W ustach moich nie ustanie.

P I E Ś Ń XVII.

W utrapieniu.

Któż mnie pocieszysz w biedzie i frasunku!

Kto w utrapieniu doda mi ratunku?

Wszakże Twa tylko miłosierny Boże,
Najświętsza dobroć mnie ratować może, -

I dodać pomocy.

Za nic światowe ukontentowania,

Które częstokroć czynią narzekania;

Za nic rozkosze i uciechy świata,

Na których ludzie trawią dni i lata,

A te są ich zgubą.

Ludzka się przyjaźń częstokroć rozdziela,

W nieszczęściu trudno znaleźć przyjaciela;

W szczęściu się każdy przyjacielem staje,

W nieszczęściu żaden pomocy nie daje,

Jeszcze się naśmiewa.

Więc ja mój Jezu do nóg Twych upadam,
 W Tobie nadzieję jedyną pokładam;
 Chciój mnie pocieszyć w utrapieniu mojem,
 Albowiem ufam w miłosierdziu twojem,
 Litościwy Jezu!

O Matko Boska! Ty najwięcej możesz
 Po Bogu, komu zechcesz dopomożesz;
 Dopomóż i mnie nim zawrę powieki,
 Nie daj zagaść duszy mej na wieki:
 Ratuj mnie Maryja!

P I E Ś Ń XVIII.

O odpuszczenie grzechów.

Jezu związany, rozkuj kajdany,
 W które mnie złość podała:
 Zrzuć ze mnie 'pęta, w które ponęta
 Światowa uwikłała.

Wielki Kapłanie! widzisz wzdychanie,

Daj z grzechów rozgrzeszenie:

Bym z twej przyczyny, wolny od winy,

Mógł otrzymać zbawienie.

Prawda, że krwawą męką Twą, prawo

Dane do nieba miałem:

Lecz przez śmiertelny grzech, jak piekielny

Niewolnik postradałem.

Jednak w łaskawcy i życia dawcy,

Nadziei nie straciłem:

Któż mnie wspomóż, chyba Ty Boże,

Którego obraziłem.

Wszakże Piotrowi, wszak i Łotrowi,

Grzechy ich odpuściłeś:

I Magdalenie w drogiej łez cenie,

Skarb łaski przywróciłeś.

Byłeś za życia, tego użycia,

Ześ z grzesznymi obcował,

Marnotrawników, Jawnogrzeszników,
Miłosierdziem darował.

Miejże i w chwale, wzgląd na me żale,
Bądź miłościw grzesznemu:

W piersi się biję, niech łza grzech zmyje,
Daj łaskę niegodnemu.

W tak ciężkim razie, przy Twym Obrazie,
Stoję z sercem skruszonym:

Nie pójdę kroku, póki do boku,
Nie będę przypuszczonym.

Wiem o mój Panie, Twoje żądanie,
Wiem że pragniesz mej duszy:

Przyjmij do Siebie, pozwól być w Niebie,
Broń od piekła katuszy.

Niechaj Twe rany, Jezu kochany,
Ukryją mnie bezpiecznie:

Abym swobody, Świętych nadgrody,
Zażywał w Niebie wiecznie.

P I E Ś Ń XIX.

Niech Jezus Chrystus będzie pochwalony,

Żem łaską Jego świętą uzdrowiony,

Porzucam świata objekta,

Kierując w Niebo afekta.

Teraz mój Panie o to Ciebie proszę,

Niech w swych zamysłach szkody nie ponoszę:

Duszę i serce w Twe rany,

Oddaję Jezu kochany.

Jeżeli przez grzech jestem oddalony,

Wracam się Jezu do Ciebie skruszony:

Weź z serca mego oliarę,

Że Cię chcę kochać nad miarę.

Już nie chcę więcej światowego licha,

Do Ciebie Jezu serce moje wzdycha:

Oczy od ciernia Twe krwawe,

Niech będą na mnie łaskawe.

Na wieczne czasy i przez miliony,
 Niech Jezus Chrystus będzie pochwalony;
 Ze nas przyjmuje do siebie,
 Chwalmy Go wszędzie i w Niebie.

P I E Ś Ń XX.

O Miłości bliźniego.

Nota: *Kto chce na świecie żyć bez ludzkiej zdrady.*

Prawo to święte na ziemi i niebie:
 „Kochaj bliźniego jak samego siebie”
 Gdy Bóg stanowił, dał się ludziom dociec,
 Że dla swych dzieci napisał go Ojciec
 Niech mię, jako chce mój bliźni szkaluje,
 Niechaj mię krzywdzi, niech mię prześladowuje,
 Oddać wet za wet, na cóżbym się silił?
 On bratem moim, on to się pomylił.
 Niewinność moja, jeśli przy mnie stanie,
 Z wiatrem się ludzkie rozejdzie gadanie!

A zamiast swarów, wzajemnej przygany,
Daruję bliźnim, i będę kochany.

Pod jednym żyje naród ludzki Panem,
On się każdego z nas zatrudnia stanem,
Daje nam barwę, z Jego stołu jemy!...
Czeladko Pańska! za cóż się kłóciemy?...

„Kochajcie Boga nad wszystko dobrego,
„Kochajcie bliźnich, jak siebie samego.”

Te dwa naczelne Boskie przykazania
Postanawiamy pełnić do skonania.

P I E Ś Ń XXI.

**O cierpliwości chrześcijańskiój i zdawaniu się
na wolę Boską.**

Nota: Będę Cię wielbił mój Panie etc.

Będę cierpieć, bom zasłużył!...

Panu się memu zadłużył,
Aby mnie w sądnym dniu onym,
Nie znalazł niewypłaconym,

Czyli mię człowiek kłótniwy
Lży przez język uszczypliwy,
Tęm się będę zaspakajał:

„Bóg przysłał go, by mię łajał!”

Czy choroba dom mój psuje,
Czy mię potwarz prześladowe,
Nie mruczę pod mym ciężarem,
I karę uznaję darem.

Niech mam zmartwienie w sąsiedzie,
Niech mię przyjaciel zawiedzie,
Pau mię mój przyjmie z weselem,
I będzie mi przyjacielem.

Mór bydła, wylewy wody,
Grady, ogniowe przygody,
Choćby Bóg więcej kar złączył,
Wiemy, jak z Hiobem zakończył!

To, co nas po śmierci czeka,
Nad wszystko wspiera człowieka!....

A zmartwi mię zła godzina.

Niebo cierpliwych kraina.

P I E Ś Ń XXII.

O Błogosławieństwo Boże nad krajem.

Boże! kiedy wiarę świętą

W kraju naszym czcić zaczęto,

Dałeś nam prawo, do Twojej opieki,

My Ci się dali na wieki!

Niech Cię złość naszą nie trzyma,

Zwróć się w tę stronę oczyma,

Gdzie miłosierdzie czyni nadzieję,

A sprawiedliwość zwolnieje.

Pobłogosław tę Twą ziemię,

I na niej żyjące plemię.

Rządu i stanów sam sprawuj wolą,

Najlepszą im wybierz dola.

Pobłogosław miasta Twoje,

Wioski i wieśniacze znoje:

I dzieci nasze dla Twojej chwały;
 Daj nam zdrowie, pokój stały.
 Koło niwy rolnik chodzi;
 Ona bez Boga nie zrodzi,
 On to Sam tylko plenność jej daje,
 Pobłogosław urodzaje!
 Daj, co widzisz potrzebnego,
 Dla dobra narodu Twego,
 Niech prosto chodzimy w Twoim zakonie,
 Błogosław, w życiu i w zgonie.

P I E Ś Ń XXIII

O wielkości Boga.

Wszehmocny Panie! wiekuisty Boże!
 Któż się Twym sprawom wydziwować może?
 Kto rozumowi, którym niezmierną
 Ziemia stworzona?
 Gdziekolwiek słońce rzuca ogień swoje,

Po całym świecie słynie Imię Twoje,
A sławy niebo ogarnąć nie może,

Potężny Boże!

Niech zli, jako chcą, ciebie wazą sobie,
Z ust niemowlęcych wyjdzie chwala Tobie,
Ku większej hańbie i ku potępieniu

Złemu plemieniu.

Twój czyn jest niebo, Twoich rąk robota
Gwiazdy te w górze jaśnieją nad złoto.

Ty coraz nowém światłem zdobisz wdzięczne

Koło miesięczne.

A człowiek cóż jest? że ty niestworzony

Wszystkiego Twórcą, i Pan niezmierny,

Racysz nań wspomnieć? z kąd to syn człowieczy

Godzien Twój pieczy?

Takeś go uczcił, i w dary pomnożył,

Ześ go z Anioły ledwie nie położył.

Postawiłeś go panem nad wszystkiemi

Czyny Twojemi.

26

Dałeś w moc jego wszystkie bydła polne,
 Dałeś i lesne zwierzęta swywolne;
 On na powietrzu ptastwem, pod wodami
 Władnie rybami.

Wszchemocny Panie! wiekuisty Boże!
 Któż się Twym sprawom wydziwować może?
 Kto rozumowi, którym niezmierną
 Ziemia stworzona!

P I E Ś N XXIV.

O Opatrzności.

Szczęśliwy! kto się upodobał Tobie!
 I kogoś wybrał przyjacielem sobie,
 Aby przebywał w Twym przysionku, Panie,
 Co mu lat stanie.

I my też kiedyś domu Twego bytem
 Napętniemy się; i stojąc pod szczytem,
 Cieszyć się będziemy pod szczytem pięknego
 Pałacu Twego.

Ty, uzbrojony mocą, górę głodną

Uprawiasz deszczem, i robisz ją płodną;
Ruszasz dno morskie, Ty chwiejesz brzegami,
Szumisz falami.

Twych srogich gromów narody się złęką,
Ludzie od granic w bojaźni ukłęką,
Nam wdzięcznie ranna, nam wdzięcznie od morza,
Zaświeci zorza.

Za Twym dozorem wilgoci dostaje
Obfitej ziemia na jej urodzaje;
Jordan wód pełen, Tym stworzenie żyje,
Tym ziemia tyje.

Tyś grunt napoił soki żywotnemi,
Tyś nam zarody porozmnażał ziemi,
Ze gdy z Twój ręki wczesny ją deszcz chłodzi,
Śmiejąc się rodzi.

Ty dasz obfitość dziedzictwu Twojemu,
Pobłogostawisz rokowi całemu,
Pustynie paszą nowa się okryją,
Góry ożyją.

Owce w piękniejszą przybrały się wełnę,
 Wdzięczne doliny urodzajów pełne,
 Rolnik się wesoł krząta koło żniwa,
 I pasterz śpiewa.

P I E Ś Ń XXV.

O niepokładaniu zbytcej nadziei w ludziach.
 Duszo moja! pochwał Boga,

Póki ci wystarcza droga

Życia tego; rzecz jest twoja

Śpiewać Panu, duszo moja!

 Nie dufajcie panom ziemi,

 Nie będziecie z nich wsparciem,

 Ni z synów ludzkich ramienia,

 Bo w nich nie masz ocalenia.

Oni także śmierci dziatki,

Wrócą do ziemi, swęj matki,

I ze skonania godziną

Dumne ich myśli przeminą.

Szczęśliwy człowiek, którego
Bóg jest wsparciem czasu złego;
Swe nadzieje w nim zamierzy,
I Jemu samemu wierzy.

On stworzył niebo szczęśliwe,
Ziemię i morza burzliwe,
I wszystko, co w uich osiadło,
Z ręki najwyższej wypadło.

On prawdy na wieki pilny,
W swych wyrokach nieomylny;
Ukrzywdzonych trzyma sprawę,
I łaknącym daje strawę.

On więźniom zrywa kajdany,
Ślepym wraca wzrok żądany;
On dźwiga upadających,
I lubi prawdę czyniących.

Przychodniem się opiekuje,
Sieroty, wdowy ratuje,

A grzeszników ściga wszędy,
Niszcząc ich głupie zapędy.
Zginą z czasem ziemskie pany,
A Bóg wiekiem nieprzerwany,
Królować ma nieskończenie,
W opóźnione pokolenie.

P I E Ś N XXVI.

O Bogu wszystko widzącym.
Czegom wart, Panie! Ty mię doświadczałeś,
Ty z gruntu moje myśli przenikałeś;
Czyli ja chodził, czym się usiądziesz skłonił,
Przed wiadomością Twoją się nie schronił.

Ty ścieszki moje uważałeś wszędy,
Przed czasem widział myśli mej zapędy;
Ty wszystkie moje drogi przewidziałeś,
I gdym miał mówić, język mi ruszałeś.

Początek rzeczy z ich końcem pojmujesz;
Tyś mię sam stworzył, Ty sam utrzymujesz!

Dziwim się nad tém, coś uczynił Boże!
Lecz jakim kształtem? nikt pojąć nie może.

Dokąd przed Twoim duchem przeraźliwym,
Dokąd przed okiem ukryć się straszliwym?
Jeśli do nieba? w całym jesteś niebie;
Jeśli do piekła? i piekło zna Ciebie.

Czy wezmę skrzydła, i o ranej zorze
Udam się lotem za ostatnie morze?
Moc Twoja, Panie, doprowadzi wszędzie,
I tam mię trzymać Twa prawica będzie.

Rzekłem w ciemnościach może się ukryję:
I w nocy moich rozkoszy użyję:
Ale gdyś światłem, gdzież Ci ciemno, Panie!
Czy noc, czyli dzień, za jedno Ci stanie!

Ani się dziwię tój Twój wiadomości,
Ty, który moje znasz wszystkie skłonności,
Ty, co me kroki wszystkie masz za świadki,
Patrzając na mnie od wnętrzości matki.

Wglądając w Twoje niepojęte dziwy,
Czuję z pokorą, jak jesteś straszliwy;
Cuda, są czyny Twoje, mocny Boże!
Przeć tego nigdy ma dusza nie może.

Zadna kość we mnie tajną Ci nie była,
Kiedy w żywocie matka mię nosiła,
W którym przez skrytą rządów Twych robotę,
Z niczego, tchnącą dałeś mi istotę.

Niedójrzały płód oczy Twe widziały,
Tyś go ukształcił w związek doskonały,
Napisał w księdze, co z niego być miało,
W księdze, gdzie wszelkie zapisane ciało.

Jakżeś to uczył Twych przyjaciół, Panie!
Wzmocnione wielce jest ich panowanie,
Liczba ich piaski przewyższyła Twoje!
Nad tém rozmyślam, i przy Tobie stoję.

Jeśli chcesz, Boże! grzeszników zatracić,
Nie chcę ja z niemi na wieki się bracić,

Z których nie jeden w swęj myśli powiada:
Ze próżno lud Twój twe miasta posiada.

Czyż nieprzyjaciół twoich nawidziałem?
Na ich bluźnierstwa gniewem nie pałałem?
Największą u mnie stali się ohydą,
Ci wszyscy, którzy przeciw Tobie idą.

Boże! doświadczej serce Ci znajome,
Przetrzęs me ścieżki, jawne i kryjome.
Jeżeli idę śladem nieprawości,
Wyprowadź z błędu na drogę wieczności.

P I E Ś Ń XXVII.

O cnotach i nagrodzie.

Panie! kto mieszkać w Twoim domu będzie?
Lub kto na górze Twęj świętej usiedzie?
Ten, który chodzi bez zmazy; ten, który
Drogą praw Twoich tęj dosięga góry.

Który tak mówi, jak mu serce gada,
I nie zna, co jest na języku zdrada.

Który bliźniego niczym nie zakrwawił,
Ani potwarcom ucha nie nadstawił.

Złośliwy człowiek przed jego obliczem
Wzgardy jest celem, i staje się niczem.
A tych uwielbia, i czią darzy swoją,
Którzy czczą Boga, którzy go się boją.

Ten, co się w słowie bliźniemu uścił,
Lichwą na biednym nie szuka korzyści,
Ani dar weźmie od krzywdzącej strony,
Ten z Tobą siedzie nigdy niewzruszony.

P I E Ś Ń XXVIII.

O cierpliwości w chorobie i smutku.
Sprawco mojego zbawienia, Panie!
Cały dzień i noc wołam do Ciebie,
Niech moja prośba przed Tobą stanie,
Wejrzyj na człeka siedzący w niebie!

Smutek duszę mi napełnił całą,
Życie się moje do grobu chyli;

Nikt nie ratuje! i tak się zdało,
Jak gdybyśmy już życie skończyli.

Jako ten, który żelazem pada,
Między trupy go każdy rachuje;
Bez nadziei go każdy odstrada;
Bóg go sam nawet nie poratuje.

Tak mię już prawie grób był pochłonał,
I śmierć mię swoim okryła cieniem,
Boże! Twój straszny gniew mię ozionał,
I nawał złego za twém skinieniem.

Znajomi moi stali zdaleka,
Obrzydliwością im byłem cały,
Gdzie tylko stapię, nędza mię czeka,
Z której mi nawet oczy ustały.

Cały dzień ręce do góry wznoszę,
Niebiosa mojem wołaniem swarzę:
Może nad trupem o cud uproszę,
Albo mię jeszcze zleczą lekarze.

Bo czyliż w grobie Twa litość słynie,
Żeby kto o niej drugim powiadał?

Albo na ziemi, gdy kto raz zginie,
Czyliż o prawdzie Twój będzie gadał?

Czy kto w posrodku grubej ciemności,
Cuda Twe zdoła rozeznac, Panie!

Albo Twój dzieła sprawiedliwości,
Gdy w zapomnieniu ziemi kto stanie?

Oto ja wołam, Boże! do Ciebie,
Rano przed Tobą prośba ma stoi,
Czemuż jej nie chcesz przyjąć do siebie,
Twarz twą odwracasz od nędzy mojej?

Ubogim ci ja; i od młodości
Na ustawicznej pracy schowany!
I choć doszedł lat sędziwości,
Zawsze ja nędzny, upokarzany.

Trwogi mi codzien więcej przybędzie,
Nad gniewu twego ciężkim ulewem!

Jak wodą jaką oblanym wszędzie,
Ztąd strachem moim, ztąd twoim gniewem!

Mój mię przyjaciół mija zdaleka,
Krewny nademną opodał wzdycha,
Znajomy, jakby nie znał człowieka!
Wszystko to nędza moja odpycha.

P I E Ś Ń XXIX.

O uczęszczaniu do Kościoła.

Jakże są wdzięczne przybytki twe Panie!
W przysionku Twoim ustaje ma dusza,
Do Ciebie moje jedyne żądanie,
Serce i ciało całe mi się wzrusza:

Wróble mają dom, gniazda gołębicę,
Gdzieby z swojemi mieścić się pisklęty!
Ja wzdycham do Twój, Boże mój świątнице,
Tyś mi jeden Król, Tyś mi jeden święty.

Szczęśliwy! co w twym domu mieszka, Panie!
Pochwały Twoje wiecznie wyśpiewuje,

W tobie ma jednym swe poratowanie,
I los swój cały na ziemi kieruje.

Takiemu pewnie Bóg pobłogosławi,
Z cnoty do cnoty łatwo się przeniesie;
Taki, gdy nogę na Syonie stawi,
Jemu widocznie sam Bóg pokaże się.

Wysłuchaj, Boże! wołania mojego,
Wszakże się zawsze zastawiałeś za nas,
Chciěj spojrzeć na twarz pomazańca twego,
Zrób to dla niego, jeżeli nie dla nas.

Nad tysiąc indziej, lepiej dzień w twej sieni!
Ja wolę w domu Twoim mieszkać Panie,
W niskim gdzie kącie, niżli na przestrzeni
Szerzyć się, gdzie jest bezbożnych mieszkanie.

Bo Pan jest jeden, co mu litość miła,
On jeden prawdę nieskończenie lubi!
Jego to łaska tylu wystawiła,
I nim się tylko, kto jest sławny, chlubi.

Tym, którzy chodzą niewinności drogą,
Dobra doczesne w obfitości mnoży;
Każdemu będzie człowiekowi błogo,
Który w nim tylko nadzieję położy.

P I E Ś Ń XXX.

O zgadzaniu się z wolą Boga.

Niech się ze mną co chce stanie,
Wszystko chętnie ja przyjmuję,
Co chcesz to czyni ze mną Panie,
Na wszystko się ofiaruję.

Mam to z wiary, żem twe dziecko,

Tyś mój Ojciec ukochany,

Co chcesz rozkaż na tym świecie,

Chcę na rozkaz być poddany.

Niech mnie krzyż strapienia truje,

Niech mnie ścisną wsze przygody,

Ja Twą rękę ucałuję,
Która nie chce mojej szkody:
Owszem pożytku, którego
Potrzebuje dusza moja,
I ja skłaniam się do tego,
Bądź o Boże wola Twoja.

Niech mię ścisną bole, męki,
Wszak to zsyła dobroć święta
Twoja, której składam dzięki,
Za to, że o mnie pamięta.

Choćby największe boleści,
Miała znosić siła moja,
Miłe będą w tej powieści:
Bądź o Boże wola Twoja.

Z nieba deszcze niech padają,
Grzmoty, grady i błyskanie,
Niech mi ludzie urągają,
Tylko ty błogosław Panie.

I lubo się tym koniecznie
Brzydzi zła natura moja,
Rzeknę: westchnawszy serdecznie:
Bądź o Boże wola Twoja.

Niech mnie obmówisk niedola
Spotka, ja o to nie stoję,
Kiedy taka wola Twoja,
Gotów jestem, ni się boję.

Gorzki to napój, lecz zdrowy,
Wypije go dusza moja,
Osłodziwszy temi słowy:
Bądź o Boże wola Twoja.

Spróbuj nędzą, doświadcź głodem,
I z tego się nie wymawiam,
Wszystko mi się staje miodem,
Dobroć Twoją w tém wysławiam.
Tylko stań przy moim boku,
Który jesteś żywność moja,

Nie ustąpię ani kroku,
Bądź o Boże wola Twoja.

Niech źli ludzie moją sławę
Czernią i szydzą z stąpienia,
Twojej woli zdam tę sprawę,
Dostyc dla mnie pocieszenia.

Byleś Ty był pocieszeniem,
Który jesteś ufność moja,
Westchnę z płaczem i weselem:
Bądź o Boże wola Twoja.

Chcesz abym był zapomniany,
Póki żyję w nikczemności,
Byle mogłem być zbawiony,
Dostyc dla mnie życzliwości.

Wiem że zasłużyły na to,
Grzechy i niewdzięczność moja,
Westchnę dziękując Ci za to,
Bądź o Boże wola Twoja.

Choć napełnisz serce smutkiem,
Bojaźnią, strachem, gorzkością;
Twojej to jest woli skutkiem.
Gorycz staje się słodkością.

Sprawisz w sumieniu trwożenie,
Kwiląca się tkliwość moja
Przyjmie to za napomnienie,
Bądź o BożE wola Twoja.

Niech mi krewni umierają,
Rodzice i przyjaciele,
Dobrodzieje opuszczają,
Ja i o to nie dbam wiele.

Tyś sam Ojcem, siostrą, bratem,
Ty pociecha jesteś moja,
Ty chcesz tak, więc dosyć na tem,
Bądź o BożE wola Twoja.

Czy mnie dotkniesz różgą gniewu,
W ostatniej życia godzinie,

Siecz, choćby do krwi wylewu,
Niech mnie tylko piekło minie.

Aż do grobowej mogiły,
Nieustannie dusza moja
Wołać będzie z wszystkiej siły:
Bądź o Boże wola Twoja.

Wiara mi cierpliwość daje,
W obietnicy Twój o Boże,
Ta mi zaręczeniem staje,
Ta mnie omylić nie może.

Wszystko razem niech zniszczeje,
Nie ustanie ufność moja,
Co chcesz niech się ze mną dzieje,
Bądź o Boże wola Twoja.

Z krzyżem mi więc żyć potrzeba,
Tylko ześlij, zechcę przyjąć,
Krzyż twój kluczem jest do Nieba,
Którego ja nie chcę minąć.

Ty wprzód idziesz z krzyżem Twoim;
Zapatrując się na Ciebie,
W ślad za Tobą pójdę z moim,
Odpoczniemy razem w Niebie, Amen.

P I E Ś Ń XXXI.

o Boskiej Opatrzności.

Opatrzność Twoja opatrzny Panie,
O nas mizerynych czyni staranie,
Dając wszelkiemu ciału żywności,
Dusze wprowadza w niebieskie włości.
Opatrznością Twą cuda sprawujesz,
Gdy nam na pokarm sam się darujesz,
Za toć niech dają chóry niebieskie,
Pokłon i pienie narody ziemskie.
Opatrzności Twej dzięki niech dają,
Stworzenia wszelkie, co istność mają,

Niech jęj oddają winne ukłony,
Niebieskie, ziemskie najwyższe trony.
Niechaj się wszystko przed tronem ściele
Opatrzności Twęj nizko w kościele;
Przed Majestatem tu zatajonym,
W tym Sakramencie dziś wystawionym.
Dziękując wielce Twęj Opatrzności,
Za ten dar zacny dany z miłości,
Za Twoje z nami w nim przebywanie,
Ciała, krwi Twojej nam darowanie.
Przełoż, o Boże, ach niezmierny!
Od nas niegodnych bądź pochwalony,
W każdym momencie, i w każdej chwili
Niech Ci się wszelkie kolano chyli:
Niebieskich, ziemskich, także podziemnych
Przez Cię stworzonych duchów ogromnych;
Na wieki wieczne niech Ci się stanie,
Cześć, chwała, pokłon, Opatrzny Panie, Amen.

P I E Ś Ń XXXII.

o Żalu za grzechy.

Postrzeż się w rozumie obrany; co się twemu oku
podoba;

Temperuj umysł zatopiony: bo tak prędko zniknie
ozdoba.

Dziś jednych dekret Boski grzebie,

A jutro wypadnie na Ciebie

Niechybnie, strzeż się tej przyczyny,

Bo nie wiesz dnia, ani godziny.

Dziś swój czas, dziś fortuny zniwo mamy przy zba-
wiennój pogodzie,

Nie pewne jutrzejsze zbawienie, i cóż żal pomoże
po szkodzie;

Masz jutro piekło zalać łzami,

Lepiej dziś kilka kropelkami,

Które są w tej u BOGA cenie,

Że możesz przywrócić zbawienie.

Niestety piekielne pożary, które cię wiecznością za-
grzebią,

Fontany serdecznego żalu, łzy z oczu twoich ci
zaleją;

Niechże krew Sędziego i Pana,

Na krzyżu za ciebie wylana,

Przy zgonie szacunku dodaje,

Czego z zasług twoich niestaje.

Posłuchaj drugich narzekania, którzy są w wieczno-
ści nieprzeżytej,

Wiek długi animując sobie, żyli w tej nadziei, co
i ty;

Rzecz pewna i jest niezawodna,

Twojego użalenia godna;

Bo nagle ta przypadła trwoga,

Że nie przyszło wspomnieć na BOGA.

O gdyby jeden z tych kompanów, który z łaski
Bożej wyzuty,

Mógł jeszcze powrócić do życia, jakiejby nie czynił pokuty!

Pewnieby zaszedłszy w pustynie,
Dni swoje w krwawej dyscyplinie,
I w postach były przepędzone,
Nadgradzając czasy stracone.

Nie trwoż się, ani też desperuj, że jesteś w grzechowej malignie,

Oddaj się Maryi w Opiekę, ona cię niechybnie podźwignie.

Wiesz dobrze, że jej nie nowina,

Swojego za nas błagać Syna,

Najwięcej grzeszni wygrywali,

Którzy jej na pomoc wzywali, Amen.

P I E Ś Ń XXXIII.

O poprawie Żywota.

Dotąd mizernie dni przepędzone,
Czasy strawione, nieprześlaczone,

Snem nazwać trzeba, a nie dla nieba
Zasłużonemi czasy.

Niestetyż wszystkie życia godziny
Strawiłem, pijąc jak wodę winy!

A cóż mi za to? zbawienia stratą
Grożą Boskie wyroki.

Ocknij się duszo! a radź o sobie,
Podobno nagle zostaniesz w grobie,

Nieszczęsne ciało! jako się stało
Już nie z jednym grzesznikiem.

Piektło cię czeka za twoje grzechy,
I płacz niezbyty za sprośne śmiechy:

O jak nie omdlejesz! jak nie drętwiejesz!
Gdy tę prawdę śpiewają.

Codzień na mary idą bez braku

Wszelakie stany, a ty na szlaku

Śmiertelnym stoisz, ani się boisz
Tak straszego terminu!

O zaślepiona zbyt bezpieczeńścią!
Co się nie lękasz onej wieczności,
Która bez słońca, trwa i bez końca
W nieszczęśliwej otchłani!

Nie miłoś słuchać o piekle słowa,
Z melancholii kręci się głowa,
A czemu męki z szatańskiej ręki,
Grzechem na się zaciągasz?

Twardsze mam serce nad dyamenty,
Jeśli ostatnie wieku momenty
W marności strawię, nic o poprawie
Życia mego nie myśląc.

Precz, precz ode mnie świecie z marnością,
Boga na celu stawię z wiecznością:
Już odtąd jemu, służyć jednemu
Bez odmiany przyrzekam. Amen.

P I E Ś Ń XXXIV.

Nie karz nas, Panie! w zapalczywości,
Z dobroci Twojej przepuść nam złości.
Tyś Bóg łaskawy, Pan dobrotliwy,
Smierci grzesznego nie jesteś chciwy.
Czekasz poprawy każdej godziny,
By opłakiwał grzesznik swe winy.
Niechciej pamiętać na nasze złości,
Użyj nad nami Boskiej litości.
Schowaj miecz w pochwy tak długo krwawy,
Daj pociesniejsze ludziom zabawy,
Przywróć nam pokój nieprzepłacony;
Wspomóż Twą łaską lud wyniszczony.
Zatamuj krwawe zewsząd potoki
Łez bojnych, smutne oddal obłoki;
Oddal powietrza złego zarazy,
Dusze i ciała chowaj od skazy.

P I E Ś Ń XXXV.

Nużeśmy Chrześcijanie,
Serdecznie się radujmy, dnia dzisiejszego,
Ze się raczył narodzić
Z czystości Panienskiej, Syn BOGA żywego :
Aby szatańską moc,
I jego wszystką złość, wiecznie zagubił ;
A nas Chrześcijany,
Za swe własne syny, sobie poślubił.

O témci oni święci

Ojcowie i Prorocy, opowiadali :

Ze niebieskie obłoki,

Zbawcę na świat szeroki, wypuścić miały.

Aarona różczka,

Aarona różczka, zakwitnąć miała ;

Co Córka Syońska,

Co Córka Syońska, już doczekała,

Anieli którzy w niebie,

Bogu w ludzkiej osobie, chwałę dawali:
Na powietrzu będący,
Społem się radujący, głosem wołali:
Ludzkiemu plemieniu,
Na tem uniżeniu, pokój serdeczny;
Na wysokiem niebie,
Bądź cześć, chwala tobie, Boże wszech-
mocny!

Królowie z Saby, z Tarsu,
Tegoto prawie czasu, wnet przyjechali:
Znakiem gwiazdy niebieskiej,
Na miejsce sprawy pańskiej, drogę wiedzieli,
Dary jemu dali,
I przed nim klękali, z radością wielką:
Z jego narodzenia,
Pełni podziwienia, z pociechą wszelką.

Narodził się w Betleem,
Miasteczku Dawidowém, w ubogim domie;

W pieluszki uwiniony,

W jasełkach położony, leży na słomie.

Wół i osieł niemy,

Z postugami swemi, wdzięczni mu byli,

Znając Pana swego,

Nam narodzonego, przed nim klękali.

Pasterze krajów owych,

Pilnie strzegąc trzód swoich, weseli byli,

I że narodzonego,

Od wojska Anielskiego, być usłyszeli;

Do Betleem wszyscy,

Panu swemu ku czci, wnet się udali;

Tam w jasełkach nagiego,

I rodzice jego, przy nim naleźli.

Z tego się my radujmy,

I wdzięcznie przywitajmy, Pana naszego;

Że się raczył narodzić,

Chciejmyż jemu wdzięczni być z serca prawego;

Jemu dziś śpiewajmy,
 Jemu chwałę dajmy, mówiąc bez miary:
 Tobie chwała Panie,
 Tobie dziękczynienie, za Twoje dary.

P I E Ś Ń XXXVI.

na Boże Narodzenie.

O tej dobie, leżał w żłobie, Syn wiekuisty, z Panny
 przeczystej.

Ta dziewica, Królewica nam porodziła, grzech nim
 zgładziła.

Osieł z wołem, biją czołem, nisko padają, Pastérze
 grają.

Trzej Królowie, swoje zdrowie, z upominkami, niosą
 go sami.

I Anieli, są weseli, widząc swojego, Pana naszego.
 Święty, Święty, niepojęty, jemu śpiewają, cześć,
 chwałę dają.

Także i my, z wesołemi pójdźmy pieśniami, a nie
baśniami.

Przywitawszy, pokłon dawszy, z serca szczerego,
szanujmy Jego.

P I E Ś N XXXVII.

Śmierć nikomu nie przepuszcza.

Pamiętaj człowiecze! jak żyjesz na świecie,
Nie bądź tak zuchwały, pyszny i wspaniały
W swój myśli.

Otwórz jeno oczy, spojrzuj, co się toczy,
W tym mizernym świecie, śmierć prędko zagniecie
Każdego.

Nie cierpi Królowi, ani Papieżowi,
Bierze i książęta, biskupy, panięta;
Do grobu.

I Hetmana z boju, prowadzi do gnoju,
Wydarłszy buławę, podrzuci pod ławę
W Kościele.

Ani sług gromady, ani mądre rady,
Warta, ni żołnierze, ni mężni rycerze
Obronią.

Na hartowne strzały, na mury, na wały,
Śmiała i na działa, by sama zachciała,
Śmierć idzie.

Junaka bitnego, i strzelca pewnego,
Prędzej śmierć uchodzi, swą kosą dogodzi,
Niż strzelbą.

I ichmościów panów, ze wszech ludzi stanów,
Sędziego z krawczykiem, żołnierza z szewczykiem
Śmierć zrówna.

Studenta od teki, oderwie na wieki;
I mądry teolog, i bystry astrolog,
Zamilknie.

Za nic u niej doktor, za nic pieniędzy wór;
Za nic lisia szuba; śmiertelna to zguba
Zagrzebie.

Nie wygrasz prawniku, nie wygrasz muzyku:
Z statutem prawnika, i z dudą muzyka
Śmierć bierze.

Szynkarze, karczmarze, kupcy i lichwiarze,
W trópy tuż, tuż za nią, idą jak za Panią,
Choć nie chcą.

I panienki małe, w strojach okazałe,
Do was też z ochoty, śmierć idzie w zaloty
Niemile.

I małeńkie dziatki, wryrywa jak kwiatki,
Potym i samego, rodzica miłego
Śmierć bierze.

Ubodzy kmiotkowie, tak też parobkowie,
Chociaż ci nie hardzi, śmierć jednak nie gardzi
I wami.

O JEZU! nasz Panie, jedyne kochanie!
Daj w sobie smakować, śmierci nie hołdować
Na wieki. Amen.

P I E Ś Ń XXXVIII.

O próżności świata.

Życie nie miłe, a serce troskliwe,
 Myśl niespokojna i chęci pierzchliwe:
 Ktokolwiek wspomni: musi być w żałości,
 Jak cień przemina światowe marności.
 Na cóż nas drażnią światowe honory?
 Niechaj precz znikną z oczu mych splendory,
 I cóż nam potym? lepiej mieszkać w skale,
 Nie znać próżności, zaprzecić się jej cale.
 Salomon mądry z swemi przymiotami,
 Uznał, że próżność świata nad próżnościami;
 Do czasu tylko, ani się spodzieje,
 We mgnieniu oka, jak wszystko zniszczeje.
 W cóż one poszły tak zacne Heleny?
 Pieszczonym głosem wabiące Syreny?
 Niebo i ziemia, ta wszystko zrównała,
 Patrz, marna rokosz, jak się nienadała!

Kto niebu żyje, ten światu umiera,
Ani się więcej do niego napiera:
Ale kto z światem zawarł pakta wiecznie,
Musi się z niebem pożegnać koniecznie.
O serca ludzkie! w cóż tedy ufacie?
Często was myli, w czym nadzieję macie,
Termin ostatni, ten nigdy nie minie,
Długo, krótko-li, świat ze wszystkim zginie.

MODLITWA PAŃSKA.

H y m n.

Ty! któryś słowem z nocy światło stworzył,
Coś życie w ziemię, w morza, w nieba włożył:
Oto Twoi dzieci modlą się do Ciebie:
Ojciec nasz wieczny! który jesteś w niebie.
Czołem uderzcie, stworzone natury!
Nieba i ziemię łączcie wasze chóry,
Gdzie anioł, człowiek, robak, słońce, zdroje—
Razem śpiewają *Święć się Imię Twoje!*

Owe królestwo prawdy, światła, cnoty,
Gdzie prysną więzy błędu i ciemnoty,
W ogniu miłości spłoną niepokoje, —
Te to, prosimy, *przyjdź królestwo Twoje!*

Kiedy nas ludzi zmysłów obłąkanie,
Ty kieruj sercem, rządź rozumem Panie,
Jeżeli Ciebie mamy być godnymi,
Bądź wola Twoja, w niebie i na ziemi!

Wszystko co żyje, Twoje żywią dłonie,
Skała kwiat karmi, pszczołkę kwiatów wonie:
I nam, Opatrzny! dajesz co potrzeba,
Daj nam i dzisiaj powszedniego chleba!

Jeżeli namiętność prawie ślepe wodze,
Jeżeli na ostrój padnie człowiek drodze;
Sądź nas jak Ojciec sądzi swoje syny,
Odpuść, jak braciom odpuszczamy winy!

Słabe jest ciało, a sił cnotcie trzeba,
Już i aniołów wyrzucały nieba;

I człek usterknie ułomne stworzenie,
 Więc *Odwiedz od nas złego pokuszenie!*
 Twojém niech prawem nieba, ziemie stoją!
 Światłość Twą szatą, prawda drogą Twoją,
 Tyś Bóg jedyny, więc najwyższy Panie!
Zbaw nas od złego, i tak niech się stanie.

P I E Ś Ń XXXIX.

na Wniebowstąpienie Pańskie.

Raz tylko już Chrystusa noga
 Ma stanąć między swojemi,
 Przyjęła ziemia słowo BOGA,
 Syn BOGA nie jest z tej ziemi.
 Ku niebu biją woń ołtarze,
 Cedr głowę dźwiga pod nieba,
 Do niebios ludzie wzniesli twarze;
 I Panu w niebo iść trzeba.
 Niech idzie światło do światłości,
 Niech Syn do Ojca powraca!

Dla ziemi siebie dał z miłości,
 Za ziemię niebo go spłaca.
 Wstąpiłeś! — lecz Twa miłość zgoda
 Niech Twoją ziemię zasiędzie,
 I niechaj — jeden pasłérz, i trzoda,
 I jedna prawda niech będzie.

P I E Ś Ń X L.

na **Zesłanie Ducha Świętego.**

Aby ziemia **BOGIEM** żyła,
 Zrozumiała Syna słowo,
 Bóg jój Ducha swego zsyła
 I utwarza ziemię nową.
 Troje świadczy za nią w niebie:
 Ojciec, słowo i Duch Święty,
 Każde dało udział z siebie
 Beprzykładny, niepojęty.
 Ojciec stworzył z wieków łona,
 Syn ją kochał nieskończenie;

Dwakroć z niebem już złączona
Bierze Ducha poświęcenie.
Oto niebios kapłan wielki
Z niewygasłych swych ołtarzy
Spuszcza płomień na twór wszelki;
Ziemie chrztem światłości darzy.
Duchu Święty! łaską swoją
Niech nas czyszczą Twe płomienie,
Mowy w jedną mowę spoją,
Ludy w jedne zgromadzenie!
Niechaj umysł, niech pierś nasza
Darów Boskich Ducha strzeże,
Iskry niebios nie przygasza;
Z światłem trzyma swe przymierze!

P I E S Ń XLI.

Na dzień Wszystkich Świętych.

Tu często cnota jest niepoznana,
Albo się wszyscy nią obrażają;

Z owych miejsc zwykle bywa wygnana,
Gdzie próżność samą-li poważają.

Lecz czas, co go się mało spodziewa,
Przyjdzie, iż chwała przy niej zostanie,
Bo dla wieczności cnota dojrzewa;
Chociaż na ziemi jest jej mieszkanie.

Spójrzysz na grono szczęśliwych wiecznie,
Którzy od Boga w nagrodę męztwa,
Ze w dobrém zawsze trwali statecznie,
Otrzymali już wieniec zwycięstwa.

Oni cierpienia, nędzę z ochotą
Znosząc, za prawdę mężnie walczyli;
A nawet, kiedy chodziło o to,
Po bohatersku życie łożyli.

Każdy to pozna, idąc ich wzorem:

Jako szanować cnotę należy,
Że ona sama dla nas honorem.

Czy to dla starców, czy dla młodzieży.

Że zawsze możemy być szczęśliwymi,
Jeżeli cnotę szczerze kochamy,
Jeśli od grzechu będziemy wolnymi,
I w dobrém aż do końca wytrwamy.
Nie chcemy schodzić z bitego śladu,
Którym do cnoty Święci dążyli;
Chciejmy korzystać z nauk, przykładu,
Które za nimi nam zostawili.

Za ich przyczyną odbierzem ducha,
Co towarzyszyć cnotcie zwykł wszędzie;
Bóg, co ich modły łaskawie słuca,
Od wszego złego bronić nas będzie.

P I E Ś Ń XLII.

o Dniu Sądny.

Biadać grzeszniku żeś Boga znieważał,
On twoje kroki najmniejsze uważał!...
A gdy do świata rachunków zasiędziesz,
Ten co był świadkiem, sędzią twoim będzie.

Co tylko w sercu ukrytego było,
Cós sądził, że się wśród nocy ukryło,
Wszystko to promień prawdy jego zbada,
Wszystko zbrodnicze sumienie wygada.

Biada ci ojczy i matka niedbała!
Żeś wstydu dzieci twych nie nauczyła;
Powstaną na was złe córki i syny,
I złorzeczyć wam będą tej godziny.

Wy! coście waszych współbliźnich krzywdzili,
Na życie, sławę, majątek, godzili,
Prawo was Boskie będzie potępiało,
Które każdego kochać rozkazało.

Wy! coście gorsząc niewinność skazili,
Albo małżeństwa święte pogwałcili,
Albo przed Stwórcą nie zgięli kolana:
Sprawiedliwego w nim znajdziecie Pana.

Wy! coście w zbytkach świata utonęli,
I że Bóg na was patrzy, zapomnieli!

Wyrok was straszny sędziego doleci:

„Nie znam was, nie znam. Wy nie moje dzieci.

„Czyżem was codzien nie czekał w kościele?

„Czym dla ubogich od was żądał wiele?

„Czyli nie kazał? nie dał wzoru cnoty?

„Czy to zysk mały, niebo za kłopoty?

„Sypałem łaski chociaż wy zuchwali,

„Niście prosili, niście dziękowali!

„Odbierzcież karę, której wiek nie zmaże.

„Miłość jej nie chce, sprawiedliwość każe.”

Wtenczas okropna nastąpi godzina,

Żegnać się będzie z rodziną rodzina!

I przyjaciele wpośrząd narzekania,

Opłaczą moment tego pożegnania.

Szczerze do Boga kwap się ludu wierny,

Póki odpuszcza, póki miłosierny!

Bo kiedy sądzić świat cały zasiędzie,

Któż z ręki jego grzesznika dobędzie?

P I E Ś Ń XLIII.

**Pozdrowienie Ran Zbawiciela, przy odejściu
od Grobu.**

Dobranoc *) Głowo święta Jezusa mojego,
Która byłaś zranioną do mozgu samego:

Dobranoc kwiecie różany!

Dobranoc Jezu kochany,

Dobranoc!

Dobranoc włosy święte mocno potargane,
Coście były najświętszą krwią zafarbowane;

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc szyjo święta w łańcuch uzbrojona,
Bądź po wszystkie wieczności mile pochwalona:

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc ręce święte na krzyż wyciągnione,

*) Dobranoc w znaczeniu: Daj mi noc dobrą, czyli szczęśliwą.

Jako stróny na lutni gdy są wystrojone:

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc boku święty, z którego płynęła

Krew najświętsza, by grzechy człowieka obmyła:

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc serce święte włócznią otworzone,

Bądź po wszystkie wieczności mile pozdrowione.

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc nogi święte na wylot przeszyte,

I tępemi gwoździami do krzyża przybite:

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc krzyżu święty, z którego złożony

Jezus, i w prześcieradło białe uwiniony:

Dobranoc kwiecie i t. d.

Dobranoc Grobie święty najświętszego Ciała,

Który Matka bolesna łzami oblewała:

Niech Ci będzie cześć w wieczności

Za Twe męki, zelżywości,

Mój Jezu!

P I E Ś Ń XLIV.

na Zmartwychwstanie Pańskie.

Witaj dniu święty żądany!
Na wszystek świat zawołany;
Gdy Pan piekło burząc wstaje,
Zwycięzca nieba dostaje.

Oto gdy się Pan odradza,
Wszystek się z nim świat odmładza;
Wszystko z Panem swym stworzenie,
Ma swych darów przywrócenie.

Gdy Pan bowiem tryumfuje,
Każda się rzecz z nim raduje;
Drzewo liściem, kwieciami trawa,
Chwały Pańskiej moc wyznawa.

Gdy piekielne prawo znosi,
A w niebo się Pan podnosi;
Wszystko Panu chwałę daje,
Okrąg nieba, ziemskie kraje.

Bóg co był ukrzyżowany,
Wszędzie za Króla przyznany,
I wszystko Stwórcy stworzenie,
Daje pokłon, modły, pienie.

P I E Ś Ń XLV.

Pprzed oczy Twoje Panie! winy nasze składamy:
a karania, które za nie odbieramy, przyrówny-
wamy.

Jeżeli uważamy złości, któreśmy popełnili, mniej
daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli.

Cięższe to jest, do czego znamy się być winnymi;
aniżeli to co ponosimy.

Karę za grzechy dobrze czujemy; a przecie grzeszyć,
poprzestać nie chcemy.

Wpóśród kar twoich, niedołężność nasza wielce
truchleje; wszakże w nieprawości żadna się od-
miana nie dzieje.

Umysł utrapieniem srodze ściśniony: a upor w złem trwa nic nieporuszony.

Życie w uciskach prawie ustaje; złych jednak nałogów swoich nie poprzestaje.

Jeżeli nawrócenia łaskawie czekasz, my się nie poprawujemy; jeżeli sprawiedliwie mścisz, wytrwać nie możemy.

Wyznawamy z płaczem w karaniu, czegośmy się dopuszczali; a po nawiedzeniu zapominamy czegośmy dopiero płakali.

Gdy miecz Twój na nas podniesiony trzymasz, siłać obiecujemy: a skoro go spuścisz, obietnic wykonać nie chcemy.

Kiedy nas karzesz, prosimy Cię, abys się zmiłował; a gdy przestaniesz, pobudzamy Cię znowu, abys nam nie folgował.

Oto nas masz korzących się Tobie wszechmogący Boże! wiemy, iż jeżeli miłosierdzie nie odpu-

ści, sprawiedliwość Twoja słusznie nas zagubić może.

Racz nam tedy dać, o co żebrzemy, lubośmy nie zasłużyli; któryś nas z niczego stworzył, abysmy Cię prosili. Amen.

P I E S Ń XLVI.

O loskiej Opatrzności..

Sierota ja ej mój Boże!

Gdym bez Twój opieki,

Jeśli mnie ta nie wspomóże,

Sierotam na wieki.

W twojej ręce wszechmogącej,

Szczęścia mego losy,

Który spuszczasz dla pragnącej

Ziemi dżdże i rosy.

Dajesz na dzień jasność słońca,

I jego promienie,

A lustrem gwiazd i miesiąca

Zdobisz nocne cienie.
Temperujesz sam żywioły
Przeciwnę na świecie,
Niebieskimi rządzisz koły
I w zimie i w lecie.
Choć przysypiesz ziemię śniegiem,
I zamroziś wody,
Pomkniesz słońce wyżej biegiem,
Zginą śnieg i lody.
Ciepłej wiosnie wrócisz przyjscie,
Odmianę widoczną:
Ziemi trawę, drzewom liście;
Sprawisz barwę roczną.
Dajesz światu rzecz niemarną,
Korzyść człowiekowi,
Frukty z kwiatów, z kłosów ziarno,
Płenność oraczowi.
Płynię lato mlekiem, miodem,

Jesień w obfitości,
O jak jawnym są dowodem
Twojej Opatrzności!
Szczodrobliwą Ty otwierasz
Rękę dla stworzenia,
I nigdy jej nie zawierasz
Nam dla pożywienia.
Sypiesz manę, mnożysz chleby,
Dajesz wodę w suszy,
Opatrujesz nam potrzeby
Dla ciała i duszy.
Choć poglądasz jak z daleka,
Z wysokości nieba,
Przecież patrząc na człowieka,
Wiesz, czego mu trzeba;
Karmisz, poisz, i okrywasz,
Przeprowadzasz w błędzie,
Niewidomie w nas przebywasz,

A sam widzisz wszędzie.
Wszystkie dary w twym szafunku,
Których myśl pożąda,
Człek pociechy w swym frasunku
Od Ciebie wygłada.
Ty po wojnie pokój złoty,
Kiedy chcesz przywracasz,
Ty uśmierzasz przykre słoty,
W pogodę obracasz.
Wodne ryby, lesne zwierze,
I powietrzne ptastwo,
Z Twojej ręki żyr swój bierze,
Twoją żyje pastwą.
Cokolwiek się jeno rusza,
Choć się w ziemi kryje,
W czem tylko jest żywa dusza,
Twoją łaską żyje.
Boże, który wszystkie rzeczy

Tworzysz, i sprawujesz,
Co mizerny stan człowieczy,
Żywisz i piastujesz.
Ty i o nas, o mój Panie!
Wiesz z Twojej litości!
Miej Opatrzność i staranie
W życin i w wieczności. Amen.

P I E Ś Ń XLVII.

Ojczy nasz.

Ojczy! modlim się do Ciebie,
Który panujesz na niebie,
A opieką Twą na ziemi,
Twoje się dzieci cieszymy.
Święć się Imię Twoje Panie!
Niech Twa wola nie ustanie:
Niech oddajem Twój wielkości,
Hołd na ziemi i w wieczności.

Niech Twe królestwo przychodzi,
Gdzie się prawda z cnotą rodzi;
 Które Syn Twój wybudował,
 Aby nam niebo zgotował.

Niechaj Twoja wola będzie,
Na niebie, ziemi i wszędzie;
 Byśmy Cię czcili jedynie,
 Jak Święci w górnej krainie.

Daj nam — nie chcę kupy złota,
Przy którym szwankuje cnota;
 Ach! gdy ciśnie nas potrzeba,
 Daj spokojności i chleba.

Jeśli kiedy zgrzeszym Panie!
Przepuść nasze obłąkanie;
 I my ku Tobie z miłości,
 Odpuszczamy innym złości.

Niech nas do złego nie zmusi
Zwodnicza zbrodnia, gdy kusi:

A przez wieczności nadzieję,
Niech moc jej sideł słabieje.
Wybaw nas Ojczy od złego,
Co prawość serca naszego
Kazi, co smutkiem nas truje,
I wieczną rozpacz gotuje.

Zdrowaś Maryja.

Wielbmy także w pobożności
Pannę, którą dla wierności,
Wybrał Pan Bóg z pośród wielu,
Za Matkę dla Zbawiciela.
Bądź Maryja pozdrowiona!
Wśród niewiast Błogosławiona,
Łaski pełna: Pan jest z Tobą,
Tyś była ziemi ozdobą.
Owoc żywota Twojego,
Jezus, Syn Boga żywego,

Twemi piersi wykarmiony,
 Niechaj będzie pochwalony.
 Matko Boża! racz w potrzebie
 Ratować nas prosim Ciebie.

Teraz i w śmierci godzinie,
 Niechaj z nas żaden nie zginie.

P I E Ś Ń XLVIII.

O wezwaniu pomocy i opieki Boskiej.

1.

Pójdźmy do Pana z winnym pokłonem,
 A złożmy serce przed Jego tronem.
 Dobroć nam Boska, Wszechmocność znana:
 Pójdźmy do Pana, Pójdźmy do Pana.

2.

On Święty, mocny, a nieśmiertelny,
 Jeden w osobach trzech nierozdzielny.
 Moc, mądrość, miłość w nim niezrównana,
 Pójdźmy do Pana, Pójdźmy do Pana.

3.

Bóg Stwórcą naszym, Ojcem i Panem,
Wszelkim łaskawie urządza stanem.

Jego Opatrzność wszędzie widziana:

Pójdźmy do Pana, Pójdźmy do Pana.

4.

Kogo zasmuca biada, czy trwoga,

Niechaj się uda z serca do Boga,

Skoro Bóg wejrzy, wnet zniknie rana:

Pójdźmy do Pana, Pójdźmy do Pana.

5.

Bóg nam pomocą, radą skuteczną,

Bóg nam obroną, strażą bezpieczną:

Bóg nam pociecha, gdy myśl stroskana!

Pójdźmy do Pana, Pójdźmy do Pana.

6.

Boże! Ty jesteś nasz Ojciec wieczny:

Raczej wysłuchać mój głos serdeczny.

Wejrzyj na kłopot, któż nam pomoże:

Pomożże Boże, Pomożże Boże!

P I E Ś Ń XLIX.

Prawdziwe szczęście Bóg.

Sam Pan Bóg wszechmocny mem szczęściem kieruje,
Minać mię to nie może, co mi obiecuje.

Co komu Bóg obiecał, zazdrość nie ukradnie,

A komu nie obiecał, z garści mu wypadnie.

Powódź by też największa, ta nic nie zaszkodzi:

Bo Stworzyciel najwyższy za rękę mię wodzi,

Gdy fortuna przewrotna swem się kołem toczy:

Wtenczas Boga mojego ja biorę przed oczy,

I wzywam Cię, Boże mój! Tyś nadzieją moją:

Chcięj mię całe zachować pod obroną Twoją.

P I E Ś Ń L.

W utrapieniu.

Ufam Bogu w mem nieszczęściu, że mię on pocieszy,

A w tak ciężkim utrapieniu radość mi przyspieszy;

Obróci mój płacz w wesele przydawszy rozkoszy:

Nie potężna ta zła chwila łatwo się rozproszy.

Sam nie wiem, z kąd wiatr powstaje kn wdzięcznej
ochłodzie,

Mam nadzieję, iż ze wszystkich będę z nim w swo-
bodzie.

Nadzieja mię sama cieszy, myśl mi naprawuje,

I ukazuje do Pana, co wszystkiem szafuje.

Choćbym się pod ziemię ukrył, i tam mnie Ty znaj-
dziesz,

Choćbym się też w skałę zawarł, i tam mię dosiężesz.

Ale ja stojąc zdaleka, przykładem grzesnika,

Mówię: Boże mój! nie racz mię opuścić nędznika.

Już przyszedł czas polepszenia żywota mojego,

Bom z młodych lat na tym świecie czynił wiele
złego.

Zmiłuj się nade mną, o mój wiekuisty Panie!

A do uszu swoich świętych przypuść me wołanie:

Jedno abym był cierpliwym w tym to krzyżu moim,
Rządź nuna Ty, póki Twa łaska, Duchem świętym
Twoim.

Jeżeli mię chcesz doświadczyć, i to wolno Tobie,
Doświadczajże póki raczysz, a probuj mię sobie.

Cały dzień, całą noc wołam, Boże mój do Ciebie.

Racze kiedy prośbie mojej dać miejsce u siebie;
Zaży miłosierdzia swego, uskrom wielkie męki.

Bym prawie wszystek nie upadł przez gniew Two-
jej ręki.

P I E Ś N I I.

Z a M o n a r c h ę .

Zachowaj Boże nam Ojca ludu,
Dopomagaj mu wśród jego trudu:
Niechaj on włada naszymi losy,
Wznośmy zań modły w same niebiosy.

Niech berłem włada z wschodu do zachodu,
Dla chwały Tronu i szczęścia narodu:
Bo Go kochamy jak Ojca syny,
Pan nieba, Jego niech kieruje czyny.

P I E Ś Ń LII.

Westchnienie do Panu Jezusa.

Któż opłakać godnie może,
Za niegodnych śmierć Twą Boże!
Na krzyżowym wisząc łożuie,
Nasz Baranek we krwi tonie!

Kraj się z żalu w sztuki serce!
Grzechy me, BOGA morderce!
Mojeć zbrodnie skatowały
Na śmierć Pana wiecznej chwały!

Kogo widok ten nie skruszy
Nad skały jest twardszej duszy:

Bo i same twarde skały,
W żalu nad Panem zmiękczały.

O nad skały, nad kamienie,
Zakamienialsze sumienie.
Które widząc śmierć Twą Boże,
Odważyć się na grzech może.

Bo nad tym niewinnym Panem
Grzech jest katem, grzech tyranem:
Tyś Go zabił o! grzeszniku!
Ty powtórny krzyżowniku!

Głośny język gwoździe mają;
Słuchaj jeno, co wołają!
Każda na cię woła rana:
Poprzestań krzyżować Pana!

Zamknął usta Pan kochany;
Lecz zamiast ust, krwawe rany

Mówiąc: z grzechów twych powstawaj,
A ran nowych nie zadawaj!

Każda głosem woła rana

Zranionego Pelikana:

My krew toczym! czego czeka
Łza? z twych oczu nie wycieka!

Ach krwi Pańskiej powodź wielka!

Niechże choć jedna kropelka

Do serca mego zapłyń,
Na tej to płaczu dolinie.

Więc pod krzyżem Pańskim padam,

Przyjaźń światu wypowiadam,

Tu pod krzyżem Jezu Twoim,
Kres i koniec grzechom moim. Amen.

P I E Ś Ń LIII.

Na Dobra noc Panu Jezusowi.

Dobra noc, o Jezu, o miłości moja!
Niech w twym ręku usnę ja lepianka twoja,
Niechaj mi się śni zawsze o Tobie,
Niechaj rozmawiam z Tobą dziś sobie:
O Jezu me kochanie!

Dobra noc, o Jezu, o moja miłości!
Boże serca mego, niech Twój Opatrzności
Dzisiaj i zawsze pewien doznawam,
Tobie się wszystek całe oddawam,
Z duszą i ciałem grzesznym.

Jezu pod Twe nogi skłaniam głowę moję,
Racz mię wziąć w opiekę i obronę swoję,
Niech się zanurzam w Twe święte rany,
Mój Zbawicielu Jezu kochany,
Niech w nich dzisiaj zasypiam.

Dobra noc, spraw Jezu dla samego siebie,
Byś w mém sercu mieszkał, jako w drugim niebie,
Tobie Wszchemocny, wszech rzeczy Panie,
Niech się ma dusza dziś niebem stanie,
O Jezu mój i Boże!

Dobra noc, dobra noc, o moje kochanie!
Jezu mój i Boże, mój dziedziczny Panie!
Przy Tobie wszelkich słodkości zdroju,
Niechaj zasypiam Jezu w pokoju,
Teraz i na czas wszelki.

Matko BOGA mego, i stróżu Aniele,
Miejcież o mój duszy pieczę i o ciele,
Patronie Święty imienia mego,
Broń mię tej nocy od wszego złego,
Bądź mi strażą i obroną. Amen.

P I E Ś Ń LIV.

na Boże Narodzenie.

Witaj dzisiaj Boska istności!
 Gdy zstępuje z niebios w nizkości:
 Już się ono spełniło,
 Co pod figurą było:
 Wesoło na ziemi,
 Gdy Boga widzimy.
 Krzyknij świecie z wielkiej radości!
 Już Proroków pismo spełnione,
 Gdy widzimy słowo wcielone;
 Symeon się weseli,
 Gdy słyszy że Anieli
 Bogu wyśpiewują,
 Pokój oznajmują.
 Serce całe radość przenika.
 Już Ojcowie to uprosili
 Święci czego sobie życzyli;

Płacząc, jęcząc wzdychali,

Rosy z nieba wołali:

Spuście nam obłoki;

Wydajcie nam w skoki,

Żebyśmy tu dłużej nie byli.

Słodki Jezu jak Ci dziękować,

Gdyżes zstąpił Ojców ratować;

Gdy Ojcowie już w niebie,

Przyjmij dzieci do siebie;

Przyjmij Ojców syny,

I Matek dzieciny,

Niechaj święci i nas ratują.

Wiwat, wiwat! wielka ochota,

Gdy Bóg nieba otworzył wrota:

Nieskończone radości,

Gdy Bóg z swojej miłości,

Piekło zawojował,

I czarta przykował,

O szczęśliwa niebios roboto!

Wiwat! wiwat! bądźmy weseli:
 Gdy w tarasach owi anieli,
 Których pycha zepchnęła,
 Człowieka wywyższyła
 Do Rajskiej wieczności,
 Pokój na nizkości,
 Wiwat, wiwat! bądźmy weseli!

P I E Ś Ń L V.

Królowa niebieska wesel się, Alleluja.
 Albowiem któregoś zasłużyła nosić, Alleluja.
 Już zmartwychwstał jako powiedział, Alleluja.
 Módl się za nami do BOGA, Alleluja.

Regina coeli laetare, Alleluja.
Quia quem meruisti portare, Alleluja.
Resurrexit, sicut dixit, Alleluja.
Ora pro nobis Deum, Alleluja.

P I E Ś Ń LVI.

Hymn o Duchu Świętym.

Veni Creator Spiritus,
Mentes tuorum visita,
Imple superna gratia,
Quae tu creasti pectora.

Qui diceris Paraclitus,
Altissimi donum Dei,
Fons vivus, ignis, charitas,
Et spiritalis unctio.

Tu septiformis munere,
Digitus Paternae dexteræ,
Tu rite promissum Patris,
Sermone ditans guttura.

Accende lumen sensibus,
Infunde amorem cordibus,
Infirma nostri corporis,
Virtute firmans perpeti.

Hostem repellas longius,
 Pacemque dones protinus;
 Doctore sic te praevio,
 Vitemus omne noxium.

Per te sciamus da Patrem,
 Noscamus atque Filium;
 Te utriusque Spiritum
 Credamus omni tempore.

Deo Patri sit gloria,
 Et Filio, qui a mortuis
 Surrexit, ac Paraclito,
 In saeculorum saecula. Amen.

P I E Ś Ń LVII.

Oto chleb z niebios posłany,
 Baranek ofiarowany,
 W którym okup i zapłata
 Za grzechy całego świata:

W chleba i wina postawie
Podany wiernym ku strawie,
Aby męki Jego trwała
Pamiętka niustawała.

Mając tron swój zasięść w niebie,
Podał ją w winie i chlebie,
Ciało i krew zostawując,
Toż nam czynić przykazując.

Dajmyż cześć Bogu naszemu
W tych przymiotach zakrytemu,
Nizki pokłon z wdzięcznem pieniem,
Wielbiąc Go z całym stworzeniem.

P I E Ś Ń LVIII.

O NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

za Dusze w czysou clerpląco.

Przez czyscowe upalena,
Którzy znoszą przewinienia,
Maryja.

Łzy leją bez pocieszenia,
Zebrząc twego uzalenia,
Maryja.

Tys źródło grzechy czyszczące,
Wszystkim zdrowie przynoszące,
Maryja.

Posilaj umierające,
Ratuj męki ponoszące,
Maryja.

K tobie umarli powstają,
W tobie ufność pokładają,
Maryja.

Niech twarz macierzyńską znają,
Niech przez Cię niebo dostają,
Maryja.

Kluczu do nieba zrzadzony,
Więzień w czyscu utrapiony,
Maryja.

Pragnie przez Cię być puszczoney
Z więzienia w niebieskie strony,

Maryja.

Sprawiedliwych oświeccenie,
Nadziejo grzesznych zmocnienie,

Maryja.

Niech na Twoje przyczynienie.

Gasną czyscowe płomienie,

Maryja.

Twe zasługi, Twe przyczyny,

Oplaciwszy grzechów winy,

Maryja.

Niech wprowadzą ludzkie syny.

Z mąk do niebieskiej krainy,

Maryja. Amen.

P I E Ś N LIX.

**o Męce Pana Jezusa, za dusze w oczyszczeniu
cierpiącego.**

**Jezu w Ogroju mdlejący,
Krwawy pot wylewający,
Dusze w czyszczeniu omdlewają,
Twój ochłody wyglądają,
o Jezu!**

**Przez Twój pot Jezu mój drogi,
Wyzwol dusze z męki srogiej,
Potu krwawego strumienie,
Niechaj zaleją płomienie,
o Jezu!**

**Przez Tve Jezu dyscypliny,
Któreś cierpiał za dusz winy,
Niech różgi Twą krwią zbroczone
Skropią dusze upragnione,
o Jezu!**

Królu w cierniowej koronie,
Przez ukłóte Twoje skronie,
Wyrwij z czysca do korony,
Którzy żebrzą Twój obrony,
o Jezu!

Krzyż okrutny dźwigający,
Po trzykroć upadający:
Przez ten ciężar krzyża Twego,
Wyzwol z ognia czyscowego,
o Jezu!

Z sukienki Twój obnażony,
I na krzyżu rozciągniony,
Ręce z czysca wyciągają,
Odpustu Twego żądają,
o Jezu!

Jezu z krzyżem podniesiony,
Między łotry policzony,
Policz dusze między święte,

Przez miłość Twą niepojętą,
o Jezu!

Niechaj z boku przebitego,
Z serca Twego przelanego,
Płyną do serca strumienie
Na dusz wiernych ochłodzenie,
o Jezu!

Jezu do grobu złożony,
Maścią drogą namaszczoney,
Namasć więźnia zbolełego,
Ciężkie męki cierpiącego;
o Jezu!

Przez Twą Chryste srogą mękę,
Podaj duszom w czyscu rękę,
Wyciągnij je do swobody,
Policz między święte trzody,
o Jezu!

Wprowadź do rajskiej piękności,

Do niebieskiej wesołości,
Gdzie święci, Święty! śpiewają,
Trójcę Świętą wychwalają,
o Jezu! Amen.

P I E Ś Ń LX.

o Sądzie ostatecznym: **DIES IRAE.**

Dzień on, dzień gniewu Pańskiego,
Świat w proch zetrze, świadkiem tego
Dawid z Sybillą wszystkiego.
Strach przyjdzie do wielmożności
Pańskiej, gdy przyjdzie w srogości
Sądzić i najmniejsze złości.
Trąba głosu ogromnego
Zbudzi z umarłych każdego,
By wstał przed Sąd Pana swego.
Zdumieje się przyrodzenie,
Gdy wszystkie Pańskie stworzenie
W stanie na liczby czynienie.

Księgi przed sąd przynieść każą,
Wszech ludzi grzechy pokażą,
Gdzie według nich nas pokarzą.
Wszystkie zbrodnie zatajone,
Będą światu objawione,
I wieczną hańbą zelżone.
Co grzesznik natenczas rzecze,
I do kogo się uciecze,
Gdy i dobrym strach dopiecze?
Królu! Sędzio! co wpisane
W księgi, zbawiasz swe wybrane;
Zbaw mię dobro nieprzebrane!
Wspomnij, Jezu! z drogi swojej,
Żem przyczyną łaski Twojej,
Nie trać mię dla złości mojej.
Mnieś szukał, gdy spracowany.
Siadł, dla mnieś ukrzyżowany,
Niech nie ginę na sąd zdany,

Sędzio! zemszczenia słusznego,
Racz dać dar odpustu swego,
 Nie czekaj rachunku mego.
Wzdycham . jako obwiniony,
Wstyd mi za grzech popełniony,
 Odpuść, Boże! niezmierny.
Tyś Magdalenie odpuścił,
Tyś Łotra w łaskę przypuścił,
 Mnieś też z nieba ufność spuścił.
Wysłuchaj mię z daru Twego,
Odpuść z miłosierdzia swego,
 Bym uszedł ognia wiecznego.
Nie licz mię w poczet z kozłami,
Daj miejsce między owcami,
 Na prawicy gdzie wybrani.
Po dekrete potępionych,
W ogień wieczny oddzielonych,
 Weź mię do błogosławionych.

O Panie! niewystawiony!

Proszę na sercu skruszony;

Miej koniec mój zalecony.

W on dzień z trwogą pełen płaczu,

Gdy stanie grzesznik na placu,

Przed Trybunałem straszliwym,

Bądź mu Boże miłościwym.

Dobry Jezu, miły Panie!

Daj wieczne odpoczywanie. Amen.

P I E Ś Ń LXI,

Rozmowa z samym z sobą.

O Duszo moja! czyżeś z śmiercią się zmówiła?

Czyliżeś i przymierze z piekłem uczyniła?

Ze tak bezpiecznie z grzechów w grzechy postępujesz;

A mściwej ręki Boskiej nic nie upatrujesz.

Dzień po dniu, i godzina bieży po godzinie;

A twój żywot jak bystra woda z ziemi płynie;

Dziś ci każe, lub jutro snadź Bóg ustępować,
Rozkaże ci przed sobą z twych spraw się rachować
Pokaże się, co w skrytym sercu się tało,
I jako cnoty sobie dla nieba skarbiło.

O jak trudny tam wtenczas nastąpi rachunek,
Ścisły z myśli, uczynków i słów da szafunek!
O zbyt głupia nadziejo, ufność nieszczęśliwa!
O jakożes jest wielom twą zdradą szkodliwa.

Kiedy poprawy życia dziś zaniedbujemy,
A pokutę za lada względem odkładamy!
Temu młodość, a temu siła wiek cukruje:
A drugiemu wiek długi czerstwość obiecuje.

Lecz silniejsza nad wszystko śmierć to łącno zrobi:
Młodego niespodzianie w trumnę przysposobi.
Prześwietnym się honorem darmo tytułujesz,
Darmo w skarby, majątność wielce się fundujesz;
Sława, uroda, godność i inne przymioty,
Wszystko to fraszki, jeśli nie będziesz miał cnoty;

Wszystko zostanie, a ty nago powędrujesz,
Jakoż się z tego przed twym BOGIEM wyrachujesz?
Imeś wziął więcej, tém cię o więcej spytają,
Biada, jeżeli cię w złym szafunkn doznają!
O straszliwa godzino! momencie nie zbyty!
Punkciku w żalność, w strachy, w sromotę obfity!
Stawionego cię przed sąd a kto poratuje?
Ktoć jałmużną do nieba drogę utoruje?
Ledwie kto z krewnych wspomni i na duszę twoję,
Woli twemi spadkami łatać kąty swoje.
Rzadki potomek wierny do takiej usługi;
Szczęśliwy! który sam swe powypłacał długi.
Nietrac więc darmo czasu tobie zwierzzonego,
Póki łaskę u BOGA masz miłościwego,
Byś wyszedłszy z krainy tój to śmiertelności,
Mógł otrzymać dzierżawę szczęśliwej wieczności.

P I E Ś Ń LXII.

Do Pana Jezusa.

Jezu mój litościwy! ja człowiek nieszczęśliwy,
Grzechem obrażam Ciebie, niegodzienem być w nie-
bie.

Skarży na mnie sumienie, ach moje utrapienie,
Żem roskoszą zwiedziony, marnością oślepiiony!
Choćbym skrył się pod ziemię, grzechów mych wiel-
kie brzemie

Utaić się nie może, przed okiem twoim Boże!
Czeka mię ogień wieczny, a jam przecie bezpieczny,
Lecz o jak Cię przejednam, gdy się z światem po-
żegnam!

Czuło to serce moje, iż wieczne niepokoje
Ścisnąć mą duszę miały, żem grzeszył przez wiek
cały.

Ufałem szczęściu świata, które jak ptak ulata,

Łagodnie przylatuje, zdradliwie ulatuje.

Ach dość niestatku mego! do Ciebie Pana swego

Garnę się utrapiony, bym nie był zatracony.

Ty mię możesz ożywić, chociaż się miał sprzeciwić;

Możesz przebaczyć winy, gniewu twego przyczyny.

Boże mój litościwy! ja człowiek nieszczęśliwy;

Jako ryba do wody, do twej śpieszę ochłody!

Rybie bez wody nudno, a mnie bez Ciebie trudno.

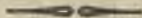
O Jezu mój kochay! o zdroju nieprzebrany!

Jeden się do potoku kwapi, a ja do boku

I Ran Twych, z kąd strumienie, płyną na me zba-
wienie.

Przez Twe gorzkie skonanie, daj mi z grzechów po-
wstanie,

Przez zmatwychwstanie Twoje, daj niebieskie po-
koje.



P I E Ś N LXIII.

Moja Ty radości, o Jezu mój!

Moja wesołości, o Jezu mój!

Cokolwiek mogę mieć, niechaj utracam,
Gdy Ciebie Jezu mam, jeszcze nic niedbam.

Za nic świat ze wszelką powagą swoją,

Całą szukam Boga ja myślą moją;

Miłuję Cię z duszy, Jezu Panie mój!

Jedyne dobro me i prawy pokój.

Miłuję Cię z duszy Boga mego,

Kochania niech nieznam nad Ciebie innego.

Do piekła choć mię dasz, Ty Panem moim,

W łasce i nielasce ja sługą Twoim.

Oby Cię Jezu mój! ludzie poznali;

A grzechem Cię nigdy nie obrażali.

P I E Ś N LXIV.

Podczas ślubów małżeńskich.

Oto Boże! serc tych dwoje

Spuszcza się na łaskę Twoję,

Żeby się wiernie kochali,
 W zgodzie do śmierci wytrwali.
 Niech się licznie rozradzają,
 Dzieci w służbie Twój chowają,
 Niech im się w życiu powodzi,
 Niech im zły człowiek nie szkodzi.

A w starości po ich zgonie,
 Niech znowu złączywszy dłonie,
 Po nagrodę obiecaną
 Z weselem przed Tobą staną.

P I E Ś N LXV.

O urodzaj, deszcz lub pogodę.
Królu nieba wysokiego,
 Boże Abrahama cnego!
 Racz wejrzeć na ludzkie plemie,
 A daj urodzaj, (lub pogodę, lub żyźny deszcz) na
 ziemię,
 Aby znał lud twój prawdziwy,
 Żeś Ty jest Bóg miłosiwy!

A my Cię za ten dar wielki,
Będziem wielbić na czas wszelki
Zlituj się nad ludem strapionym,
Drogą krwią twą odkupionym.
Zlitujże się, zlituj Panie,
Niech się łaska twoja stanie. Amen.

P I E Ś Ń LXVI.

Przy pogrzebie umarłego.

Zmarły człowiecze, z tobą się żegnamy,
Przyjmij dar smutny, który ci składamy:
Trochę na grób twój porzuconej gliny,
Od twych przyjaciół, sąsiadów, rodziny.
Powracasz w ziemię, co matką twą była,
Teraz cię strawi; niedawno żywiła,
Tak droga każda, którą nas świat wodzi,
Na ten ubity gościniec wychodzi.

Rychło o bracie (siostrze) z tobą się ujrzymy,
 Już tam doszedł; my jeszcze idziemy,
 Trzeba ci było odpocząć po biegu,
 Ty wstaniesz, boś tu tylko na noclegu.

Boże! ten zmarły w domu twym przebywał,
 U stołu Twego jadał, Ciebie wzywał,
 Na twój litości polegał bezpieczny,
 Daj duszy jego odpoczynek wieczny!

P I E Ś N LXVII.

Podczas chrzcin dziecięcia.

Wpisujcie w księgę żołnierza Bożego,
 Wyrzekł się czarta i wszystkich spraw jego;
 Wiernie pod znakiem Boga i człowieka,
 Przez całe życie wojować przyrzeka.

Nie płacz niemowlę! cieszyć się potrzeba,
 Wzięłeś już prawo na dziedzictwo nieba,
 I choć na troski przyszedł na tę ziemię,
 Nagroda trudów twych przeważy brzemie.

Chwał Pana twego każda duszo żywa!
Że z łaski jego na ziemi przybywa
Nam bliźni, człowiek krajowi potrzebny,
Rodzicom dziecie, i Bogu służebny.

P I E Ś N LXVIII.

Na dziękczynienie Panu Bogu.

Ciebie Boże chwalimy, Ciebie uwielbiamy,
Ciebie Panem nad Pany z serca wyznawamy,
Ciebie Ojcie przedwieczny! wielbi ziemia cała
Tobie cześć, pokłon, dzięki, Tobie wieczna chwała,
Ciebie wszystkie Anioły Panem swym być znają,
Tobie nieba z wszystkiemi Mocarstwy cześć dają.
Cherubiny, Serafiny, chwałę czynią Tobie,
Bezustannemi głosy wykrzykując sobie:
Święty Bóg! święty! święty! w niebie królujący!
Pan Zastępów wojskami Duchów władający.

Wspaniałości Twój chwały, pełne całe nieba,
Wszystek świat nie ogarnie jej tak jako trzeba.

Wielbi Cię Apostolski chór twych służebników,
Wielbi mnóstwo Proroków, wojsko Męczenników:
Wyznawcy, Panny, Wdowy, wszyscy Święci spo-
łem,

Chwałę Twą wyśpiewują, swym głosem weso-
łym.

Tobie Kościół powszechny nieśmiertelny Panie,

W całym okręgu świata głosi Twe wyznanie:

Ześ Ojcem Majestatu swego niezmiernego,

Wielbiąc i Syna Twego jednorodzonego;

Oddając cześć i chwałę Pocieszycielowi,

Co mówił przez Proroki, świętemu Duchowi.

Jezu Chryste Tyś Królem chwały niepojętej,

Tyś się Ojcu urodził w przedwieczności świętej,

Tyś jest wieczny Syn Ojca, jedyny, prawdziwy,

Ciebie niechaj uwielbia kto tylko jest żywy;

Bo gdyś nas chciał odkupić krwią swoją nie złotem,
Nie wzgardziłeś o Stwórcu! Panięskim żywotem.

Tyś sam stał żądło śmierci, Tyś nam nieba bramy
Otwarł, i wskazał drogę którą tam idź mamy.

Ty w chwale Boga Ojca siedzisz po prawicy.

Od Ciebie my będziemy sądzeni grzesznicy.

Przeto wcześniej prosimy: ratuj nas twe sługi,

Któreś krwią swą odkupił; daruj nasze długi;

Spraw byśmy w liczbie świętych byli zapisani,

Na wieczną śmierć od Ciebie nie byli skazani.

Racz zbawić lud twój Panie, racz nam błogo-
sławić,

Racz nas twoje dziedzictwo w chwale wiecznej
stawić.

Ty sam zarządzaj nami, podług woli Twojej,

Spraw byśmy Ci służyli tak jako przystoi.

Niech Ci Boże każdego dnia błogosławimy,

Niech zawsze i na wieki Imie Twe chwalimy,

Racz nas Panie od grzechu zachować dnia tego,
I nie odwracaj od nas miłosierdzia swego,
Zmiłuj się nad nami zmiłuj dobry Panie!
Pokaż nam Twoją łaskę, Twoje zlitowanie;
Wszak tylko w Tobie samym ufność pokładamy,
Niech tedy miłosierdzia Twojego doznamy.
W Tobie mamy nadzieję, tak się spodziewamy:
Że nas wiecznie nie zhańbisz, bo w Tobie ufamy.

P I E Ś Ń LXIX.

Poranna.

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki,
Bądź pochwalon Boże wielki.
A człowiek, który bez miary
Osypany Twemi dary,

Coś go stworzył i ocalił,
Czemużby Ciebie nie chwalił?

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do Pana mego wołam,
Do Boga mego na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Wielu snem śmierci upadli,
Co się wczora spać pokładli,
My się jeszcze obudzili,
Byśmy Cię Boże chwalili.

Boże w Trójcy niepojęty,
Ojciec, Synu, Duchu święty,
Tobie chwałę oddajemy,
Byś nas poświęcił prosimy.

P I E Ś Ń LXX.

Podczas pracy.

Boże z Twoich rąk żyjemy,
Choć naszemi pracujemy;

Z Ciebie plenność miewa rola,
My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię Boże nasz chwali,
Aleśmy i to poznali,
Że najmiłszą Ci się zdała,
Pracującej ręki chwała.

Co rzadzisz ziemią i niebem,
Opatrz dzieci twoje chlebem,
Ty nam daj urodzaj złoty,
My Ci dajem trud i poty.

Kiedyś przyjdziem na godzinę,
Gdy kończąc ziemską gościnę,
Z Łazarzem po naszym zgonie,
Odpocniemy na twém łonie.

Boże w Trójcy niepojęty,
Ojcze, Synu, Duchu święty,
Tobie chwałę oddajemy,
Byś nas poświęcił prosimy.

P I E Ś N LXXI.

Wieczorna.

Dzień się kończy, noc nastaje,
Pieśń nasza niech nie ustaje,
Czynić Bogu swe ofiary,
Za najświętsze jego dary.

Wszystkie nasze dzienne sprawy,
Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziemy zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone,
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka,
Twojego ratunku czeka.

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas Boże w Twojej pieczy,
Stróżu i Sędzio człowieczy.

A gdy już niebo osiedziem,
 Tobie spólnie śpiewać będziem,
 Boże w Trójcy niepojęty!
 Święty na wiek wieków święty. Amen.

P I E Ś Ń LXXII.

Na uproszenie deszczu.

Ciebie Boże! lud twój wzywa,
 Grozi głodem oschła niwa;
 Niech tylko Pan chmurom rzecze,
 A obfity deszcz pociecze.

Wzrusz się dla nas Ojczy miły!
 Dzieci Twe Cię obstały!
 Jeżeliśmy łaski godni,
 Masz chleb w ręku, a my głodni. Amen.

P I E Ś Ń LXXIII.

Na uproszenie pogody.

Dosyć Boże! deszcze lały,
 Twoje się dzieci zebrały,

Proszą od Ciebie pogody,
Błyszni słońcem, spleyną wody.
Spójrzyj na niwy zgubione;
Na sługi Twoje strwożone,
Wróć plon, który nas posili,
Ażebyśmy Ci służyli. Amen.

PSALMY DAWIDOWE.

P S A L M I.

Beatus vir qui non abiit in consilium impiorum.

Szcześliwy który nie był między złymi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie.
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają;

Ale to jego umysł, to jego staranie,
Aby we wszystkiem pełnił Pańskie przykazanie,
Dzień-li po niebie wiedzie, noc-li swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla Zakonie.
Taki podobnym będzie drzewu porzecznemu,
Które co rok przynosi owoc Panu swemu,
Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przyjdzie,
Temu wszystko, co pocnie, na dobre wynijdzie.
Ale zli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, nigdy tej zapłaty nie mają,
Równi plewom, które się walają po ziemi.
A wiatry, gdzie jeno chcą, wszędzie władną niemi.
Dla tego przed sądem być muszą pohańbieni,
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni.
Pan bowiem sprawiedliwych we wszelki czas broni,
A przewrotne, złe ludzie, licha pomsta goni.

P S A L M IV.

Cum invocarem, exaudivit.

Wzywam Cię Boże! świadku mojej niewinności
Któryś mię zwykł wywodzić zawsze z mych tru-
dności;

Chciěj się teraz nade mną strapionym zmiłować,
A moje smutne prośby łaskawie przyjmować.

A wy o nieżyczliwi i zapamiętali!

Długoż się na mą sławę będziecie targali?

Długoż rzeczy znikome naśladować chcecie,

I lada wiatru, głupi, chwytać się będziecie?

Także wiedzcie, kogo sam Pan godnie miłuje,

Tego w żadnej przygodzie Pan nie odstępuje.

Nie odstąpił mię mój Pan nigdy z łaski swojej,

Dawał miejsce, i dawa, i da prośbie mojej.

Radzę tedy, żebyście przed oczyma mieli

Pańską bojaźń, a gniewać więcej go nle chcieli.

Co noc, to rozmyślajcie dnia przeszłego sprawy,

Tom przystojnie uczynił, tom Bogu nieprawy,
Więc ni baranem, ni wołem go błagajcie,

Ale przedeń sumienie czyste przynaszajcie.

Co gdy będzie, już tego pewni być możecie,

Że się na swych nadziejach nic nie zawiedziecie.

Mówią drudzy: dobrego mienia nam potrzeba.

O Panie! Ty chciej tylko swoim okiem z nieba

Na mię wejrzeć grzesznego! to są osiadłości,

To skarby, to pociechy, to moje radości!

Insi niechaj szpichlerze napełnione mają;

Niechaj swoje piwnice winem zastawiają,

Ja w nadzieje łaski Twój będę spał bezpiecznie:

Bo mię Ty sam, mój Panie, opatrujesz wiecznie.

P S A L M XVIII.

Coeli enarrant gloriam Dei.

Głupia mądrości, rozumie szalony, gdyż na umyśle
tak jest zaślepiony, że Boga nie znasz, tem ciele-

sném okiem, pójrzyi przynajmniej po niebie szerokiém.

Jest kto, krom BOGA, o kimbyś rozumiał, żeby albo mógł, albo więcej umiał, ten sklep zawiesić nie ręką czyniony, złotemi zewsząd gwiazdami nakniony!

Dzień ustawicznie nocy naśladować, noc także dniowi wzajem ustępując, Opatrzność Pańską jawnie wyznawają, toż i porządne nieba powiadają:

Nie ludzkim głosem, który nie jest taki, aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki; lecz sprawą swoją, Duchem jednostajnym, który wszystkiemu światu nie jest tajnym.

Zkąd wdzięczne światło na wszystek świat daje ogień słoneczny, który kiedy wstaje, jako z łożnicy swojej oblubieniec, niosąc na głowie świetno-złoty wieniec.

A gdy bieg jego pójrzysz przyrodzony, nie jest tak wielki olbrzym nie wściągniony, kiedy do kresu przed wszystkimi bieży, gdzie dar zwycięzcy obiecany leży.

Od wschodu granic wynika ku biegowi, a zostawa się na zachodnim brzegu: jako świat wielki, nie masz miejsca tego, gdzieby się schronić przed promieniem jego.

Ale porządek i ozdoba rzeczy, nie tak za sobą ciągną wzrok człowieka: jako pobożny Zakon Pański snadnie dusze nawraca, i myślami władnie.

Jego świadectwa nie są obłudności, dziełkom małym dodają mądrości: serca weseli jego Pańskie zdanie, oczy oświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojaźń Pańska, póki świata nie uszczerbią jej zazdrościwe lata, wyroki Pańskie wszystkie są prawdziwe, wszystkie stateczne, wszystkie sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki, złoto nie w tej cenie, i perły nie są i drogie kamienie: z nich wolę Twoję sługa Twój poznawa, pewien nagrody, gdy przy nich zostawa.

Któż grzechów swoich liczbę widzieć może? z tajemnej zmaży oczyścić mię, mój Boże! pozbaw mię pychy, tak oczyszczon będę, i grzechu ze wszech najbrzydszego zbędę.

Daj Boże, aby z ust moich śpiewanie, także i serca mego rozmyślanie ku myśli twój było, o Pocieszycielu, i twierdzo moja Święty Zbawicielu!

P S A L M XXI.

Deus, Deus, meus.

Boże, czemuś mię, czemuś mię, mój wieczny Boże! opuścił w mój czas ostateczny? zwiędniał już mój kwiat żywot opłakany, nie mam się czego jać człowiek stroskany.

Cały dzień wołałem, Boże mój! do Ciebie a Ty prośb nie chcesz mych przyjąć do siebie: całą noc wołam, lecz wołanie moje, nieprzejednane mija ucho Twoje.

Ale o Panie, Panie dobrotliwy! Ty on mieszkaniec i stróż niewątpliwy miasta świętego, zkał na wszystkie strony, brzmi głos Twój chwały przebłogostawiony.

Przodkowie nasi Tobą się szczycili, a zawsze przez Cię wspomozeni byli; k tobie wołali, a są wysłuchani, w tobie ufali, a nie zawstydzeni.

Ale ja com jest, com jest przebóg żywy robak! nie człowiek, robak nieszczęśliwy: śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna podłego gminu i przygana wieczna.

Kto potka, każdy ze mnie się naśmieje, nos marszczy, gębę krzywi, głową chwieje. Bogu ten

ufa, niechże go ratuje, niechaj wyzwoli, kiego go miłuje.

Tys mię z żywota wywiódł matki mojej: jeszcze u piersi ufał w łasce Twojej: jeszcze w pieluszkach garnął się ku tobie, i obrałem Cię wiecznym **BOGIEM** sobie.

Niechciejże mię dziś w ostatniej potrzebie, mój wieczny Panie! odrzucać od siebie: śmierć mam przed sobą i nieznośną mękę, a nie masz, ktoby za mną podniósł rękę.

Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli, zewsząd mię bycy zawarli otyli: paszczęki na mię rozdarli straszliwe, jako lew srogi zwierze łupiąc żywe.

Rozpływałem się jako woda prawie, kość nie została żadna w swoim stawie: jako wosk płynie kiedy słońce grzeje, tak moje serce w tęsknicy niszczeje.

Moc moja wszystka, i siła wrodzona wyschła tak, jako skorupa spalona: na poły zmartwiały język upragniony, grób swój przed sobą widzę otworzony.

Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada, i obległa mię niecnotliwych rada: przebili ręce, nogi mi przebili, wszystkie me kości przez skórę zliczyli.

Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje, na niestychane patrzą męki moje: podzielili się mojemi szatami, o suknię moją miotali kostkami.

Ty mię, mój Panie! nie racz odstępować, Tyś moja siła, Ty mię chciej ratować; szabli okrutnej, psóm wściekłym, lwóm srogim, nie daj mię straszonym zwierzom jednorogim.

A ja Twe Imie braci swęj objawię, wpośród Kościoła chwałę Twą rozślawię; o którzy Panu

w bojaźni słuźycie, i Jakóbowym się domem szczy-
cicie,

Czyńcie cześć Panu; Jego moc wyznawajcie, Je-
go w swych sercach bojaźń zachowajcie: bo ten
nie gardzi prośbą ubogiego, ani przede mną skrył
oblicza swego.

Ustyszał płacz mój, gdym ratunku prosił, przez
to go będę na wszystkie świat głośił, i przed Ko-
ściołem, przed Jego wiernymi, błagać go będę ofia-
rami memi.

Będą jeżdź ludzie głodem utrapieni, ale i będą hoj-
nie nasyceni: dadzą cześć Panu, którzy go szukają,
ich serca wcale wieczny wiek przetrwają.

Świat się obaczy, jako ziemia wielka, podda się
Panu w moc kraina wszelka: wszystkie narody
przed nim będą padać; Pańska jest zwierzchność,
ten ma światem władać.

Bogacze ziemscy za stół Jego siedą i dobrowolnie holdować Mu będą: owo ktokolwiek winien ciało w ziemię, da chwałę Panu, po nim jego plemię.

I tak do końca, póki światła stawać będzie, to sobie przez ręce podawać będą ci zawždy, którzy w każdym wieku, chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

P S A L M XXIX.

Exaltabo te Domine.

Będę Cię wielbił, mój Panie! póki mię na świecie stanie: boś mię w przygodzie ratował, i śmiechów ludzkich uchował.

Panie! wołałem ku Tobie, a Tyś mię wsparł w mej chorobie: dodałeś mi swęj pomocy, żem nie ujrzał wiecznej nocy.

Sługo Boski, śpiewaj swemu obrońcy najpewniej-

szemu: uczyni cześć powinna z chęci, jego najświętszej pamięci.

Gniew jego nietrwalszy piany, a łaski wiek nie przebrany: kogo w wieczór zafrasuje; tego rano umiłuje.

Nie po prawdzie szczęście było, tak dalece mię strapiło, żem śmiał rzec: w tej chlubie stoję, że się odmiany nie boję.

Panie! Twoja łaska była mnie tak mocno utwierdziła: ale skoroś twarz odwrócił, wneteś moją hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie? jedno głos podnieść ku tobie: co za korzyść, mocny Boże! z mego zgnienia być może?

Zalić proch cześć będzie dawał, albo Twą dobroć wyznawał? o Panie! racz się zmiłować, a mnie smutnego ratować!

Użyłeś zwykłej litości, obróciłeś płacz w rado-

ści; zdjąłeś ze mnie wór żałobny, a włożyłeś płaszcz ozdobny.

Przeto Cię wesoło wszędzie, lutnia moja wielbić będzie: Twoja chwała, wieczny Panie! w ustach moich nie ustanie.

P S A L M XXXI.

Beati, quorum remissa sunt peccata.

Szczyśliwy komu grzechy odpuszczono,

I w niepamięci złości ponurzono;

Szczyśliwy! komu nie przyznano wady,

Ani się żadnej domacano zdrady.

Dotądem tait swoje nieprawości,

Ledwiem mógł nosić swe mizerne kości;

Ani widome sumienia szczypanie,

Budzi dziś we mnie jawne narzekanie.

Dzień-li na niebie świecił, noc-li wstała?

Twoja mię ręka ciężko dolegała:

Gorzałem w ogniu, ledwo tak goreją
Słoneczne koła, kiedy lwa mijają.

Wolałem tedy, Boże litościwy!

Swój grzech przed Tobą objawić brzydliwy:

Nie chciałem dalej pokrywać swe złości,

A Tyś odpuścił moje wszeteczności

Przełoż gdy człowiek cokolwiek do siebie

Takiego będzie czuł, niech prosi Ciebie.

By dobrze ziemię morze zalać chciało,

Za Twą pomocą on zostanie cało.

Ty mię w przygodach moich bronić raczysz,

Ty w utrapieniu ciężkiem mnie zobaczysz,

Ty w ustach moich zbudzisz wieczne pienie:

Jako gdy człowiek czuje wyzwolenie.

To było ku mnie, Boże mój łaskawy!

Twe słowo: dam ja tobie rozum prawy,

Okażę drogę, której się masz trzymać,

A oka swego z ciebie nie chcę zdejmąć.

Nie bądźże tedy tym, co jest koń, ani
 Tym, co muł: bo ci w rozum są obrani,
 I potrzebują munsztuka i wodzę,
 Aby je człowiek miał po woli w drodze.
 Siła jest biczów na grzesznego, ale
 Pobożny człowiek będzie zawždy w cale:
 Przeto w nadzieję Pańską używajcie
 Wesela dobrzy, i wdzięcznie śpiewajcie.

P S A L M XXXIII.

Benedicam Dominum.

Będę ja zawsze wielbił Imie Boga mego,
 Nie wynijdzie z ust moich nigdy chwala Jego:
 Panem się chlubić będzie jedynaczka moja,
 Bo ją wziął w swą obronę do swego pokoja.
 Co słysząc sprawiedliwi, będą się radować,
 I za Jego dobroci będą mu dziękować.
 Ozwał mi się Pan zaraz, gdym krzyknął do niego,
 I uspokoił wszystkie troski serca mego.

O jakoż jest wesole oblicze Twe Panie!
Na które gdy kto wejrzy, wnel się czerstwym
 stanie!

Ten ubogi zawołał, a Pan z nieba swego
 Usłyszał i wyrwał go z ręku trapiącego.
Anioł Jego za każdym sprawiedliwym chodzi,
 I z niebezpieczeństwa go każdego wywodzi.
Skosztujcie wszyscy ludzie; jako to Pan dobry;
 A jako w miłosierdziu swoim bardzo szczodry;
O szczęśliwyż to człowiek, który swe ufanie
 Położył w tak łaskawym i swobodnym Panie!

Bójcie się Pana wszyscy służebnicy Jego,
 Bo nie czuje głodu dom sprawiedliwego!
Lwięta będą po lesie przed głodem ryczały,
 Ale Pan sługom swoim dał dostatek cały.
„Słuchajcie mię dziecieczki, a ja was nauczę;
 A w bojaźni was Pańskiej kruciuchno wyćwi-
 czę,

Kto chce mieć długi żywot, widzieć dobre lata,

A pobożnie zażywać pragnie tego światła:

Nie obchodź się więc z nikim obłudnemi słowy,

Hamuj język ode złej i wszetecznej mowy.

Przestań złego, czynń dobrze, a szukaj pokoja,

A tak będzie pływała w dobrach dusza twoja.”

Oczy Pańskie patrzą na sprawiedliwego,

Uszy Pańskie słuchają głosu pobożnego,

Ale niezbożnika Pan i z gruntu wywróci,

I w niwecz wszystką jego pamiętkę obróci.

Sprawiedliwy zawoła, usłyszy Pan z nieba,

I wszędzie przy nim stanie, gdzie będzie potrzeba.

Bliski Pan wszystkim ludziom serca skruszonego,

I kocha się w człowieku ducha pokornego.

Wiele złego przychodzi na sprawiedliwego,

Ale go Pan wybawia zawsze ze wszystkiego;

Strzegąc, aby najmniejsza ze wszech jego kości,

Nie była obrażona z Jego Opatrzności,

Zabija złość grzesznika, i poginą wszyscy,
Którzy sprawiedliwego mają w nienawiści.
Ale Pan swoich wiernych sług zdrowie odkupi,
I wyzwoli je mocne od niezbożnej kupy:
A gni wybawieni, uczczą Pana swego,
Stawiać zawždy i wielbić święte Imie Jego.

P S A L M XLI.

Quemadmodum desiderat.

Jako na puszczy prędkimi psy szczwana, strumienia szuka Łani zmordowana, tak mocny Boże! moja dusza licha, do Ciebie wdycha.

Ciebie żywego, mocny Boże zdroja, upracowana pragnie dusza moja; przyjdzie wždy ten czas, że samą osobą, stanę przed Tobą.

Łzy mam za pokarm, potrawy płacz wieczny, kiedy mię coraz pyta lud wszeteczny: gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany, Bóg zawołany?

Co człowiek słysząc, umiera na poły, pomniąc na on krzyk ludzi swych wesóły, którym prowadzić zwykł aż do proga, żywego Boga.

Czemuż się smucisz duszo moja! czemu omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu jeszcze ja będę z radością dziękował, że mię zachował.

Niech się, jako chce, trwoży dusza moja, wieczna jest Panie we mnie pamięć Twoja; tego i Jordan i Hermońskie skały, będą słuchały.

Na huk twych progów, wszech przepaści siły, jedna za drugą swe nurty złożyły: wszystkie twe dachy, wszystkie twoje wały, w nie uderzały.

Ale dzień idzie, kiedy Pan nade mną litość ukaże, a ja pieśń przyjemną i pośród nocy zaśpiewam mocnemu, obrońcy swemu.

A teraz rzekę: czemuś mię mój wieczny Boże zapomniał, kiedy mię wszeteczny człowiek frasuje; a serce tęskliwe, już ledwie żywe.

W jedne mię kęsy prawie rozbierają, kiedy mię teraz zli ludzie pytają: gdzie teraz on twój, nędzniku wygnany! Bóg zawołany?

Czemuż się smęcisz duszo moja, czemu omdlewasz? Panu ty ufaj, któremu jeszcze ja będę z radością dziękował, że mię zachował.

P S A L M XLII.

Judica me Deus.

Niewinność Panie moję, przyjmij w obronę swoję,
Przeciw potwarzy żywej, i powieści fałszywej,
Chciej się za mnie zastawić, mnie z rąk srogich wybawić.

Panie! w którym obrona, moja jest położona.
Czemu mię troskliwego, pchasz od oblicza swego,
Czemu chodząc narzekam, nieprzyjaciół się lękam?

Niech Twój pomocy Panie, światło prawdziwe stanie,
nie,

Za którym i ja pójdę i Twych wysokich dojdę
Pałaców, gdzie mieszkanie, gdzie Ty masz przeby-
wanie.

Tam do ołtarza twego, pójdę do Pana mego.

Pan jest moje kochanie, któremu dam wyznanie:

Grając w łagodne strony, że Bóg niewyciężony.

Duchu mój! czemu mdlejesz? czemu we mnie truchle-
jesz?

Ufaj Panu, któremu, jako Bogu wiecznemu

Jeszcze mam dziękować, że mię raczył zachować.

P S A L M L.

Miserere mei Deus.

BOŻE! w miłosierdziu swoim nieprzebrany,
U Twych nóg upadam ja człowiek stroskany:

Zmiłuj się nade mną , zetnij moje złości,
Omyj mię, oczyść mię z moich wszeteczności.

Znam mój grzech do siebie, a widzę go prawie,

I Tobie nietajno, ale Ty łaskawie

Racz się zemną ohejść, abys w słowach swoich
Prawym był nalezion, czysty w sądach Twoich.

Mnie jeszcze złość w matce przeklęta została,
Mnieć grzech jeszcze w mleku swém matka podała;
O Panie, Ty szczeróść serdecznie miłujesz,
I skarb swęj mądrości takim pokazujesz!

Pokropisz mię Hizopem, a oczyszczon będę,
Omyj mię. a śnieżnej jasności nabędę.

Zeszlij mi poselstwo wesole, a kości
Twym gniewem strapione, użyją radości.

Odwróć od mych grzechów surową twarz
swoję,

Ani chciej pamiętać na nieprawość moję;

Stwórz we mnie mój Panie! serce bogobojne,
A w oziębłych piersiach myśli wskrześ przystojne.

Nie odrzucaj mię od swej obliczności,
Ani bierz ode mnie ducha swej mądrości;
Przywróć mi dobrą myśl, przez mój grzech od-
jętą,

A podbij pod rozum złą żądzę przekłętą.

A ja w swym upadku, przez Cię podźwigniony,
Będę wszem (na przykład jawnie wystawiony,
Aby w miłosierdziu Twojem nie wątpili,
Ale się do Ciebie raczej nawrócili.

Wybaw mię z przeklęstwa mej niepobożności,
Aby mógł mój język słać Twę litości;
Otwórz wieczny Boże nieme usta moje,
A ja opowiadać będę chwałę Twoją.

Byś ofiar pożądał, paliłbym ofiary,
Ale wiem, że mało dbasz o takie dary.

Ofiara przyjemna Bogu, duch strapiony.
Serce uniżone, umysł ukorzony.

Bądź łaskawy na miasto swoje wieczny Panie!
Że tym rychlej w pięknych swoich murach stanie,
Tam przyjmiesz ofiarę cnoty, tam kładzione
Na Twój ołtarz będą cielce poświęcone.

P S A L M LXIV.

Te decent Hymnus, Deus in Sion.

Królu na ziemi i na wielkim niebie, chwała w Syonie wdzięczna czeka Ciebie: tam Oblubienice tobie poślubione, będą uczczone.

Do Ciebie, który prośbami ludzkimi nie gardzisz, przyjdą wszyscy, co po ziemi okrągłej chodzą, uczeńnicy wiecznych darów słonecznych.

Teraz (niestetyż) dawne nasze złości nas dolegają;

ale w Twój litości nadzieję mamy, że nam, choć nieprawym, będziesz łaskawym.

Szczęśliwy! kto się upodobał Tobie, i kogoś obrał przyjacielem sobie: aby przebywał w Twoim domu świętym, człowiekiem wziętym.

I my Twój wiecznej dobroci ufamy, że w tym Kościele rychło stanąć mamy, i użyjemy roskoszy wiecznego, pałacu Twego.

Okaże łaskę i swe zmiłowanie, dziwne nad ludem swoim i ufań, wszęch ziemskich granic i nieprzebranego, brodu morskiego.

Ty wielowładny! góry niezmięzione w ich gruncie trzymasz; Ty morze szalone i ludzkie złości króciś, niecąc wojnę, w czasy spokojne.

Twych gromów srogich ludzie się lękają, którzy i w dalszych krainach mieszkają. Ty uweselasz ranny świt pozorny, i zmrok wieczorny.

Za twym dozorem wilgotności staje obłitej ziemi,

na jej urodzaje. Rzeki wód pełne, zkaąd wszystkie stworzenie, ma wyżywienie.

Ty nocną rosę na suche zagony spuszczasz i wczesny deszcz nieprzepłacony. Ty błogostawisz nieprzelicznemu, płodu ziemskiemu.

Rok wszystko-rodny, wieniec znakomity, niesie na głowie Twą łaską uwity, a gdziekolwiek Ty stopę swą położysz, obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują, w polach ślad mnóstwo, zbożem oblitują nizkie doliny, a pełen nadzieje oracz się śmieje.

P S A L M LIV.

Exaudi Deus orationem.

Obrońco ucisnionych, Boże litościwy!

Usłysz modlitwę moję i głos żałośliwy,

Nie proszę, ale wołam, takém ja dziś z strony

Nieprzyjaciela swego wielce zatrwożony.

Wszystkie swoje fortele na mnie wynurzyli,
Wszystkę swą popędliwość na mnie wyrzucili.
Serce się we mnie trwoży, siła odstępuje;
Śmierć przed oczyma lata, a mnie strach zdej-
muje.

I mówię czasem sobie; by to człowiekowi
Wolno było latać, jako gołębiowi,
Leciałbym co najdalej między puste lasy,
I tambym swój wiek trawił, i przetrwał złe czasy.
Zamieszaj Boże wieczny! ich rady złośliwe,
Rozdziel namowy różne, języki kłamliwe,
Widzę miasto w ich rządzie na poły zginione,
Miasto na zbytki zgodne, w myślach rozlar-
gnione.

We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,
Z rynku niesprawiedliwość i ucisk nie schodzi,
W domach siedzi wszeteczność, a zaś ulicami
Lichwa chodzi ludzkiemi umoczona łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawnie mój szacował,
By mię był ten, co mi źle myśli, prześladował:
Nigdyby mi tak ciężkie jego złorzeczenie
Nie było, ani jego zła chęć i strapienie;
Ale Ty na mię jedziesz, któregom ja z wiela
Obrał sobie, i zawždy mam za przyjaciela;
Abyśmy swych tajemnic sobie się zwierziali,
I do Pańskiego domu w miłości schadzali.
Bóg daj, zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,
Aby go żywa ziemia rozstępna połknęła!
Ja się będę uciekał, Panie mój, do Ciebie,
A Ty mej niewinności miejsce dasz u siebie.
Rano będę i w wieczor, i w południe prosił,
Będę swój głos płaczliwy do nieba podnosił:
A Ty Panie wysłuchasz, i obronisz snadnie,
Choć na mnie nagle wojsko największe napadnie.
Wysłuchasz (mam nadzieję pewną) i obronisz,
A ludzie niecnotliwe swoją pomstą zgromisz:

Próżno się tam spodziewać kędy obaczenia:

Ludzie są niepobożni, i złęgo sumienia,

Rzucites się na niewinne, zapomniał umowy,

Powieść jego miodowa, a umysł bojowy,

Słowa tak mu z ust płyną, jako olej cichy,

Ale kto chce uważać, są śmiertelne sztychy.

Włóż na Pana swój ciężar, a On cię ratuje,

Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje.

Chytrego upad czeka, w pół wieku zostanie

Mężobójca, ja w Tobie mam nadzieję Panie.

P S A L M LXXIV.

Confitebor Tibi Deus.

Ciebie my wiecznie wyznawać będziemy, i Twoje cuda świata opowiemy: a Ty nam szczęście będziesz nasze sprawy, Boże łaskawy.

Kiedy się skończą zamierzone lata, przyjdzie są-

dzie (Pan opowiada świata): tam płacić będzie dobrze cnotliwemu, źle nieprawemu.

Strwożona ziemia wespół ze wszystkimi będzie topniała, którzy są na ziemi; ale zaś przez mię jej słupy zwątlone, będą zmocnione.

Kajcie się grzechów, upominam, kajcie, ani pozorem nazbyt potrząsajcie: Bóg niech ma pokój, ani mówcie hardzie, Jemu ku wzgardzie.

Próżno się sławy takowym od wschodu, albo spodziewać od słońca zachodu; ani z południa, ani ona przyjdzie od Akwilona.

Bóg Panem świata, i sam wszystkim włada: hardego z miejsca wysokiego składa; a niewolnika posadzi w koronie, na złotym tronie.

U Pana w rękę pełna czasa stoi przykrego mu-stu, tym złe ludzie poi, lejąc im drożdże i jad niewidomy, w gardziel łakomy.

A ja Twą dobroć, Boże wyznawam wiecznie, i

swego czasu bardemu, koniecznie przyłamię rogów,
tam pierzchną kłopoty, użyją cnoty.

P S A L M LXXVI.

Voce mea ad Dominum.

Pana ja wzywać będę, dokądem żywy,
A On w uszy swe przyjmuje głos płaczliwy:
Do tegom się ja uciekł czasu trudności;
Do tegom ręce ściągnął w nocne ciemności.
Dusza na ten czas ani się cieszyć dała,
Ale do Pana swego z płaczem wzdychała,
Woławszy, narzekawszy, głosu niestaje,
Sen, troski widząc, indziej skrzydła podaje.
Przychodziły mi na myśl dawniejsze lata,
Co Pan dla wszystkich uczynił pierwszego świata!
Wspomniałem twoje wdzięczne piersi, któremi
Litość Pańska nade mną znaczna na ziemi.

I myślałem w sercu swem: na wieki
Jużem wypadł nieszczęsny z Pańskiej opieki;
Ani się da przywieść, aby samemu
Łaskę jeszcze okazał słudze swojemu.
Czyli już miłosierdzie Jego ustało?
Czy się wiekuistego słowa przebrało?
Czy zgoła Pan zapomniał, co to żałować?
Ani łaskę w gniewie swym chce okazować:
Co mówię? Pańska ręka niesie odmiany,
Ja przecie jakimkolwiek zafrasowany.
Nie zapomnę wyznać Twojej mądrości,
Twych uczynków ozdobnych, Twój wielmożności.
Wspomnę na Twoje sprawy niewystawione,
Sprawy, dawno rozumem nieogarnione.
Będę rozważał Twoje postęпки święte;
Będę opowiadał sądy Tve niepojęte.
Świątobliwe te drogi, Wszzechmocny Boże,
Tobie świat nic równego podać nie może.

Okazałeś swą możność i dziwne siły,
Kiedyś z Egiptu wywiódł swój ów lud miły.
Widziały Cię, o Boże! wody, widziały
I lękały się, a morskie przepaści drżały.
Chmury z hukiem lunęły deszcz niestychany,
Lunął i grad gwałtowny z wichrem zmieszany.
Twoje ogniste strzały, twe straszne gromy
Latały, a niebieskie trzaskały domy;
Roily się po niebie w krag błyskawice,
A strach zdejmował wszystkie ziemskie granice.
Na morzu ścieszki Twoje, na wodach drogi;
Ale nie poszlakował żaden Twój nogi.
Przewiodłeś jako stado za Mojżeszowym,
I za powodem lud swój Aaronowym.

P S A L M 72.

Do Twojej wszedłem Świątyni, Panie!
Twegom się radził zakonu,
Co też się z złymi w ostatku stanie?
Co za los ma być ich zgonu?
Poznałem, Boże! jako fałszywie!
W bogactwach ufność swą kładli:
I gdy się w górę pieli skwapliwie,
Tęm ciężej na dół upadli.
Jakaż pustynia, gdzie się szērzyli!
Jak nagle błyszczec przestali!
Z grzechami swemi się pograżyli,
I pamięć swoję zmazali.
Jak temu, który ze snu powstanie,
Ucieka nocne marzenie;
Tak o bezbożnych w mieście Twém, Panie,
I samo zgasto wspomnienie.
Cóż ma mieć niebo, żebym poglądał

Nań, jak na szczęście prawdziwe?
Albo na ziemi czegożbym żądał,
Gdzie wszystko widzę fałszywe?
Serca nie czuję, cały niszczałem,
Zwracając moje powieki
Ku memu Bogu; co mym udziałem,
Dziedzictwem mojem na wieki.
Oto ci wszyscy, co nad mnie manie
Od Stwórcy swego odstali,
Zginą, i sam ich zagubisz, Panie,
Bo śluby Twoje złamali.
A mnie przy Bogu dobrze przebywać,
I w nim zaufać do zgonu;
Pochwały jego codziennie śpiewać
Po bramach córki Syonu *).

*) Zamek Dawida na górze Syon, nazywa się córką Syonu, gdzie była i Arka Pańska.

P S A L M X C I V.

Venite Exultemus Domino.

Pójdźmy z ochotą, Panu chwałę dajmy:

A jego łaskę wiecznie wyznawajmy.

Stawmy się przed nim Zbawcą wszech trudności,

Szafarzu zdrowia i wszelkich trudności.

Śpieszajmy sobie z chęcią i z dziękami,

Także i wdzięcznym lutń dźwiękiem, z pieśniami.

Pan to jest wielki, Król niewyciężony,

Nad wszystkie inne bogi przełożony,

W Jego są ręku ziemskie głębokości,

I niedostępne górne wysokości:

Jego jest morze, a on je sam sprawił,

I wszystko-rodną ziemię on postawił.

Pójdźmy, ściągawszy ręce swe do Pana,

Nieomieszkajmy upaść na kolana

Przed Majestatem Jego wielmożności,
To jest nasz Stwórca, to jest Pan litości!
A my lud jego, o którym on w czasie
Zawždy przemysła, i które sam pasie.

Dziś jeśli w uszy swoje usłyszycie
Najświętobliwszy głos jego, pomnijcie
Serca przyłożyć nie swych ojców wzorem,
Którzy mię szczerym na puszczy uporem,
Słuchać nie chcieli; ale doświadczali
Możności mojej, aż też jej doznali.

Przez lat czterdzieści ten lud mię frasował,
Któremu ja też tak długo folgował,
Żem rzekł nakoniec: ci ludzie szaleją,
Ani uważyc moich słów umieją.
Przetom też przysiągł, gniewem zapalony,
Że ich miał minąć pokój namieniony.

P S A L M C.

Misericordiam et iudicium.

Ciebie Boże niezmierny brzmieć będą moje wdzięczne strony; Ciebie dobrego, nad dobrymi, surowego, nad surowymi.

Do tegoż zawsze był chętny, jakoby żywot wieść uczciwy, zdarz tylko Panie służyć swemu, a chciej dopomóż mi ku temu.

Serce niewinne chcę zachować, wszelkich się spraw złych warować; przewrotni łaski nie mają, próżno na mnie poglądują

Niepobożnego nienawidzę, złoczyńcą się, jakom żyw brzydę: gniewu mego niech ten czeka, kto pokątnie o bliźnim szczeka.

Z hardym nie wytrwam, i z temi, którzy brakują mizerni. Cnotliwy przy mym boku siedzie, niewinny też mi służyć będzie.

Miejsca w mym domu nie zagrzeje, kto fałszem

robi: tej nadzieje kłamca niech będzie, że z mej strony, nie ma być nigdy poważony:

Koniecznie na to się usadzę, że wszystkie grzeszne z świata zgładzę: a miasto Pańskie tak umię, że nie zostawię, tylko cnotę.

P S A L M CI.

Domino exaudi orationem.

Ustysz prośby moje, Boże litościwy!

A niechaj Cię mój głos dosięże troskliwy;

Nie odwracaj czasu złej przygody mojej,

Ode mnie smutnego Świętej twarzy Twojej:

Ale nakłoń ucha, Ojczy dobroliwy!

A nie opuszczaj mię w mój czas nieszczęśliwy.

Kiedykolwiek wołam ściśniony frasunkiem,

Przybądź, proszę, Panie! przybądź z swym ratunkiem.

Jako dym, tak lata moje uleciały,

Kości jako głównia, moje wygorzały.

Na chleb nie pomyślę, a też serce moje
Uschło, jako trawa w srogie letnie znoje.

Przez ciężkie wzdychanie, przez mój płacz ser-
deczny:

Przez nieznośną żalność i frasunek wieczny,
Krwi w sobie nie czuję, nie masz we mnie ciała,
Kości tylko biedne, a skóra została.

Jestem, jako w lasach Pelikan schowany,
Jestem, jako puhacz w pustyniach mieszkany:
Nie smutniej narzeka wróbel w gnieździe mały,
Kiedy go maciory płocze odleciały.

Nleprzyjaciel, patrząc, cieszy duszę swoje,
A szydząc, przysięga przez osobę moję.

A ja miasto chleba szczerym żyw popiołem;
A łzy piję, siedząc smutny za mym słołem.

Przez twój gniew surowy (boś mną zapalczywy
Z góry dał o ziemię) wiek mój nieszczęśliwy

Scyblił się ku nocy, jako cień wieczorny;
I uschłem prawie, jako kwiat ugorny.

Ale ty na wieki trwać będziesz, mój Panie!

A pamiątka Twoja nigdy nie ustanie:

Ty się nad Syonem masz jeszcze zmiłować,
A snadź już czas przyszedł, żeby go ratować.

Już ku murom jego serce obrócili,

Słudzy Twoi już się pustynń użalili:

I będą się Ciebie wszystkie kraje bały,

I wszyscy królowie złękna się Twęj chwały.

A to, iż znowu miasto swe naprawisz,

I w swym Majestacie widomie się stawisz;

A gardzić nie będzie pokornych prośbami,

Ani ludzi wielce zasmuconych łzami.

Niech to pismem będzie napisano złotym

Dla wieku przyszłego, aby świat napotym

Miał pamiątkę Pańskiej dziwnęj Opatrzności:

A sława słyńęła jego ku wieczności.

Albowiem na niebie, siedząc Pan wysoko,
Raczył swe ku ziemi na dół spuścić oko,
Aby płacz usłyszał więźniów okowanych,
A rozwiązał na śmierć ostatnią podanych.

Aby na Syonie ciż mu dziękowali,
I moc w Jeruzalem Jego wyznawali,
Wtenczas, gdy lud wszystek, wszyscy przełożeni,
Ku Twojej służbie Pańskiej będą zgromadzeni.

Teraz acz mię trapił długimi drogami,
I lat moich błędnych skrócił frasunkami.
Przecie k niemu wołam: nie urągaj człeku
Smutnemu, mój Panie! w połowicy wieku.

Twoje lata są wieczne; Tyś nieba budował,
I ziemię rękoma swemiś ugruntował:
To wszystko zginie, a Ty w swej całości,
Boże mój! trwać będziesz po wszystkie wieczności.
Wszystko to zwiąszeje, jako płaszcz pochodzony,
I odmianę weźmie: Tyś nieodmieniony,

I lat nieskończonych, których uczestniki
Uczyn bez pochyby swoje miłośniki.

P S A L M CXXVI.

Nisi Dominus aedificaverit.

Jeśli domu sam Pan nie zbuduje,
Próżno człowiek o nim się frasuje:
Jeśli miasta sam strzedz nie będzie,
Próżno czuje straż po wałach wszędzie;
Próżno z domu przede dniem wychodzisz:
Próżno zmrokiem ostatnim przychodzisz;
Nie zarobisz ani pożywienia,
Nie będzie-li z nieba wspomżenia.
Ale komu sam Pan litościwy,
Daje mu sen oczom pożądlivy;
Daje dziełek w domu wdzięczne roje,
Toć jest, Panie, przeżegnanie Twoje.
Nie tak groźne, nie tak są straszliwe

W ręku mężkich strzały popędliwe:
Jako kiedy przy ojcowskiej głowie,
Stanowią się cnotliwi synowie.

Szczęśliwy ten, między szczęśliwemi,
Kto swój sajdak strzałami takimi
Obwarował, gdy przed sądem stanie,
I prawa mu, i serca dostanie.

P S A L M CXXXIII.

Eccc nunc benedicite.

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy!
Którzy trzymacie straż w jego świątnicy,
Teraz, jako to noc milczy, wiecznemu,
Chwałę oddajcie winną Bogu swemu.
Ręce ku jego mieszkaniu ściągajcie,
A winną chwałę jemu oddawajcie;
I on wam także będzie błogosławił,
Ten, który niebo i ziemię postawił.

P S A L M CXXXVI.

Super flumina Babilonis.

Siedząc po niskich brzegach babilońskiej wody,
 A na piękne Syońskie patrząc ogrody,
 Cóż mam inszego czynić? jedno płakać smutnie,
 Powieszawszy na wierzbach niepotrzebne lutnie.

Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żałobie,
 Przecie piosnkę Syońską każe śpiewać sobie.
 Przebóg! jako to ma być, aby pieśni Pańskich
 Głos miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeślibym cię zapomniał, o kraino święta!
 Niech moja swęj nauki ręka zapamięta:
 Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,
 Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę!

Pomnij Wszechmocny Panie! co nam wyrządzali
 Edomczycy, jako w nasz ciężki dzień wołali:
 Zagubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie;
 A ich mury do gruntu samego rozwalcie.

A i ty Babilon strzeż dobrze swęj głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy.
Szczęśliwy! który za nas odmierzy tve winy,
A o kamień uderzy tve nieszczęsne syny.

P S A L M CXXXIX.

Eripe me Domine.

Bronię mię mój Panie! od ludzi złośliwych,
Bronię od potwarców sprośnych, niewstydlivych,
Którzy w swém sercu zdradę tylko knują;
A na mię wojsko ustawnie szykują,
Ostrością zębów podobni wężowi,
Jadem bystremu równi padalcowi.

Uchowaj mię, Panie, od rąk niezbożnych;
Bronię mię od moich nieprzyjaciół możnych,
Którzy upłatać żądają me nogi,
Sidłami ścieszki natknąwszy i drogi;

Panie, Tyś Bóg mój! Ty modlitwy moje
Racz przyjąć w uszy miłosierne swoje.

Tyś mój obrońca, Ciebier ja łaskawym
Znał przeciw sobie zawždy w boju krwawym;
Nie ciesz złych ludzi, Boże mój prawdziwy,
W ich przedsięwzięciu, aby nieżycliwy
Człowiek pływając w szczęściu, niewinnemu
Tym cięższy nie był i sroższy dobremu.

Ich radę chytrą i wszeteczną mowę,
Obróć na ichże niepobożną głowę:
Niech żywy ogień z nieba spadnie na nie,
A Ty ich poraż, że żaden nie wstanie.
Nie długie szczęście kłamliwych na świecie,
A zły w swojejże złości się uplecie.

Pewienem tego, ani się nie mylę;
Że ujrzę rychło tę szczęśliwą chwilę,
Gdy się Pan będzie mścił krzywdy ubogich,
A wybawi je z ich frasunków srogich;

I będą dobrze Pana wyznawali;
I na twarz jego prawdziwie patrzali.

P S A L M CXII.

Vocce mea ad Dominum.

Pana wołam, Pana proszę, ręce k niemu też wynoszę; przed nim krzywdę swą przekładam, jemu swój żal opowiadam.

Ledwie mi już ducha stanie, ale Tobie mocny Panie, wiadomo, że bez winności, cierpię takie doległości.

Po drogach, gdzie mię widają; sidła na mię zastawiają: pójrzę w lewo, albo w prawo, nie stawi się nikt łaskawo.

Już ci uciec nie masz kędy, nieprzyjaciół pełno wszędy. A nikt się z tym nie opowie, że jest łaskaw na me zdrowie.

Do Ciebie ja Boże żywy, uciekam się nieszczę-

śliwy: Tyś nadzieja, Tyś na ziemi, dział mój między żyjącymi.

Przyjmij w uszy mój płacz srogi: bo mię zewsząd zdjęty trwogi; wyrwij z ręki mię ciężkiemu nieprzyjacielowi memu.

Zbaw z wzięcia duszę moję, abym wyznał łaskę Twoję. Użyją oni radości, z Twój przeciwko mnie litości.

P S A L M CXLII.

Domine exaudi orationem.

Wysłuchaj, wieczny Boże, prosby moje,
A nakłoń ku mnie święte uszy Twoje,
Według swęj prawdy, według swęj litości,
Racz mię radować z mej dolegliwości.

Niechcięj się ze mną, Boże litościwy,
Prawem obchodzić: żaden człowiek żywy
Tak święty nie jest, aby na Twym sądzie
Nie miał być w jakim wytkniony nierządzie.

Oto zły człowiek trapi moją duszę,
A ja w jaskiniach ślepych mieszkać muszę:
Światła nie znając, równym umarłemu,
Pod niewidomą ziemię złożonemu.

W takich frasunkach i w takich niewczasach,
Myślałem przecie o dawniejszych czasach,
Coś Ty za cuda czynił, coś sprawował,
Abyś był wcale wierne swe zachował.

Toć jest pociecha mych trosk i wzdychania:
Czekam ja przecie Twego zmiłowania:
Czeka ochłody dusza utrapiona,
Jako dżdżu czeka ziemia upalona.

W czas mię wysłuchaj, w czas mię ratuj Panie,
Jnż mi sił ledwie i duszy mój stanie,
Gdzie mię Ty przejrzysz, jużem dawno w ziemi,
A niech mię liczą między umarłemi.

W Tobie nadzieja i ufanie moje
Tkwi wszystko, a Ty miłosierdzie swoje

Objaw nade mną, a ukaż mi drogę,
Po której chodząc, bezpiecznym być mogę.

Wyrwij mię z ręku nieprzyjaciół srogich,
Obrońco smutnych, i twierdzo ubogich:

Naucz mię w świętym żyć zakonie Twoim,
Albowiem Ty sam jesteś BOGIEM moim.

Duch Twój prawdziwy niechaj mię sprawuje,
I drogę k tobie prostą ukazuje;

Przez sławę swoją rozwiąż mię z trudności,
A zażyj zwykłej nade mną litości.

Weźmij w opiekę duszę moją smutną;

Nieprzyjacielską ukróć myśl okrutną;

Zniszcz je na ziemi w srogim gniewie swoim,
A pomnij, Panie, że ja sługą Twoim.

P S A L M CXLVIII.

Laudate Dominum de Coelis.

Duchy próżne śmiertelności, dajcie cześć na wysokości; Panu swemu, ze wszech najświętszemu, Panu najchwalebniejszemu.

Wszyscy Aniołowie jego, wszystkie wojska wyznawajcie go: słońce i koło miesięczne, wyznawajcie go gwiazdy wdzięczne.

Niebo pięknie sklepione, wody w górze zawieszone, winną chwałę najświętszemu, dajcie Imieniu Pańskiemu.

On wyrzekł swe święte słowo, a świat stanął wnet gotowo: ku wieczności wszystko sprawił, nie zmienił się, co ustawił.

I wy Pana chwalić macie, smoczy, co w górach mieszkanie, i wielorybowie z wami, którzy grają pod wodami.

Para i ogień gorący, grad i śnieg z nieba pły-

nący, i prędkie duchy wichrowe, na Pańskie słowa gotowe.

Góry i pola zielone, drzewa polne, drzewa płonne: zwierzęta, bydło, robacy, i odziani pierzem ptacy.

Królowie i przełożeni, na sąd ludzki wysadzeni: wolne rzeczypospolite, i książęta znamienite:

I ty kwitnąca młodości, i ty dojrzała starości: dawajcie Panu cześć społecznie, on sam godzien chwały wiecznie.

Jego sława wyższa nieba, on, jako Pan, da co trzeba: a my jego lud wybrany, śpiewajmy Mu Psalm poddany:

P S A L M LXXX.

Exultate Deo Adjutori nostro.

Radujcie się Bogu najwyższemu,
Dobrodziejowi naszemu.

Bijcie w bębny w instrumenta grajcie,
A Psalmów nie zaniechajcie.

Trąbcie w trąby w święta uroczyste,
Dajcie chwały Panu czyste.
Dzień to święty, zwyczaj to umówny,
I porządek Pański słowny.
Który podał narodowi swemu,
Potomstwu Izraelskiemu.
Na pamiątkę wieczną wyzwolenia,
Z Egipskiego udręczenia.
Tam głos Pański przedtym niesłuchany,
Ojcom naszym jest podany:
Jam to sprawił, że wolny grzbiet macie,
A w glinie rąk trzymacie.
Wzywajcie mię w swęj dołęgłowości,
A jam was zbawił w ciężkości:
Strzegłem was w grom, doświadczałem statku
W przykrym wody niedostatku.
Słuchajże mię, cnego Izraela
Potomku wybrany z wielu!

Tę umowę teraz między tobą
Stanowią i między sobą:
Będziesz strzegł moich słów statecznie,
Ani się dasz uwieść wiecznie:
Byś miał z bogi obcami przestawać,
A bałwanom chwałę dawać.
Lecz tylko mię wyznasz **BOGIEM** swoim,
Któryć w uciśnieniu twoim,
Do wolności pomógł wyrzec słowo,
A wszystko masz mieć gotowo.
Nie słuchali, a me słowa próżne
Rozniósł wiatr na morza różne;
Przetom ja też puścił na ich wołą,
Niechaj idą kędy zdołają.
Oby byli słów moich słuchali,
I nauki mojej postrzegali.
Prędzejbym był ich wszystkie ukrócić
Przeciwniki i obrócić

Rękę swoje na sprośne pogany,
Żeby musieli za Pany
Wyznać byli wierne sługi moje,
W chęć ubrawszy twarzy swoje.
A żadnej, ba wiecznej już odmiany
Nie znałby lud mój wybrany,
Łojby byli na zbożu zbierali,
Miód z opoki twardej ssali.

P S A L M XLVIII.

Audite haec omnes gentes.

Słuchaj co żywo! wszystkie ziemskie kraje
Nakłońcie uszy, i kędy dzień wstaje,
I kędy gaśnie i którym słoneczny
Płomień dojmuje i którym mróz wieczny.

Słuchaj mię bądź kto między podłym gminem,
Bądź się kto pisze bohaterskim synem,
Słuchaj ubogi, i ty słuchaj, komu
Pieniądze leżą nieprzebrane w domu,

Zdrowców zakrytej mądrości dobędę,
I rozum szczerzy opowiadać będę.

Ku przypowieści i sam ucha złożę,

A sensa swoje przy lutni wyłożę.

Czegoż się mam bać, albo z sobą trwożyć?

W nieszczęsną chwilę jest się czym założyć:

Napróżno człowiek łakomie nabywał,

A nad swym bliźnim fortelów używał.

Szaleni ludzie, którzy w swem władaniu

Nadzieje kładą, albo też w zebraniu,

Brat rodzzonego nie odkupi brata,

Kiedy już przyjdą zamierzone lala.

Droga na okup jest dusza człowiecza,

Próżne starania, próżna o tym piecza:

Aby kto śmierci mógł się uwarować,

I żyć na wieki, i w grób nie wstępować.

I mądry umrze, a umrze i głupi,

Jednako z duszy śmierć obydwuch złupi;

A ich osiadłość i wielkie zebranie,
Przyjdzie nakoniec w dobrach szafowanie.

Pałace wielkim kosztem wystawiają,
Budownym zamkom swe imiona dają,
Tusząc, że to trwać aż na wieki będzie,
A ich pamiątka słynąć musi wszędzie.

Płocha cześć ludzka i chluba znikoma,
Albowiem skoro przyjdzie śmierć łakoma:
Hardego snadnie z powagi wyzuje,
I tymże torem, co było, zajmuje.

Ale głupiego trudno wycnicować;
Wszak więc i dzieci błędów naśladować
Ojcowskich zwykli, więc karmi się niemi
Śmierć jak barany w piekle złożonemi.

I będą dobrzy rychło temi władać,
A oni władzy muszą swęj postradać:
Dół ich dom będzie: a ja ufam w tobie,
Boże mój! że ty mię przyjmiesz ku sobie,

Nie to, że kogo fortuna wystawi,
 Złota i srebra, czei ludzkiej nabawi:
 Bo go śmierć sroga ze wszystkiego zwlecze,
 I cześć obłudna za duszą uciecze.

Używa czasów, żądzom swym folguje,
 A tenże żywot i drugim cukruje:
 Przeto też musi ujrzeć nizkie kraje;
 Gdzie noc ogromna nigdy nie ustaje.

Niechaj, jako chce, człowiek w szczęściu pływa,
 Niechaj poganin, jako chce, używa,
 Rozum z fortuną gdy nie ma przymierza,
 Ten do bydłeczej śmierci bardziej zmierza.

P S A L M XXVIII.

Afferte Domino.

Nieście chwałę mocarze Paau mocniejszemu:
 Nieście chwałę, królowie królowi więkzemu,
 Jego ze wszech najświętsze Imie wyznawajcie,
 Jemu w kościele świętym, Jemu się kłaniajcie.

Głos Pański deszcze leje, głos Pański grom srogi
I okrutne pobudza na powietrzu trwogi;
Pan na morzu podnosi straszne nawałności,
Głos Pański wielkiej władzy i wielkiej możności.

Głos Pański cedry łamie, i dęby przewraca,
A wielkimi górami tak snadnie obraca,
Jako więc to tam, to sam jednoroźcowemi,
Wesoła młodość miota cieleży pustemi.

Na głos Pański z obłoków ognie wyskakują;
Pustynie drżą arabskie, łanie dzieci trują;
Lasy giną, wielmożność jego znaczna wszędzie,
Do końca świata zawsze wyznawana będzie.

Pan na swym Tronie siedział, gdy potop świat
psował;

Pan na swym Tronie będzie na wieki królował;
Tenże serce i siłę ludu swemu daje,
I ziemię błogostawi na jej urodzaje.

P S A L M CL.

Laudate Dominum in Sanctis.

Chwalcie Pana, z jego świątobliwości,
 Chwalcie Pana, z jego wielkiej możności;
 Chwalcie z mocy, chwalcie go
 Z dziwnej wielkości jego.

Chwalcie Pana, ogromnemi trąbami,
 Chwalcie Pana, przyjemnemi lutniami,
 Chwalcie bębny, chwalcie go
 Kołem tańca pięknego.

Chwalcie Pana, i arfą i regały,
 Chwalcie wesołemi cymbały,
 Wszystkie rzeczy żyjące,
 Bądźcie Pana chwalące.

P S A L M L.

Bądź mi litośny, Boże nieskończony,
 Według wielkiego miłosierdzia Twego;
 Według litości Twjej niepoliczonych:

Chciĕj zmazać mnóstwo przewinienia mego.

Obmyj miĕ z złoŝci, obmyj tĕj godziny,
Oczyŝć miĕ z brudu, w którym miĕ grzech trzyma.

Bo ja poznajĕ wielkoŝć mojej winy,
I grzech mój zawsze przed memi oczyma.

Odpuŝć! przed Tobą grzech mój popełniony;

Boŝ przyrzekł, ŝe ta kary ujdzie głowa,

Którąć przyniesie grzesznik uniŝony:

By nie mówiono, ŝe nie trzymasz słowa.

Wspomnij, ŝem w grzechu od matki poczęty,

Ztąd mi zła skłonnoŝć! chociaŝ z drugiej strony

Ŝe lubisz prawdĕ, Twĕj mądroŝci ŝwiĕtej,

I Twych tajemnic jestem nauczony,

Jak trĕdowatych pokropisz miĕ zielem,

Serce me nad ŝnieĝ bĕdzie wybielone;

Tak uszy moje napełnisz weselem,

I pocieszą siĕ koŝci poniŝone.

Odwróć twarz moją od przestĕpstwa mego,

I wszystkie moje pomóż nieprawości;
Stwórz serce czyste, warte BOGA swego,
A ducha prawdy wlej w moje wnętrze.

Nie oddalaj mię od ojcowskiej twarzy,
Nie chciej mi bronić Twojego natchnienia,
Wróć radość, którą niewinność nas darzy,
I racz mię w duchu utwierdzić rządzenia.

Odpuść mi! a ja Twoje zlitowanie
Powiem przed bracią memi grzesznikami;
Jak ich nauczę drogi twojej, Panie,
Oni do Ciebie przybiegną tłumami,

Zasłoń mię przed tym mym nieprzyjacielem,
Przed krwią, com przelał w mojej niezbożności!
Boże! język mój rozgłosi z weselem
Tę folgę twardej Twój sprawiedliwości.

Chciej mi otworzyć usta moje, Panie,
Bym śpiewał chwałę Twojego Imienia.
Jeśli chcesz ofiar, wszak na nie mię stanie;

Lecz nie tak miłeć są całopalenia.

Osiara Bogu: żalem zdjęta dusza,
Serce skruszone i upokorzone;
To do litości najprędzej go wzrusza,
Te dary miłe przed nim położone.

Jeśli co usta zmazane uproszą,
Górze Syońskiej chciej być dobroczynny,
Jerozolimskie niech się mury wznoszą,
I nie karz miasta, bo ja tylko winny.

Gdy mi odpuszczisz a miasto się wzmoże,
Wtenczas oliarnych cielców pełne stoły,
Całopalenie wtenczas przyjmiesz Boże,
I na Twój ołtarz położą Ci woły.

P S A L M XLV.

Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach,
które nalazły nas bardzo.
Przełoż się bać nie będziem, gdy się poruszy ziemia,
i przeniosą się góry w serca morza.

Szumiały i zamęciły się wody ich, zatrzęsły się góry przed siłą Jego.

Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże, poświęcił przybytek swój Najwyższy.

Bóg w pośrodku jego; nie będzie poruszone, ratuje go Bóg rano na świtaniu.

Potrwożyły się narody, i nachyliły się królestwa, dał głos swój, poruszyła się ziemia.

Pan zastępów z nami: Bóg Jakóbów obrońcą naszym.

Pójdźcie a oglądajcie sprawy Pańskie jakie uczynił cuda na ziemi: odjąwszy wojny aż do krajów ziemi.

Skruszy łuk, i zdruzgocze oręż: i tarcze ogniem popali.

Uspokójcie się, a obaczcie, że ja jest Bóg; będę podwyższon między narody, będę podwyższon na ziemi.

Pan Zastępów z nami: Bóg Jakóbów obrońcą naszym;

Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Ś. Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. A.

P S A L M 37.

Gdy Cię przymuszam, niechciej mię Panie,
Niechciej mię karać z mych złości,
Bo pod ciężarem któż nie ustanie,
Gniewu Twojego wielkości?
Już strzały twoje utknęły we mnie,
Twa ręka głębiej je wraża!...
Zdrowia w mem ciele szukam daremnie,
Gniew Twój mą słabość pomnaża.
Ból mój do samych przenika kości,
Grzech mój jest moim zniszczeniem:
Wzniosły się nad mą głowę me złości,
I swém mię gniołą brzemieniem.
Głupim ja, kiedy moje się rany
Ledwie zgoiły połową,

Niedbałem, a tak jam zaniedbany

Otworzył rany na nowo.

Nędzny ja, chodzę skruszony cały,

Cały dzień w smutku boleję!

Urąga ze mnie wróg mój zuchwały,

Straciłem zdrowia nadzieję.

Cierpię, losowi memu nie łaję,

I w pokorze go przyjmuję.

Z szlochaniem ryczę, czem się wydaję,

Jaki me serce ból czuje.

Czego ja żądam, Ty widzisz Panie!

Ty patrzysz na me jęczenie,

Serce me cierpi, sił mi nie staje!

Zgasły mych oczu promienie.

Co przyjaciołmi mojami byli,

Co za mym stołem siedzieli,

Dzisiaj dalecy! na mnie godzili,

Dziś przeciwko mnie stanęli.

Λ insi na mnie gwałtem napadli:
Co duszy mojej szukali!
Myśląc mi zdrady, potwarze kładli,
W sprawach się moich badali.
Ja zaś jak niemy, jak niesłyszący,
W sobie te wzgardy ich tłumię,
Stałem się niby człek nieczujący,
Co odpowiedzieć nie umie...
Bom w Tobie Boże złożył ufanie,
Twojej wyglądam pomocy,
Ty mię wysłuchasz losów mych Panie
Wesprzesz mię w mojej niemocy.
Bom Ciebie prosił, żeby mię w żarcie
Nie szczypał wróg mój zuchwały,
Żeby nie gadał: „Otóż mu wsparcie,
„Jak mu się nogi zachwiały!”
Jam gotów cierpieć cō mi się przyda,
Ból mój przed memi oczami.

Przez mnie samego grzech się mój wyda,

Myślę nad memi winami.

A mimo tego nieprzyjaciele

Ciężą mi każdej godziny!

I jeszcze ich się przyczynia wiele,

Nienawidzić mię bez winy.

Ci, co za dobre złością oddają,

Niemogąc mię w czym obwinić,

To mi jako grzech jaki zadają,

Ze lubię dobrze uczynić.

Nie odstępujże Boże i Panie,

Sługi Twojego Imienia,

Zechcesz! złęgo mi nic się niestanie,

Boże mojego zbawienia.

P S A L M V.

Kiedy z Egiptu Izrael wychodził,

Dom się Jakóba z więzów oswobodził.

Wielka tam, Panie! łaska Twoja była,
I niepodobna ku wierzeniu siła.

Pęd morza razem na pół się rozsadził:

Jordan w tył swoje wody odprowadził:

Góry wzniesione, jak capy, a skały,

Jako wesole jagnięta, skakały.

Cóż ci to morze? kto cię tak rozdziera?

Kto twe Jordanie w tył wody odbiera?

Góry czemuście jak capy skakały?

I wy dla czego jak jagnięta skały?

Od twarzy Pana zostały wzruszone,

Ziemia i morze, i góry wzniesione,

On zdroje z głazów, a z twardej opoki,

On wyprowadził swą ręką potoki.

Nie nam, o Panie! nie nam, ale twemu,

Daj imieniowi chwałę Najświętszemu,

Niechaj wiadome i wstawione wszędzie,

Twe miłosierdzie, Twoja prawda będzie.

Niechaj pohańce sprośni nie pytają:
„Gdzież teraz ich Bóg, któremu ufają?”
Nasz Bóg na niebie, cokolwiek zakryśli,
Wszystko się musi stać po jego myśli.

A ich bałwany ze srebra, ze złota,
Nic nie są, tylko ludzkich rąk robota:
Gębą nie mówią: okiem nie patrzą,
Uchem nie słyszą, i woni niemają.

Ręką nie ścisną, nie postąpią nogą,
Gardłem żadnego głosu dać nie mogą:
Bodaj tak i ci, którzy je działają,
A owszem, którzy w nich nadzieję mają.

Izrael w Panu swe nadzieje stawił,
A on go wszelkiej przygody pozbawił:
Niech się na Pana spuści dom Aarona,
Jawna mu jego dobroć i obrona.

Niech mu dufają, którzy się Go boją,
Bo bez wątpienia w łasce Jego stoją.

Pan o nas pomni, Pan nam błogosławił,
Dom Izraela, Aarona wślawił.

Każdemu łaskaw pobożnemu człeku,
Tak w małym jako i w dorosłym wieku:
Niechże swą łaskę pomnoży nad nami,
Nad wami i nad waszemi dziećmi.

Pan wam na wieki będzie błogosławił;

Ten, który niebo i ziemię wystawił;

Niebo wysokie Jego jest mieszkanie,

A ziemię ludziom oddał w używanie.

Nie martwi, Panie! będą Cię chwalili,

Ani ci którzy pod ziemię wstąpili;

Ale my, którzy na świecie żyjemy,

Wiecznymi czasy słać Cię będziemy.

P S A L M 122.

O który mieszkasz nad wszystkimi Niebami!

Próżen trosk ludzkich i wszelkiej potrzeby

Do Ciebie Panie oczy moje wznoszę,

Ciebie w moim smutku o ratunek proszę.

Jak biedny sługa w ubóstwie pogląda,
Na Pańską rękę i łaski jej żąda:

Jak niewolnica której głód dojmuje,
Z rąk swojej Pani chleba upatuje,

Tak oczy nasze obciążone łzami,
Patrzają na Pana, a nuż się nad nami,
Jak Ojciec dobry ulitować raczy,
A nasze błędy łaskawie przebaczy.

Użał się, użał nad nami o Boże!

Bo nędza nasza ścierpieć już nie może.
Nie zniesie dusza pośmiechu i wzgardy
Co jej lud czyni swoim szczęściem hardy.

P S A L M

Oto w Efracie świata skrzynia ona
Pomiędzy lasem w polu znaleziona,
Idźmyż w to miejsce i uczcijmy drogi
Ślad Pańskiej nogi.

Powstań o Panie Ty i Arka Twoja!
Wnijdź z uwielbieniem do swego pokoja:

Niech Cię tam twoi w pobożność odziani
Chwałą kapłani.

Na twego sługi Dawida wspomnienie,
Przez Twoją litość i nasze zniżenie,
Nie chciej odwracać twarzy swęj twojemu
Namaszczonemu!

Dałeś Twęj prawdy słowo Dawidowi:
(Rzetelne słowa, które Bóg wymówi)

„Teń, który na Tej stolicy zasiędzie,
„Krew Twoja będzie.

„Jeśli zakonu mojego przestrzegać,
„A prawom będą tve dzieci podlegać,

„Wiecznie ojcowską posiędą stolicę
„Wieczni dziedzice.

„Pan sobie wybrał mieszkanie Syonu,
„I w niem oznaczył cześć swojego tronu:

„Syon mnie miły! wieczne tu zostanie
„Moje mieszkanie,

„Tu moja będzie nad wdową opieka,
„Chlebem nakarmię ubogiego człeka:
„Tu będą jaśnieć w pobożność odziani
„Moi kapłani.
„Tu tron Dawida wzniosę wieczno trwałą,
„Tron dostojności zbawienia i chwały,
„Świetną pochodnię zgotowałem memu
„Namaszczonemu.
„Dosyć tym jego nieprzyjaciół skarże
„Kiedy wstyd ciężki rzucę na ich twarze.
„A moja świętość z łaską starożytną
„Nad nim rozkwitną!”

P S A L M 131.

Pamiętaj Panie! na Dawida, który
Cichym szedł sercem i duchem pokory,
Jako Ci przysiągł, tak dopełnił ślubów
Boże Jakóbów!

„Nie wnijdę (mówił) do domu mojego,
„Dopóki miejsca nie znajdę świętego;
„Gdzieby twój stanął przybytek i chluba,
„Boże Jakóba!”

P S A L M 129.

Z głębi do Ciebie wołałem, Panie!
Panie wysłuchaj me modły,
Uszu Twych na me nakłoń wołanie!
Srogie mi troski dobodły.

Jeżeli zważać nasze masz złości,
Panie któż Tobie wytrzyma?
Aleś Ty łaskaw! Pańskiej litości
Chciwemi czekam oczyma.

Według słów Pańskich czekam pomocy,
Ufając w łasce niezmierniej,
Od rannej straży do późnej nocy,
Niech ufa w Bogu lud wierny.

Bo zlitowanie nie jest mu nowe,
Hojny jest okup u Niego;
On dobry! dzieci Izraelowe
Wybawi z grzechu wszelkiego.

P S A L M 6.

Panie! nie w twardej Twój sprawiedliwości,
Karz mię i strofuj z moich nieprawości,
Ale się raczej zlituj nad strapionym,
I ulżyj bólu kościom udreńczonym.

W mojem zmartwieniu chodzę ledwie żywy,
Kiedyż mię zleczysz Ojczye litościwy?
Obróć się, wyrwij duszę mą z ciężkości,
Nie dla mych zasług, lecz dla Twój litości.

Bo któż po śmierci, kto cię wspomni w grobie!
Ja w zborze żywych ogłoszę o tobie:
Jużem wzdychając zmordował się Boże,
Przez noc napawam łzami moje łóże.

Płaczem codziennym oczom moim szkodzę,
I zestarzałem się w ustawicznej trwodze,
Nie stójcie przy mnie co mi źle życzycie;
Wy się w zamysłach waszych pomylicie:

Bo jakem płakał, Pan mój to obaczył,
I z łaski swojej wysłuchać mię raczył;
Niech się zawstydzą moi nieżyczliwi,
Niech się poznają jak byli fałszywi.

P S A L M 112.

Zachęcenie do chwalenia Boga.

Pochwalcie dzieci najwyższego Pana,
Niech mu jednemu cześć będzie śpiewana;
Jego niech imie w uszach ludzkich słynie,
Póki wiekami długimi czas płynie.

Gdzie wschodzi słońce, i kędy zapada,
Niechaj świat boską chwałę opowiada?

Pan ma narody wszystkie pod nogami,
Jego się chwała wznosi nad gwiazdami.

Któż się więc z Panem tym porówna, który
Wysoko siedząc z swej Niebieskiej góry
I co na Niebie, i co jest na ziemi,
Oczyrna widzi nieuchronionemi.

On ubogiego z gnoju wyprowadzi,
I z Xiążętami na ławie posadzi,
On niesie radość dla niepłodnej matki,
Miłe w domu jej rozmnażając dziatki.

P S A L M 120.

Idąc w podróż.

Podniosłem oczy na góry,
Zkąd mi tu wsparcia potrzeba?
Pomoc jest moja Pan, który
Stworzył i ziemię i nieba.

Byś się nie potknął w podróży,
Niech ten bezsenny stróż czuje;
Nigdyć On oka niezmroży,
Co Izraela pilnuje.

On ci straż, On cię ochrania:
Ufaj w bezpiecznej pomocy,
Pan cię swą ręką zastania,
Czy we dnie idziesz, czy w nocy.

Pan ciebie chroniąc od złego,
Niech z swęj nie puszcza opieki,
Wejścia i wyjścia twojego
Niech strzeże odtąd na wieki.



M S Z A

Która się zwykła śpiewać od ludu po niektórych Kościołach.

NA INTROIT.

Zacznijcie usta nasze chwalić Pana swego,
Zacznijcie i wychwalajcie święte Imię Jego,
Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu,
Jak była na początku i teraz i zawsze i na wieki
wieków Amen.

NA KYRIE.

Kyrie Ojcze łaskawy!
Pobłogosław nasze sprawy,
Gdy na cześć Twego Imienia,
Wdzięcznie wznosim z serc swych pienia:
Chryste! Jezu! dobry Panie,
Wysłuchaj nasze wołanie,

Odpuść winy, daruj kary,
Przez moc tej świętej oliary.

Kyrie, Duchu Najświętszy!
Spuść dar łaski najgorętszy!
Oświecaj rozum światłością,
Rozpalaj serca miłością.

Trójco święta jeden Boże!
Spraw, co moc Twojej łaski może:
Aby Cię wszyscy poznali,
Z nami wspólnie wychwalali.

NA GLORIA.

Chwała Bogu na niebiosach,
Niech zabrzmie w wdzięcznych odgłosach;
A ludziom co są dobrzy,
Pokój niech będzie na ziemi.

Królu pamiętaj w niebie;
Boże Ojczy wielbim Ciebie;
Dzięki wznosim dla Twojej chwały,
Którą napełniasz świat cały.

Synu u Ojca jedyny!
Baranku co gładzisz winy;
Przyjmij pokorne błagaie,
Pokaż Twoje zlitowanie.

Boś Ty sam święty, sam BOGIEM,
Z Duchem Świętym w szczęściu błogiem,
I w chwale Ojca panujesz,
Po wszystkie wieki królujesz.

NA GRADUAŁ PRZED EWANIELIĄ.

Przybąć ku nam Panie, na nasze wołanie;
Wesprzyj łaską Twoją nas wszystkich wzdychanie.
Abyśmy pobożnie prawdy Twój słuchali,
I onę wykonywali.

NA CREDO.

Wierzę mocno w Jedynego
Boga, Ojca Wszechmocnego,
Który z niczego świat cały
Słowem stworzył dla swój chwały.

Wierzę i w Syna Bożego,
Jezusa Pana naszego;
Który dla ludzi zbawienia,
Dla nas grzesznych odkupienia,
Z Ducha Świętego wcielony
Z Maryi Panny zrodzony
Będąc Ojcu równy w Bóstwie,
Wiodł żywot w nędzy, w ubóstwie.

Potém męczon ukrzyżowan,
Umarł i w grobie pochowan,
Zmartwychwstał, wstąpił do chwały,
Zkąd przyjdzie sądzić świat cały.

Wierzę i w Ducha Świętego,
Z Ojca z Syna idącego,
Równej chwały, równej mocy.
Z niego mówili Prorocy.

Wierzę w kościół; w nim zbawienie,
Wierzę w grzechów odpuszczenie,

Czekam umarłych wskrzeszenia,
Chwały wiecznej dostąpienia.

NA OFERTORIUM.

Przyjmij od nas Boże tę świętą ofiarę,
Przyjmij ją za grzechy a daruj nam karę,
Wszak to jest Krew, Ciało najmilszego Syna

W przymiotach chleba i wina.

Niech będzie przed Tobą najmilszym zapachem,
Niech będzie piekła przeraźliwym strachem,
Niech będzie dla ludzi łask źródłem skutecznych,
Do zbawienia pożytecznych.

Niech mają i dusze czyscowe, ochłodę;
Niech spływa ztąd chwała i na świętych trzodę;
My ofiarujący przez ręce kapłańskie,
Niech mamy oblicze Pańskie.

NA SANCTUS.

Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów;
Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego,

Błogosławiony, który w Imie Pańskie idzie!
Hosanna na wysokości.

Uwaga. *Po podniesieniu śpiewa się jedna lub dwie strofy pieśni o Najświęt. Sakr., na przykład: Rzućmy się ... Witam cię witam ... lub inne.*

NA AGNUS.

Baranku Boży! co winy
Ludzkie znosisz, Tyś jedyny
Pośrednik za grzesznikami,
Pokaż Twą litość nad nami.

Baranku Boży! nasz Panie,
Co znosisz grzechów karanie,
I wypłacasz zasługami,
Pokaż Twą litość nad nami.

Baranku Boży! nim Ciebie
Godni będziemy widzieć w niebie,
Zasilaj tu Ciałem swoim,
I obdarz świętym pokojem.

NA ZAKOŃCZENIE NABOŻEŃSTWA.

Anioł Pański Zwiastował i t. d.

Oto ja służebnica Pańska i t. d.

A Słowo stało się Ciałem i t. d.

Chwała bądź Bogu w Trójcy Jedynemu,

Ojcu Synowi, Duchowi Świętemu,

Temu, który jest w Osobach trojaki

W Bóstwie jednaki.

I Matce Syna bez zmayı poczętej

Panience świętej.

A kiedy przyjdzie ostatnia godzina,

Uproś nam łaskę u swojego Syna,

I żal za grzechy, bez zmayı poczęta

Panienko święta!

A ci którzy już dni swoje skończyli

I ów straszliwy termin odprawili,

Niech mają pokój, pokój pożądaný,

Jezu kochany!

Niech będzie pochwalony i t. d.

REGESTR PIEŚNI W TEJ KSIĘDZE ZAWARTYCH.

<i>Pieśni Adwentowe.</i>		Messyjasz przyszedł	58
Archanioł Boży	14	Na Boże Narodzenie	27
Boże wieczny	4	Niepojęte dary dla nas	32
Dzieło zbawienia ludzk.	7	Nowy rok bieży	31
Głos wdzięczny	10	Nużmy chrześcijanie	421
Grzechem Adama	23	O tej dobie	424
Hejnał wszyscy zaśpi.	1	Pan z nieba	50
Po upadku człow. grz.	5	Przybieżeli do Betleem	29
Spuściecie nam na ziemię	20	Rozkwitnęła się lilija	55
Zdrowaś bądź Maryja	18	W dzień Bożego narodz.	42
<i>Na Boże Narodzenie.</i>		Wiwat dzisiaj Boskiej	460
Anioł Pasterzom mówił	27	W źłobie leży któż	36
Bóć się rodzi moc	39	Zawitaj Jezu	47
Bóć się z Panny narodził	42	<i>o Męce Pańskiej.</i>	
Dzieciatko się narodziło	25	Ach mój Jezu	107
Kiedy Król Herod	44	Coc na dobranoc	109
Któż o tej dobie	52	Człowiek drogę cnot	123
Mamy prrzyjaciela	48	Dobranoc głowo	438
		Krzyżu Święty	73

Któż opłakać godnie	455	Dziś nam nastał	163
Jezu Chryste	77	Królowo niebieska	462
Jezus mądrość	92	Nie zna śmierci Pan	155
Już Cię zegnám	115	Ofiarujmy chwałę	160
Już Jezus życie	84	Przez Twoje Święte	152
Nabożeństwo Passyjne	130	Wesoly nam dziś dzień	153
Nową Tragedyą	121	Wstał Pan Chrystus	156
O Duszo wszelka nabożna	71	Wysławiajmy Chryst.	166
Ojeze Boże Wszchemogący	60	Witaj dniu	159
Ogrodzie Oliwny	94	Złóżcie troski	169
Plączcie Anieli	85		
Rozmyślajmy dziś	69	<i>o Wniebowstąpieniu</i>	
Stała Matka boleściwa	112	Otworzenie bramy nieb.	174
Ty któryś gorzko i	120	Raz tylko już Chrystu	431
Wisi na Krzyżu	180		
Wspominajmy	78	<i>o Zesłaniu Ducha Sgo.</i>	
Zawitaj ukrzyżowany	79	Aby ziemia Bogiem żyła	432
Zbliżam się k tobie	82	Duchu Boży mieszkaj	181
Z nieba zesłany	126	Duchu Święty	179
<i>o Zmartwychwstaniu.</i>		Racz przyjsć Duchu	176
Chrystus zmartwychwstał	157	Veni Creator	463
Dziś Chrystus	162	Zstąp Duchn przenajsów.	178

Na Boże Ciało.

Bądź pozdrowione	222
Boże kocham Cię	213
Chwal Syonie	202
Chwalmy niewyśław.	195
Idzie Bóg prawdziwy	192
Jezusa słodkie wspom.	198
Kłaniam się Tobie	186
Mało jest kochać	231
Niebo ziemia	193
Nieskończona	216
O Jezu ulubiony	220
O przenaświęt. Ofiaro.	183
Oto chleb z niebios	464
Przed tak wielkim	184
Rzucmy się wszyscy	187
Sław języku chwaleb.	200
Twoja cześć Chwała	185
U drzwi Twoich stoję Panie	190
Witam Cię witam	197
Witaj krynico	223
Wszystka ziemia	227
Zniżcie się nieba	211

Zróbcie mu miejsce	225
Z wysokich niebios	206

o Najświętszej Pannie.

Anioł Gabryel	240
Bogarodzico Maryjo	296
Ciebie na wieki	253
Czystsza nad słońce	244
Dnia każdego Boga	266
Gwiazdo morza	249
Kto chce Pannie Maryi.	297
Maryja Wilna Obrona	288
Matko niebiesk. Pana	260
Matko Różańca	265
Matko Szkaplerza	263
Marja Panna	242
Nadzieja nas utrapion.	287
Niebieskiego Dworu	295
O gospodze uwielbiona	247
O Maryja Matko Boga	278
Pod krzyżem dla nas	282
Pod Twoją obronę	236
Salve Regina	258

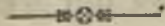
Ty któraś pięknie	281	Wesołem sercem	304
Wieczna obrońco	291	Wielka ozdobo	323
Witam Cię witam	284	Witaj Donacie	339
Witaj królowa	392	Witaj Janie	330
Witaj nieba i nad nieb.	261	Witaj Józefie	315
Witaj święta	250	Witaj różo bez ostrości	335
W pierwszym momen.	237	Xiąże niebieski	303
Wzięta do nieba	245	Zawitaj wojsko nieo.	310
Zawitaj córko Ojca	255		
Z wyroków nieba	239		

Pieśni Przygodne.

<i>o Świętych Pańskich.</i>		Ach nieskończony	374
Antoni rzeczy zgubionych	326	Będę cierpiał	389
Barbaro Święta	328	Biadać grzeszniku	435
Cześć winną Tobie	308	Boże kiedy wiarę	391
Opoko wiary	342	Boże kocham Cię	344
Ojczy ubogich	321	Boże Twoje zlitowanie	355
Prześliczny kwiecie	337	Boże w dobrneci	362
Rafale Święty	306	Boże z Twoich rąk	487
Różo z ogrodu	319	Ciebie Boże chwalemy	483
Sławny imienia Boga	317	Ciebie Boże lud Twój	490
Szczęśliwy kto sobie	340	Dobranoc o Jezu	458
Tu często cnota	433	Do Ciebie Panie	361
		Dosyć Boże deszcze	490

Dotąd mizerne dni	417	Potężny Boże	353
Dzień on dzień	471	Prawo to święte	388
Dzień się kończy	489	Pójdźmy do Pana	450
Jeden w naturze	359	Przed oczy Twoje Panie .	441
Jezu mój litościwy	477	Przez czyscowe upalen. . .	465
Jezu związany	384	Sam Pan Bóg	452
Jezu w Ogroju	468	Sierota ja ej mój Boże . .	443
Kiedy ranne	122	Strasznego	364
Królu nieba	480	Szczęśliwy kogo	377
Któż mię pocieszy	383	Szczęśliwy kto się	394
Moja ty radości	479	Ty któryś słowem	429
Niech Jezus Chrystus	387	Wielbmy także w pobo. . .	449
Niech się ze mną co	407	We dniu i w nocy	349
Nie karz nas Panie	420	Wszecmocna mego	371
Opatrzność Twoja	413	Wszecmocny Panie	392
Opatrzny Boże	357	Wpisujcie w księgi	482
Oto Boże	479	Ufam Bogu memu	452
Ojców naszych Boże	351	Zachowaj Boże	455
O duszo moja	474	Zmarły człowircze	481
Ojczy modlim się	447	Zycie niemile	428
Pamiętaj człowiecze	425	<i>Psalmy Dawidowe.</i>	
Po całym świecie	366	Bądź mi litośny	552
Postrzeżcie się w rozumie	415	Będę Cię wielbił	380

Będę ja zawsze wielbił	506	Obrońco uciśnionych	517
Bóg nasz ucieczką	555	O który mieszkasz	564
Boże czemuś mię	497	Oto w Efracie	565
Boże w miłosierdziu	512	Podniosłem oczy	570
Broń mię mój Panie	537	Pana ja wzywać będę	522
Chwalcie Pana	552	Pana wołam Pana pr.	539
Ciebie my wieczne	520	Panie kto mieszkać	401
Ciebie Boże niezmier.	529	Panie nie w twardej	568
Czegom wart Panie	308	Pamiętaj Panie na Da.	567
Do Twojej wszedłem	525	Pójdźmy z ochotą	527
Duchy próżne śmiertel.	543	Radajcie się Bogu	544
Duszo moja pochwal.	396	Siedząc po niższych	536
Gdy Cię przymuszam	557	Śluchaj co żywo	547
Głupia mądrości rozum.	494	Sprawco mojego zbaw.	402
Jako na puszczy	509	Szczęśliwy kumu	50
Jakże są wdzięczne	405	Szczęśliwy który	4
Jeśli mu sam Pan nie	534	Teraz o wierni Pańscy	5.
Kiedy z Egiptu Izrael	561	Usłysz prośby moje	530
Królu na ziemi	515	Wysłuchaj wieczny	540
Kto się w opiekę	369	Wzywam Cię Boże	493
Nieście chwałę mocarz.	550	Zgłębi do Ciebie wołał	567
Niewinność Panie moja	511	Msza	572



INSTYTUT
 WYDAWACTWA I KSIĘGARNIA
 PANI

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 12

00-330 Warszawa



<http://ccin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F

2653